BELLONA

DWUMIESIĘCZNIK WOJSKOWY

WYDAWANY PRZEZ

WOJSKOWY INSTYTUT
NAUKOWO-OŚWIATOWY

TREŚĆ

GEN. DYW. STEFAN DĄB-BIERNACKI: Planowanie rozpoznania (4 szkice poza tekstem)

MJR DYPL. WŁADYSŁAW WERYHO: Kierunki rozwoju saperów

KPT. DYPL. ZYGMUNT WOJEWÓDZKI: Niszczenia wrogiem motoryzacji

KPT. MAR. W ST. SP. INŻ. WITOLD HUBERT: Zwycięstwa japońskie pod Jalu i Cuszimą (3 szkice poza tekstem)

Recenzje i sprawozdania

PRZEGLĄD WOJSKOWY:

MARSZ. PETAIN: Obrona narodowa a jedność dowództwa

K. WASILJEW: Operacyjne formy walki o panowanie w powietrzu

GEN. GUDERIAN: Jednostki pancerne i ich współdziałanie z innymi broniami

KONTRADM. GADOW: Bazy morskie

Przegląd dwumiesięczny

Bibliografia

ROK XVIII. ZESZYT 5—6, WRZESIEŃ — GRUDZIEŃ 1936
WARSZAWA

z. 5/6

GEN. DYW. STEFAN DĄB-BIERNACKI.

PLANOWANIE ROZPOZNANIA.

Z działań dowódców na wojnie najważniejsze są czynności rozpoznania. Czy to przed bitwą zaczepną, czy też w obronie, dowódca musi mieć zawsze cały szereg wiadomości, aby powziąć właściwą decyzję co do swych działań, jak również aby oddziały jego nie działały na ślepo.

Ważności tego zagadnienia nikt nie zaprzecza, a jednak, jeżeli studiować różne kampanie wojenne, znajdziemy nadzwyczaj często zupełny brak wszelkiego rozpoznania lub też, że było prowadzone w sposób bardzo niedostateczny. Poniżej podaję jeden z takich przypadków z czasów wojny polsko-bolszewickiej, nadzwyczaj pod tym względem znamienny.

Te same wady dają się też zauważyć w czasie pokojowym, w przeprowadzanych ćwiczeniach z oddziałami lub też na zajęciach aplikacyjnych.

Najbardziej w takich razach rzuca się w oczy fakt, że w dokonywanym rozpoznaniu zwykle brak jakiegokolwiek planu, że prowadzone jest ono na chybił trafił lub też często wiadomości zostały zebrane tylko wskutek inicjatywy działań podwładnych dowódców, i to niższych. Nie dają one wtedy całokształtu wiadomości o nieprzyjacielu, a już z reguły nie są uzupełniane rozpoznaniem terenu. Prowadzone bezplanowo rozpoznanie często nie daje wiadomości z kierunków najważniejszych, to jest na tych odcinkach, na których się będzie prowadziło właściwą bitwę.

Brak planu rozpoznania ze strony dowódców wyższych widać na ćwiczeniach już choćby z tego, że wysyłając oddziały rozpoznawcze, nie dają im jasnych i planowych zadań. Najbardziej częsty i schematyczny ogólnik, spotykany w zadaniach

rozpoznania, zamyka się w nic nie mówiących słowach „rozpoznać nieprzyjaciela".

Wysyłający dowódca musi powiedzieć, o jakie wiadomości mu chodzi, czego ten patrolowiec ma szukać. Praca rozpoznawcza nie jest łatwa i jeżeli ma przynieść jakiś wynik, musi mieć jasno postawiony cel. Inaczej można przemęczyć oddziały pracą rozpoznawczą, a jednak nie mieć wiadomości potrzebnych do działań bojowych.

Plan rozpoznania, jak wszelkie inne działania bojowe, musi być oparty na wstępnych rozważaniach ogólnych i wnioskach tyczących się takich najważniejszych zagadnień, jak ocena zadania, położenia, terenu itd. Dopiero na podstawie gruntownie przemyślanych elementów dowódca może ustalić pewne zasady i formy rozpoznania jako swój plan rozpoznania. Dopiero wtedy, na podstawie takiego planu, może dowódca dawać swe decyzje co do samego wykonania rozpoznania i stawiania mu zadań. Nie będzie wtedy ani przypadkowości w zakresie zbierania wiadomości (planu rozpoznania), ani bezmyślnego schematyzmu w stawianych oddziałom rozpoznawczym zadaniach.

Ponadto trzeba uznać za błąd, popełniany również na wojnie, stosowanie rozpoznania tylko przed bitwą. W czasie bitwy, gdy zachodzą zmiany manewrowe (a bitwa nie może być prowadzona bez tych zmian), brak jest potrzebnych rozpoznań uzupełniających. Nawet krótkie przerwy, jak np. noc, powinny być wykorzystane przez dowódców do zebrania wiadomości potrzebnych do nowego boju, do nowego manewru.

W pracy rozpoznawczej, szczególnie w życiu pokojowym, na ćwiczeniach aplikacyjnych, jako przeciwstawienie się zupełnemu brakowi rozpoznania zdarza się widzieć nadmierną gorliwość rozpoznawczą. Pomijając już to, że bywa ona zwykle chaotyczna, trzeba stwierdzić, że nie liczy się ona prawie wcale z siłami własnych oddziałów, z ich użyciem, z oczekującym, może w szybkim czasie bojem, do którego muszą stanąć wszystkie oddziały w pełni swych sił. Taki nadmiar gorliwości, nie liczący się z siłami oddziałów, w praktyce na wojnie łatwo przerodzić się może w drugą ostateczność, t. j. brak rozpoznania.

Poniższe ćwiczenia, przeprowadzone w terenie w latach 1935 — 1936 z wieloma oficerami, są próbą usystematyzowania i ujęcia w pewne ramy planowania rozpoznania na różnych szczeblach i w różnych warunkach taktycznych. Nie mogą one sobie rościć pretensji jako by miały ostateczną swą formę, gdyż zbyt mało

przerobiono tych przykładów, jak również sam temat okazał się zbyt obszerny, aby można było łatwo dojść do zadawalających wyników. Traktuję je też jako próbę ćwiczeń i poszukiwania form pracy planowania rozpoznania, pozostawiając czytelnikom do przemyślenia poszukiwanie lepszych zasad opanowania tego bardzo ważnego zagadnienia taktycznego.

Ćwiczenia te są oparte na działaniach wojennych 1. dyw. gór. z września 1920 roku w bitwie niemeńskiej i założenia ich prawie dokładnie podają ówczesne wiadomości oraz ugrupowanie oddziałów własnych i nieprzyjacielskich, odtworzone na podstawie dokumentalnych danych z Wojskowego Biura Historycznego. Niektóre ćwiczenia, jak np. 3., 5. i 6. dla celów ćwiczebnych mają założenia do działań, które w rzeczywistości nie zachodziły, wszystkie zaś ćwiczenia mają tę wspólną cechę zasadniczą, że poszukują właściwej formy pracy dowódców na wojnie i w polu.

ĆWICZENIE 1.

Założenie.

1. d. g., wchodząca w skład 2 armii, zastąpiła 1. d. p. leg. i w toku przegrupowania do przewidywanej bitwy nad Niemnem zajęła dn. 18 IX wieczorem uszykowanie, jak na szkicu 1.

Na południe od 1. d. g. działa 3 d. p. leg.

Na północ od 1. d. g. będzie działała dyw. ochotnicza, która o świcie dnia 19 IX ma zluzować część I bryg. górskiej.

W związku z rozkazem dowódcy 2 armii nr 54. z dn. 17 XI, nakazującym zluzowanie północnego odcinka 1. d. g. przez dywizję ochotniczą i przygotowanie się do natarcia w kierunku na Grodno i Komatowo, dowódca 1. d. g. dnia 18 IX, godz. 15 wydaje następujący

Rozkaz operacyjny nr 46.

Ad rozkaz operac. 2 armii nr 54. z dn. 17 IX, nr 3802/III (mapa 1 : 100.000).

I. Z a d a n i e 1. d y w. g ó r s k i e j.

Dyw. górska zgrupuje się na swoim odcinku tak, aby być w możności poprowadzić boczny atak wzdłuż osi Sokółka — Grodno, a atak główny wzdłuż osi Sokółka — Komatowo.

II. Przegrupowanie.

Strefy działań:

a) dyw. ochotn.: granica od północy: linia rzeki Biebrzy — Lipsk włącznie — Wołkusz — Wólka Rządowa — ujście Kanału Augustowskiego (wszystko włącznie), od południa: Nierośno — Nowy Dwór — 3. i 4. most na północ od mostu kolejowego w Grodnie (wszystko wł.);

b) 1. dyw. górska — od północy: południowa granica dywizji ochotniczej, od południa: obecna południowa granica dywizji górskiej.

Wykonanie przegrupowania.

Przyszły odcinek 1. dyw. górskiej zostaje podzielony na dwa pododcinki:

— północny — I bryg. gór.,

— południowy — II bryg. gór.

Linią rozgraniczenia między I a II brygadą gór. jest linia: Żuki, Sokolany, Starowlany — wszystko po stronie I bryg. górskiej.

I brygada górska:

II bryg. dyw. ochotn. przybędzie dzisiaj 18 IX w rejon m. Dąbrowa, gdzie nocuje. Dowództwo I bryg. górsk. przeprowadzi dn. 19 IX od świtu zluzowanie swoich oddziałów dyslokowanych na przyszłym odcinku dyw. ochotn.

Do godz. 24. dn. 18 IX zluzuje I bryg. gór. oddziały II bryg. gór. znajdujące się na przyszłym odcinku I bryg. górskiej.

Po całkowitym objęciu odcinka przez dyw. ochotn. będzie I bryg. gór. utrzymywała w rejonie Sokolany jeden pułk w rezerwie. Pułk ten musi w ciągu dn. 19 IX przybyć na swoje miejsce przeznaczenia.

M. p. I bryg. gór. od godz. 15 dn. 19 IX — Nowa Wola.

II brygada górska:

Zajmie odcinek, obsadzając linię wzgórza na północo-wschód od Gliniszcze Wielkie — Zadworzany — Orłowicze — Bohoniki — Horczaki Dolne.

M. p. II bryg. gór.: północna część m. Sokółki.

Przydział artylerii:

— do I bryg. gór.: dwie baterie 1. p. a. g. i dwie bat. 21. p. a. p.

— do II bryg. gór.: jedna bateria 1. p. a. g. i dwie bat. 11. p. a. p.

Kawaleria dyw.: II/3. p. s. k. przejdzie 19 IX do Kamionki Starej, pozostawiając przy każdym dowództwie bryg. po 8 łączników.

III. Rozpoznanie.

W związku z otrzymanym zadaniem od dowódcy 2 armii, dowódca II bryg. gór. przeprowadzi rozpoznanie nieprzyjaciela przed frontem brygady, a przede wszystkim rejonów Kuźnicy i Odelska.

Meldunków wykonania rozpoznania oczekuję do dn. 19 IX, godz. 20.

Otrzymują: I i II bryg. gór., Dow. art. 1. d. g.

Za zgodność: Dowódca Dyw. Górskiej.
Szef sztabu.

Stany bojowe:
3. p. s. p. — 36 ofic., 1.225 bagnetów,
4. p. s. p. — 29 ofic., 1.172 bagnetów,
Wiadomości o nieprzyjacielu:

a) Dyw. sowiecka składa się z trzech brygad, każda brygada z 3 pułków piech.

b) Stany liczebne dyw. sow. wahają się od 1.000 do 5.000 bagnetów.

Praca do wykonania:

Opracować plan rozpoznania dowódcy II bryg. gór. na podstawie rozkazu dowódcy 1. dyw. gór. z dn. 18 IX. Załącznik: O. de B. II bryg. górskiej.

Ocena zadania rozpoznania.

I. 1. dyw. górska przygotowuje się do bitwy zaczepnej i działania sięgającego do Komatowa (działanie główne) i pod Grodno (działanie boczne). Aby dowódca dywizji mógł powziąć odpowiednią do swego zadania decyzję oraz aby oddziały 1. dyw. górskiej nie działały na ślepo — konieczne jest odpowiednie rozpoznanie i zebranie wiadomości o nieprzyjacielu i terenie.

Wiadomości te będą dotyczyły siły i ugrupowania nieprzyjaciela, t. j. stwierdzenia skrzydeł bądź luk i odwodów. Wiadomości o nieprzyjacielu muszą obejmować również rozpoznanie

jego wartości moralnej, bitności oddziałów, wyszkolenia, wartości dowódców itd. Następnie rozpoznanie musi dostarczyć danych co do warunków terenowych dla działań własnych, a więc podstaw wyjściowych, punktów obserwacyjnych dla artylerii i dowództw, podejść dla oddziałów, stanowisk dla artylerii i t. d.

Rzecz zrozumiała, że wiadomości te nie mogą być zbierane na całym odcinku II bryg., lecz trzeba się ograniczyć do rejonów czy kierunków przyszłego działania dyw. górskiej. Pod względem terenowym na odcinku II bryg. górskiej są tylko dwa kierunki nadające się do działań większych oddziałów, złożonych z różnych rodzajów broni, mianowicie:

1) grzbiet Horczaki — 241,1 — 208, 9 z objęciem Odelska i dalej na północo-wschód,

2) Gliniszcze Wielkie — Starowlany — Łowczyki — na Kuźnicę i dalej na Grodno, na wschód lub zachód od doliny Łosośny.

II. Ogólne położenie obu stron z września 1920 r. narzuca konieczność rozgrywki ostatecznej, rozstrzygającej o całej wojnie i przyszłych granicach państw. Obydwie strony, polska i rosyjska, gotują się do tej bitwy z pełnym poczuciem ważności zadania. Rozpoczęcie działań zaczepnych przez jedną lub drugą stronę uwarunkowane jest gotowością własnych oddziałów. Obydwie strony energicznie przeprowadzają reorganizację i przegrupowanie wojsk. Nie można z góry przesądzać, która strona rozpocznie szybciej swą akcję zaczepną lub czy nie odpowie natychmiastową przeciwakcją zaczepną. Rozpoznanie przygotowań i zamiarów działań zaczepnych strony rosyjskiej jest równie ważne, jak rozpoznanie dla własnych działań zaczepnych i musi być obowiązkiem dowódców odcinków. Dowódca dyw. górskiej powinien być wcześniej zawiadomiony przez dowódcę II bryg. gorskiej o warunkach i zamiarach nieprzyjaciela, a w każdym razie należy mieć przygotowane i dobrze nastawione rozpoznanie, tak aby działanie nieprzyjaciela było natychmiast i dokładnie ujęte od samego początku rozpoczęcia działań przez nieprzyjaciela.

Wnioski.

1. Jako najważniejsze zadanie rozpoznania nasuwa się rozpoznanie dla własnych celów zaczepnych. Zakres tego rozpo-

znania i postawienie zadań w ogromnym stopniu zadecydują o wartości zebranych wiadomości, co z kolei rzeczy może wpłynąć na właściwą decyzję i sam przebieg akcji zaczepnej 1. dyw. górskiej.

Z tego też powodu kierownictwo rozpoznaniem dla walki zaczepnej musi leżeć bezpośrednio w rękach dowódcy II bryg. górskiej, gdyż tylko on może się najlepiej orientować w zakresie rozwinięcia rozpoznania.

2. Rozpoznanie działań nieprzyjaciela będzie miało charakter więcej zbliżony do pogotowia i czujności, co jest bardziej związane z zadaniem oddziałów wykonywających osłonę. Nie negując ważności tego zadania, można jednak złożyć je na barki dowódcy osłony.

Położenie własne rozpoznania.

1. Jako pierwsza rzecz rzuca się w oczy, że dotychczas posiadane wiadomości nie odpowiadają powyżej postawionym zadaniom działań własnych. Do działań zaczepnych na głównych kierunkach dowództwo tak dalece nie ma żadnych danych, że nawet nie wiadomo gdzie i jakie są ubezpieczenia nieprzyjaciela na tych odcinkach. Z innych odcinków wiadomości są ułamkowe i po części przedawnione.

Zebrane wiadomości w całokształcie nie mogą dać podstaw dowódcy dywizji do oceny nieprzyjaciela, prawdopodobnie wpłynęły one dość przypadkowo i nie były zbierane według jakiegoś planu i z jakimś celem. Analizując dokładniej ten stan, łatwo można dojść do wniosku, jak ważnym jest w działaniach wojennych zagadnienie umiejętnego i metodycznego rozpoznania.

2. Następnie trzeba stwierdzić, że dowódca II bryg. górskiej rozporządza czasem zaledwie 24 godzin ze względu na zapowiadaną akcję zaczepną. Chcąc dostarczyć w tak krótkim czasie dokładnych wiadomości o nieprzyjacielu dla akcji zaczepnej, dowódca II bryg. górskiej powinienby nadzwyczaj energicznie i dużą siłą przeprowadzić rozpoznanie na swym odcinku. Takie postawienie sprawy pociągnęłoby za sobą silne zużycie oddziałów przed samą akcją oraz prawdopodobnie zdradziłoby nieprzyjacielowi nasze zamiary zaczepnego działania.

Należałoby jeszcze poza tym zaznaczyć, że pchnięto by prawdopodobnie oddziały rozpoznawcze na ślepo, bez przygotowania potrzebnych elementów i wysiłek oddziałów mógłby

w dużym stopniu pójść na marne. Robienie wypadów dla wzięcia jeńców, bez wstępnego rozpoznania i przygotowania potrzebnych elementów, jest pod każdym względem niewłaściwe i niewskazane.

3. Ugrupowanie nieprzyjaciela wskazuje prawdopodobnie na wiszące skrzydło w rejonie Horczaki Górne oraz na możliwość istnienia luki w rejonie Starowlany — Łowczyki. Podobne momenty ogromnie ułatwiają prace rozpoznawcze oddziałów, nawet umożliwiają działanie w dzień. Na kierunku Odelska, mając większe przestrzenie wolne, prawdopodobnie możliwe będzie prowadzenie rozpoznania w dzień oddziałami kawaleryjskimi.

4. Rozpoznanie terenu do akcji zaczepnej na obydwu kierunkach dla piechoty i artylerii jest zupełnie możliwe i łatwe do przeprowadzenia. Czaty własne posiadają najważniejsze części terenowe lub też są na bliskim przedpolu, tak że nie będzie większych trudności w przeprowadzeniu tej pracy.

5. Oddziały II bryg. górskiej są w trakcie przegrupowania; jest to moment niedogodny i do pewnego stopnia utrudniający zadanie rozpoznania. W każdym bądź razie, na odcinku m. Starowlany oddziały 4 p. s. p. pozostają na miejscu i tu zagadnienie rozpoznania nie powinno ulec przerwie.

Na kierunku m. Horczaki zagadnienie użycia oddziałów rozpoznawczych jest trudniejsze i dlatego należy pamiętać, aby użyć oddziałów obznajmionych z tamtejszym terenem i obsadą nieprzyjaciela. W każdym razie przeprowadzane przegrupowanie nie może w żadnym wypadku zahamować rozpoznania.

Wnioski.

Konieczność przepracowania planu rozpoznania nasuwa się sama przez się, zarówno ze względu na ograniczony czas rozpoznania, jak i ważność oraz różnorodność zagadnienia. Plan ten będzie musiał przepracować sam dowódca II bryg. górskiej, aby w całości swej był on zharmonizowany. Plan ten przepracować należy jak najszybciej, bez straty czasu, a wdrożenie tego planu, wykonanie, musi się rozpocząć już przy nadchodzącej nocy.

Liczyć się należy z tym, że rozpoznanie nie będzie mogło dać pełnych i szczegółowych wiadomości. Będzie się musiało ograniczyć do ogólnych wiadomości o przebiegu obrony i o ugrupowaniu nieprzyjaciela na głównych kierunkach oraz do wyjaśnienia rejonu Odelska. Nie da się prawdopodobnie uzyskać

szczegółowych danych o siłach oddziałów nieprzyjacielskich na głównych kierunkach działań.

Prowadząc rozpoznanie nie należy przemęczać oddziałów, a szczególnie pilnie trzeba strzec przed nieprzyjacielem tajemnicy o zbliżającej się własnej akcji. Rozpoznaniem własnym nie wolno zbudzić czujności nieprzyjaciela i zdradzić własnych zamiarów działań.

Do rozpoznania użyć oddziałów piechoty, szczególnie w nocy, oraz oddziałów konnych w dzień na Odelsk.

Ocena nieprzyjaciela.

1. Nieprzyjaciel nie przejawia charakteru czynnego, trwa w postawie obronnej i biernej. Stan oddziałów jego jest dość niski, jednak niektóre z nich zostały już uzupełnione i zreorganizowane. Gotowość do działań zaczepnych może jeszcze nie jest osiągnięta, ale w każdym razie trzeba się z nią liczyć.

Nie mamy żadnych wiadomości o wartościach moralnych nieprzyjaciela, o jego bitności. Wiadomości te są ważne i często powinny decydować o wyborze odcinka do natarcia.

2. Dotychczas stwierdzone oddziały nieprzyjaciela są to wysunięte ubezpieczenia bądź odwody ubezpieczeń. Głębszych ugrupowań nie stwierdzono i brak wszelkich danych co do tego, jakie są właściwe siły i ugrupowania oddziałów nieprzyjaciela zdolne do akcji bądź przeciwakcji.

3. Stwierdzonych wiadomości o skrzydle czy lukach w ugrupowaniu nieprzyjaciela brak. Zarysowuje się wprawdzie wyraźnie skrzydło w rejonie Horczaki oraz prawdopodobnie luka na kierunku Starowlany — Łowczyki, żadnych bliższych danych jednak nie mamy.

Wnioski.

Bierne zachowanie się nieprzyjaciela ułatwia zadanie rozpoznania, nie należy jednak zbyt nierozważnym rozpoznaniem obudzić czujności nieprzyjaciela.

W rozpoznaniu należy postawić za cel wykrycie i ścisłe ustalenie skrzydeł i luki oraz przebiegu linii ubezpieczeń nieprzyjaciela, a jeżeli możliwe, jego siły na odcinku Horczaki — Starowlany, następnie zaś wykrycie oddziałów w głębi ugrupowania nieprzyjacielskiego.

Ocena terenu.

Odcinek II bryg. górskiej charakteryzuje się tym, że ogromna jego część od m. Wołkusz włącznie do m. Malawicze włącznie stanowi teren równinny, błotnisty i bierny, nie nadający się do większych działań. Jest on właściwie zupełnie odkryty i do rozpoznania w dzień również się nie nadaje. Odcinek ten znamionuje bardzo dobra i daleka widoczność i pod tym względem powinien on być wykorzystany do rozpoznania przeprowadzonego w dzień przez obserwację. Można też łatwo prowadzić na nim rozpoznanie w nocy, lecz oddziałami mniejszymi, które w terenie błotnym, przez dolinę Przerwy, mogą łatwo wniknąć w głąb ugrupowania nieprzyjacielskiego.

Grzbiet Horczaki. Teren dość silnie pagórkowaty, o krótszych horyzontach i mniejszej widoczności, częściowo mający pewne pokrycia lasów i krzaków oraz miejscowości. Ten odcinek daje pewne warunki do ukrycia się oddziałom rozpoznawczym oraz do przesuwania się i wnikania w teren nieprzyjaciela nawet w dzień. Warunki podejścia i działań w nocy są bardzo dobre.

Teren ten, szczególnie biorąc pod uwagę wiszące skrzydło, nadaje się bardzo dobrze dla oddziałów konnych rozpoznających w dzień. Umiejętnie prowadzony oddział konny może podejść pod Odelsk od południa dość blisko i wyjaśnić głębsze ugrupowanie nieprzyjaciela.

Odcinek Gliniszcze. Poczynając od m. Łowczyki teren jest dość silnie pokryty i pagórkowaty, nadaje się bardzo dobrze do działań patroli i mniejszych oddziałów pieszych, zarówno w dzień jak i w nocy. Terenem tym umiejętnie prowadzone rozpoznanie może wniknąć głęboko i wyjaśnić ugrupowanie nieprzyjaciela w rejonie Kuźnicy.

Wnioski.

Należy wykorzystać zgodnie z powyższą oceną właściwości terenowe, okres nocy i dnia. Największy wysiłek skupić na grzbiet Horczaki, gdzie należy rozpoznawać zarówno oddziałami pieszymi jak i konnymi. Są tu najlepsze warunki zarówno terenowe jak i ugrupowania nieprzyjaciela, a poza tym co do tego kierunku mamy najmniej wiadomości.

Kierunek Gliniszcze należy rozpoznawać tylko oddziałami pieszymi. Reszta odcinka będzie miała charakter bardziej bierny i rozpoznanie wykonają oddziały osłony.

Plan rozpoznania.

1. Zebranie wiadomości do akcji zaczepnej będzie się odbywało pod kierownictwem dowódcy II bryg. górskiej.

2. Rozpoznaniem ewentualnej akcji nieprzyjaciela będzie kierował dowódca osłony, który wypracuje swój plan rozpoznania.

3. Największą uwagę zwrócić na rozpoznanie wzdłuż grzbietu Horczaki. Wobec braku czasu i prawie zupełnego braku wiadomości o nieprzyjacielu w tym kierunku, uzyskać wstępne wiadomości o nieprzyjacielu w ciągu nocy 18/19 września przez wysłanie szeregu patroli rozpoznawczych piechoty wzdłuż grzbietu Horczaki i na południe od grzbietu. Mają one określić zarys ubezpieczeń, skrzydło oraz może siłę tych oddziałów.

W ciągu dnia 19 września uzupełnić te wiadomości rozpoznaniem piechoty, a szczególnie kawalerii, obchodząc skrzydło nieprzyjaciela od południa i kierując rozpoznanie w rejon Odelska.

Jeżeli działalność rozpoznawcza nie da dostatecznych wiadomości, a będzie się rozporządzało jeszcze czasem, to wykonać wypad w nocy z 19/20 września w celu określenia sił i ugrupowania nieprzyjaciela.

Całą pracę rozpoznawczą wykonają oddziały 3 p. s. p.

4. Od rana dnia 19 września przeprowadzi rozpoznanie terenu dowódca II bryg. górskiej oraz dowódca artylerii. Do prac szczegółowych deleguje dowódca 3 p. s. p. jednego oficera sztabowego i dwóch kapitanów, w tym jeden z c. k. m.

Dowódca artylerii weźmie swój zwiad artyleryjski.

Szczegółowe instrukcje na miejscu w polu.

5. Z oddziału będącego na odcinku Gliniszcze wysłać w nocy 18/19 września szereg patroli rozpoznawczych dla określenia luki i ubezpieczeń nieprzyjaciela na kierunku Kuźnicy. W ciągu dnia 19 września uzyskane wiadomości uzupełnić. Większej akcji wypadowej na tym odcinku nie prowadzić.

6. Rozpoznanie terenu na tym odcinku przeprowadzi dowódca batalionu 4 p. s. p., będącego w odwodzie II bryg. górskiej, wraz z artylerzystą delegowanym przez dowódcę artylerii.

ĆWICZENIE 2.

Założenie.

1. dyw. górska w dn. z 18. na 19. września wykonywa przegrupowanie w rejonie m. Sokółka, przygotowując się do działań w kierunku Grodna. 4. p. s. p. bez jednego batalionu + jedna bateria i pociąg pancerny „Poznańczyk" ubezpieczy przegrupowanie II bryg. górskiej przez:

a) przesłonięcie ugrupowania brygady w Sokółce,

b) danie na czas wiadomości o ewent. większych działaniach nieprzyjaciela. Wiadomości te powinny umożliwić mi[1]) zaangażowanie sił głównych brygady.

Ugrupowanie 4. p. s. p. na linii czat oraz dane o nieprzyjacielu, jakie posiadał dowódca 1. dyw. gór. do dn. 18 IX, wskazuje szkic 2.

O. de B. 4. p. s. p. — jak obecna organizacja wojenna p. p.

Stan bojowy 4. p. s. p.: 29 oficerów, 1.172 bagnetów.

Wiadomości o nieprzyjacielu:

a) Dyw. sowiecka składa się z trzech brygad, każda brygada z 3 pułków piechoty.

b) Stany liczebne dywizji sowieckiej wynoszą od 3.000 do 5.000 bagnetów.

Praca do wykonania:

Opracować plan rozpoznania dowódcy 4 p. s. p., będącego dowódcą czat od dn. 18 IX wieczorem, godz. 18.

Danemu tu przykładowi historycznemu osłony można stawiać pewne zarzuty pod względem taktycznym, lecz tak był wykonany w rzeczywistości i ma swe dodatnie strony, tak że podaję go bez większych zmian.

Zadanie w powyższym założeniu dotyczy również taktycznego rozwiązania zagadnienia osłony II brygady gór. przez 4 p. s. p. oraz planowania rozpoznania przez dowódcę 4 p. s. p. Zagadnieniem pierwszym nie będę się tu zajmował, gdyż nie należy do zasadniczego przedmiotu ćwiczenia i rozumowanie ograniczę wyłącznie do rozpoznania.

Ocena zadania.

1. Zadaniem zasadniczym dowódcy osłony w zakresie rozpoznania będzie rozpoznanie natarcia nieprzyjacielskiego. Wia-

[1]) Dowódcy II bryg. gór.

domości pod tym względem muszą być możliwie pełne, tak aby mogły służyć dowódcy II bryg. gór. za podstawę do zaangażowania sił głównych brygady.

Uzyskane wiadomości muszą dać odpowiedź na następujące najważniejsze pytania:

a) na jakim odcinku nieprzyjaciel naciera,
b) w jakim kierunku,
c) jakie siły i odwody nieprzyjaciela nacierają,
d) gdzie są skrzydła nacierającego nieprzyjaciela,
e) czas jego natarcia.

Działania nieprzyjaciela mogą być różnorakie; mogą to być drobne miejscowe wypady o charakterze rozpoznawczym lub też poważne i silniejsze, z zadaniami większymi, jak np. zniszczenie oddziałów II brygady gór. lub przeszkodzenie akcji zaczepnej strony polskiej. Ścisła, szybka i wczesna orientacja dowódcy II bryg. gór. będzie miała zasadnicze znaczenie w decyzji użycia własnych odwodów. W ścisłym słowa tego znaczeniu należy to do zadań przesłonięcia ugrupowania brygady w Sokółce.

Wnioski.

1. Do zadań rozpoznania muszą być przygotowane wszystkie pododdziały osłony oraz ich dowódcy.
2. Najmniejszy ruch nieprzyjaciela, przegrupowanie oddziałów, nie może ujść uwadze oddziałów i patroli osłony.
3. Wszelkie mniejsze akcje nieprzyjaciela będą likwidowane własnymi siłami i odwodami.
4. Najbaczniejszą uwagę i energię rozpoznania zwrócić na większe akcje nieprzyjaciela.

Ocena położenia.

1. Posiadane wiadomości o nieprzyjacielu są częściowo niezupełne. Dają one orientację tylko co do wysuniętych jego oddziałów, a więc co do jego ubezpieczeń, brak natomiast zupełnie wiadomości o jego większych odwodach w głębi ugrupowania. Wskutek tego nie można zrobić nawet przybliżonego obliczenia sił uderzenia nieprzyjaciela.

2. Wiadomości o nieprzyjacielu są przestarzałe. Obydwie strony, t. j. polska i rosyjska, przygotowują się do ostatecznej bitwy. Przed samą bitwą zajdą przegrupowania oraz koncen-

tracje oddziałów i przerwa choćby kilkudniowa w rozpoznaniu może przynieść pod tym względem katastrofalne następstwa. Przede wszystkim jest za to odpowiedzialny dowódca osłony.

3. Dłuższa przerwa w rozpoznaniu i brak wypadów ze strony polskiej ośmiela i podnosi na duchu nieprzyjaciela, umocnia stan moralny jego oddziałów. Jednocześnie ten stan bezczynności oddziałów polskich zezwala na spokojną reorganizację oddziałów rosyjskich.

4. Zebrane wiadomości dotyczą głównie odcinka biernego, niedogodnego do większych działań nieprzyjaciela. Brak wiadomości o jego siłach i ugrupowaniu na kierunku Odelsk—Sokółka (uderzenie bardzo niebezpieczne, gdyż idzie w bok i na tył II brygady gór.) oraz na kierunku Kuźnica — Gliniszcze (uderzenie na styk obu brygad dywizji gór.).

5. Linia przesłaniania II bryg. gór. przez oddziały osłony 4 p. s. p. jest stosunkowo dość blisko ugrupowania sił głównych II bryg. gór. W ten sposób dowódca osłony rozporządza bardzo krótkim czasem i terenem w głąb w razie uderzenia nieprzyjaciela, wskutek czego oddziały II brygady mogą wejść w walkę bezplanowo.

6. Przebieg linii osłony w pewnych wypadkach nie jest dogodny dla osłony i zagadnień rozpoznania. Wzgórze Poniatowicze jest na przedpolu właściwie w rękach nieprzyjaciela. W ten sposób ma on poza sobą trudną dolinę Przerwy. Poza tym wzgórze Poniatowicze daje dobry wgląd na grzbiet Horczaki i może znacznie utrudniać ewentualną akcję zaczepną strony polskiej na Odelsk.

Również na odcinku Gliniszcze Wielkie ważne wzgórza 219,1 i 209 są na przedpolu, choć tak blisko własnych czat, że prawdopodobnie nie będzie większych trudności w poprawieniu przebiegu linii.

7. Jeżeli nieprzyjaciel będzie przeprowadzał większą akcję zaczepną, zastosuje prawdopodobnie zaskoczenie, a więc rozpocznie akcję przed świtem lub o świcie, a w każdym razie wczesnym rankiem.

Wnioski.

1. Należy rozwinąć stałą i dokładną pracę patrolową, szczególnie na głównych kierunkach działania nieprzyjaciela.

2. Największą czujność i rozpoznanie rozwinąć przed świ-

tem i o świcie w celu stwierdzenia, czy nieprzyjaciel nie rozpoczyna akcji zaczepnej ze swej linii czat.

3. Rozpoznanie musi być tak energiczne, aby już wstępne ugrupowanie wypadowe nieprzyjaciela było uchwycone w meldunkach rozpoznawczych.

4. W czasie akcji nieprzyjaciela szybkość meldunków o tym, na których odcinkach nieprzyjaciel przekracza linię ubezpieczeń naszych i na jak szerokim froncie oraz w jakim kierunku maszeruje, będzie zasadniczym obowiązkiem wszystkich dowódców czat.

5. Ubezpieczenia boczne, nie objęte uderzeniem nieprzyjaciela, pod żadnym pozorem nie mają prawa samodzielnie się wycofywać. Ze swych bocznych stanowisk mają przeprowadzać obserwacje, a nawet rozpoznanie na bok i tył maszerującego nieprzyjaciela. Najpewniejsze wiadomości o sile i ugrupowaniu nieprzyjaciela w głębi mogą dać właśnie te boczne ubezpieczenia. Konieczna jest duża inicjatywa pod tym względem dowódców czat głównych. Opuszczenie stanowiska czaty w celu rozpoznania maszerującego obok nieprzyjaciela może być wskazane.

6. Akcjami wypadowymi i rozpoznaniem nie tylko opanować przedpole (znana zasada z czasów legionowych „nie zaśmiecać sobie przedpola"), lecz również niszczyć i dezorganizować oddziały nieprzyjaciela. Utrzymywać je w ciągłym stanie strachu i niższości moralnej wobec naszych oddziałów.

7. Przeprowadzić poprawienie linii osłony i opanować wzgórze Poniatowicze.

Ocena nieprzyjaciela.

Bierny, nie przejawia większej inicjatywy. Na ogół te same uwagi co w ćwiczeniu 1 (str. 555).

W n i o s e k.

Własna praca rozpoznawcza nie będzie napotykała zbyt wielkich trudności.

Ocena terenu.

1. Na ogół duża i dalekosiężna widoczność w dolinie rzeczki Przerwy. Ruchy w dzień oddziałów patrolowych są wyłączone.

2. Warunki pokrycia i wzgórzystość terenu na skrzydłach odcinka stwarzają warunki względnie dogodne dla własnych działań rozpoznawczych w dzień.

3. Warunki działania w nocy są na całym odcinku dogodne, może najdogodniejsze będą na odcinku błotnistym, gdyż siłą rzeczy ubezpieczenia nieprzyjacielskie najbardziej będą się tam czuły bezpieczne.

Wnioski.

1. Na odcinkach o dużej i dobrej widoczności prace patrolowe przeprowadzać tylko w nocy. Wykorzystać tereny błotniste, za którymi nieprzyjaciel prawdopodobnie słabiej się będzie ubezpieczał od niespodziewanych wypadów.

2. Zorganizować na dzień obserwację i ewidencję wszelkich ruchów nieprzyjaciela. Wysuwać ewentualnie pojedyńczych obserwatorów z lornetkami na przedpole.

Plan rozpoznania dowódcy osłony.

1. Opanowanie przedpola, stałe i ciągłe patrolowanie co najmniej do linii ubezpieczeń przeciwnika, szczególnie na kierunkach m. Odelsk i Gliniszcze — Kuźnica.

2. Na głównych kierunkach patrole muszą być stale przed świtem pod linią ubezpieczeń rosyjskich i podsłuchiwać zachowanie się nieprzyjaciela.

3. Stwierdzić patrolami ugrupowanie nieprzyjacielskie, gdzie są jego luki i skrzydła, przeniknąć możliwie w głąb terenu przeciwnika.

4. Przygotować i zebrać pracą patrolową w nocy 18/19 potrzebne wiadomości do wypadów:

a) na Poniatowicze od strony Kundzin Kościelnych i wzgórze 179 oraz od strony Malawicz Dolnych,

b) na Zaspicze — Nowiki od południa między wzg. 241,1 a Zaspiczami i od północo-zachodu celem rozbicia tamtejszych oddziałów,

c) kol. Łosośna — przejścia przez błota i rozpoznanie ubezpieczeń nieprzyjaciela,

d) na kierunku m. Odelsk wykryć ugrupowanie nieprzyjaciela i rozpoznać możliwości podejścia od południa.

5. W ciągu dnia dokładna obserwacja na całym odcinku i uzupełnienie wiadomości potrzebnych do pkt. 4.

Praca patrolowa tylko na kierunkach m. Odelsk i Gliniszcze.

6. Kolejność i zakres wypadów będą ustalone dnia 19 września.

ĆWICZENIE 3.

Założenie.

1. d. g. wchodząca w skład 2 armii stanęła dn. 19 IX wieczorem w uszykowaniu wskazanym na szkicu 3.

Styczność z nieprzyjacielem jest bardzo luźna, utrzymywana patrolami.

Na prawo od 1. d. g. działa 3 d. p. leg.

Na lewo od 1. d. g. działa dyw. ochotn., która o świcie zluzowała część I bryg. górskiej.

W związku z przygotowaną akcją 2 armji na Grodno, dowódca 1. d. g. wydał rozkaz zajęcia w dn. 20 IX:

— przez I. bryg. gór. — m. Mieleszkowce,

— przez II. bryg. gór. — m. Kuźnica.

W myśl powyższego rozkazu dowódca II bryg. gór. wydał z kolei swój rozkaz, z którego podaję wyciąg.

Wyciąg z rozkazu dowódcy bryg. gór. nr 80.

M. p., dn. 19 IX, g. 18.

„Ad rozkaz dowódcy 1. d. g. nr 47 z dn. 19 IX, g. 17.00: 4. p. s. p. wraz z 6/11 p. a. p. i pociągami pancernymi „Poznańczyk", „Paderewski" przeprowadzi natarcie na Kuźnicę.

Przewiduję, że 4 p. s. p. natrze po osi Starowlany—Kuźnica. Wyruszenie natarcia — świt dn. 20 IX z linii czat".

O. de B. 4 p. s. p. — jak obecna organizacja wojenna p. p.

Stany bojowe 4 p. s. p.: 29 oficerów, 1.172 bagnetów.

Wiadomości o nieprzyjacielu:

a) Dywizja sowiecka składa się z trzech brygad, każda zaś brygada z 3 pułków piechoty.

b) Stany liczebne dywizji sowieckiej wynoszą od 3.000 do 5.000 bagnetów.

Praca do wykonania:

1) Jak wyobraża sobie dowódca 4. p. s. p. rozpoznanie na Kuźnicę przed rozpoczęciem natarcia.

2) Ułożyć plan rozpoznania.

3) Wydać zarządzenia do rozpoznania.

Uwaga: Zaznaczenie na szkicu 3 nieprzyjaciela pod Wołkuszem nie oznacza, że to musi być pozycja główna obrony.

Aby dać zasady rozpoznania, jakimi się będzie kierował dowódca 4 p. s. p. przed swym natarciem na Kuźnicę, i aby te zasady były logiczne, należy znowu przeprowadzić wstępną analizę czynników rozstrzygających o takiej czy innej formie wykonania.

Ocena zadania rozpoznania.

Dowódca 4 p. s. p. właściwie otrzymał już zapowiedź swojego natarcia na Kuźnicę; brak jeszcze szeregu danych do wykonania natarcia i do współdziałania z natarciem I bryg. gór., lecz te szczegóły nie są niezbędne do wstępnej czynności dowódcy natarcia, jaką jest rozpoznanie.

Celem rozpoznania dowódcy 4 p.s.p. będzie wyjaśnienie warunków natarcia własnego. O jakie kwestie będzie tu chodziło? Przede wszystkim dowódca musi uzyskać wiadomości o ugrupowaniu nieprzyjaciela. Nie jest rzeczą bagatelną, czy nieprzyjaciel obsadza Wołkusz, wzgórze 180, skraj lasków na północ od m. Łowczyki i Cimanie, czy też w rejonie Wołkusza skrzydło się urywa i dalsze ugrupowanie nieprzyjacielskie mamy dopiero pod Wojnowcami (przedpole Kuźnicy). Innymi słowy, czy dowódca pułku ma na linii czat rozwinąć swój rzut natarcia i wyznaczyć mu leżące bezpośrednio przed nim przedmioty natarcia wraz z zadaniami dla artylerii, czy też pułk będzie musiał stosunkowo dość głęboko przesunąć się w przód w terenie, zanim rozpocznie właściwe natarcie.

Musi być wyjaśniony ogólny charakter obsady przez nieprzyjaciela lasku Łowczyki, czy jest to silna i jednolita organizacja obronna, czy też ewentualnie będziemy mieli tu do czynienia tylko z luźną linią czat, z głównymi zaś siłami dopiero gdzieś w głębi, pod Kuźnicą.

Ugrupowanie nieprzyjaciela w głębi, pod Kuźnicą, wydaje się dość poważne, zatem rozpoznanie tego ugrupowania przed

bitwą, a w każdym razie przy dojściu w ten rejon, będzie bezwzględnie konieczne. Do tego rozpoznania należy przystąpić możliwie najwcześniej, wraz z rozpoznaniem poszukującym obsady nieprzyjaciela w rejonie lasu Łowczyki.

Powstaje tu pytanie, czy dowódcy natarcia są potrzebne wiadomości o tym, jak silnego ma nieprzyjaciela przed sobą? Bez wątpienia nikt nie będzie przeczył, że podobna wiadomość byłaby pożądana dla dowódcy, lecz z drugiej strony jeżeli się dowódca 4 p. s. p. przekona, że ma przed sobą nieprzyjaciela nawet dużo silniejszego od siebie, czy wtedy nie wykona nakazanego natarcia? lub wykona go w inny sposób? Czy tak, czy owak dowódca 4 p. s. p. musi z całym poświęceniem wykonać natarcie, gdyż zasadniczo otrzymał taki rozkaz, a następnie jego natarcie jest tylko jedną częścią w natarciu całości. Dowódca w żadnym wypadku nie może się uchylić od swego obowiązku natarcia.

Następnie dowódcę natarcia będą interesowały terenowe warunki natarcia, podstawa wyjściowa natarcia, podstawa ogniowa, punkty obserwacyjne dowództw i artylerii. Te zagadnienia choć w przybliżeniu muszą być wyjaśnione przed powzięciem decyzji do natarcia.

Na tym odcinku od szeregu dni był zupełny spokój, ze strony polskiej nie prowadzono żadnych większych działań, nawet może i żywszego rozpoznania nie było (w dokumentach historycznych brak danych). Prowadzona własna akcja zaczepna na Kuźnicę będzie dużym zaskoczeniem dla nieprzyjaciela i dlatego należy go utrzymywać przez czas możliwie najdłuższy, aż do samej chwili rozpoczęcia własnej akcji, w nieświadomości zbliżającej się burzy naszego natarcia.

Wnioski.

Rozpoznanie musi dać najważniejsze dane o obecności nieprzyjaciela i o terenie, lecz zarazem musi być utrzymana tajemnica, gdyż warunki zaskoczenia własnym działaniem muszą być w pełni zachowane.

Należy oddzielić rozpoznanie na linii m. Łowczyki jako rozpoznanie wysuniętych oddziałów nieprzyjaciela od rozpoznania w głębi, poszukiwania większych oddziałów przeciwnika.

Rozpoznanie w głębi będzie miało zadanie przeniknięcia aż pod kolonię Auls i m. Wojnowce. Meldunki od niego mogą napływać już w czasie akcji pułku i posuwania się naprzód. Praca

tych oddziałów rozpoznawczych będzie bardzo trudna, gdyż może będą musiały rozpoznawać na tyłach ubezpieczeń nieprzyjaciela. Trzeba się następnie liczyć z tym, że doświadczeni dowódcy może będą umieli przeprowadzić swe oddziałki poprzez linię ubezpieczeń nieprzyjaciela, lecz trudno wymagać, aby ich meldunki mogły również łatwo powracać pomimo znajdujących się na tyłach naszego rozpoznania oddziałów nieprzyjaciela. Pod tym względem przezorniej będzie nie wymagać szybkiego i częstego wysyłania meldunków. Wystarczy jeżeli dobre i wyczerpujące wiadomości wpłyną, gdy oddziały 4 p. s. p. znajdą się w swym działaniu na przedpolu Kuźnicy.

Gdyby te oddziały rozpoznawcze nie mogły przeniknąć w ciągu nocy przez ubezpieczenia nieprzyjacielskie na linii lasu Łowczyki, to wysłanie tych oddziałów będzie możliwe dopiero po przełamaniu i wyrzuceniu tych ubezpieczeń, a więc już po rozpoczęciu własnej akcji zaczepnej.

Położenie.

Dowódca 4 p. s. p. posiada na miejscu swoją czatę na przedpolu m. Gliniszcze Wielkie; prawdopodobnie będzie tam dowódca kompanii. Połączenie telefoniczne powinno istnieć, zatem dyspozycje mogą być szybko przesłane. Niezadługo zapadnie wieczór. Rozpoznanie terenowe może być zrobione tylko przez dowódcę kompanii będącego na miejscu i tylko w najważniejszych kierunkach: ustalenie podstawy wyjściowej natarcia dla pułku i punktów obserwacyjnych dla artylerii. Praca ta może być wykonana pod tym warunkiem, że dowódca 4 p. s. p. wyda szybko odpowiednie rozkazy, no i jeżeli dowódca tamtejszej czaty jest odpowiednio wyszkolony i przygotowany do takich zadań.

Na ustalenie ugrupowania nieprzyjaciela, jego wysuniętych sił, rozporządza się czasem prawie dostatecznym, bo jest na to cały wieczór i większa część nocy z 19. na 20. września. Kompania w m. Gliniszcze Wielkie powinna być dokładnie obznajomiona z przedpolem i warunkami patrolowania, tak że większych trudności pod tym względem nie powinno się napotkać.

Ocena nieprzyjaciela.

Wiadomości mamy bardzo nikłe, jeżeli mają służyć do orientacji dowódcy przed natarciem. Wiemy tylko o ugrupowaniu w rejonie m. Czuprynowo—dw. Łosośna. Zgrupowanie to może

nie zagraża bezpośrednio własnemu natarciu, lecz może silnie zagrozić w czasie natarcia, przez uderzenie w bok. Wyjaśnienie siły tego nieprzyjaciela, zorientowanie się, jak wielkie może być to niebezpieczeństwo, jest bezwzględnie ważne. Celowe byłoby jednoczesne odwrócenie uwagi tego nieprzyjaciela, a nawet zaangażowanie go w innym kierunku.

Plan rozpoznania.

Pracę rozpoznawczą przeprowadzą: na odcinku natarcia Starowlany — czata w m. Gliniszcze Wielkie, na odcinku zaś dw. Łosośna—Czuprynowo — czaty w m. Zadworzany lub Orłowicze.

Rozpoznanie na odcinku natarcia będzie dwojakiego rodzaju:

1. rozpoznanie płytkie drobnymi patrolami, puszczonymi równolegle obok siebie, a obejmującymi cały teren między m. Wołkusz a Cimanie.

Rozpoznanie to musi pracować bardzo ostrożnie, nie zdradzając swej akcji, z jedynym zadaniem stwierdzenia, gdzie są oddziały nieprzyjaciela i czy są to luźne ubezpieczenia w postaci oddzielnych placówek, czy też jest to jednolita linia obronna całkowicie obsadzona. W razie nieobecności nieprzyjaciela na skraju lasu nie mają one zadania głębszego wnikania w teren.

2. Jednocześnie będzie wysłane rozpoznanie głębsze, w rejon m. Wojnowce i na przedpole Kuźnicy. Przeprowadzi je kilka oddziałów specjalnych, dobranych z najlepszych patrolowców które muszą przeniknąć przez linie ubezpieczeń na tyły nieprzyjaciela.

3. Czaty pod m. Zadworzany lub Orłowicze wraz z pociągami pancernymi, jednocześnie z akcją 4 p. s. p. lub nawet wcześniej, przeprowadzą energiczny wypad na Czuprynowo w celu odciągnięcia i związania ze sobą znajdujących się tam sił nieprzyjaciela.

Rozpoznanie terenowe dla natarcia przeprowadzi dowódca czaty m. Gliniszcze Wielkie.

Zarządzenia do rozpoznania.

1. Wysłać pięć patroli podoficerskich, w sile 1 plus 5 każdy zaraz po zapadnięciu nocy na:

a) Wołkusz, wschodni skraj wsi,

b) wzgórze 180,

c) przez wschodni skraj wsi Starowlany do lasu na wschód od wsi Łowczyki,

d) przez zachodni skraj m. Starowlany do lasku na zachód od wsi Łowczyki,

e) przez Gliniszcze Małe na Cimanie.

Patrole mają stwierdzić, czy w tych wskazanych rejonach jest nieprzyjaciel, czy są to tylko luźne ubezpieczenia, czy też silniejsza i jednolita obrona. Meldunki do godz. 1.

2. Jednocześnie wysłać dwa rozpoznania pod dowództwem młodszych oficerów lub starszych podoficerów, każde w sile do 10 żołnierzy. Mają one przeniknąć przez ewentualne ubezpieczenia nieprzyjaciela aż pod Kuźnicę. Rozpoznać, gdzie nieprzyjaciel organizuje obronę przed Kuźnicą, względnie gdzie są jego odwody. Meldunki wysyłać, jeżeli są dogodne warunki dla łączności, w przeciwnym razie — dopiero po nadejściu oddziałów 4 p. s. p. w ich rejony patrolowania. Gdyby te oddziały rozpoznawcze nie mogły przeniknąć do lasu pod wsią Łowczyki, wówczas będą one wysłane po rozbiciu nieprzyjaciela.

3. Przeprowadzić rozpoznanie terenu dla natarcia pułku przez wieś Starowlany na las koło wsi Łowczyki i ustalić: podstawę wyjściową, rozwinięcie c. k. m., wsparcie natarcia, punkty obserwacyjne artylerii, dojście dla oddziałów.

4. Dowódca czaty pod wsią Zadworzany i Orłowicze przygotuje się do wypadu na Czuprynowo; akcja o świcie lub wcześniej. Szczegółowe zarządzenia wyjdą wraz z rozkazem pułkowym.

ĆWICZENIE 4.

Założenie.

1. dyw. gór. wchodząca w skład 2 armii w dn. z 18 na 19 IX, wykonywa przegrupowanie w rejonie m. Sokółka, przygotowując się do działań w kierunku Grodna.

Dowódca 4 p. s. p. bez jednego batalionu + jedna baterja i pociąg pancerny „Poznańczyk" ma ubezpieczyć przegrupowanie II bryg. gór. przez:

a) przesłonięcie ugrupowania brygady w Sokółce,

b) danie na czas wiadomości o ewentualnie większych działaniach nieprzyjaciela.

Wiadomości te powinny umożliwić dowódcy brygady zaangażowanie sił głównych brygady. Ugrupowanie 4 p. s. p. na linii czat oraz całej II bryg. gór. wraz z danymi o nieprzyjacielu, jakie posiadał dowódca 1. dyw. gór. do dn. 18 IX, wskazuje szkic 2.

O. de B. — p. p. oraz artylerii — jak obecna organizacja wojenna.

Stany bojowe: 3 p. s. p. — 36 ofic. i 1.225 bagnet.
4 p. s. p. — 29 ofic. i 1.172 bagnet.

Wiadomości o nieprzyjacielu:

a) Dywizja sowiecka składa się z trzech brygad, każda brygada z 3 pułków piechoty.

b) Stany liczebne dywizji sowieckiej wynoszą od 3.000 do 5.000 bagnetów.

Praca do wykonania:

Przedstawić plan użycia artylerii II bryg. gór. na wypadek konieczności zaangażowania przez dowódcę brygady większości jej sił w razie natarcia nieprzyjaciela.

Wydać zarządzenia do rozpoznania artyleryjskiego.

Muszę zrobić uwagę wstępną, że tu dowódca artylerii pracę swą wykonywa na stopniu dowódcy brygady piechoty. Jest to już powszechnie rozumianym wymaganiem, że aby dać żywą i nieprzeciętną zasadę użycia artylerii, trzeba sięgnąć szerzej i najpierw zastanowić się nad ogólnymi zasadami działania wszystkich broni. Działania taktyczne artylerii mają bardzo często formy schematyczne i odznaczają się brakiem charakteru, niezwykle rzadko zaś daje się widzieć w tych działaniach poszukiwanie śmielszych idei. Powodów tego zjawiska było bardzo dużo. Jednym z nich jest ten, że artylerzyści zbyt mało osobiście pracują na stopniu dowództw ogólnych, aby mogli ze swej strony wysuwać zasady użycia artylerii, które często mogą zasadniczo zaważyć na użyciu innych broni.

Ćwiczenie obecne tylko ubocznie dotyka tego zagadnienia, gdyż nastawione jest ono, równie jak i wszystkie inne, na zagadnienie rozpoznania. Powtarzam jednak, że aby do tego zagadnienia dojść, dowódca artyleryjski musi przemyśleć i przepracować użycie całej brygady gór.

Ocena zadania.

Zasadniczym zadaniem II bryg. gór. w Sokółce jest osłona kierunku Białegostoku jako podstawy dowództwa armii, a nawet i Naczelnego Dowództwa.

Linia kolejowa i węzeł kolejowy z góry wyznaczają rolę tego obiektu jako podstawy materialnej całej armii działającej w bitwie niemeńskiej.

Ważność roli II bryg. gór. najlepiej da się uzmysłowić przez rozpatrzenie wpływu powodzenia akcji nieprzyjaciela na stronę polską na tym odcinku. Większy sukces przeciwnika sprowadziłby ogromne zamieszanie w przygotowującej się bitwie niemeńskiej, przerwałby przewozy wojsk i zaopatrzenia. Do sparaliżowania takiej akcji nieprzyjaciela nie widać po stronie polskiej w pobliżu żadnych zbędnych wojsk. Konieczne by było wciągnięcie do tej akcji ubocznej oddziałów przeznaczonych do bitwy niemeńskiej. Jednym słowem taka akcja nieprzyjaciela wprowadziłaby ogromne zamieszanie w planie bitwy.

Zadaniem II bryg. gór. będzie nie dopuścić nieprzyjaciela do jakiegokolwiek bądź powodzenia na kierunku Białegostoku.

Zatrzymanie ruchu nieprzyjacielskiego nie daje pełnego rozwiązania, często nawet nie paraliżuje inicjatywy przeciwnika. Zatrzymanie uderzenia nieprzyjaciela zwykle prowadzi do ponownych jego uderzeń, lecz już z poszukiwaniem nowych warunków manewrowych, a więc bardzo groźnych dla biernej obrony. Czego nieprzyjaciel nie uzyskał w pierwszym uderzeniu, może mu się udać w następnym. Dopóki siły żywotne nieprzyjaciela są pełne i dopóki ma on w swych rękach inicjatywę działania, dopóty obrońca nie jest pewny swego zwycięstwa. Dowódca II bryg. gór. musi dążyć do pełnego zniszczenia oddziałów nieprzyjaciela i do każdorazowego odebrania mu z rąk inicjatywy.

Jako dalszą niedogodność położenia oddziałów II bryg. gór. trzeba podnieść, że terenowo na kierunku Sokółka — Białystok nie posiadają one dużej głębi terenu. Jakiekolwiek bądź większe powodzenie nieprzyjaciela odbije się stosunkowo szybko na położeniu w Białymstoku.

Jako ogólny, lecz zarazem zasadniczy wniosek wyciągniemy, że dowódca II bryg. gór. musi działać wybitnie czynnie, dążyć bezwględnie do każdorazowego zniszczenia oddziałów nieprzyjaciela wykonywających akcję na Sokółkę — Białystok.

Działanie II bryg. gór. musi być szybkie, gdyż nie rozporządza w większej mierze ani czasem, ani terenem.

Zniszczenie nieprzyjaciela można osiągnąć najskuteczniej przez przeciwuderzenie w bok natarcia przeciwnika. Manewr taki musi być znamionowany szybkością działania, aby nieprzyjaciel nie zdołał sparaliżować naszego uderzenia. Własne uderzenie musi być oparte na dobrym rozpoznaniu nieprzyjacielskiego działania i ugrupowania. Tego rodzaju uderzenia muszą być dobrze przygotowane w całokształcie swego wykonania. Sprawność i szybkość działania wszystkich rodzajów broni musi być przygotowana i przepracowana w dość daleko idących szczegółach. Odnosi się to w pierwszym rzędzie do artylerii.

Położenie.

O braku większych odwodów własnych poza II bryg. gór. na tym odcinku już mówiliśmy. Do cech znamiennych położenia należy dodać, że II bryg. gór. występuje w dużym stosunkowo skupieniu, a więc jest łatwa do użycia w każdym kierunku i to w całości. Jest to silnie zebrany odwód, który w umiejętnych rękach pełnego inicjatywy dowódcy może osiągnąć duże wyniki, nawet wobec przeciwnika znacznie przewyższającego siły II bryg. gór.

Do cech ujemnych należy zbytnie podciągnięcie oddziałów II bryg. gór. do przodu. Jakiekolwiek działanie nieprzyjaciela wprowadza go szybko na siły główne oddziałów II bryg. gór., uniemożliwiając manewrowe ich użycie. Dowódca musi się z tym liczyć, aby zarówno on jak i wszystkie oddziały były w pogotowiu bojowym, co rozciąga się głównie na właściwą decyzję oraz rozkazodawstwo.

Utrzymanie pogotowia bojowego jest konieczne także ze względu na stosunkowo słabą obsadę czat, która może być łatwo przełamana, a nie ma dostatecznych własnych odwodów, aby mogła prowadzić dłuższą walkę, powstrzymującą nieprzyjaciela.

Następną cechą znamienną położenia jest stosunkowo mała ilość artylerii w stosunku do piechoty i przy tym tylko część z niej jest zdolna do wszechstronnego manewru. Artyleria na pociągach pancernych może być użyta tylko w pobliżu toru kolejowego, na zasiąg donośności dział; jej zdolności manewrowe są bardzo ograniczone. W każdym razie musi być ona całkowicie wykorzystana do wszelkich zadań, możliwych dla ognia pociągów pancernych.

Wnioski.

Zasadnicze kierunki użycia oddziałów II bryg. gór., a szczególnie artylerii, muszą być przygotowane zawczasu i dokładnie przepracowane, przy czym użyć ich trzeba, a zwłaszcza artylerii — zasadniczo w całości. Skupienie wysiłków do głównego działania musi znamionować zwłaszcza wystąpienie artylerii zdolnej do manewru (art. na kołach).

Tak zrozumiane użycie artylerii II brygady górskiej stawia jej dowódcę przed nader trudnym zadaniem.

Musi on być gotów do użycia wszystkich dział na jednym z kilku możliwych kierunków działania II brygady górskiej, przy czym artyleria musi wystąpić nie tylko w całości, ale także szybko i niezawodnie. Ogień artylerii musi być rozpoczęty bez chwili zwłoki, bez wahania i z zupełną pewnością, że bez większych poprawek i przewlekłych „wstrzeliwań" będzie skutecznie wspierał uderzającą piechotę.

Ta sprawność działania artylerii zależy całkowicie od właściwie i sumiennie wykonanego rozpoznania artyleryjskiego.

Aby wystąpić szybko na jednym z przewidywanych kierunków działania, dowódca artylerii musi rozpoznać zawczasu dla każdego kierunku stanowiska ogniowe i punkty obserwacyjne oraz ustalić dokładnie zarys planu połączeń telefonicznych.

Aby przyśpieszyć chwilę rozpoczęcia ognia oraz zapewnić mu maksymum skuteczności, dowódca artylerii powinien zarządzić ustalenie najdogodniejszego i najdokładniejszego dla każdego stanowiska ogniowego sposobu skierowania baterii na dozór. Ponadto z obranych punktów obserwacyjnych należy rozpoznać przypuszczalne odcinki możliwego ukazania się nieprzyjaciela i obliczyć do nich kąty przeniesienia i celownika. W razie trudności określenia takich odcinków uskutecznić takie obliczenia dla charakterystycznych punktów w terenie.

Wreszcie ze względu na wybitnie manewrowy charakter użycia artylerii i pozostawienie jej większości „na kołach" dowódca artylerii musi zarządzić rozpoznanie dróg dojazdowych ze stanowiska wyczekiwania dywizjonu do rejonu obranych stanowisk ogniowych. Drogi te nie powinny nastręczać żadnych niespodzianek terenowych (np. wątpliwej wytrzymałości mosty), muszą być bezwzględnie ukryte od obserwacji naziemnej nieprzyjaciela, a w miarę możności także od powietrznej.

Możliwości działań.

Działanie nieprzyjaciela z kierunku Odelska będzie się rozwijało grzbietem przez wzg. 241,1 — Horczaki — Kamionka Stara na Sokółkę i południe od niej. Własny opór od czoła nie da pożądanego skutku, a nawet i teren mało po temu daje dogodnych warunków. Jedynym przeciwdziałaniem może być przeciwuderzenie skierowane w bok nacierającego nieprzyjaciela. Warunki terenowe dla takiego uderzenia na bezpośrednim przedpolu Sokółki są dość dobre, biorąc za podstawę wzgórza przy wsi Zawistowszczyzna, Igryły, wzgórze 204,0. Z linii tych wzgórz artyleria ma bardzo dobre warunki obserwacji i prowadzenia ognia głęboko wprzód. Ujemną stroną całej tej akcji jest, że podpuszcza zbyt blisko nieprzyjaciela do Sokółki. Gdyby warunki położenia i rozpoznania umożliwiły wcześniejsze przegrupowanie i przesunięcie oddziałów II bryg. gór. do manewru, to taką wygodną podstawą mogą być wzgórza 219 — 228,5 — 224 (na wschód od Kamionki Starej) lub gdyby nieprzyjaciel szedł szerszym pasem i objął swym działaniem wzgórza 228,5 — 203 — 219, to wtedy podstawa wyjściowa będzie bardziej odsunięta, a mianowicie na północny skraj lasów Wierzchlesie — Brzozowy Grud — 194 — 208,2 — 187.

Wszystkie powyższe przeciwakcje muszą mieć pełne poparcie własnej artylerii. W działaniach pod samą Sokółką artyleria pociągów panc. może wziąć zarówno pełny udział w obronie Sokółki, jak i współudział w natarciu.

O wiele gorzej przedstawia się sprawa udziału artylerii w walkach na dalszym przedpolu, w rejonie Wierzchlesie — Horczaki. Artyleria pociągów panc. nie będzie mogła współdziałać w walce na wschód od Kamionki Starej, może ona otrzymać tylko zadanie obrony, gdy nieprzyjaciel przekroczy Kamionkę Starą, oraz zadanie osłony z kierunku północnego, wzdłuż toru kolejowego.

Współdziałanie z nacierającymi oddziałami II bryg. gór. spadnie wyłącznie na artylerię na kołach. Aby to wsparcie mogło dać skutek materialny, trzeba postawić zasadę użycia jej w całości. Jakiekolwiek bądź osłabienie jej na rzecz celów ubocznych, choćby nawet ważnych, jak np. obrona od czoła, jest niedopuszczalne.

2. Drugą możliwością działania nieprzyjaciela będzie kierunek Kuźnica — Gliniszcze z uderzeniem na Sokółkę i II bryg. gór. lub też odwrotnie, na I bryg. gór. przez Sokolany.

W razie uderzenia nieprzyjaciela na Sokółkę przez Gliniszcze oddziały II bryg. gór. nie mają ani warunków, ani terenu dogodnego do manewrowego przeciwuderzenia. Tu musi nastąpić czołowe zatrzymanie nieprzyjaciela, choćby również czołowym przeciwuderzeniem. Naturalnie w takim uderzeniu trudno będzie liczyć na złamanie i zniszczenie nieprzyjaciela i tu wyraźnym celem będzie tylko zatrzymanie przeciwnika. W dążeniu do zniszczenia nacierającego nieprzyjaciela uderzenie manewrowe będą musiały wykonać inne oddziały, mianowicie odwodowe oddziały I bryg. gór. Ich położenie taktyczne i terenowe w stosunku do nieprzyjaciela nacierającego na Sokółkę jest nadzwyczaj wygodne do takiego manewru, bo są właściwie prawie na tyłach nieprzyjaciela.

Również odwrotnie, gdyby nieprzyjaciel przeprowadzał uderzenie na I bryg. gór., byłoby obowiązkiem II brygady gór. iść całą siłą na pomoc sąsiedniej brygadzie.

W akcjach tych artyleria musi być użyta w całości i jeżeli to będzie możliwe ze względu na donośność dział, to również i artyleria pociągów panc. W jednolitym kierownictwie artylerii musi się dążyć do najwyższej jej wydajności i siły w złamaniu natarcia nieprzyjaciela.

Gdyby II bryg. gór. wykonywała dalszy manewr na nieprzyjaciela nacierającego na I bryg. gór., wówczas artyleria z konieczności musiałaby być rozdzielona i artyleria pociągów panc. objęłaby zadania osłony od północy i wschodu.

3. Działania nieprzyjaciela przez dolinę Przerwy nie mogą być prowadzone na większą skalę. Jego wypady czy akcje rozpoznawcze będą likwidowane przez oddziały osłony przy współdziałaniu artylerii pociągów panc., które będą miały najlepsze warunki do działania.

Plan użycia artylerii II bryg. gór.

1. W wypadku natarcia nieprzyjaciela od Odelska cała artyleria zdolna do ruchu przesuwa się wraz z piechotą do uderzenia w bok nacierającego nieprzyjaciela.

Podstawy punktów obserwacyjnych dla artylerii:

a) wzgórza Zawistowszczyzny,
b) wzgórza rej. Wierzchlesie,
c) wzgórza 216 — 228,5 — 224.

Artyleria pociągów panc. broni Sokółki ogniem od wschodu i północy.

2. Przy uderzeniu nieprzyjaciela od Kuźnicy przez Starowlany na Sokółkę cała artyleria II bryg. gór. broni ogniem przedpola Sokółki.

3. Przy uderzeniu nieprzyjaciela na I bryg. gór. artyleria zdolna do manewru przeciwuderza wraz z oddziałami II bryg. gór. Artyleria pociągów pancernych osłania ją od wschodu i północy.

4. Należy bezwzględnie utrzymać zasadę działania jednolitego całej artylerii pod wspólnym dowództwem.

Zarządzenia do rozpoznania artyleryjskiego.

Zespół 1. Skład: dowódca dywizjonu, adiutant, ofic. łączności, dowódca 8/11 p. a. p., oficerowie zwiadowczy baterii 6/11 p. a. p. i 2/1 p. a. g.

Zadanie:

1. Rozpoznanie artyleryjskie na podstawie wyjściowej „216 — 228,5 — 224":

a) rozpoznać punkty obserwacyjne dla całego dywizjonu na linii wzgórz 216, 228,5 i 224 z możliwością prowadzenia ognia na południowe skraje lasów na północ od traktu Sokółka — Suchinicze oraz na południowe stoki wzg. 241,1 i trakt Wojnowce — Horczaki;

b) wybrać stanowiska ogniowe dla dwóch baterii w dolinie na płd.-zach. od koty 219 (przy trakcie Kamionka Stara — Słoja), dla jednej — w zaroślach na płnc. od Dziewiczy Łuh (3 km na zach. od wsi Słoja). Możność strzelania — na południowo-zachodnie stoki wzgórz 205 — 200 — 219 — 206 (na płd. od traktu Drahle — Knyszewicze). Kierunek strzału na 241,1;

c) przygotować dane do ognia na południowy skraj lasu Horczaki Dolne i fw. Horczaki; na stoki grzbietu 219 (2 km na płd.-zach. od wsi Suchinicze), na 241,1 (1 km na zach. od wsi Wojnowce) i trakt Horczaki — Wojnowce;

d) przygotować plan połączeń telefonicznych dla pozycji 216 — 224;

e) rozpoznać stanowisko wyczekiwania dla dwóch baterii i drużyny dowódcy dywizjonu w m. Kamionka Stara i jednej baterii w m. Kurowszczyzna oraz drogi dojazdowe ze stanowisk wyczekiwania do ogniowych.

2. Rozpoznanie artyleryjskie na podstawie wyjściowej „Wierzchlesie":

a) rozpoznać punkty obserwacyjne dla całego dywizjonu na grzbiecie 192 — 208,2 (1 km na płnc.-wschód od Wierzchlesie) z możliwością obserwacji do linii wzgórz 224—228,5—216;
b) rozpoznać stanowiska ogniowe dla trzech baterii w rejonie m. Wierzchlesie — Brzozowy Grud — kota 190. Możność strzelania przez grzbiet 192 — 208,5. Kierunek strzału: 228,5;
c) przygotować dane do ognia na wzg. 210, w siodło 188, na wzg. 215, 219, na rozwidlenie dróg 203, na zachodnie wyjścia z lasu na zach. od m. Dziewiczy Łuh;
d) przygotować plan połączeń telefonicznych;
e) rozpoznać i wytyczyć drogę dojazdową od stanowiska wyczekiwania do ogniowego.

Zespół 2. Skład: ofic. zwiadowczy dywizjonu, dowódca 6/11. p. a. p., podoficerowie zwiadowczy bateryj: 2/1. p. a. g. i 8/11. p. a. p.

Zadanie:

a) rozpoznać punkty obserwacyjne dla całego dywizjonu na wzg. 236 (2 km na zach. od m. Zadworzany) — 219,1 (2 km na wschód od m. Gliniszcze Wielkie) z możnością obserwacji ognia na odcinku Popławce — Zwierzany.

Rozpoznać punkty obserwacyjne dla całego dywizjonu na wzg. 219,1 — 189 (płnc. wylot Gliniszcze Wielkie) umożliwiające wykonanie ogni przy przeciwnatarciu II brygady gór. ku północy;

b) rozpoznać stanowiska ogniowe dla trzech baterii w rejonie 1 km na wschód od m. Wroni Łuh. Kierunek strzału — północo-wschód, możność strzelania: 192 — Zwierzany — Starowlany — 204 — Zadworzany; ponadto stanowiska ogniowe muszą odpowiadać możliwości strzelania na kotę 192 (1 km na płnc. od m. Gliniszcze Małe);

c) przygotować plan połączeń telefonicznych, przewidując zwrot ku północy;

d) rozpoznać drogi dojazdowe od stanowiska wyczekiwania do ogniowego.

Zespół 3. Skład: dowódca 2/1. p. a. g., oficer obserwacyjny dywizjonu, po jednym podoficerze zwiadowcy z bateryj 6. i 8/11 p. a. p.

Zadanie:

a) rozpoznać punkty obserwacyjne dla całego dywizjonu na wzg. 204,0 (5 km na płd.-zach. od Sokółki) — 179 (1,5 km na płnc.-wsch. od m. Zawistowszczyzna) z możnością obserwacji po Kurowszczyznę i Sokółkę;

b) rozpoznać stanowiska ogniowe w rejonie i na zachód m. Igryły i (Geniusze). Możność strzelania na wschód od 179 — 204,0. Kierunek strzału — koszary Sokółka;

c) przygotować dane do ognia na wzg. na płnc. [od linii wyjścia ze wsi Kurowszczyzna (wzg. 179) — (1 km na zachód od m. Kurowszczyzna) — 178 — 175 (na płd.-zach. od Sokółki).

d) przygotować plan połączeń telefonicznych;

e) rozpoznać drogi dojazdowe do stanowiska ogniowego ze stanowiska wyczekiwania (Kamionka Stara — Kurowszczyzna) i stanowiska ogniowego na wschód od m. Wroni Łuh.

Zespół 4. Skład: dowódca i oficerowie artylerii pociągów panc.

Zadanie:

a) rozpoznać punkty obserwacyjne w rejonie na zachód od m. Bohoniki — wzg. Malawicze Górne — 190 (Orłowicze) — 233,2 z możnością obserwacji na stoki grzbietu 214 — 218 — 241,1 (Horczaki) — las Zaspicze — las Poniatowicze — Parczowce — Kruhlany.

b) możność strzelania w dolinę na wschód od m. Bohoniki, rz. Łosośny i Przerwy.

Uwaga: każdy z 4 zespołów co do pktu b) otrzyma rozkaz uzupełniający: zakołkować stanowiska przyrządów kątomierczych, określić najdogodniejszy i najdokładniejszy dla danego stanowiska sposób ustawienia na dozór działa kierunkowego, przewidzieć zajęcie stanowiska i skierowanie na dozór w nocy.

ĆWICZENIE 5.

Założenie.

4. p. s. p., przesłaniający II bryg. gór. w Sokółce, stanął dn. 19 IX w uszykowaniu wskazanym na szkicu 2.

Styczność z nieprzyjacielem jest bardzo luźna, utrzymywana patrolami.

Na prawo od 1. d. g. działa 3. d. p. Leg.

Na lewo od 1. d. g. działać będzie dywizja ochotnicza, która o świcie dn. 19 IX ma zluzować część I bryg. górskiej.

W związku z zadaniami osłony II bryg. gór. dowódca 4 p. s. p. wydał osobiście dnia 19 IX o g. 18 w m. Sokółka dowódcy I/4. p. s. p. następujący rozkaz:

„Przeprowadzi Pan wypad na Czuprynowo. Skład oddziału wypadowego: batalion bez jednej komp., z ilością c. k. m. określoną przez Pana, plus pociąg pancerny „Poznańczyk", który stoi na stacji w Sokółce.

Zadanie: Rozbić nieprzyjaciela znajdującego się w rejonie Kruhlany — kol. Łosośna — Czuprynowo.

W razie nieobecności nieprzyjaciela w tych rejonach rozpoznać na Kuźnicę. Po wykonaniu akcji wszystkie oddziały wycofują się z powrotem na swe stanowiska.

Aparaty telefoniczne do wykorzystania znajdują się na czatach w m. Orłowicze i Zadworzany".

O. de B. 4 p. s. p. — jak obecna organizacja wojenna p. p.

Stany bojowe 4 p. s. p. — 36 ofic. i 1.224 bagn.

Wiadomości o nieprzyjacielu:

Dane o nieprzyjacielu osiągnięte przez 1. d. g. wskazuje szkic 2.

Praca do wykonania:

Opracować plan wypadu na podstawie danych ze szkicu 2.

Ocena zadania.

Zadanie postawione dowódcy batalionu jest zupełnie wyraźne: przedostać się w rejon m. Kruhlany i kol. Łosośna, odnaleźć tam oddziały nieprzyjaciela i przez walkę zniszczyć lub

rozbić. Akcja ta jest oderwana, samoistna i z ograniczonym celem; po jej wykonaniu oddziały mają się cofnąć z powrotem na swe stanowiska.

Wypad musi dać możliwie największy wynik, więc trzeba dążyć do walki z większym oddziałem nieprzyjaciela. Nie może się zatem wypad ograniczyć do walki ze słabymi oddziałami ubezpieczającymi, lecz musi dążyć do zgrupowań większych, a więc co najmniej do odwodu ubezpieczeń.

Oddział przeznaczony do wypadu będzie walczył samoistnie, a więc znikąd nie będzie mógł mógł otrzymać pomocy. Walka będzie miała swoisty charakter; musi być szybko rozegrana, przewaga nad nieprzyjacielem musi być osiągnięta szybko, najlepiej natychmiastowo. Są to cechy zasadnicze i znamienne dla walki z zaskoczenia w wypadzie.

Konieczność wycofania się z powrotem do swoich stanowisk może być połączona z pewnymi trudnościami, szczególnie gdyby nie uzyskano rozbicia nieprzyjaciela lub gdyby nadeszły nowe jego oddziały odwodowe.

Dowódca wysyłający wypad liczy się z tym, że nieprzyjaciela może nie być w rejonie m. Kruhlany, gdyż może się również przegrupował w ostatnim czasie i wycofał swe oddziały bliżej Kuźnicy lub Grodna. W tym wypadku dowódca wypadu będzie miał zadanie przeprowadzenia rozpoznania Kuźnicy, odszukania nieprzyjaciela i stwierdzenia, gdzie będą jego większe ugrupowania.

Wnioski.

Dążyć do akcji szybkiej, gwałtownej, walka wręcz będzie zasadą w działaniach wypadu. Oddziały muszą być do tego dostosowane, jak najmniej środków ogniowych, jak najwięcej bagnetów i granatów ręcznych. Oddziały muszą wyjść bez oporządzenia i bez wszelkich środków przewozowych na kołach. Jak najbardziej musi być zachowana tajemnica jako warunek uderzenia i zaskoczenia. Uderzenie od razu całą siłą. Wykorzystać w jak największej mierze porę nocną.

W razie nieobecności nieprzyjaciela w rej. m. Kruhlany i konieczności prowadzenia rozpoznania na Kuźnicę, wykonać to kilkoma oddziałami dość silnymi. Oddział wypadowy pozostaje w tym wypadku dłużej na miejscu, aż do powrotu oddziałów rozpoznawczych.

Wycofanie uskutecznić terenem najdogodniejszym, szybko i sprawnie.

Położenie.

Dobrych wiadomości o nieprzyjacielu, jego ugrupowaniu, nie mamy. Zaznaczony na szkicu 2 w rejonie Kruhlany — kol. Łosośna oddział w sile dwóch kompanij jest zapewne odwodem jakichś ubezpieczeń wysuniętych bardziej w przód.

Jest rzeczą wysoce niedogodną, że dowódca wypadu nie wie, gdzie są ubezpieczenia nieprzyjaciela ani jaką mają postać. Przekroczenie tej linii ubezpieczeń będzie wykonane na ślepo i w dużym stopniu może narazić na niepowodzenie cały wypad.

Najbardziej dziwnem się wydaje wysunięcie baterii na południo-wschód od zgrupowania nieprzyjacielskiego. Bateria ta wydaje się być bardzo wątpliwą, może była tam na stanowisku, ale tylko chwilowo wysunięta w dzień w celu walki z naszymi pociągami pancernymi.

Nieprzyjaciel do tej pory nie przejawiał charakteru czynnego, co by przemawiało za tym, że jego stan moralny i bitność nie stoją zbyt wysoko. Siła oddziału nieprzyjacielskiego też nie jest duża, lecz ta wiadomość może być błędna.

W ostatnich czasach nieprzyjaciel nie był niepokojony przez nasze oddziały rozpoznawcze bądź wypadowe. Siedząc za poważną przeszkodą błotnistą, prawdopodobnie czuje się dość bezpieczny i wskutek tego może się słabiej ubiezpieczać niż zazwyczaj.

Ze względu na charakter ówczesnej wojny oddziały nieprzyjacielskie są zebrane w miejscowościach, gdzie kwaterują.

W n i o s k i.

Akcję prowadzić zwarcie, szybko, z napotkanymi ubezpieczeniami nie walczyć, dążyć do uderzenia na miejscowości.

Stanowczość i zdecydowane uderzenia na bagnety powinny cechować wszystkie oddziały, śmiałym bowiem uderzeniem najlepiej uzyskuje się przewagę nad nieprzyjacielem.

Ocena terenu.

Błotnista i szeroka dolina rzeczki Przerwy znacznie utrudnia wszelki ruch i przesuwanie się oddziałów. Ruch jest uła-

twiony wzdłuż szosy i na zachód od niej oraz wąskim grzbietem wzdłuż toru kolejowego.

Nieprzyjaciel posiada bardzo dogodną poprzeczną grzędę „Białobłockie" od toru kolejowego, która przecina szosę i prowadzi dalej na północo-zachód. Grzęda ta daje nieprzyjacielowi naturalne i bardzo wygodne warunki do rozwinięcia na niej linii ubezpieczeń.

Na wschód od toru kolejowego nieprzyjaciel nie ma tak dogodnych warunków. Dolina jest bardziej błotnista, lecz ubezpieczenia albo muszą być wysunięte daleko w przód, na wzgórze Poniatowicze i wzgórze 179, albo też cofnięte na Parczowce, a więc zbliżone do rejonów odwodowych nieprzyjaciela.

W razie konieczności prowadzenia rozpoznania na Kuźnicę dogodniejszy teren rozciąga się na wschód od doliny Łosośny. Las i wzgórza podprowadzą oddziały rozpoznawcze pod samą Kuźnicę.

Wnioski.

Nieprzyjaciel ma dogodne warunki ubezpieczenia i prawdopodobnie największą uwagę zwraca na grzbiet toru kolejowego, szosę i teren na zachód od niej.

Odcinek na wschód leżący nie będzie tak silnie strzeżony oraz warunki terenowe dla czat nieprzyjaciela są o wiele gorsze.

Przesuwanie się terenem błotnistym na wschód od toru kolejowego natrafi na duże trudności, więc oddziały muszą iść pozbawione zupełnie ciężarów i wózków, oddziały ściśle tylko bojowe. Na tym odcinku są najlepsze warunki do zaskoczenia.

Ewentualne rozpoznanie na Kuźnicę prowadzić terenem na wschód od doliny Łosośny.

Plan wypadu.

Do wypadu wziąć oddziały ściśle bojowe, z małą ilością c. k. m. i to niesionych w rękach. Teren wykorzystać między torem kolejowym a wzgórzem Poniatowicze — m. Parczowce. Oddział ma iść ściśle zwarty z ubezpieczeniem bliskim. Rozpoznania nie wysyłać. Maszerować skrycie i cicho, szczególnie przez błota. W razie napotkania ubezpieczenia nieprzyjaciela, szybko je przełamać. Po dojściu na suchy teren m. Parczowce maszerować szybko i uderzyć na m. Czuprynowo północne, po wschodniej stronie toru, następnie na kol. Łosośna. Całą akcję

przeprowadzić w nocy, szczególnie przemarsz przez błota, uderzenie na Czuprynowo wykonać najpóźniej o świcie.

Powrót grzbietem wzgórz przy torze kolejowym. Pociąg pancerny i reszta c. k. m. podjedzie o świcie torem kolejowym możliwie najdalej i w razie potrzeby, o ile wycofanie oddziału wypadowego będzie się odbywało w dzień, ma osłaniać odwrót ogniem.

Gdyby się walka oddziału wypadowego w rejonie m. Czuprynowo przedłużała, a szczególnie gdyby wynikły jakieś trudności w wycofaniu się, pociąg pancerny ma bezwzględnie forsować naprzód i wesprzeć walkę ogniem.

ĆWICZENIE 6.

Założenie.

4 p. s. p., przesłaniający II bryg. górską w Sokółce, stanął dnia 19 września w uszykowaniu wskazanym na szkicu 2.

Styczność z nieprzyjacielem bardzo luźna, utrzymywana patrolami.

Na prawo od 1. d. g. działa 3 d. p. leg.

Na lewo od 1. d. g. będzie działała dywizja ochotnicza, która o świcie dnia 19 września ma zluzować część I bryg. górskiej.

W związku z zadaniami osłony II bryg. górskiej dowódca 4 p. s. p. wydał osobiście dnia 19 września o g. 18 w m. Sokółka dowódcy I/4 p. s. p. następujący rozkaz:

„Przeprowadzi Pan wypad ze swoim batalionem na Zaspicze — Nowiki.

Zadanie:

a) rozbić nieprzyjaciela znajdującego się w tym rejonie;

b) rozpoznać, czy w rejonie Odelska nie grupują się większe siły nieprzyjacielskie gotowe do działań na Sokółkę?

Po wykonaniu akcji wszystkie oddziały wycofują się z powrotem na swe stanowiska".

O de B. batalionu — jak obecny batalion polski o etatach wojennych.

Nieprzyjaciel rozporządza bronią pancerną.

Stany bojowe — o 1/3 zmniejszone.

Praca do wykonania:

Opracować plan wypadu na podstawie danych ze szkicu 2.

Ocena zadania.

Zadanie, jakie ma do wykonania dowódca wypadu, składa się z 2 części i to właściwie ze sobą sprzecznych, jak walka i zniszczenie nieprzyjaciela oraz przeprowadzenie rozpoznania na Odelsk. Czynności tych nie będzie mógł dokonać jeden i ten sam oddział ani dowódca, jak również nie mogą one być wykonywane w kolejności jedna po drugiej. Obydwa te działania będą musiały być wykonane w jednym czasie.

Zaznaczyć trzeba, że obydwa te zadania mimo wszystko są jednakowo ważne. Zniszczenie nieprzyjaciela będącego na przedpolu osłony jest w ogóle zadaniem osłony, a poza tym stale niszczony nieprzyjaciel nie dojdzie do takiej przewagi, aby mógł sam wystąpić zaczepnie.

Rozpoznanie na Odelsk jest drugim istotnym zadaniem dowódcy osłony. Jest on zobowiązany zawczasu dać dowódcy II bryg. górskiej wiadomości, jakie i gdzie się grupują siły nieprzyjaciela, które mogą zagrozić oddziałom i bezpieczeństwu II bryg. górskiej.

Przeciwstawność tych dwóch zadań występuje również w żądaniu, aby po ukończeniu swych zadań oddziały się cofnęły z powrotem do swych stanowisk. Bitwa w rejonie Zaspicze — Nowiki nie może się długo przeciągać, musi mieć cechy walki gwałtownej, szybko dążyć do przewagi i powodzenia oraz do zakończenia, t. j. do odwrotu. Tymczasem oddziały rozpoznania na Odelsk z konieczności będą musiały pracować dłużej choćby dlatego, że będą miały do przebycia dłuższą drogę. Następnie rozpoznanie i wzięcie jeńca również zajmie pewien czas, a wreszcie samo wycofanie się oddziałów rozpoznawczych i ich bezpieczeństwo też nie może być pozostawione na los szczęścia, lecz musi być związane z oddziałem wypadowym.

Przeciwstawność tych dwóch zadań może wystąpić dość wyraźnie, szczególnie przy mniej szczęśliwym przebiegu wypadków.

Z drugiej strony trzeba przyznać, że rozpoznanie Odelska od strony północno-zachodniej nie da się wykonać bez przebicia się przez oddziały ubezpieczające nieprzyjaciela, a więc walkę tę może stoczyć tylko silniejszy oddział.

Wnioski.

Oddział wypadowy musi być dostatecznie silny i posiadać środki ogniowe do dłuższej walki; liczyć się należy z pewnymi trudnościami przy wycofaniu się, a więc może też z koniecznością żądania pomocy ze strony osłony, choćby w postaci ognia artyleryjskiego.

Oddziały rozpoznawcze muszą być wysłane możliwie najwcześniej, aby ich przeciągająca się praca nie utrudniła zadania oddziałowi wypadowemu i muszą być dostatecznie silne, gdyż będą prowadziły walkę.

Ocena położenia.

Jeżeli wiadomości o siłach nieprzyjaciela w Zaspiczach-Nowikach są pewne, to siła tego oddziału jest zbyt duża na to, aby miała to być jakaś czata. Charakter tego oddziału wskazuje na jakiś silniejszy oddział, z zadaniami poważniejszymi, choćby obrony na miejscu. W tym wypadku oddział ten musi być ubezpieczony bardziej w przodzie, linia ubezpieczeń musi przebiegać gdzieś na wzgórzach, co najmniej między Zaspiczami a Malawiczami Dolnymi. Należy się spodziewać, że najsilniejsze ubezpieczenia nieprzyjaciela będą na drogach.

Wypad nie jest dostatecznie przygotowany, gdyż nie wiemy gdzie są te ubezpieczenia; przejście przez nie będzie nastręczało pewne trudności, a działaniem na ślepo naraża się całość powodzenia.

Nie wiemy, gdzie ubezpieczenia są słabsze, bądź gdzie są większe luki; czy na południe od drogi Malawicze Dolne — Zaspicze, czy też na północ. Dla wspólnego zgrania wypadu i rozpoznania na Odelsk bardziej byłoby wskazane działanie na południe od m. Zaspicze.

Nieprzyjaciel może obsadzać Zaspicze a zarazem w Nowikach mogą być oddziały odwodowe. Obu miejscowości nie można objąć wypadem, gdyż jest na to za słaby, należy się zatem ograniczyć tylko do jednego celu.

Wartość moralna nieprzyjaciela musi być stosunkowo większa, ponieważ jest on zebrany w większej liczbie, bardziej skupiony, więc też jego samopoczucie musi być lepsze. Poza tym nie przejawiał czynnego charakteru zaczepnego.

Posiadanie broni pancernej przez nieprzyjaciela nie jest groźne w naszych działaniach w nocy i nawet nie napotkamy tej broni w rejonie Zaspicze — Nowiki. Może być ona groźna w razie walki w dzień lub przy wykonaniu odwrotu.

Zagadnienie rozpoznania Odelska nie może obejmować wyłącznie tej miejscowości, a przy tym wątpliwe jest, czy oddział rozpoznawczy dotrze do samego celu. Na ostrożne przenikanie i omijanie przeszkód oddziały rozpoznawcze nie będą miały czasu, muszą więc dążyć śmiało i szybko do wyznaczonych celów; rozpoznanie wykonają najlepiej przez walkę z zaskoczenia i wzięcie jeńca. Gdy się zacznie bitwa oddziału wypadowego, położenie i praca oddziałów rozpoznawczych będą bardzo trudne. Praca ich jest możliwa w ogóle tylko w nocy, praca w dzień będzie wyłączoną. Należy się jednak liczyć z tym, że dołączenie oddziałów rozpoznawczych może się przeciągnąć przez czas dłuższy i oddział wydzielony będzie prowadził walkę nawet i w dzień.

Wnioski.

Akcję wypadową i rozpoznawczą należy rozpocząć wcześnie w nocy, aby mieć jak najwięcej czasu dogodnego.

Przekroczyć linię ubezpieczeń tylko w jednym miejscu, od razu dużą siłą. Jeżeli się zrobi przez to alarm, to będzie on sprowadzony do jednego miejsca. Starać się uderzyć na linię ubezpieczeń przez zaskoczenie. Czata własna w Bohonikach, jeżeli jest dobrze obznajmiona z położeniem ubezpieczeń nieprzyjaciela, ma dać przewodników do podprowadzenia własnych oddziałów.

Szybkość i gwałtowność uderzenia będą cechą zasadniczą działania zarówno oddziałów wypadowych jak też rozpoznania na Odelsk.

Ze względu na możliwe przeciągnięcie się akcji w dzień, zwrócić się do dowództwa pułku o przydział dwóch działek przeciwpancernych. Również artyleria osłony musi być gotowa do dania wsparcia przy odwrocie oddziału wypadowego.

Ocena terenu.

Na południe od m. Zaspicze na całej przestrzeni teren jest suchy, dogodny do przesuwania oddziału nawet ze sprzętem na kołach.

Na północ od m. Zaspicze podchodzi dolina Przerwy, która może wielce utrudnić przemarsz wózków c. k. m., broni towarzyszącej i przeciwpancernej.

W całym tym terenie najbardziej się wyróżnia grzbiet 198— zalesione wzgórze przy m. Zaspicze — wzgórze 241,1. Grzbiet ten będzie obsadzony silnie przez nieprzyjaciela i tu musimy się spodziewać celu działania oddziału wypadowego. Terenowo wzgórze Zaspicze można wydzielić jako odrębną całość od reszty wzgórz. Jest ono dogodne dla obrony od północy i wschodu, w mniejszym stopniu od strony wzgórza 241,1. W każdym bądź razie możliwe jest i z tej strony wykonanie obrony. Las może dać pewną osłonę i ukrycie oddziałów własnych po zdobyciu tego przedmiotu.

Plan działania wypadu.

Prowadzić wypad na Zaspicze od strony południowej, między wzgórzem 241,1 a m. Zaspicze. Po wdarciu się na grzbiet wydzielić dwa oddziały rozpoznawcze, jeden w sile plutonu na wzg. 241,1—Wojnowce i drugi w sile 2 plutonów przez wzg. 205 na Odelsk i kol. Izaaka.

Uderzenie na Zaspicze prowadzić przez wzgórza i laski Zaspicze. Utrzymać wzgórza i las aż do powrotu oddziałów rozpoznawczych, przygotować je do obrony.

Rozpoczęcie wypadu około godz. 22, tak aby jak najwięcej było nocy do dyspozycji.

ĆWICZENIE 7.

Założenie.

Oddziały I bryg. gór. wraz z II/4 p. s. p. zajęły dn. 20 IX około godz. 14 Kuźnicę. Natarcie, wykonywane przez II bryg. gór. od południa, utknęło w walkach pod Zaspiczami i Bilwinami.

Położenie 1. dyw. gór. dn. 20 IX wieczorem przedstawia szkic 4.

W tym położeniu dowódca 1. d. g. na odprawie dn. 20 IX wieczorem w Sokółce dał następującą instrukcję dowódcy I bryg. gór.

Ogólna ofensywa własnej armji jest spodziewana w najbliższych dniach.

Wobec położenia, w jakim się obecnie znajduje 1. d. g., I bryg. gór. może nacierać bądź w kierunku na m. Odelsk — Indura, aby rozbić najpierw nieprzyjaciela pod Odelskiem, a następnie dopiero nacierać na Grodno, bądź też — w razie powodzenia II bryg. w rejonie Zaspicze — wprost na Grodno.

Należy wobec tego przygotować swoje działania do tych dwóch ewentualności.

P r a c a d o w y k o n a n i a.

Opracować plan rozpoznania dowódcy I bryg. gór. na podstawie ustnej instrukcji, otrzymanej od dowódcy 1. d. g. dn. 20 IX wieczorem.

Ocena zadania.

Wstępne działania I bryg. gór., zajęcie Kuźnicy oraz bitwa prowadzona przez II bryg. gór., następnie opór i przeciwdziałanie nieprzyjaciela, zarysowują dość wyraźnie dalsze możliwości działań własnych i nieprzyjacielskich.

Działania te jednocześnie wykreślają ramy i zadania własnego rozpoznania. Na pierwsze miejsce będzie się wysuwało zadanie rozpoznania dla własnego natarcia. Dla oddziałów I bryg. gór. nasuwają się trzy możliwości natarcia:

1) natarcie z rejonu Kuźnicy na Odelsk; będzie to działanie manewrowe na korzyść sąsiedniej II bryg. gór.;

2) natarcie z Kuźnicy przez las Strupka na Grodno;

3) natarcie z rejonu m. Długosielce przez Kulowce na Grodno z dość ścisłym współdziałaniem z dywizją ochotniczą.

Aby te zaczepne działania własne móc należycie przeprowadzić, aby działania oddziałów nie napotkały nieprzewidzianych przeszkód i przykrych niespodzianek, należy je zabezpieczyć właściwym rozpoznaniem. Jak zwykle, dla tego rozpoznania zadanie i cele będzie musiał określić dowódca I bryg. gór., gdyż on będzie tym dowódcą prowadzącym natarcie.

Jednocześnie wyłaniają się możliwości działań nieprzyjaciela. Próby tych działań już mieliśmy w dniu 20 IX. W dniu następnym lub w nocy mogą się one powtórzyć, niebezpieczeństwa tego nie można lekceważyć. Najbardziej prawdopodobne działania nieprzyjaciela na I bryg. gór. mogą być:

1) z rejonu lasu Strupka na Kuźnicę,

2) z rejonu m. Zajzdra przez wzg. 217,6 (Długosielce) na tył Kuźnicy.

Te kierunki oraz ugrupowanie nieprzyjaciela i przejawy przygotowującej się jego działalności należy możliwie najszybciej rozpoznać i uchwycić. Szczególnie ważne będą dla dowódcy I bryg. gór. wiadomości co do czasu, siły i kierunku przeciwnatarcia nieprzyjaciela.

Rozpoznanie działań przeciwnika obejmie dowódca osłony Kuźnicy.

Ocena położenia.

1. Wiadomości o nieprzyjacielu po bitwie pod Kuźnicą powinny być dość dobre i dość ściśle określać skład i siłę oddziałów nieprzyjacielskich biorących udział w tej bitwie.

2. Powodzenie własnych oddziałów I bryg. gór. na bezpośrednim przedpolu Grodna na pewno zaalarmowało nieprzyjaciela i w ciągu dnia 20 IX lub też w nocy mogły nadejść świeże siły z Grodna. Rejonem gromadzenia tych odwodów będzie las Strupka oraz rej. m. Zajzdra.

Rejon lasu Strupka jest najważniejszy, leży bowiem centralnie, bezpośrednio osłania Grodno, a zarazem dobrze flankuje działania I bryg. gór. czy to na Odelsk, czy też z rejonu m. Długosielce na Kulowce i Grodno.

3. Bitwa o Kuźnicę miała dla nieprzyjaciela przebieg niepomyślny i w wyniku dała ugrupowanie, zagrażające ze strony oddziałów I bryg. gór. sowieckim oddziałom walczącym, nawet dość pomyślnie, z oddziałami II bryg. gór. Jeżeli nieprzyjaciel nie ma możności ściągnięcia większych odwodów dla przeciwstawienia się dalszym działaniom polskim, to dla strony rosyjskiej nasuwa się jedyna zdrowa decyzja — wycofanie zagrożonych oddziałów i przegrupowanie bardziej w tyle. Taka decyzja nieprzyjaciela mogłaby być wielkim zaskoczeniem dla oddziałów I bryg. gór.

4. Należy podkreślić, że jednak nieprzyjaciel naturalnym biegiem rzeczy zwróci największą uwagę na kierunek Kuźnica—Grodno. Tego kierunku najbardziej będzie się obawiał i na takie działanie najbardziej będzie przygotowany.

Manewr I bryg. gór. na Odelsk może być dużym zaskoczeniem dla nieprzyjaciela, nie należy więc własnym zbyt nierozważnym rozpoznaniem budzić jego czujności i zwracać jego uwagi na ten kierunek.

5. Czasu na rozpoznanie posiadamy stosunkowo bardzo mało, właściwie może już 21 IX rano trzeba będzie nacierać.

Bitwa już się rozpoczęła, nie jest wskazane prowadzenie jej długo i opieszale. Na rozpoznanie ma się do dyspozycji może tylko noc; musi to znacznie zaważyć na ustalaniu zakresu rozpoznania.

6. Po rozbiciu nieprzyjaciela i zajęciu Kuźnicy organizacja obrony przeciwnika w nowym terenie na pewno nie jest dokładnie przeprowadzona. Istnieją tam luki między oddziałami, łączność i ubezpieczenie również będą poważnie niedomagały, przynajmniej w ciągu tej pierwszej nocy i w dniu następnym. Ten prawdopodobny nieporządek po bitwie powinien znacznie ułatwić własnym oddziałom rozpoznawczym przenikanie i całą pracę patrolową.

7. Własne oddziały muszą być zmęczone przeprowadzoną bitwą. Przed nową bitwą nie należy ich zbytnio przemęczać ubocznymi właściwie zadaniami. Wypoczynek możliwie największej ilości oddziałów i doprowadzenie ich do porządku musi być troską każdego dowódcy. Ten wzgląd ogranicza w dużym stopniu siłę i ilość oddziałów wysyłanych na rozpoznanie.

Teren.

Do patrolowania w dzień przez dolinę Łosośny nie ma dogodnych warunków; widoczność jest zbyt dobra i każdy patrol będzie natychmiast zauważony. W dzień można na tym odcinku prowadzić rozpoznanie tylko przez obserwację.

Reszta odcinka jest pagórkowata, niektóre części terenu są dość silnie porosłe lasem, nadają się bardzo dobrze do wszelkich działań rozpoznawczych nawet w dzień. Praca ta oczywiście będzie tylko wtedy możliwa, jeżeli nie ma ścisłej obsady całego odcinka i dokładnego objęcia go linią obronną.

W nocy są możliwe wszelkie działania rozpoznawcze i teren nie tylko ich nie utrudnia, ale nawet znacznie ułatwia. W nocy rozpoznanie i przenikanie patroli jest wszędzie łatwe.

Plan rozpoznania.

I. Dla celów własnego natarcia zadania rozpoznania wyznaczy dowódca I bryg. gór.

1. Należy ustalić przebieg i organizację obrony nieprzyjaciela na odcinkach:

a) w dolinie Łosośny i na Podlipki,

b) las Strupka,

c) Długosielce.

2. Siły oddziałów nieprzyjacielskich i ew. podejście nowych oddziałów rozpoznać tylko w lesie Strupka.

3. Rozpoznanie na kierunku m. Odelsk musi być ostrożne, z zachowaniem tajemnicy możliwości akcji.

4. Praca patrolowa będzie prowadzona tylko mniejszymi oddziałami i tylko w ciągu nocy 21 września.

II. Rozpoznanie działań nieprzyjaciela przeprowadzi dowódca osłony.

1. Stałe patrolowanie na odcinku m. Kuźnica — Strupka aż do m. Zajzdra.

2. Wypad w rejonie m. Zajzdra w celu stwierdzenia czy nie podchodzą nowe oddziały.

Energiczne patrolowanie przed świtem, szczególnie na odcinku lasu Strupka.

MJR DYPL. WŁADYSŁAW WERYHO

KIERUNKI ROZWOJU SAPERÓW

Odpowiadające dzisiejszym zasadom walki jasno określone zadania, jakie mogą być postawione saperom w czasie wojny, wytyczają kierunki rozwoju saperów jako broni, ramy organizacyjne tej broni oraz zakres szkolenia, które nie mogą zastygnąć i kostnieć, pozostawiając saperów w tyle w czasie powszechnie obserwowanego rozwoju techniki wojskowej.

Przeciwnie, saperzy jako broń techniczna, wymagająca dużo środków i czasu na swe przekształcenie i modernizację, muszą w swoich formach organizacyjnych, dziedzinach szkolenia i w zakresie wyposażenia wybiegać daleko naprzód.

Wybór właściwego kierunku rozwoju broni musi być oparty na dostatecznie dalekich przewidywaniach co do postępu techniki oraz środków i sposobów walki.

Niewątpliwie przewidywania dotyczące oblicza przyszłej wojny nie są łatwe i mogą zawieść nawet pomimo dociekliwych badań teoretycznych i żmudnych usiłowań uchylenia zasłony, kryjącej jej możliwe niespodzianki. Jak wskazuje doświadczenie wojny światowej, wszelkie obliczenia i przewidywania zarówno co do charakteru, czasu trwania i rozmiarów wojny, jak również co do środków i sposobów walki, mimo wszystko mogą się okazać nierealne i zawodne.

Na taktykę i w ogóle na charakter wojny wywiera wpływ rozwój uzbrojenia i środków technicznych walki, a to co dziś obserwujemy w zakresie techniki wojskowej wskazuje na nieustanny jej postęp, którego granice przewidzieć wydaje się niezmiernie trudnym, a na dalszą metę wręcz niemożliwym.

Jedno tylko jest pewne, że we współczesnych wojskach widzimy niezwykły rozwój zaczepnych środków walki, umożli-

wiających uzyskanie jak największego zaskoczenia zarówno pod względem operacyjnym jak i taktycznym.

Poszukuje się środków i sposobów szybkiego rozstrzygnięcia wojny, a przynajmniej niedopuszczenia do przeobrażenia się jej w długotrwałą, wyczerpującą wojnę pozycyjną.

Można zaryzykować twierdzenie, że ideę przewodnią w rozbudowie większości dzisiejszych wojsk stanowią słowa Napoleona, że siłę armii w znaczeniu energii mechanicznej określa iloczyn masy przez szybkość, przy czym szybkość jest już połową powodzenia.

Nie zaniedbując czynnika masy, na który się kładło główny nacisk — zwłaszcza pod względem taktycznym — w czasach poprzedzających wojnę światową, dzisiaj punkt ciężkości wyraźnie przesuwa się ku czynnikowi szybkości i ruchliwości.

Wydaje się, że nie popełnimy dużego błędu twierdząc, iż przyszła wojna, mając charakter manewrowy, oprze się w dużym stopniu na środkach zapewniających możność rozwinięcia dużej szybkości działania. Będą to jednostki mające dużą siłę przebojową a zarazem ruchliwość.

Poza nieustannie rozwijającym się i przeobrażającym się w samodzielną broń lotnictwem, będą to szybkie jednostki pancerne i pancerno-silnikowe oraz zasilone środkami zmotoryzowanymi i pancernymi dotychczasowe bronie główne: piechota i kawaleria, których szybkość i ruchliwość zostanie podniesiona do maximum. Nie mogą bowiem te główne bronie zostać na etapach, gdy broń pancerna i jednostki zmotoryzowane będą walczyły daleko na przodzie. W dzisiejszym wyścigu szybkości wszystkie bronie muszą swoją szybkość równać ku górze, nie zaś w dół.

Współczesna piechota, działając z jednostkami pancernymi i pancerno-silnikowymi, musi móc szybciej pokonywać przestrzeń niż piechota dawna. Pewne podobieństwo można znaleźć w różnicy ruchliwości np. batalionu strzelców wielkiej jednostki kawalerii i zwykłego batalionu piechoty.

Na drogę motoryzacji i mechanizacji wstępują kolejno wszystkie największe wojska, posuwając się często do zupełnego niemal zastąpienia jednostkami zmotoryzowanymi nawet najruchliwszej z dawnych broni, jaką była kawaleria.

W państwach przodujących w technice i uprzemysłowieniu widzimy niezwykle szybki rozwój motoryzacji i mechanizacji. Nic nie wskazuje, aby ten proces w najbliższej przyszłości miał

ulec zahamowaniu. Państwa bogate i uprzemysłowione, rzecz oczywista, muszą pociągnąć i pociągają za sobą inne, niejako narzucając im tempo zbrojeń, a tym samym i tempo walki. Wojska liczebnie słabsze również muszą iść tą samą drogą, gdyż słabość swej masy mogą wyrównać przede wszystkim wzmocnieniem czynnika szybkości. Rzecz jasna, że gdyby ktoś nie doceniał dzisiaj znaczenia i konieczności rozwoju nowoczesnych broni szybkich, nie będzie przygotowany do wojny.

Niewątpliwie, nowoczesne armie w najbliższej przyszłości nie będą się składały wyłącznie np. z lotnictwa lub z wojsk zmotoryzowanych. Jednak w żadnym razie nie można sobie wyobrazić przyszłego pola bitwy bez udziału bardzo licznych jednostek pancernych i silnikowych. Nawet trudny do użycia środków zmotoryzowanych teren, o słabej sieci drożnej, nie wyłącza użycia broni pancernej oraz jednostek silnikowych, jeśli przyjdzie z pomocą technika przy odbudowie i rozbudowie komunikacyj. Wspaniałym przykładem tego jest wojna włosko-abisyńska.

Jeśli szybkość ma rozstrzygnąć o powodzeniu nowoczesnej armii w bitwie, to niewątpliwie przy dążeniu do podniesienia szybkości i ruchliwości własnych wojsk będą jednocześnie stosowane wszelkie możliwe środki, aby obniżyć u przeciwnika zdolność manewrowania i ruchliwość.

Potężne lotnictwo ponad głowami walczących na ziemi będzie sięgało swymi środkami niszczącymi dalszych i bliższych tyłów przeciwnika, aby niszcząc komunikacje, przeciąć drogi manewru i zaopatrzenia oraz w ogóle sparaliżować ruch na tyłach. Ruch czołowych rzutów będzie hamowany nie tylko środkami ogniowymi, ale przede wszystkim przez niszczenia i wszelkiego rodzaju zapory komunikacyjne.

Bez względu na motoryzację i mechanizację armii, jej siła uderzeniowa i szybkość byłyby poważnie pomniejszone, gdyby nie przewidzieć środków do zapewnienia wyzyskania szybkości i ruchliwości nowoczesnych wojsk, pomimo przeciwstawienia im przez przeciwnika wszelkiego rodzaju przeszkód komunikacyjnych.

Poza sprawną pracą sztabów, motoryzacją i wytrwałością żołnierza szybkość i ruchliwość wojskom mogą zapewnić saperzy wraz ze swymi środkami, największym bowiem hamulcem ruchliwości wojsk i szybkości ruchu nawet najbardziej zmodernizowanych oddziałów i środków są przeszkody terenowe oraz

niszczenia i zapory. Właściwie, im dalej jest posunięta motoryzacja i mechanizacja, tym armia staje się bardziej wrażliwa na przeszkody komunikacyjne. Jeśli rozwijając motoryzację wojska chcemy w pełni korzystać z atutów szybkości, jakie dają nowoczesne środki walki, trzeba zapewnić szybką i sprawną odbudowę komunikacyj.

Należy zdawać sobie sprawę z paradoksalności położenia, że pomimo szybkości wojsk zmotoryzowanych żadna z dotychczasowych broni głównych nie jest tak czuła na przeszkody komunikacyjne, jak właśnie broń pancerna i jednostki zmotoryzowane. Zresztą umiejętnie i masowo stosowane przeszkody przy wyzyskaniu warunków terenowych mogą bardzo poważnie zahamować ruch nawet broni mniej wrażliwych na przeszkody, jak np. piechoty lub kawalerii, wraz z ich środkami walki.

Zadania saperów, ich rola w przyszłości oraz kierunki rozwoju dostatecznie wyraźnie wynikają z powyższych rozważań.

Wrogiem ruchu jest teren, gdyż wszystko co się po terenie porusza — mówimy — musi pokonywać teren. Saperzy mogą ułatwić pokonanie terenu, ale mogą też teren jeszcze bardziej uniedostępnić.

Odbudowując przeprawy i usuwając przeszkody, saperzy zapewnią drogi umożliwiające wyzyskanie szybkości i ruchliwości dzisiejszych wojsk, zapewnią wyzyskanie czynnika, który stanowi „połowę powodzenia". Stosując natomiast niszczenia i zapory, saperzy zahamują szybkość przede wszystkim szybkiego i opancerzonego przeciwnika. Do walki z pancerzem jedynym środkiem jest siła pocisku, lecz do walki z szybkością przeciwnika najbardziej są powołani wraz ze swymi środkami saperzy.

W działaniach zaczepnych zadaniem saperów będzie umożliwienie lub ułatwienie pokonywania przeszkód zarówno piechocie i kawalerii wraz ze wszystkimi ich środkami walki, jak też jednostkom pancernym i pancerno-silnikowym. A więc przede wszystkim będzie chodziło o forsowanie rzek, szybką odbudowę mostów, usuwanie wszelkiego rodzaju sztucznych przeszkód komunikacyjnych, przy czym podstawowym warunkiem wykonania tych prac będzie szybkość, aby zahamowanie ruchu wojsk walczących trwało jak najkrócej.

Wobec ciągle wzrastającego wyposażenia wielkich jednostek piechoty w cięższe środki walki, przy jednoczesnym stawianiu wysokich żądań co do ruchliwości, praca saperów przy

odbudowie komunikacyj nabiera niesłychanie dużego znaczenia nie tylko wtenczas, kiedy jest wykonywana na korzyść jednostek pancernych lub silnikowych, lecz również i w tym wypadku, kiedy ma służyć nowocześnie wyposażonej piechocie, opierającej swój manewr na szybkości działania.

Jakie znaczenie ma dla broni pancernej lub jednostek zmotoryzowanyah odbudowa komunikacyj i szybkie usuwanie przeszkód, o tym mogą świadczyć następujące dane. Zatrzymanie na 1 godzinę piechoty stanowi w jej ruchu stratę najwyżej 4—5 km, podczas gdy broń pancerna w tym samym czasie traci co najmniej trzy lub cztery razy tyle. Zarazem należy pamiętać, iż często przeszkoda nie mająca niemal żadnego znaczenia dla zatrzymania piechoty wystarcza do poważnego zahamowania ruchu broni pancernej lub jednostek zmotoryzowanych. Zwiększa to znaczenie pracy saperów przy odbudowie komunikacyj w wypadku posiadania jednostek pancernych i wszelkiego rodzaju zmotoryzowanych wojsk.

Żeby wojska jak najmniej odczuły zahamowanie swego ruchu wskutek przeszkód naturalnych oraz niszczeń i zapór sztucznych, których przeciwnik, rozumiejąc ich znaczenie, na pewno nie poskąpi, stosunek ilościowy saperów do wojsk walczących musi być dostatecznie wysoki, a wyposażenie i wyszkolenie saperów powinno dawać rękojmię szybkiego wykonania prac.

W działaniach obronnych podstawowym zadaniem saperów będzie odebranie przeciwnikowi lub przynajmniej znaczne ograniczenie najpoważniejszego elementu przewagi, jaki przy uchwyceniu w swe ręce inicjatywy przeciwnik posiada — szybkości i zaskoczenia.

Saperzy wykonają to zadanie przez zatrzymanie lub zahamowanie ruchu przede wszystkim torującej przeciwnikowi drogę broni pancernej, poza tym przez zatrzymanie ruchu wszelkich środków kołowych, a w miarę możności także sił żywych przeciwnika.

Żeby podołać temu zadaniu w szybko zmieniających się warunkach wojny ruchowej, saperzy muszą być przygotowani przede wszystkim do szybkiego niszczenia komunikacyj oraz stosowania zapór komunikacyjnych i zagród minowych, zwłaszcza w celu zatrzymania broni pancernej.

Jednym z najbardziej skutecznych środków obrony przeciwpancernej, zwłaszcza w rękach słabszego liczebnie i technicznie, będą niszczenia i przeszkody komunikacyjne.

W działaniach obronnych, poza stosowaniem przeszkód komunikacyjnych i niszczeń, ważną rolę zawsze odgrywały i będą odgrywały umocnienia, gdyż bez względu na formę działań obronnych umocnienia zawsze pozostaną ważnym elementem, wybitnie zwiększającym szanse wytrwania obrony. Przy tym najważniejszą częścią składową umocnień, która może bardzo znacznie wzmocnić obronę stałą, ruchową czy też działania opóźniające, jest przeszkoda sztuczna przeciwko sile żywej, ściśle mówiąc, przeszkoda z drutu kolczastego.

W budowie przeszkód z drutu może brać również udział piechota, lecz wymagające sporo pracy przygotowanie materiału (paliki) lub przeszkód przenośnych będzie zawsze należało do saperów, szczególnie w warunkach wojny ruchowej, kiedy zmęczona marszem i walką piechota, przychodząc na pozycję obronną czasami zbyt późno, poza okopaniem się żadnej innej pracy często nie będzie mogła wykonać.

Szybkie stworzenie przeszkody drutowej obok przeszkód przeciwczołgowych będzie stanowiło najistotniejszą troskę i zadanie saperów, zwłaszcza wobec krótkiego zazwyczaj czasu na przygotowanie pozycji obronnej zarówno w obronie stałej jak też w obronie ruchowej, która może być najczęstszą formą obrony lub opóźniania. Krótki czas na przygotowanie obrony będzie w wojnie manewrowej zjawiskiem normalnym.

Wskutek tego zdolność saperów do wykonywania w bardzo krótkim czasie umocnień a przede wszystkim związanych z nimi przeszkód jest zagadnieniem niezwykle doniosłym. Doświadczenia wojny światowej wskazują, do jakiego stopnia wzrasta siła obrony, jeśli ma oparcie o umocnienia i przeszkody drutowe, nasze zaś doświadczenia z wojny 1920 r. dostarczyły nam do pewnego stopnia negatywnych przykładów[1]).

---

[1]) Zasadniczych przyczyn niezwykłej gwałtowności naszego odwrotu w lipcu i początku sierpnia 1920 r. niewątpliwie należy szukać w dziedzinach innych poza fortyfikacją. Nie należą do tematu tej pracy dociekania, czy rozstrzygającą w tym rolę odegrały błędy taktyczne, czy też nastawienie psychiczne, czynnik moralny lub braki wyszkolenia, wyposażenie i t. d. Jednak wydaje się rzeczą bezsporną, że poza tymi czy innymi czynnikami zasadniczymi pewną rolę odegrał też brak celowo i na czas przygotowanych pozycyj, chociażby słabych i najprymitywniejszych, chociażby tylko drutowanych.

Przy nadszarpniętej sile duchowej wojska trudno było uzyskać najmniejszą nawet odporność w obronie bez oparcia jej o słabe choćby umocnienia i przeszkody, które by zresztą nie miały na celu jakiejś stabilizacji frontu czy przejścia

A więc szybko wykonywane niszczenia i zapory, głównie przeciwpancerne, obok umocnień i przeszkód przeciwko sile żywej — to są zadania saperów w działaniach obronnych. Właściwie nie ma w tym nic nowego, poza szybkością wykonania.

W przyszłej wojnie manewrowej, wojnie silnika i szybkości, żadna praca saperów o charakterze obronnym nie będzie miała znaczenia, jeśli nie będzie wykonana szybko. Reakcja na szybkość działania przeciwnika (zwłaszcza zmotoryzowanego lub zmechanizowanego) będzie miała wartość tylko wówczas, jeśli będzie szybka. Zarówno w sporcie jak i w walce najbardziej prawidłowo wykonany ruch lub chwyt dla odparowania ciosu, jeśli nie jest równie szybki jak cios, będzie chybiony.

Prócz zadań związanych ściśle z działaniami bądź obronnymi, bądź zaczepnymi należy się liczyć w każdym wypadku z zadaniami saperów wynikającymi z udziału w przyszłej wojnie mas lotnictwa, które zawsze będzie miało niszczenia komunikacyj za jeden z celów swych działań.

Celami bombardowań lotniczych będą przede wszystkim centra i ważniejsze węzły oraz obiekty kolejowe na głębszych tyłach. Jednak w związku z rozrostem lotnictwa i rozwojem obrony przeciwlotniczej ważniejszych obiektów działania lotnictwa łatwo mogą być skierowane nawet na obiekty mniejsze, położone bliżej frontu, m. in. nawet na mosty drogowe, które lotnictwo również może zbombardować lub zarzucić środkami zapalającymi.

Ponadto należy się liczyć z dywersją, z wypadami lub zagonami nowoczesnych jednostek szybkich, z desantem lotniczym oddziałów minerskich (na duże prawdopodobieństwo tego wskazuje rozwój spadochroniarstwa), które za cel działań mogą mieć zarówno większe jak i mniejsze, lecz — siłą rzeczy — słabiej

---

do wojny pozycyjnej, ale służyłyby do złapania oddechu, że tak powiem, odzyskania równowagi duchowej oraz pewności w kalkulacjach sztabowych, dotyczących czasu i przestrzeni.

Może losy tej wojny zostałyby rozstrzygnięte znacznie dalej na wschód od Warszawy, gdyby w lipcu 1920 r. saperzy, mimo szybkiego tempa przesuwania się frontu na zachód, mogli byli wzmacniać poszczególne pozycje opóźniające czy obronne swoich dywizyj chociaż cienką pajęczyną drutu, dającą jednak zarówno fizyczne jak i moralne oparcie dla cofającej się piechoty, wrażliwej na uderzenia.

Przy odpowiednim wyposażeniu saperów dywizyjnych w środki techniczne (sprzęt, drut) oraz komunikacyjne, sądzę, że to byłoby możliwe, nawet pomimo ówczesnych trudności komunikacyjnych i zaopatrzeniowych.

chronione obiekty komunikacyjne. W każdym razie nie ulega wątpliwości konieczność gotowości saperów do szybkiej odbudowy mostów na tyłach, aby nie dopuścić do sparaliżowania zaopatrzenia i zdolności manewrowania.

Dostatecznie została ugruntowana zasada, że każda praca techniczna musi być celowa i ściśle odpowiadać potrzebom taktycznym. Dziś trzeba dodać do tego jeszcze inną zasadę, a właściwie rozwinąć poprzednią, że praca saperów w wojnie manewrowej będzie miała tylko o tyle wartość, o ile będzie wykonana szybko.

Przygotowanie saperów do szybkiego wykonania prac technicznych w wojnie ruchowej, zarówno w działaniach zaczepnych jak i obronnych, można osiągnąć rozmaicie: 1) zwiększając wydajność pracy saperów przez motoryzację, 2) powiększając stosunek liczebny saperów do broni głównych, 3) przyśpieszając wykonanie pracy przez jej mechanizację i bogatsze wyposażenie w środki.

Żaden z tych środków nie wyłącza dwóch pozostałych, ponadto zastosowanie tylko jednego z nich byłoby niecelowe i prowadziłoby do przesadnej jednostronnej rozbudowy broni. Najbardziej wskazanym wydaje się rozwój saperów we wszystkich kierunkach, ze szczególnym jednak uwzględnieniem motoryzacji. Broń o charakterze dyspozycyjnym w wojnie ruchowej musi być wybitnie ruchliwa, aby podołać wykonaniu, często w bardzo krótkim czasie, licznych zadań, szeroko rozrzuconych w terenie.

Wyposażenie saperów w szybkie i łatwe do użycia na wszystkich drogach środki przewozowe, jak np. samochody półciężarowe lub terenowe, skróci nieprodukcyjny czas przemarszów z jednego miejsca pracy na drugie, zmniejszając czynnik zmęczenia a powiększając wydajność pracy.

Co do stosunku ilościowego saperów do piechoty, to wydaje się, że nawet dwie kompanje saperów (jak to przewidują niektóre wojska) na jedną nowocześnie wyposażoną dywizję piechoty nie wystarczą w wojnie ruchowej ani przy ruchu wprzód w terenie trudnym do poruszania się z powodu szerokiego stosowania przez przeciwnika niszczeń i zapór, ani w działaniach obronnych, kiedy czas na wykonanie prac o dużym zakresie jest zazwyczaj bardzo krótki.

Często może się okazać konieczne, aby dywizja miała trzy lub nawet więcej kompanij saperów[1]).

---

[1]) W wojsku niemieckim na manewrach i ćwiczeniach występują bogato wyposażone dywizyjne bataliony saperów w składzie 3 lub nawet 4 kompanij.

Bez cienia przesady, licząc się jedynie z szerokim stosowaniem przez przeciwnika niszczeń i zapór, jak również z koniecznością szybkiej rozbudowy umocnień oraz szybkiego wykonania niszczeń i zapór komunikacyjnych w działaniach obronnych, można stwierdzić, że często jedna kompania saperów może oddać większe usługi dla wykonania tego lub innego manewru niż cały batalion piechoty.

Wreszcie, w celu umożliwienia wykonania pracy mniejszymi siłami, a co najważniejsza, w celu przyśpieszenia pracy, wydaje się konieczne wydatne wyposażenie saperów w środki techniczne, w nowoczesny sprzęt techniczny oraz w narzędzia mechaniczne, przestrzegając jednak przy tym pewnych zasad.

Wyposażenie, zwłaszcza w zmechanizowane narzędzia, nie powinno zasadniczo zmniejszyć ruchliwości oddziałów saperskich.

Sprzęt techniczny musi ściśle odpowiadać zadaniom, z jakimi najczęściej mogą się spotkać saperzy, i powinien być możliwy do użycia nawet w trudnych warunkach bojowych.

Prócz ciężkiego sprzętu przeprawowego saperzy powinni posiadać szybko transportowany, a więc zmotoryzowany, jednak możliwy do zastosowania ciągu konnego, lekki sprzęt do forsowania, przewożony zasadniczo np. za pomocą ciągników, ale na przyczepkach, do których by można stosować zaprzęgi konne, odpowiednio do warunków taktycznych, terenowych i t. p.

Saperzy powinni mieć mechaniczne, jednak dogodne do użycia w warunkach polowych narzędzia do budowy mostów oraz sprzęt do rozbrajania i usuwania przeszkód, np. specjalne czołgi do rozciągania zawał i barykad, zwłaszcza uzbrojonych, oraz do usuwania wszelkiego rodzaju min.

Do wykonania zadań związanych z działaniami obronnymi saperzy powinni mieć przede wszystkim sprzęt mechaniczny do szybkiego tworzenia przeszkód, np. piły i świdry w celu przyśpieszenia budowy zawał i niszczenia dróg za pomocą lejów, sprzęt przyśpieszający budowę przeszkód z drutu kolczastego i t. p.

Do etatowego wyposażenia saperów dywizyjnych powinny wchodzić miny przeciwczołgowe oraz pewna ilość drutu kolczastego celem wzmocnienia wszelkiego rodzaju zapór komunikacyjnych (zawał, barykad), jak również do budowy przeszkód chociażby na najważniejszych kierunkach na pozycjach obronnych. W ostatnim wypadku mogłyby to być lekkie i szybko

ustawiane przeszkody przenośne, np. coś w rodzaju walców z drutu kolczastego. Należy bowiem pamiętać, że w wojnie ruchowej doraźne zaopatrzenie przez organa wyższego szczebla może natrafiać na poważne i nieprzewidziane trudności.

Poza wymienionymi drogami, jakimi powinien pójść rozwój saperów, aby zadośćuczynić żądaniom, jakie mogą im być w przyszłości postawione, należy podnieść też znaczenie form organizacyjnych, nad którymi szersza dyskusja nie jest tematem tego artykułu.

Dalej, wydaje się konieczne poszukiwanie najbardziej wydajnych sposobów organizowania prac odpowiednio do warunków taktycznych. Wreszcie, musi być nadany odpowiedni kierunek i program szkoleniu, zapewniając jak najlepsze warunki wykonania go, co częściowo zależy od form organizacyjnych w czasie pokoju.

Chodzi o szkolenie saperów taktyczne i techniczne.

Potrzeby i warunki taktyczne szkolenia są jasne. Taktycznie należy szkolić kadry oficerskie, przygotowując je głównie do współpracy z broniami głównymi oraz do sprawnego i celowego organizowania prac w różnych warunkach taktycznych i terenowych.

Przy technicznym szkoleniu oddziałów powinno się położyć duży nacisk na opanowanie i umiejętne zastosowanie poza ręcznym sprzętem także narzędzi mechanicznych, przyśpieszających wykonanie pracy, w które są lub będą wyposażone oddziały. Trzeba się liczyć m. in. z tym, że jeśli nawet pokojowe wyposażenie saperów może być z jakichkolwiek powodów ograniczone, to jednak wojna na pewno zmusi do wprowadzenia i szerokiego stosowania sprzętu bardziej nowoczesnego (sprowadzanego z zagranicy lub wytwarzanego w kraju), ale wtenczas na szkolenie nie będzie czasu, choć wiadomą jest rzeczą, że nawet najlepszy sprzęt w ręku niefachowego i niewyszkolonego wykonawcy będzie zmarnowany. M. in. saperzy powinni się szkolić w użyciu środków chemicznych, gdyż jeśli je przeciwnik zastosuje mimo umów międzynarodowych, wówczas będziemy zmuszeni do użycia ze swej strony również i tych środków.

Jeśli nie całe oddziały, to przynajmniej kadry oficerskie i podoficerskie powinny znać najbardziej nowoczesny sprzęt i środki, ich zastosowanie i użycie.

Poza opanowaniem przez saperów posługiwania się nie tylko środkami ręcznymi, lecz i mechanicznymi, wyszkolenie po-

winno iść w kierunku osiągnięcia jak największej sprawności i szybkości w pracach związanych z odbudową i wzmacnianiem mostów, forsowaniem rzek, usuwaniem wszelkiego rodzaju przeszkód, zapór i min oraz w jak najszybszym organizowaniu i wykonaniu niszczeń i wszelkiego rodzaju przeszkód, zwłaszcza przeciwpancernych, jak również i przeciwko siłom żywym.

Saperzy w wojnie ruchowej powinni być przygotowani w zasadzie do wykonania stosunkowo prostych prac technicznych, jednak praca ich będzie się odbywała w warunkach trudnych i w czasie bardzo krótkim, ale przy zastosowaniu środków nowoczesnych, najbardziej wydajnych. Stąd właśnie wynikałaby konieczność doskonałości technicznej saperów.

Organizacja saperów w czasie pokoju powinna ułatwiać szkolenie zarówno kadr jak i oddziałów. Przemawiałoby to za tworzeniem większych jednolitych związków organizacyjnych saperów.

Szkolenie w większych ośrodkach daje bardzo duże korzyści: umożliwia lepsze i bogatsze wyposażenie w kosztowny sprzęt i place ćwiczeń; ułatwia bardziej planowe szkolenie; umożliwia tworzenie większych zespołów oraz jednostek o etatach zbliżonych do wojennych; zapewnia stałą fachową kontrolę oraz umożliwia doskonalenie kadry oficerskiej zarówno przez organizację ćwiczeń aplikacyjnych i specjalnych, jak przez wykorzystanie doświadczenia oficerów starszych oraz możność wymiany poglądów i porównania wyników. Tak samo należyte szkolenie podoficerów wydaje się, że jest możliwe tylko w większych związkach organizacyjnych (co najmniej w batalionach). Wykwalifikowani technicy i majstrzy wyrabiają się zazwyczaj w dużych fabrykach, nie zaś w prymitywnych warsztatach.

Niewątpliwie, pod względem przygotowania taktycznego najważniejsze jest zapewnienie współpracy saperów z broniami głównymi, a przede wszystkim z piechotą. Jednak powinno chodzić nie o złudne pozory, lecz o istotną współpracę w warunkach, jakie mogą zachodzić w przyszłości, szczególnie w walce z technicznie może wyższym i przeważającym przeciwnikiem. Samo wcielenie do wielkich jednostek stałych, postawionych w trudne warunki szkolenia oddziałów saperów, nie rozwiązałoby zagadnienia. Pod względem technicznym mogłoby się okazać „równaniem w dół" — na pionierów, pod względem zaś taktycznym również dałoby niewiele, a nawet mogłoby dać wynik ujemny, jeśli te jednostki saperów byłyby słabe liczebnie, ubogo

wyposażone i zaledwie w bardzo prymitywnej technice wyszkolone. Dowódcy taktyczni wówczas mogliby nabrać przekonania, że pomoc saperów własnych i skutki ich pracy na szkodę przeciwnika są nikłe i mogą być niemal ignorowane.

O istotnej wartości współpracy saperów z piechotą stanowi nie wspólne miejsce postoju, ani nawet nie wspólny plac ćwiczeń, na którym saperzy i piechota mogliby nawet wzajemnie sobie przeszkadzać. Chodzi raczej o współpracę przygotowanych taktycznie oficerów-saperów z dowódcami piechoty na wszelkiego rodzaju ćwiczeniach i grach oraz o udział jednostek saperskich o odpowiednim stanie i wyposażeniu w tych ćwiczeniach, w których prace saperskie są potrzebne i powinny być rzeczywiście wykonywane. Natomiast udział saperów w ćwiczeniach tylko po to, aby się stało zadość formie, gdzie prace saperskie są jedynie słabo pozorowane lub w ogóle pomijane, jest nawet szkodliwy. Uczy to niedoceniania przez bronie główne tych istotnych wartości, jakie saperzy mogą wnieść i jakie niewątpliwie na przebieg walki będą wywierały wpływ nieraz nawet bardzo duży. W saperach natomiast może się wyrobić uczucie niewiary we własne siły, uczucie zbytecznego widza na cudzej uroczystości.

Wydaje się, że ścisła współpraca z piechotą przy jednoczesnym zachowaniu możności solidnego szkolenia technicznego mogłaby być doskonale urzeczywistniona przez posiadanie przez wielkie jednostki w pozadywizyjnych oddziałach saperskich (batalionach czy pułkach) swoich jednostek (kompanij, batalionów) saperów, których oficerowie mieliby styczność ze swoją wielką jednostką (np. przez udział we wszystkich ćwiczeniach aplikacyjnych danej wielkiej jednostki, na rozmaitych grach itp.), a wyszkolone technicznie w sprzyjających warunkach jednostki saperów przychodziłyby do swoich wielkich jednostek na okres manewrów i tych ćwiczeń, w których prace saperskie są naprawdę wykonywane, kiedy rzeczywiście współpraca saperów z piechotą przybiera realne formy i ma istotną wartość.

Jako przykład, że dla zapewnienia współdziałania broni nie jest konieczne w czasie pokoju zbyt daleko idące rozproszkowanie pewnych broni, może posłużyć artyleria, która jeszcze bardziej niż saperzy musi być zgrana z piechotą na szczeblach niższych. Mimo to nie jest ona i nie potrzebuje być stale podzielona poszczególnymi dywizjonami lub bateriami między pułki lub bataliony piechoty dla szkolenia się we współdziałaniu broni.

Niewątpliwie wśród broni technicznych są też takie, które z dużą korzyścią dla współpracy z broniami głównymi a bez straty dla poziomu szkolenia technicznego mogą być na stałe wcielane do wielkich jednostek. Taką bronią np. jest łączność, jednak jej praca nie wymaga tworzenia większych zespołów, lecz przeciwnie, podziału na mniejsze. Placem ćwiczeń dla łączności jest każda droga, a sprzęt jest tak prosty i nieróżnorodny, że wyposażenie dla celów szkolenia nie może natrafiać na takie trudności, jak u saperów.

Z drugiej strony wydaje się jednak, że dywizja, która stale ma w swoim składzie całą swoją piechotę i artylerię, może też stale posiadać należne jej jednostki saperów.

Niektóre wielkie jednostki nawet muszą posiadać pewne oddziały saperów z tych lub innych względów. Jednak żeby wcielenie jednostek saperskich do wielkich jednostek dało istotną, obliczoną na dalszą metę korzyść, muszą to być jednostki etatowo przewidziane, organizacyjnie i liczebnie dostatecznie silne, aby mogły nie tylko utrzymać wyszkolenie kadr i oddziałów na dotychczasowym poziomie, lecz rozumiejąc swą rolę w przyszłości, podnieść i rozszerzyć to wyszkolenie w dziedzinach już omówionych. A więc powinny to być *odpowiednio wyposażone bataliony saperów o odpowiednich stanach.*

Zwłaszcza należy wyraźnie podkreślić konieczność odpowiedniego wyposażenia takich jednostek saperskich, gdyż praktyczna ich wartość zawsze się mierzy poza wyszkoleniem ich *wyposażeniem technicznym.* Dopiero takie rozwiązanie mogłoby dać zadawalające wyniki współpracy broni, zapewniając jednocześnie utrzymanie właściwego poziomu i zakresu wyszkolenia.

Operując modnymi skądinąd hasłami, można by powiedzieć, że bardzo ważne, niejako sztandarowe hasło: „saperzy frontem do piechoty" powinno pozostać nadal naczelnym hasłem saperów, lecz nie powinno przesłonić sobą innych, a w dobie niezwykłego rozwoju techniki wojskowej przede wszystkim hasła: „saperzy frontem do techniki".

Jeśli saperzy mają się wywiązać z pokładanych w nich i zasadniczo słusznych nadziei, muszą być wyposażeni w najbardziej nowoczesny sprzęt, technicznie wysoko wyszkoleni i przygotowani taktycznie przy zapewnieniu współpracy z broniami głównymi, a przede wszystkim z piechotą.

KPT. DYPL. ZYGMUNT WOJEWÓDZKI

NISZCZENIA WROGIEM MOTORYZACJI

I

Hasłem naczelnym nowoczesnej doktryny walki jest siła w ruchu, a jej wyrazem — tworzenie zmotoryzowanych jednostek o dużej wartości bojowej, wyposażonych bogato w nowoczesny sprzęt ogniowy i broń pancerną, nadającą tym jednostkom ogromną siłę przebojową.

Jednostki te mają być strażą przednią wprowadzanych do walki sił zbrojnych. Mają wtargnąć na terytorium przeciwnika, zaskoczyć go w toku jego przygotowań do walki i stworzyć korzystne warunki dla działań sił głównych.

Dzisiejszy obraz rozwoju motoryzacji wojsk lądowych nie pozwala przewidzieć jej rozmiarów na wypadek zatargu zbrojnego, jednak już stan obecny każe sądzić, iż kierunek poszukiwanego rozstrzygnięcia będzie w pełni nasycony jednostkami stanowiącymi ostatni wyraz techniki motoryzacyjnej. Co za tym idzie, wydarzenia na tym kierunku różnić się będą znamiennie od obrazu walk znanych nam z doświadczenia niedawnej przeszłości.

Duża zdolność przebojowa jednostek pancernych i znaczna nieczułość na ogień oraz ruchliwość taktyczna zarówno wozów bojowych jak i artylerii zmotoryzowanej nie ulegają wątpliwości. Jednak nowoczesna technika przeciwstawia tu cały arsenał broni przeciwpancernej, a myśl taktyczna znajduje sposoby skutecznego zwalczania opancerzonego i ruchliwego przeciwnika.

W obecnym stanie rozwoju broń pancerna jest zdolna do samodzielnego działania we wszystkich formach walki, prócz utrzymania terenu. Toteż nawet przebicie się jednostki pancer-

nej nie stanowi o przegranej strony biernej. Dobry obrońca, uchylając się przez odpowiednie wykorzystanie terenu od przejechania, zamknie drogę postępującej za bronią pancerną piechocie i może się jeszcze pokusić o zniszczenie odosobnionej jednostki pancernej.

Poza wskazanymi właściwościami broni pancernej zasadniczą cechą jednostek zmotoryzowanych jest ich duża ruchliwość operacyjna. Korzystając z odpowiednio rozbudowanej sieci komunikacyjnej na własnym terytorium może strona zaczepna skupić swe zmotoryzowane siły nieomal błyskawicznie w dowolnym miejscu i rzucić je na niep zygotowanego do odparcia uderzenia przeciwnika. Czynnik zaskoczenia gra tutaj przeważną rolę, stawiając stronę bierną w wyjątkowo trudne i niekorzystne położenie.

W wyniku ryzykuję twierdzenie, iż dla strony biernej groźba wprowadzenia przez zaczepnego przeciwnika jednostek zmotoryzowanych nie polega wyłącznie na ich sile przebojowej, lecz przede wszystkim na możliwości otrzymania ciosu w czasie nie pozwalającym na zebranie sił i środków do stawienia skutecznego oporu. Jest rzeczą naturalną, że im słabszą się okaże strona bierna pod względem zmotoryzowania i wyposażenia w broń pancerną, tym mniej będzie miała szans na odparowanie nagłego ciosu, wymierzonego przez zmotoryzowanego przeciwnika.

Szanse te znakomicie podnoszą fortyfikacje stałe, którymi możne państwa Europy opasały swe otwarte granice. Zrozumiałe zachowanie tajemnicy nie ujawnia szczegółów tych umocnień, jednak jest rzeczą powszechnie wiadomą, iż ciągną się one na przestrzeni setek kilometrów i są utrzymywane w stałej gotowości bojowej.

Niewątpliwie fortyfikacje te stanowią nieprzerwany system obiektów żelazobetonowych, wyposażonych w broń nowoczesną, uzupełniony wszelkiego rodzaju przeszkodami. Całość stanowi pancerz, o który mają się rozbić najsilniejsze uderzenia przeciwnika.

Uznałbym za zbyt odważne twierdzenie, że fortyfikacje całkowicie powstrzymają masowe uderzenie broni pancernych. Pierwsze fale wozów bojowych ulegną zapewne zniszczeniu, lecz następne mogą przeniknąć. Cały jednak system obronny, nieczuły na broń pancerną, pozostanie nietknięty i zdolny do stawiania dalszego oporu piechocie.

Z przytoczonego rozumowania można by wysnuć przypuszczenie, że jedynym sposobem skutecznego przeciwstawienia się jednostkom zmotoryzowanego przeciwnika jest dorównanie mu pod względem motoryzacji i wyposażenia w broń pancerną lub też bierne przeciwstawienie zmotoryzowanemu przeciwnikowi ufortyfikowanych granic państwa. Mogłoby to doprowadzić do mylnego wniosku, że w dobie rozwoju techniki, modernizacji wojsk i sposobów walki, armie państw bogatych zdobędą w wyścigu zbrojeń ogromną przewagę nad wojskami państw ubogich, nie rozporządzających równymi środkami materialnymi.

Po tym wstępie, poświęconym ogólnemu zobrazowaniu wpływu rozwoju motoryzacji na podniesienie szans w walce zaczepnego przeciwnika oraz możliwości czynnego i biernego przeciwstawienia się zmotoryzowanemu przeciwnikowi, przechodzę do z a g a d n i e n i a n i s z c z e ń jako jedynego dla strony uboższej dostępnego sposobu biernego przeciwstawienia się przewadze zmotoryzowanego przeciwnika.

II.

Podstawową i niezaprzeczenie najgroźniejszą cechą zmotoryzowanego przeciwnika jest ruchliwość operacyjna wojsk oraz nieuchwytność jego sprzętu na polu walki. Zwalczając te cechy, uderzymy w najczulszą stronę całego systemu motoryzacji i odbierzemy przeciwnikowi najistotniejsze jej korzyści.

Środkiem tej walki są niszczenia.

Ramy niniejszego artykułu nie pozwalają na wyliczenie wszystkich sposobów i możliwości zwalczania zmotoryzowanego przeciwnika przy pomocy niszczeń, ograniczę się więc jedynie do ogólnego ich zarysowania. Pojęcie niszczeń z punktu widzenia zwalczania jednostek zmotoryzowanych obejmuje zniszczenia wszelkiego rodzaju dróg kołowych, grobli i mostów, zapory w postaci zawał leśnych, barykad itp. przeszkód stałych oraz zagrody minowe. Teren górzysty bądź obfitujący w bagna, wody i lasy utrudnia lub wogóle uniemożliwia ruch wszelkich środków silnikowych, kanalizując go wzdłuż istniejących wyraźnych komunikacyj. Zastosowanie wskazanych niszczeń w takim terenie może uczynić wszelkie przeszkody naturalne nieprzekraczalnymi i skuteczność niszczeń nabiera wtedy pełnego wyrazu.

W terenie pozbawionym przeszkód naturalnych niszczenia mogą jedynie mniej lub więcej wydatnie hamować ruch środków silnikowych oraz uniedostępnić dla tego ruchu ograniczone części terenu.

Obecnie przechodzę do scharakteryzowania możliwości oddziaływania niszczeń na posuwanie się zmotoryzowanego przeciwnika. Dla ujednostajnienia pojęć, wzoruję się na artykule płka dypl. Pragłowskiego[1], dzieląc całokształt zmotoryzowanych sił przeciwnika na trzy grupy: grupa taborowa motoryzacji, grupa bojowa motoryzacji, wielkie jednostki zmotoryzowane, w celu rozważenia możliwości zastosowania niszczeń przeciwko każdej z nich.

Grupa taborowa motoryzacji stanowi zespół silnikowych środków kołowych, służących celom przewozu wojsk nie zmotoryzowanych stale oraz ich zaopatrywania i ewakuacji. Działanie tej grupy jest ściśle związane z istnieniem odpowiednich komunikacyj, w zasadzie więc dróg bitych i mostów o dużej wytrzymałości. Jeśli w granicach własnego terytorium grupa taborowa może oddać ogromne usługi w zakresie swego przeznaczenia, działalność jej na obcym terytorium jest uzależniona przede wszystkim od istniejących tam warunków terenowych i stanu dróg. Zastosowanie niszczeń na kierunkach posuwania się kołowych środków silnikowych może ich ruch bardzo wydatnie ograniczyć a nawet w ogóle uniemożliwić na pewien okres czasu. Stopień oddziaływania na szybkość posuwania się przeciwnika będzie zależał od szerokości i głębokości strefy niszczeń oraz od terenu, którego charakter rozstrzyga o łatwości usunięcia niszczeń bądź ich wyminięcia.

Ruch części motoryzacji kołowej będzie się odbywał na bezpośrednich i dalszych tyłach wojsk walczących przeciwnika. Dopóki przeciwnik pozostaje na własnym terytorium, oddziaływanie na ten ruch jest możliwe jedynie przy pomocy lotnictwa i dalekiego ognia artylerji. Sposób ten, choć trudny, niepewny a przede wszystkim kosztowny, jest możliwy jednak do zastosowania na froncie ustabilizowanym, udostępniającym zgromadzenie większej ilości środków. Natomiast w warunkach walki ruchowej użycie środków walki czynnej do zadań drugorzędnych

---

[1]) Oddziaływanie motoryzacji przeciwnika na walkę broni połączonych, Bellona, lipiec - sierpień 1935 r.

okaże się zazwyczaj nieżyciowe, a w działaniach defensywnych w ogóle nie do pomyślenia.

Fakt ten bardzo wyraziście podkreśla słuszność poglądu, że gdzie zanika możliwość odparowania przewagi techniki równorzędnym dorobkiem, tam zachodzi konieczność tym staranniejszego wykorzystania środków prymitywnych.

Niszczenia, mogące w sposób ograniczony i tylko przy sprzyjających okolicznościach wpłynąć na posuwanie się piechura lub jeźdzca, w braku zaś tych okoliczności zdolne jedynie utrudnić ruch zaprzęgu konnego, dla kołowych środków silnikowych stają się przeszkodą nie do pokonania.

Konieczność odbudowy paru mostów i naprawa dróg w kilku punktach na mniejszej głębokości opóźni wprawdzie ruch samochodów, lecz nie przekreśli jeszcze całkowicie ich użyteczności; natomiast kilkadziesiąt kilometrów bezdroży całkowicie obezwładni zmotoryzowany tabor, odbudowa bowiem zniszczonych komunikacyj na większych przestrzeniach wymaga dużych sił, materiału, a co najważniejsza, czasu.

W miarę więc zagłębiania się wojsk walczących w teren objęty strefą niszczeń, zanikają korzyści, jakie zapewnia im motoryzacja głębszych ugrupowań wojsk i zaopatrzenia.

W stosunku do omawianej grupy motoryzacji niszczenia są jedynym sposobem przeciwstawienia się jej użyteczności w działaniach defensywnych, a wartość i skuteczność niszczeń wzmaga się wraz ze stopniem rozwoju motoryzacji sił przeciwnika.

Grupa bojowa motoryzacji obejmuje właściwą broń pancerną oraz wszelkie środki silnikowe gąsienicowe lub kołowo-gąsienicowe. Ruch tej grupy jest w dużym stopniu niezależny od dróg, a ściślej od dobrych dróg. Dlatego też niszczenia mogą oddziałać na jej posuwanie się jedynie w ograniczonym stopniu.

Poważną rolę odegrają niszczenia zastosowane jako uzupełnienie przeszkód naturalnych, natomiast w terenie dostępnym i łatwym do posuwania się wartość niszczeń, mających na celu zahamowanie ruchu gąsienicowych środków silnikowych, jest wątpliwa. Przeszkody łatwe do wyminięcia tracą swą wartość i w tym wypadku skuteczność niszczeń należałoby osiągnąć ogromnym ich nasileniem.

W każdym bądź razie opłaca się wykorzystać najmniejszą nawet możliwość zmuszenia broni pancernej do zejścia z dróg, pamiętać bowiem należy, iż posuwanie się środków gąsienicowych w terenie poza drogami zmniejsza ich szybkość w przy-

bliżeniu 4-krotnie, powoduje ich szybsze zużycie i utrudnia zaopatrywanie w materiały pędne, przez co z kolei ogranicza ich zasiąg.

Jeśli chodzi o wykorzystanie niszczeń w znaczeniu oddziałania na posuwanie się omawianej grupy motoryzacji w przestrzeni, widzimy, że możliwość ta zależy od istnienia poważniejszych przeszkód naturalnych. W braku tych przeszkód niszczenia mogą w najkorzystniejszym wypadku jedynie ograniczyć szybkość i zasiąg broni pancernej.

Otwarty teren daje przeciwnikowi nieograniczoną ilość szlaków przenikania i na to wpłynąć nie możemy, niesposób bowiem zniszczyć wszystkie drogi i wznieść wszędzie sztuczne przeszkody. Jednak działania wojenne nieraz nadają znacznym obszarom rolę bierną w akcji, skupiając zainteresowania dowódców na pewnych kierunkach i częściach terenu, szczególnie dla nich ważnych w związku z przewidywanym rozwojem działań. Tu zarysowuje się możliwość wyzyskania niszczeń w celu przeciwstawienia się grupie bojowej motoryzacji.

W marszu i na postoju, w działaniach zaczepnych lub obronnych — zawsze będzie nam szło o uchylenie niebezpieczeństwa, jakim jest nagłe uderzenie zmotoryzowanego przeciwnika. Tu już nie chodzi o hamowanie ruchu przeciwnika w przestrzeni; zależeć nam będzie na ubezpieczeniu mniej lub więcej skupionej siły żywej.

Od zniszczeń lub zapór dla osłony skrzydeł, poprzez barykady na postoju ubezpieczonym, do zagród minowych w walce obronnej—zarysowuje się szeroka skala możliwości zastosowania niszczeń na polu walki.

Poprzestaję na ogólnym ujęciu tych możliwości, gdyż szczegółowe ich opracowanie nie jest celem niniejszego artykułu[1].

Wielkie jednostki zmotoryzowane czyli dywizje (brygady) zmotoryzowane. Trudno jest określić przyszły ich skład i trakcję poszczególnych członów. Biorąc jednak ogólnie, stanowić one będą potężny zespół silnikowych środków gąsienicowych, kołowo-gąsienicowych i kołowych. Zależnie od ilości wozów terenowych, jednostka będzie mniej lub bardziej związana

[1]) Szczegółowe omówienie możliwości zastosowania niszczeń w walce ze zmotoryzowanym przeciwnikiem zawiera artykuł mjra dypl. Władysława Weryhy p. t. „Udział saperów w obronie przeciwpanc." (Przegląd Wojsk.-Techn., styczeń—marzec 1936 r.).

z drogami. Zasady stosowania i skuteczność niszczeń w celu hamowania ruchu wielkich jednostek zmotoryzowanych niczym się nie będą różniły od już omówionych w rozważaniach tyczących się poprzednich dwóch grup; pozostaje mi jedynie nadmienić, że masowe wprowadzenie środków silnikowych na jednym kierunku samo przez się utrudni ruch i każde najskromniejsze niszczenie sprowadzi powikłanie tego ruchu. Oczywistość tego zjawiska nie wymaga udowodniania. Wystarczy sobie uprzytomnić zamieszanie, jakie sprowadza nieraz zatrzymanie się kilku wozów na drodze ruchu kolumny taborowej.

Po tym ogólnym scharakteryzowaniu możliwości oddziaływania niszczeń na ruch i rozprzestrzenianie się w terenie poszczególnych środków silnikowych, pragnę oświetlić zagadnienie niszczeń w ramach ogólnej koncepcji przeciwstawienia się zmotoryzowanemu przeciwnikowi.

Skoro uznamy, iż strony uboższej nie stać na ubezpieczenie swych granic przy pomocy fortyfikacyj stałych ani na równorzędną rozbudowę motoryzacji, przyjść musimy do wniosku, iż ostatecznym sposobem korzystnego rozstrzygnięcia walki będzie zebranie posiadanych sił i środków w miejscu rozstrzygającym, kosztem kierunków drugorzędnych. Na tych kierunkach pozostaje do wykonania odwrót albo lepsza jego forma — opóźnianie.

Jeśli sobie uprzytomnimy, że szybkość marszu piechoty wynosi 5 km na godzinę kawalerii zaś 9 km na godzinę, dojdziemy do przekonania, że zmotoryzowany przeciwnik ma pięciokrotną albo nawet 10-krotną przewagę szybkości. To zbyt może drastyczne porównanie dosadnie jednak podkreśla, iż błyskawiczne posunięcia przeciwnika nie dadzą czasu na zorganizowanie oporu, na ueszelonowanie w głąb czynnego zwalczania go. I tu dochodzimy do wyniku, że bez czynnika hamującego szybkość posuwania się zmotoryzowanego przeciwnika, walka z nim jest niemożliwa.

Czynnikiem tym są niszczenia; zastosowane celowo, wykonane umiejętnie i w porę, zmuszą przeciwnika do zejścia z dróg, sprowadzą jego szybkość do 2 lub 3-krotnej przewagi, zahamują rozpęd i zmniejszą wydatnie zasiąg. Wykorzystanie sprzyjających niszczeniom warunków terenowych obniży jeszcze bardziej ruchliwość sił zmotoryzowanych i może spowodować całkowite ich zatrzymanie na pewien okres.

Przechodząc do walki z poszczególnymi częściami motory-

zacji przeciwnika, nie możemy pominąć korzyści, jakie nastręczają niszczenia, jeśli chodzi o rozdzielenie jego sił. Trudna do powstrzymania broń pancerna i środki o trakcji gąsienicowej ominą niszczenia, natomiast przeważna część siły żywej i zaopatrzenie utknie na zdezorganizowanych komunikacjach. Zwartość wielkiej jednostki zmotoryzowanej, nawet w całości o trakcji gąsienicowej, w marszu terenem po bezdrożach również ulegnie rozluźnieniu przy większej szybkości i na dłuższej przestrzeni.

Zetknięcie się z pierwszym rzutem zmotoryzowanego przeciwnika, jego odosobnioną bronią pancerną, powinno stanowić sposobność do jej pobicia. I znowuż niszczenia, jeśli ich zastosowanie wyłoni się z koncepcji taktycznej pobicia broni pancernej przeciwnika, oddać mogą duże korzyści. Współdziałanie niszczeń wyrazić się tu może w skanalizowaniu ruchu przeciwnika, zahamowaniu rozpędu, odcięciu dróg odwrotu itp.

Rozpatrując zagadnienie z punktu widzenia strony biernej przyjąć musimy, że jest ona słabszą pod względem zmotoryzowania. W pomoc broni pancernej przychodzi broń przeciwpancerna. Przewyższa ona celnością ognia wozy bojowe, lecz celność jej również jest względna, zależy bowiem od szybkości i kierunku ruchu broni pancernej. Toteż przewagę broni przeciwpancernej nad pancerną uzyskać możemy jedynie przez wytworzenie korzystnych dla jej celności warunków.

Środkiem do tego są niszczenia, których rolą jest uchwycenie wozów bojowych przeciwnika na polu walki.

Zwalczanie drugiego rzutu przeciwnika, jego grupy taborowej, w razie zastosowania skutecznych niszczeń sprowadzi się do walki z piechotą tym słabszą, im większe zamieszanie w jej szeregach wywoła zahamowanie naturalnego ruchu.

Na zakończenie pragnę podkreślić, że **niszczenia spełnią swą doniosłą rolę w zwalczaniu zmotoryzowanego przeciwnika, jeśli ich zastosowanie będzie wynikało z ogólnej myśli rozegrania walki, a ich przeprowadzenie umiejętne i sprawne nastąpi we właściwym czasie.**

III.

Zagadnienie niszczeń nie jest pojęciem nowym. Sięgając do historji wojen znajdziemy liczne przykłady, w których celowe zastosowanie niszczeń wpłynęło rozstrzygająco na korzystny wy-

nik walki. Stopniowe oddalanie się wojsk walczących od prymitywu, rozwój techniki i wzrastające przez to potrzeby sprawiły, iż wojska walczące wymagają coraz doskonalszych warunków bytowania. Równolegle wzrasta znaczenie niszczeń, których istotę stanowi pozbawienie przeciwnika, w zajmowanym przez niego terenie, właśnie tych dogodnych warunków bytowania.

Uznając przeto ważkie znaczenie niszczeń w ogóle, stwierdzić należy jego wzrost w dobie modernizacji wojsk i powszechnych zbrojeń. Motoryzacja wojsk, stwarzając zupełnie nowe i szerokie możliwości zastosowania niszczeń, stawia je w rzędzie najistotniejszych zagadnień nowoczesnego prowadzenia walki. Wyczuwam tu potrzebę dodania, że nie tylko najistotniejszych zagadnień, ale i najtrudniejszych. Przy tym trudność tę widzę nie tyle w rozwiązaniu zagadnienia, ile w wywołaniu właściwego zainteresowania się nim.

Jest rzeczą naturalną, że w czasie pokojowym, wśród wytężonej pracy nad doskonałym opanowaniem tak obecnie złożonego rzemiosła wojennego, trudno jest znaleźć miejsce na zajęcie się tematem nie przynoszącym żadnych skutków bezpośrednich, a więc niewdzięcznym i na pozór błahym. Moim zdaniem, trudność tę łatwo jest usunąć, chodzi jedynie o właściwe podejście do tematu.

Sądzę, że należy unikać wpajania broniom głównym szczegółów planowania niszczeń oraz ich przeprowadzania. System ten zraża do zagadnienia niszczeń, tematowo bowiem zbyt daleko odbiega ono od specjalności tych broni.

Szczegóły pozostawmy saperom, w stosunku zaś do broni głównych połóżmy nacisk na zagadnienia ściśle związane z prowadzeniem walki.

Zakres potrzebnych w tym celu wiadomości tak sobie wyobrażam:

Pamiętając, że niszczenia są środkiem uzupełniającym walki, przyznać musimy, że umiejętność użycia tego środka należy do kompetencji dowódcy taktycznego i że dla korzystnego przeprowadzenia niszczeń konieczne jest zgranie pracy saperów z akcją wojsk walczących. Szybkość i sprawność każdej wspólnej akcji polega przede wszystkim na znajomości działania współdziałającej jednostki oraz na dokładności wykonywanych czynności. Wynika więc konieczność opanowania przez dowódców taktycznych umiejętności stosowania niszczeń we wszystkich formach walki, osiągnięcia

przez wojska sprawności w ich czynnościach z zakresu niszczeń oraz orientowania się broni głównych w pracy saperów-wykonawców niszczeń.

Pozostaje mi jeszcze nadmienić, że równolegle ze znaczeniem niszczeń wzrosły także stawiane im wymagania.

Wszystkie przytoczone możliwości zastosowania niszczeń okażą się pustym słowem, jeśli saperzy nie potrafią ich wykonać.

Całość, dość złożona procedura, której wymaga przeprowadzenie niszczeń, musi być uproszczona i tak skonstruowana, aby odpowiedziała warunkom błyskawicznie zmieniających się położeń przyszłego pola walki.

Opanowanie nowych sposobów niszczeń, odpowiadających potrzebom ich zastosowania, wreszcie uzdolnienie jednostek saperskich przez zmotoryzowanie do szybkich poruszeń — oto najistotniejsze w dobie obecnej zadania saperów.

Przygotowanie saperów do odegrania ich trudnej roli w omawianej dziedzinie powinno się oprzeć na regulaminie wyczerpującym zagadnienie niszczeń zwięźle, realnie i stosownie do wymagań nowoczesnej walki, a ideą przewodnią ich pracy powinna się stać świadomość, że miarą wartości tej pracy będzie jej przydatność w walce broni głównych.

Urzeczywistnienie wskazanych postulatów, sądzę, sprawi, że wyrażone przeze mnie możliwości paraliżowania akcji zmotoryzowanego przeciwnika potwierdzi rzeczywistość pola walki, gdy tego zajdzie potrzeba.

KPT. MAR. W ST. SP. INŻ. WITOLD HUBERT

ZWYCIĘSTWA JAPOŃSKIE POD JALU I CUSZIMĄ

Zwycięstwa odniesione przez flotę japońską w 1894 r. pod Jalu nad Chińczykami i w 1905 r. pod Cuszimą nad Rosjanami stanowią kolejne etapy w mocarstwowym rozwoju Japonii. Pierwsze z nich rozstrzygnęło o pomyślnym dla Japończyków wyniku wojny chińsko-japońskiej, drugie zaś przesądziło ostatecznie na korzyść Japonii losy wojny rosyjsko-japońskiej. Wojna chińsko-japońska 1894/5 r. była pierwszym wystąpieniem przekształconej na wzór europejski Japonii na arenie dziejowej i dała państwu mikada stanowisko nie przedmiotu, lecz podmiotu w zagadnieniach Dalekiego Wschodu, a wojna rosyjsko-japońska 1904/5 r. posunęła Japonię ze szczebla niezależnego państwa azjatyckiego na szczebel mocarstwa światowego. Ażeby zdać sobie sprawę z doniosłości tych obu faktów, należy sobie uprzytomnić stan polityczny kuli ziemskiej w drugiej połowie ubiegłego stulecia i rozstrzygającą wówczas o wszystkim rolę t. zw. „koncertu europejskiego".

Druga połowa XIX wieku dała Europie olbrzymią przewagę nad całym światem na polu ekonomicznym i związanym z tym nierozłącznie politycznym. Azja, Ameryka, Australia i Afryka stały się bądź całkowitymi koloniami europejskimi, bądź znalazły się pod tak silnym wpływem poszczególnych państw europejskich, że niezależność tych ziem pozaeuropejskich, które nie zostały zaliczone do rzędu kolonij, była czymś zupełnie iluzorycznym. Pewien wyjątek stanowiły Stany Zjednoczone Ameryki Płnc., lecz państwo to o wybitnym typie anglo-saskim, nadszarpnięte długotrwałą wojną domową, znaną pod nazwą wojny secesyjnej 1861/5 r., pozbawione wszelkich tradycyj, a mające olbrzymie niezaludnione obszary i nieprzebrane bogactwa natu-

ralne, nie kwapiło się zbytnio do zajęcia jednego z przodujących stanowisk na świecie, zadowalając się swoją zewnętrzną i wewnętrzną niezależnością. Pozostałe kraje kuli ziemskiej były właściwie tylko rynkami podaży surowców dla wzmagającego się nieustannie przemysłu europejskiego oraz rynkami zbytu dla jego wyrobów. Prym więc na świecie wiodły przemysłowe państwa europejskie, tj. Anglia, Francja i Niemcy. Wciągnęły one w swoją orbitę pozostałe wielkie państwa w Europie, jak Austro-Węgry, Rosję i Włochy, i utworzyły z nimi ów słynny „koncert europejski", który rządził światem przez całą drugą połowę ubiegłego stulecia.

Koncert ten składał się zasadniczo z dwóch współzawodniczących między sobą grup: trójprzymierza, złożonego z Niemiec, Austro-Węgier i Włoch, z którym sympatyzowała Anglia, i dwuprzymierza, do którego należały Francja i Rosja. W trójprzymierzu rej wodziły Niemcy, a w dwuprzymierzu rolę mózgu odgrywała Francja. Pozostałe państwa europejskie roli większej nie miały, a wchodziły ściśle w orbitę bądź trójprzymierza, bądź dwuprzymierza. Olbrzymie środki pieniężne, jakich dostarczał rozwijający się nieustannie przemysł i handel europejski, sprawny aparat biurokratyczny i doskonale wyćwiczone siły zbrojne mocarstw, należących do „koncertu europejskiego", utrzymywały równowagę zarówno w samym zespole koncertowym, jak i na szerokim świecie. Supremacja białej rasy w ogóle, a narodów należących do państw koncertu w szczególności, nie ulegała żadnemu powątpiewaniu.

Spośród krajów, które ściągnęły na siebie największą uwagę „koncertu europejskiego", wysunęły się na plan pierwszy kraje Dalekiego Wschodu, stanowiły bowiem z jednej strony nieprzebrane źródło produktów niezbędnych dla życia europejskiego (herbata, ryż, jedwab i wszelkiego rodzaju korzenie, jak pieprz, gałka muszkatowa itp.), a z drugiej niezmierzone, z olbrzymimi masami ludności, rynki zbytu dla wszelkich wyrobów europejskich. Poza tym ludność ta, liczna, pracowita i wdrożona do bezwzględnego posłuszeństwa, stała na wysokim stopniu swojej azjatyckiej cywilizacji i kultury i nie mogła być porównywana jako materiał eksploatacyjny z dziczą afrykańską lub szczątkami Indian czy Polinezyjczyków. Opanowywanie krajów Dalekiego Wschodu przez państwa europejskie zaczęło się w końcu pierwszej połowy XIX stulecia. Anglicy i Francuzi szli od południa, a Rosjanie od północy. Główny wysiłek był skierowany na naj-

większy i najbogatszy obszar Dalekiego Wschodu, jaki stanowiło cesarstwo chińskie. Oczywiście, nie zapominały mocarstwa europejskie i o pozostałych krajach, rozbierając Syjam i zmuszając Japonię pod groźbą bombardowania do otwarcia jej portów.

Kraje azjatyckie, skostniałe w swej tysiącletniej cywilizacji i kulturze, które się odcinały od wszelkich wpływów postronnych, nie były w możności przeciwstawić się naporowi europejskiemu, górującemu nad nimi doskonałą dyplomacją i co najważniejsza, świetnie wyszkolonymi i doskonale zaopatrzonymi wojskami. Z drugiej strony, zakorzenione od tysięcy lat wpływy i przyzwyczajenia wzbraniały tym krajom przyjmowania zwyczajów europejskich i walczenia w ten sposób z Europejczykami ich własną bronią. Los więc Dalekiego Wschodu w drugiej połowie ubiegłego stulecia zdawał się być przesądzony.

Tymczasem na Dalekim Wschodzie, w Japonii, znalazł się człowiek, który postanowił nie tylko oprzeć się naciskowi europejskiemu, lecz nawet odrzucić mocarstwa europejskie od brzegów oceanu Spokojnego i supremację na Dalekim Wschodzie oddać swej ojczyźnie. Człowiekiem tym był młody cesarz japoński Mutsu-Hito, sprawujący podówczas w kraju jedynie władzę duchowną, ponieważ świecka od paru set lat była w rękach t. zw. „szogunów" czyli namiestników cesarzy. Mutsu-Hito obalił przede wszystkim władzę szoguna i zjednoczył przez to całe kierownictwo państwem w swym ręku. Następnie przystąpił do szybkiego przekształcenia Japonii na modłę europejską, przy czym główną uwagę zwrócił na europejskie wyćwiczenie marynarki wojennej i wojska lądowego. Do marynarki wojennej zostali powołani instruktorowie angielscy, a do wojsk lądowych — niemieccy. Jednocześnie zachowano nadzwyczaj poprawne stosunki z mocarstwami europejskim , unikając najstaranniej wszelkich zatargów. Pod mądrymi a sprężystymi rządami cesarza Mitsu-Hito Japonia rozwijała się nader szybko, handel i przemysł robił olbrzymie postępy, a jednocześnie podnosiło się coraz bardziej rolnictwo, zasypując swym ryżem kraje ościenne. W parze z tym szło szybkie powiększanie się ludności, która około r. 1890 doszła do liczby 35 milionów mieszkańców, nie mogących się już pomieścić na wyspach Archipelagu Japońskiego o łącznej przestrzeni 450 000 km². Z natury więc rzeczy rozpoczęła się ekspansja na zewnątrz ku kontynentowi azjatyckiemu, a przede wszystkim ku oddzielonemu tylko Cieśniną Koreańską o szerokości 140 mil morskich Półwyspowi Koreańskiemu, mającemu

218 000 km² powierzchni przy 8 tylko milionach ludności. Półwysep ten pod względem politycznym stanowił królestwo, będące lennem chińskim. Stąd wszelkie zagadnienia dotyczące Korei musiały być rozstrzygane w porozumieniu z rządem chińskim i, rzecz prosta, z zainteresowanymi w sprawach Dalekiego Wschodu mocarstwami europejskimi. Wchodziły tu w grę Rosja, Anglia oraz Niemcy, poszukujące gorączkowo ko onij zamorskich od zwycięskiej wojny 1870 r. Francja, będąc w posiadaniu Indo-Chin, nie kwapiła się zbytnio do nowych zdobyczy (szkic 1 i 3).

Plan casarza Mutsu-Hito był jasny i przeprowadzany konsekwentnie. Najpierw należało dać upływ swej ludności, zdobywając dla niej nowe terytoria. Nie mogły one należeć do żadnego z państw europejskich, bo walka z tymi państwami mogła się chwilowo skończyć klęską Japonii, a więc powinny były być bądź niezależne, bądź podległe bezpośrednio lub pośrednio jednemu z państw azjatyckich. Wreszcie, te terytoria musiały stanowić naturalne przedłużenie Japonii. Po zajęciu nowych obszarów i umocnieniu się na nich, miał nastąpić nowy etap ekspansji japońskiej, skierowanej już przeciwko państwom europejskim, mającym na Dalekim Wschodzie ziemie, które zasadniczo należały do państw azjatyckich. Tu Japonia występowała jako państwo azjatyckie, głoszące hasło „Azja dla Azjatów". Pierwszy zatem punkt planu Mutsu-Hito stanowiło zajęcie sąsiednich terytoriów kosztem pokrewnego państwa azjatyckiego, a drugi — wyrzucenie państw europejskich z nad azjatyckich wybrzeży Pacyfiku. Z zainteresowanych państw europejskich Anglia prawie nie posiadała żadnych terytoriów na Dalekim Wschodzie, Niemcy dopiero ich szukały, natomiast Rosja władała olbrzymim dostępem od Kamczatki do Korei. O terytoria azjatyckie, należące do państw azjatyckich, należało zatem walczyć z Chinami, będącymi suzerenem Korei, a o terytoria aziatyckie, należące do państw europejskich, musiano się zmagać z Rosją. Japonię oczekiwały wobec tego dwie wojny: chińsko-japońska i rosyjsko-japońska.

Prowadzone między Tokio a Pekinem rokowania o udostępnienie Korei dla wychodźstwa japońskiego zaczęły się przed rokiem 1890. Nie wzbudziły one żadnych podejrzeń w państwach europejskich, uważających je za drugorzędne zagadnienie między Chinami a Japonią. Rząd mikada widząc, że rokowania te i możliwy zatarg zbrojny będą traktowane jako sprawy czysto miejscowe i że Chiny nie znajdą sprzymierzeńców lub pośredników, występował coraz energiczniej. Wreszcie, w 1894 r. z powodu

wysłania przez Chiny oddziałów wojskowych do Korei Japonia ogłosiła, że uważa to za „casus belli" i zerwała stosunki dyplomatyczne. Dnia 1 sierpnia nastąpiło wypowiedzenie wojny.

Teatrem działań wojennych miała być zatem Korea. Jest to długi półwysep, przypominający na ogół Półwysep Apeniński, o charakterze górzystym i z niezbyt dostępnymi brzegami. Wybrzeże wschodnie, od strony Morza Japońskiego, ma tylko jeden port Wen-san (Gensan), jest dość płaskie, pozbawione zatok, lecz obfitujące w mielizny. Wybrzeże zachodnie, od strony Morza Żółtego i Cieśniny Koreańskiej, przeciwnie ma wiele zatok i zatoczek, tworzących doskonałe porty naturalne, jak Fusan (w Cieśninie Koreańskiej) i Czemulpo (nad Morzem Żółtym) oraz cały archipelag wysp, przypominających szkery skandynawskie lub finlandzkie. Cechą znamienną półwyspu Korei był prawie zupełny brak dróg, co wysoce utrudniało przemarsz wojska i dowóz środków żywności i zaopatrzenia. Ten brak dróg lądowych wysuwał na czoło znaczenie komunikacji morskiej, która mogła zapewnić zarówno przerzucanie oddziałów jak i przewóz wszelkiego rodzaju zaopatrzenia. Na znaczenie komunikacji morskiej zwrócili uwagę obaj przeciwnicy, obaj też rozporządzali flotami wojennymi.

Flota japońska liczyła w chwili wypowiedzenia wojny: 4 pancerniki o wyporności 2.200—3.700 ton, uzbrojone 6—10 działami, o szybkości 13—18 węzłów; 7 krążowników o pancernych pokładach i wyporności 3.700 — 4 300 ton, uzbrojonych 6—12 działami i o szybkości 17—22 węzłów; 10 krążowników o wyporności 1.300 — 1.800 ton, uzbrojonych 3 — 5 działami i o szybkości 12 — 21 węzłów; 9 kanonierek o wyporności 300 — 600 ton, uzbrojonych 1—5 działami i o szybkości 6 — 13 węzłów; 30 małych torpedowców. Załogi liczyły 7.000 ludzi, drugie tyle było w rezerwie. Korpus oficerski składał się z 1.400 ludzi. Wyćwiczenie załóg, przygotowanie fachowe personelu oficerskiego i zaopatrzenie materiałowe okrętów stały na wysokim poziomie. Głównym portem wojennym było Sasebo na wyspie Kiu-Sziu przy wejściu do Cieśniny Koreańskiej (szkic 3).

Flota chińska składała się z 4 prawie zupełnie niezależnych od siebie eskadr, stanowiących terytorialne morskie garnizony cesarstwa chińskiego. Do działań wojennych przeciwko Japonii była przeznaczona wyłącznie t. zw. północna eskadra, opierająca się o porty wojenne w zatoce Peczili: Port Artura na cyplu półwyspu Lao-tung, Wej-hai-wei na krawędzi półwyspu Szan-tung

oraz Taku przy ujściu rzeki Pei-Ho. Eskadra ta miała: 2 pancerniki o wyporności 7.400 ton i szybkości 12—14 węzłów, uzbrojone 16 działami; 5 krążowników o pancernych pokładach i wyporności 2.300—3.000 ton, szybkości 15—18 węzłów, uzbrojonych 12 działami; 5 krążowników o wyporności 1.000 — 2.100 ton, szybkości 12—18 węzłów, uzbrojonych 6—10 działami oraz 2 torpedowce. Załogi liczyły 9.000 ludzi dobrze wyćwiczonych w rzemiośle żeglarskim, lecz kiepsko przygotowanych pod względem wojskowym. Korpus oficerski stał fachowo na niskim poziomie.

W chwili wybuchu wojny wojska chińskie stojące w Korei były rozdzielone na dwie grupy: południową, zajmującą port Azan na Morzu Żółtym, i północną, broniącą przepraw przez rzekę Tai-Dong przy ej ujściu do Morza Żółtego pod Piöng-jang. Wojska japońskie zajmowały Czemulpo, będące portem Seulu, stolicy Korei i samą stolicę. Południowy oddział chiński po otrzymaniu wiadomości, że Japończycy przerzucają silną armię desantową na Koreę, opuścił niezwłocznie Azan i idąc forsownym marszem na północ, obszedł bokiem zajęty przez wojska japońskie Seul i połączył się z oddziałem północnym w Piöng-jang. Japończycy przez ten czas wysadzili desanty w Wen-sanie i Fusanie, wyznaczając im koncentrację w Seulu. Japońska armia desantowa osiągnęła liczbę 20.000 ludzi i na początku września rozpoczęła marsz na Piöng-jang. Wojska chińskie pilnujące przepraw przez rzekę Tai-Dong były znacznie słabsze, bo liczyły tylko 16.000 ludzi. Armia ta stanowiła jedyną chińską siłę zbrojną w Korei i było już widoczne, że w razie niepomyślnej bitwy cały kraj dostanie się w ręce japońskie. Wobec tego główna kwatera chińska, znajdująca się w prowincji Peczili, tj. na terytorium Chin właściwych, postanowiła jak najśpieszniejsze wysłanie posiłków. Posiłki te w liczbie 4.000 ludzi zgromadziły się w porcie Taku, zostały załadowane na 5 transportowców i pod konwojem 6 krążowników i paru torpedowców wyruszyły w drogę. Na wysokości Portu Artura konwój ten powiększył się jeszcze o 8 okrętów wojennych. Wylądowanie odbyło się pomyślnie w porcie Takuszan, znajdującym się w pobliżu granicy chińsko-koreańskiej, po czym oddział desantowy udał się forsownym marszem do Piöng-jangu, flota zaś zawróciła z powrotem na zachód w stronę Portu Artura.

Dotychczasowy przebieg operacyj wykazywał dowodnie plany japońskie; wojska lądowe wysadzane: na wschodzie w Wensanie, na zachodzie w Czemulpo i na południu w Fusanie, zale-

wały Koreę, koncentrując się w jej stolicy Seulu i wypierając automatycznie wojska chińskie na północ, flota zaś zabezpieczała wylądowanie, zajmując powoli całe Morze Żółte (asekuracja w Wen-sanie na Morzu Japońskim była prawie zbędna wobec nieobecności na tym morzu sił chińskich) i grożąc eskadrze chińskiej zakorkowaniem w jej własnych portach, Porcie Artura i Wei-hai-wei. To opanowanie Morza Żółtego było tym groźniejsze, że wskutek katastrofalnego stanu dróg koreańskich przewozy desantów i zaopatrzenia mogły się odbywać prawie wyłącznie drogą morską lub, w najlepszym razie, wybrzeżem. Obecnie flota japońska, posuwając się wytrwale ku północy, zaczęła się zbliżać do ujścia Tai-Dongu, zagrażając armii chińskiej z flanki. Eskadra japońska stawała się więc coraz niebezpieczniejsza. Zrozumieli to dobrze Chińczycy i choć trzymali się ciągle systemu obronnego, postanowili wstrzymać pochód floty japońskiej. Dowódca eskadry północnej Państwa Niebieskiego, która była przeznaczona do działań wojennych przeciwko Japończykom, admirał Ting, były oficer kawalerii, dotychczas tylko konwojujący przewozy desantów i transportów do Korei, odbył ścisłą naradę z naczelnym wodzem wojsk chińskich, wicekrólem prowincji Peczili, Li-Chung-Czangiem. Na naradzie postanowiono uderzyć wręcz na flotę japońską, rozbić ją i opanować Morze Żółte. Niestety, postanowienie to zapadło we wrześniu, kiedy armia japońska spod Seulu podchodziła już pod fortyfikacje Piöng-jangu, a chińscy generałowie, broniący przepraw przez Tai-Dong pod Piöng-jangiem, wzywali rozpaczliwie o przysłanie posiłków. Zdobycie Piöng-jangu groziło zagarnięciem całej Korei i wobec tego admirał Ting otrzymał rozkaz najpierw przewiezienia wspomnianego korpusu posiłkowego z Taku do Takuszanu, a dopiero po wysadzeniu owego desantu na ląd rozpoczęcia ofensywy przeciwko flocie japońskiej. Przewiezienie desantu, jakeśmy wspomnieli, odbyło się pomyślnie i Ting ruszył ku Portowi Artura. Zebrał on wówczas wszystkie siły i miał pod komendą 2 pancerniki („Ting-Yuen" flagmański i „Tschen-Yuen"), 1 pancernik obrony brzegowej, 3 krążowniki o pancernych pokładach, 6 krążowników i 2 torpedowce. Pozostałe jednostki eskadry północnej patrolowały pod Wei-hai-wei i Portem Artura. Eskadra chińska odkotwiczyła w Takuszanie 16 września niezwłocznie po wysadzeniu posiłków dla armii pod Piöng-jangiem. Nazajutrz Chińczycy minęli ujście rzeki Jalu, stanowiącej granicę między Koreą i Chinami, i przed południem znaleźli się na wysokości wyspy Cha-

jang-Tau, znajdującej się mniej więcej na połowie drogi między ujściami rzek Jalu i Tai-Dongu i niezbyt odległej od wybrzeży koreańskich. Wtem na NO od Chajang-tau o 11'30 ujrzano japońską eskadrę.

Były to główne siły floty mikada. Składały się one z dwóch oddziałów: krążowniczego i pancernego. Do składu oddziału krążowniczego należały 4 krążowniki; dowodził nim kontr-admirał Tsuboja, mający flagę na krążowniku „Joschino". W skład oddziału pancernego wchodziły 2 stare pancerniki, 3 krążowniki o pokładach pancernych i 1 niewielki opancerzony krążownik; oddziałem pancernym oraz całą eskadrą komenderował wiceadmirał hrabia Ito Hirobumi. Okrętem flagmańskim był krążownik o pancernych pokładach „Matsuschima". Z tyłu za eskadrą szły: kanonierka „Akagi" i transportowiec „Saikyo", na którym znajdował się admirał wicehrabia Kabajama, odbywający podróż inspekcyjną. Ito przed trzema dniami opuścił redę Czemulpo, dokąd musiał konwojować 30 transportowców, a następnie pociągnął wzdłuż brzegów do ujścia rz. Tai-Dongu, na którą posłał 4 lekkie jednostki, mające atakować pozycje chińskie z flanki. Wobec otrzymanych wiadomości, że eskadra chińska Tinga wiezie desant do Takuszanu, skierował się japoński admirał w stronę tego portu, pragnąc natrzeć na przeciwnika obciążonego transportowcami desantowymi, lecz się, jak widzieliśmy, spóźnił. Po przepatrolowaniu pod Takuszanem zawrócił Ito ku wyspie Chajang-tau i tam dostrzegł okręty Tinga.

Eskadra chińska szła w szyku podwójnego klucza z szybkością 5—6 węzłów. Wierzchołek klucza stanowiły dwa pancerniki. W szyku tym szło 10 okrętów, pozostałe zaś 4, mianowicie pancernik obrony brzegowej, krążownik i 2 torpedowce nie należące organizacyjnie do eskadry północnej, posuwały się w szyku czołowym za głównymi siłami. Chińczycy mieli szczupły zapas amunicji, który miano uzupełnić dopiero w Porcie Artura. Szwankowała mocno sygnalizacja i Ting wobec tego wydał rozkaz, aby w razie bitwy każdy dowódca działał według swego uznania, pomagając tylko jeden drugiemu, trzymając się dziobem do nieprzyjaciela i powtarzając ruchy okrętu flagmańskiego. Między oficerami chińskimi było paru instruktorów angielskich i niemieckich, a w sztabie znajdował się oficer angielski Hanecken. Kapitanem flagowym był komandor Pung-Czin. Wyćwiczenie wojskowe pozostawiało po staremu dużo do życzenia.

Eskadra japońska szła od O w szyku torowym. Oddział admi-

rała Tsuboja stanowił straż przednią: siły główne pod bezpośrednim dowództwem admirała Ito następowały zaraz po okrętach Tsuboja. Japończycy byli w posiadaniu licznych zapasów amunicji. Sygnalizacja, w przeciwieństwie do nieprzyjaciela, była postawiona wzorowo. Doskonałe przygotowanie przedwojenne jeszcze się poprawiło dzięki ciągłym manewrom, urządzanym przez Ito podczas postojów w portach koreańskich. To świetne wyćwiczenie i zapasy artyleryjskie postanowił Ito wyzyskać w nadchodzącej walce, a poza tym brał on jeszcze pod uwagę znaczną szybkość swoich okrętów, dochodząca, w szczególności w oddziale krążowniczym, do 22 węzłów.

Pierwszy sygnał, jaki dał hrabia Ito ujrzawszy nieprzyjaciela, brzmiał: „Załogi mają zjeść obiad". Admirał Ting natomiast zapomniał o posiłku dla ludzi i Chińczycy wskutek tego musieli walczyć o pustym żołądku. Obie eskadry zbliżały się do siebie w dalszym ciągu, przy czym japońska manewrowała jak podczas ćwiczeń, a chińska zdążyła przejść z szyku podwójnego klucza w nieregularnie wyciągnięty półksiężyc, ponieważ nie wymusztrowane załogi nie były w możności utrzymać swych okrętów na wyznaczonych miejscach. O godz. 12 na „Matsuschimie" zaciągnięto sygnał: „Przygotować się do bitwy", a w kwadrans później okręty chińskie dały pierwszą salwę z odległości 6.000 m. Zaczęła się bitwa, znana pod nazwą bitwy pod Jalu, rzeką wpadającą do morza o 80 mil morskich na O od miejsca walki.

Japończycy nie odpowiedzieli na wystrzały chińskie, lecz idąc szybko na spotkanie przeciwnika, zmienili kurs swego idącego w przedniej straży oddziału krążowniczego admirała Tsuboja na N, chcąc zajść Chińczyków z flanki. Ting zawrócił wszystkimi swymi jednostkami na 2 rumby w prawo, kierując dzioby zarówno przeciwko okrążającemu go oddziałowi Tsuboja, jak i przeciwko głównym siłom Ito. Manewr ten został wykonany przez chińskie okręty bardzo źle.

Tymczasem czołowy okręt oddziału Tsuboja, idącego wciąż na N, zawrócił znów na prawo, pragnąc wykonać manewr oskrzydlający prawą flankę chińską. Okręty japońskie Tsuboja znalazły się wówczas w odległości 3.000 m. od Chińczyków i rozpoczęły morderczy ogień na prawe skrzydło przeciwnika, ześrodkowując go na dwóch skrajnych krążownikach nieprzyjacielskich. Na okrętach tych wybuchnął pożar. Jeden z tych krążowników wziął czym prędzej kurs na Takuszan i tam się wyrzucił na brzeg, a drugi zderzył się z uciekającym z lewego skrzydła okrętem

chińskim i zatonął na płytkiej wodzie. Tymczasem główne siły Ito, strzelając nieustannie, ciągnęły w szyku torowym w ślad za swą przednią strażą na O, zmuszając Chińczyków do ciągłego obracania się na miejscu, aby być dziobem do przeciwnika. Manewrowanie okrętów Tinga było niżej wszelkiej krytyki, a na domiar złego na flagmańskim pancerniku „Ting Yuen" ogień japoński zniszczył wszystkie urządzenia sygnalizacyjne, co wytrąciło do reszty dowodzenie eskadrą z rąk chińskiego admirała. Skrajny krążownik Tinga z lewej flanki rzucił się do ucieczki w stronę Portu Artura i tam się rozbił przy brzegu. W ten sposób z 10 jednostek Tinga tylko 6 stawiało jaki taki opór. Wtem na O ukazała się druga część sił Tinga, mianowicie owe 4 jednostki nie należące organizacyjnie do eskadry północnej. Tsuboja ujrzawszy je na widnokręgu, zmienił kurs na lewo, aby się spotkać z nadchodzącym oddziałem, atoli Chińczycy z nadciągającego oddziału zamiast iść całą siłą pary na pomoc swemu admirałowi — zawrócili na N, nie chcąc brać udziału w walce.

Oddział pancerny Ito był w tym czasie już na O od głównych sił Tinga i zataczając koło, strzelał nieustannie do obracającego się nieumiejętnie na miejscu przeciwnika. Japończycy zachowywali ciągle szyk torowy. W tylnej ich straży znalazły się teraz kanonierka „Akagi" i transportowiec „Saikyo" z admirałem Kabajamą. Tingześrodkował teraz swój ogień na tych dwóch jednostkach, lecz przyszła im na odsiecz grupa admirała Tsuboja, która widząc zawrócenie się drugiego oddziału chińskiego na N, skierowała się z powrotem na plac boju. Opór stawiały jeszcze dwa pancerniki chińskie, „Ting Yuen" i „Tschen Yuen"; reszta wobec braku amunicji i ciężkich uszkodzeń prawie nie walczyła. Wspomniane dwa pancerniki chińskie zostały wzięte w dwa ognie: z tyłu przez oddział Tsuboja, a z przodu — przez oddział Ito. Japończycy krążyli nieustannie, strzelając do Chińczyków z odległości 2.000 — 3.000 m. O godz. 14 Ting już nie miał naboi na pancernikach, które walczyły jednak po bohatersku i zdołały uszkodzić flagmański okręt Japończyków „Matsuschimę". Ito przeniósł flagę na „Haschidate". O godz. 15 salwy chińskie umilkły, lecz i na okrętach japońskich również ogień osłabł, bo i tam zaczęto odczuwać brak amunicji. Skorzystał z tego Ting i o godz. 17 zaczął się cofać na W, w stronę Portu Artura. Ito szedł za nim w ślad, po czym widząc, że flota nieprzyjacielska jest już niezdolna do akcji zaczepnej, zawrócił na S.

Chińczycy stracili 5 okrętów, w tym 2 duże krążowniki

o pancernych pokładach i 3 małe, poza tym wszystkie ocalałe jednostki miały poważne uszkodzenia. Oba pancerniki otrzymały po parę set przecieków. Straty w ludziach wynosiły 36 zabitych i 90 rannych. Japończycy nie mieli ani jednego zatopionego okrętu, choć jednostka flagmańska „Matsuschima" oraz parę innych odniosły dość ciężkie uszkodzenia. Zginęło 94 ludzi, a 160 było rannych.

Zwycięstwo Japończyków pod Jalu było zupełne i strategicznie, i taktycznie, albowiem resztki floty chińskiej schroniły się do Portu Artura, a potem do Wei-hai-wei, zostawiając całe Morze Żółte oraz Wschodnio-Chińskie eskadrom mikada. Wkrótce też 25 października 40.000 desantu pod komendą marszałka hrabiego Ojamy wylądowało pod Portem Artura i wzięło go szturmem w ciągu jednego dnia. Z kolei druga twierdza morska pilnująca dostępu do zatoki Peczili, port wojenny Wei-hai-wei ujrzał 20 stycznia 1895 r. 25.000 japońskiego żołnierza pod swymi murami. Desant ten był przerzucony morzem z wyspy Nipon do Talienwanu pod Portem Artura, a potem z Talienwanu pod Wei-hai-wei. Wei-hai-wei poddało się po trzytygodniowym oblężeniu i parokrotnych szturmach. Przedtem jeszcze marszałek Jamagata i generał Oszima pobili na głowę wojska chińskie: pod Piöng-jangiem, co dało im w ręce całą Koreę, i na Jalu, co otworzyło im wrota do Mandżurii. Chiny musiały rozpocząć rokowania pokojowe i 17 kwietnia 1895 r. uznały zupełną niezależność lennej im dotychczas Korei i ustąpiły Japonii zajętą przez nią wyspę Formozę oraz półwysep Lao-tung z Portem Artura, a poza tym powinny były uiścić dość dużą kontrybucję i otworzyć swe porty dla handlu japońskiego. Triumf Japonii był zupełny.

Wówczas wystąpiły na scenę mocarstwa „koncertu europejskiego", gdyż świetne wyniki, jakie osiągnęły flota i wojsko lądowe mikada, zwróciły baczną uwagę mocarstw zainteresowanych w sprawach chińskich. Uniezależnienie Korei od Chin, czyli właściwie oddanie jej do użytku wychodźstwu japońskiemu, znamionowało chęć Japonii dostania się na kontynent azjatycki. Zagarnięcie Lao-tungu z Portem Artura wskazywało, że ekspansja japońska nie zatrzyma się na Korei, lecz wejdzie na terytoria rdzennych Chin, stanowiących domenę mocarstw europejskich. Wszystko to wzmagało coraz bardziej podejrzenia co do Japonii. W wyniku podczas trwających wciąż układów pokojowych między Chinami i Japonią mocarstwa z „koncertu europejskiego", mianowicie Francja, Niemcy i Rosja, wywarły odpowiedni nacisk

na rząd mikada, aby się ten zrzekł Lao-tungu i zbyt wysokiej kontrybucji. Formoza jednak została zaanektowana, a Korea uznana za państwo całkowicie od Chin niezależne. Traktat pokojowy podpisano w Szimonoseki w maju 1895 r.

Zwycięska, choć nie wyzyskana w całej pełni wojna zrobiła Japonię państwem rzeczywiście niezależnym, co „koncert europejski" uznał w milczeniu. W dodatku koniunktury polityczne na świecie zaczęły się kształtować dla Japonii bardzo pomyślnie. Mocarstwa europejskie rywalizowały między sobą w dalszym ciągu, będąc podzielone między dwuprzymierze francusko-rosyjskie i trójprzymierze austro-niemiecko-włoskie z sympatyzującą z nim Anglią. Niemcy od czasów zwycięskiej kampanii 1871 r. dążyły systematycznie do osłabienia Rosji i zmniejszenia jej wpływów w Europie. Polityka berlińska działała bardzo przewidująco i mądrze. Z jednej strony podtrzymywano najściślej zażyłe stosunki dynastyczno-dyplomatyczne między dworami berlińskim i petersburskim, a z drugiej podsuwano Rosji dalekie perspektywy ekspansji ekonomicznej i politycznej na Dalekim Wschodzie. Niemcy wiedzieli doskonale, że słaba pod względem ekonomicznym i przeżywająca od drugiej połowy XIX stulecia coraz więcej się pogłębiające wrzenie rewolucyjne Rosja, skoro się raz uwikła poza granicami Europy, to uwięźnie za tymi granicami na czas nieokreślony. Uwikłanie się Rosji na Dalekim Wschodzie, pomimo jej osłabienia zewnętrznego i wewnętrznego, było dla Niemiec tym bardziej na rękę, że doprowadzało do ciągłych zatargów z Anglią, która coraz bardziej podejrzliwym okiem spoglądała na zapoczątkowaną przez Bismarcka niemiecką politykę kolonialną. Ta niechęć angielska względem Rosji i Niemiec doprowadziła do tego, że Anglia nie tylko nie chciała brać udziału w nacisku mocarstw europejskich na Japonię podczas rokowań w Szimonoseki, lecz nawet zawiązała z nią bardzo zażyłe stosunki polityczne. Nie bez wpływu Niemiec Rosja wzięła na siebie główną rolę w wywieraniu wspomnianego nacisku i uwieńczyła go zaiste nieszczęsnym dla niej w przyszłości nabytkiem, mianowicie Chiny wypuściły jej w 25-letnią dzierżawę zdobyty przez Japończyków Port Artura wraz z południowym cyplem półwyspu Lao-tung, t. zw. Kwan-tungiem. Dzięki temu posunięciu cała niechęć Japonii skupiła się na Rosji.

Gabinet petersbuski brnął dalej po wytkniętej mu przez rząd niemiecki drodze, wciągając się coraz więcej w sprawy Dalekiego Wschodu. Port Artura został przerobiony na pierwszo-

rzędny port wojenny, a znajdujący się przy nim Talienwan — na handlowy pod nazwą Dalnij. Kolej transsyberyjska, budowana z wielkim nakładem środków od 1888 r., przecięła chińską Mandżurię, co doprowadziło do zajęcia tej prowincji przez wojska rosyjskie. Jednocześnie przystąpili Rosjanie do eksploatowania północnej Korei. Widocznem było coraz większe zainteresowanie się imperium Romanowów sprawami azjatyckimi i wysuwający się coraz szybciej zatarg rosyjsko-japoński.

Japonia przeczuwała ten zatarg, leżał on zresztą w jej planie, przygotowywała się więc do rozprawy orężnej zwolna i systematycznie. Wojsko lądowe zostało doprowadzone do liczby 300.000 ludzi w szeregach oraz 100.000 w rezerwie. Wojskowa misja niemiecka z generałem von Meckelem na czele pracowała w dalszym ciągu nad wyćwiczeniem tego wojska na modłę pruską. Dużo uwagi poświęcono należytemu zorganizowaniu taborów i służbie transportowej w związku z przyszłą kampanią w Korei i Mandżurii. Karność i organizacja stały świetnie, a przygotowania mobilizacyjne były opracowane doskonale. Marynarka wojenna nie ustępowała w swym rozwoju wojskom lądowym. Przede wszystkim została ona oddzielona od wojska lądowego i podporządkowana nowoutworzonemu ministerium marynarki, które zwróciło baczną uwagę na trzy rzeczy: budowę wielkich pancerników, których nie miała Japonia podczas wojny z Chinami, odbywanie ćwiczeń taktycznych przez zespoły okrętowe i odpowiednie przygotowanie marynarki handlowej do służby transportowej i krążowniczej. W parze z tymi przygotowaniami szła budowa nowych portów wojennych i ich należyte zaopatrzenie pod względem uzbrojeniowym i technicznym. Stan załóg okrętowych wynosił 36.000 ludzi, przy czym poborowi służyli 4 lata, ochotnicy zaś, stanowiący połowę stanu liczebnego załóg— 8 lat. W służbie czynnej znajdowało się: 6 pancerników o wyporności 12.000—15.000 ton, uzbrojonych 4 działami wielkiego, 10—14 średniego i 24—32 małego kalibru i o szybkości 18—19 węzłów; 6 opancerzonych krążowników o wyporności 10.000 ton, uzbrojonych 4 działami wielkiego, 12—14 średniego i 19 małego kalibru i o szybkości 20—21 węzłów; 15 krążowników o pancernych pokładach i o wyporności 2500—5000 ton, uzbrojonych 2 działami wielkiego, 8—11 średniego i 7—22 małego kalibru i o szybkości 15—23 węzły; 5 krążowników lekkich o wyporności 1500—1750 ton, uzbrojonych działami średniego i małego kalibru i o szybkości 13—20 węzłów; i wreszcie 19 przeciwtorpedowców, o wy-

porności 300—400 ton, uzbrojonych, poza aparatami torpedowymi, 6 działami małego kalibru i o szybkości 29—31 węzłów. Prócz tego w rezerwie znajdowało się: 5 krążowników, 3 kanonierki, 6 przeciwtorpedowców i 60 torpedowców. Do tego dodać należy 2 świeżo zakupione opancerzone krążowniki o wyporności 8000 t, uzbrojone 3—4 działami wielkiego, 18 średniego i 16 małego kalibru i o szybkości 21 węzłów, które na początku 1904 r. stały w Singapur, oraz 12 przeciwtorpedowców, będących w tym samym czasie na wykończeniu. Poza tym miała flota japońska kilkanaście starych pancerników, krążowników i kanonierek, zdobytych swego czasu na Chińczykach. Eskadry mikada opierały się na następujących portach wojennych: Jokosuka nad Oceanem Spokojnym, Kure nad Japońskim Morzem Śródziemnym, Sasebo w Cieśninie Koreańskiej i Majdsuru nad Morzem Japońskim. Prócz tego miała jeszcze flota japońska stacje postojowe na Wyspach Peskadorskich (Makung), w Cieśninie Koreańskiej (Takesiki na Cuszimie) i na wyspie Jesso (Mororan).

Rosja miała w Mandżurii i Syberii wschodniej 150.000 ludzi w wojsku lądowym, do którego przybyło jeszcze 80.000 rezerwistów, powołanych z okręgów syberyjskich i okupowanego Królestwa Polskiego. Wojska te były rozsypane na olbrzymich przestrzeniach wschodniej połaci imperium, nieźle zaopatrzone i wyćwiczone, jednak w dziedzinie organizacji i taktyki ustępowały bezwzględnie żołnierzom japońskim. Flota wojenna, jaką trzymał rząd rosyjski na Dalekim Wchodzie, składała się z: 7 pancerników o wyporności 11000—13000 ton, uzbrojonych 4 działami wielkiego, 12—średniego i 40-52—małego kalibru i o szybkości 16—19 węzłów; 4 opancerzonych krążowników o wyporności 8000—14.000 ton, uzbrojonych 2—4 działami wielkiego, 8—22 średniego i 24—60 małego kalibru i o szybkości 19—22 węzły; 7 krążowników o pokładach pancernych, o wyporności 3.000—7.000 ton, uzbrojonych 6—12 działami średniego i 11—34 małego kalibru o szybkości 19—24 węzłów; 8 krążowników lekkich o wyporności 1000—1500 ton, uzbrojonych 2 działami ciężkiego, 1—7 średniego i 5—12 małego kalibru i o szybkości 11—14 węzłów; 14 przeciwtorpedowców o wyporności 300—400 ton, uzbrojonych, poza aparatami torpedowymi, 6—9 działami małego kalibru i o szybkości 20—28 węzłów. Prócz tego na stoczniach w Porcie Artura i Władywostoku wykończano jeszcze 24 torpedowce o szybkości 17—34 węzłów, a do składu morskich sił zbrojnych należały jeszcze 2 stare kanonierki. Załogi okrętowe składały się wyłącznie z po-

borowych, służących 7 lat w szeregach floty. Wyćwiczenie artyleryjskie stało bardzo dobrze, nawigacyjne — średnio, a obsługa maszyn i kotłów — źle. Ćwiczeń taktycznych w zespołach nie odbywano prawie wcale. Flota ta, nazywana eskadrą Oceanu Spokojnego, opierała się o dwa porty wojenne: Port Artura i Władywostok. Pierwszy z nich był ufortyfikowany dobrze, lecz drugi, znajdujący się nad Morzem Japońskim — dość słabo. Poza tymi siłami zbrojnymi na oceanie Spokojnym, miała jeszcze Rosja eskadry na Morzach Bałtyckim i Czarnym, lecz składały się one przeważnie ze starych jednostek i od terenu przyszłej walki dzieliła je odległość kilkunastu tysięcy mil morskich.

Wypadki szły szybko. Po pokoju w Szimonoseki w 1895 r. konflikt rosyjsko-japoński stał się widoczny, po wyprawie zaś chińskiej 1900 r., jaką urządziły mocarstwa europejskie łącznie z Japonią w celu stłumienia powstania t. zw. „bokserów" i która dała Rosji prowincję mandżurską, zatarg zbro ny był tylko sprawą czasu i wreszcie w 1903 r. nastąpiła ostra wymiana not dyplomatycznych między Petersburgiem a Tokio na tle okupacji Mandżurii i eksploatowania Korei. 6 lutego 1904 r. nastąpiło zerwanie stosunków dyplomatycznych, a w dwa dni później torpedowce japońskie natarły znienacka na stojącą w Porcie Artura eskadrę rosyjską, 16 lutego obydwa państwa ogłosiły wypowiedzenie wojny.

Japoński plan operacyjny polegał na zakorkowaniu floty rosyjskiej w Porcie Artura, przerzuceniu armii desantowych przez Koreę do Mandżurii i -zbiciu tam sił rosyjskich. Plan ten był wybitnie zaczepny. Rosjanie przeciwnie, postanowili działać obronnie, robiąc wypady swej floty z Portu Artura i Władywostoku i nie wkraczając do Korei, dopóki nie przybędą odpowiednie posiłki z głębi cesarstwa. Dopiero po nadejściu tych posiłków miała flota port-arturska rozpocząć działania zaczepne, a jednocześnie wojska lądowe w Mandżurii powinny były przejść do ofensywy, wypierając przeciwnika najpierw z Mandżurii, potem z Korei, a wreszcie przeprawiając się do Japonii. Sztab rosyjski w Petersburgu liczył głownie na niezmierzone przestrzenie, które miały uniemożliwić, jego zdaniem, szybkie ruchy wojsk nieprzyjacielskich i nie zezwolić przeciwnikowi na rozstrzygające działania. Z drugiej strony dopiero co uruchomiona kolej transsyberyjska, choć jednotorowa, dawała nadzieję, że gromadzenie wojsk rosyjskich z Europy da się uskutecznić i że w ciągu roku rozpocznie się ofensywa, zakończona wejściem triumfalnym do

Tokio. Przewidywania strategików rosyjskich zawiodły na całej linii. Flota port-arturska, zaskoczona niespodziewanym napadem Japończyków, poniósłszy następnie stratę w osobie swego dowódcy, energicznego i zdolnego admirała Makarowa, obawiała się wypływać z Portu Artura. Trochę lepiej sprawiała się eskadra krążowników z Władywostoku, która się uwijała po Morzu Japońskim, lecz wkrótce została zaskoczona przez eskadrę japońską i poniosła ciężkie straty w Cieśninie Koreańskiej w sierpniu 1904 r. Porażka ta zmusiła eskadrę władywostocką do schronienia się na redę portu macierzystego i zaprzestania wszelkich działań zaczepnych. Jednym słowem na jesieni Japończycy panowali na Morzach Żółtym i Japońskim bezapelacyjnie. Na lądzie Korea była zajęta przez armię desantową gen. Kurokiego prawie bez oporu (wylądowanie odbywało się w Czemulpo), po czym nastąpił marsz do Mandżurii. Rosjanie przegrali tam szereg bitew i dali za wygraną zamiarowi pójścia z odsieczą Portowi Artura. Twierdza ta została otoczona przez Japończyków od strony lądu i morza i kapitulowała po uporczywej obronie w styczniu 1905 r. W dwa miesiące później, w marcu, marszałek hrabia Ojama pod Mukdenem pobił na głowę rosyjskiego głównodowodzącego gen. Kuropatkina. Jednocześnie w Rosji pod wpływem klęsk wybuchła rewolucja. Rząd cesarski stracił zupełnie głowę i, ustępując opinii publicznej, postanowił raz jeszcze spróbować szczęścia na terenie morskim i naglił zbierane z wielkim wysiłkiem eskadry Morza Bałtyckiego do działań stanowczych. Sztabowi petersburskiemu szło o uzyskanie przewagi na Morzu Żółtym i odcięcie w ten sposób zwycięskich armii japońskich od kraju ojczystego. Osiągnąć tę przewagę i odciąć marszałka Ojamę od japońskich brzegów miała eskadra bałtycka admirała Rożdiestwieńskiego.

Eskadra ta, przemianowana na II eskadrę Oceanu Spokojnego, składała się przeważnie ze starych jednostek, do których przyłączono kilka nowych okrętów. Myśl wysłania jej na wody Dalekiego Wschodu powstała w parę tygodni po wybuchu wojny, lecz od razu stało się rzeczą widoczną, że wysłanie będzie mogło nastąpić dopiero po paru miesiącach. Złożyły się na to zarówno stan floty rosyjskiej na Bałtyku, która na ogół biorąc zupełnie nie była przygotowana do tak dalekiej wyprawy, jak i niezakończona budowa nowych jednostek. Należało przygotować istniejące stare jednostki i czym prędzej wykończyć budujące się nowe. Najgorzej rzecz się miała z personelem: najlepsi

oficerowie byli na Dalekim Wschodzie, musiano przyśpieszać promocje w szkole morskiej i zaciągać oficerów do służby technicznej spośród inżynierów. Załogi też nie były zbyt dobrze wyćwiczone, a w dodatku część rezerwistów odkomenderowano na stocznie petersburskie, aby przyśpieszyć budowę nowych jednostek. Naczelne dowództwo objął kontr-admirał Zenobiusz Rożdiestwienski, dotychczasowy szef Morskiego Sztabu Generalnego, człowiek energiczny i szybko się orientujący w położeniu. Nominację otrzymał on w połowie sierpnia 1904 r. i rozpoczął natychmiast nie ustające ćwiczenia nawigacyjne i taktyczne w zespołach. Jednocześnie wrzała gorączkowa praca na stoczniach w Petersburgu, gdzie wykończano budowane okręty. Niezależnie od przygotowań technicznych, opracowywano w admiralicji rosyjskiej przy współudziale Rożdiestwienskiego plan wyprawy na Daleki Wschód. Eskadra miała iść (szkic 2) z Kronsztadtu, głównego rosyjskiego portu wojennego na Bałtyku, przez cieśniny duńskie (Bełt Wielki) aż do Cieśniny Gibraltarskiej i tam się podzielić na dwie grupy: jedną, która powinna była iść koło Przylądka Dobrej Nadziei, i drugą, która miała się udać przez Kanał Sueski. Spotkanie było wyznaczone na Madagaskarze, po czym eskadra miała płynąć przez Ocean Indyjski do portów francuskich w Indo-Chinach, a stamtąd ku Portowi Artura. W ten sposób pierwsza grupa musiała przebyć 16.000 mil morskich, druga zaś 12.500. Zawijać miano zasadniczo do portów francuskich, jako należących do sprzymierzonego państwa, w których można było liczyć na przyjazną neutralność, lecz unikać angielskich, jako należących do państwa sprzymierzonego z Japonją, w których można się było spodziewać jedynie ścisłego przestrzegania ogólnych przepisów o neutralności. Węgiel miały dostarczać statki niemieckiego towarzystwa żeglugowego „Hamburg-Amerika Linie", co uchodziło za nader przyjacielski krok ze strony Rzeszy Niemieckiej. Przygotowania do wyprawy przeciągały się ustawicznie tak, że eskadra dopiero późną jesienią odkotwiczyła w Kronsztadzie, odbyła przegląd cesarski w Rewlu i stanęła w Libawie, gdzie miała nabrać tchu przed daleką drogą. Dnia 14 października 1904 podniesiono kotwicę, udając się na plac boju, gdzie Port Artura był już mocno oblegany, a armia Kuropatkina ponosiła ciągłe klęski.

Eskadra rosyjska płynęła podzielona od razu na dwie grupy. Pierwsza składała się z 4 pancerników, świeżo spuszczonych na wodę: „Kniaź Suworow" (okręt flagmański Rożdiestwienskiego),

„Borodino", „Impierator Aleksandr III" i „Orioł". Druga była podzielona na dwie brygady: a) starych pancerników: „Osliabia" (okręt flagmański kontr-admirała barona Felckersama), „Admirał Nachimow", „Nawarin" i „Sisoj Wielikij" i b) starych krążowników: „Dimitrij Donskoj" (okręt flagmański kontr-admirała Enquista), „Ałmaz", „Awrora", „Swietłana" i „Żemczug". Poza tym szło jeszcze 7 przeciwtorpedowców, warsztatowiec i parę transportowców. Z całej eskadry jedynie pierwsza grupa, będąca pod bezpośrednim dowództwem Rożdiestwienskiego, odpowiadała wszelkim wymaganiom ówczesnej taktyki i techniki morskiej, pozostałe natomiast okręty stanowiły zbieraninę starych jednostek, ad hoc trochę naprawionych i odnowionych. Korpus oficerski pod względem fachowym pozostawiał wiele do życzenia, gdyż był złożony bądź ze starych oficerów, którzy w normalnych warunkach oczekiwaliby rychłego przejścia na emeryturę, bądź z młodych wychowańców szkół — morskiej w Petersburgu i inżynieryjnej w Kronsztadzie — pełnych co prawda zapału i chęci do boju, bądź wreszcie ze zwerbowanych inżynierów, którzy nie mieli odpowiedniej praktyki morskiej. Wśród załóg okrętowych było sporo rezerwistów, którzy się już odzwyczaili od służby w szeregach, a nietęgi zespół oficerski nie umiał ich do tej służby wdrożyć z powrotem. W dodatku wrzenie rewolucyjne, które ogarniało Rosję coraz silniej, znalazło sobie drogę do marynarzy i karność zaczęła szwankować.

Eskadra płynęła przez Bełt Wielki, Kategat i Skagerrak. Na Morzu Północnym ostrzelała flotyllę rybaków angielskich, wziąwszy ją po ciemku za torpedowce japońskie, co się stało przyczyną ostrego zatargu z Anglią, która po wyjaśnieniu sprawy i otrzymaniu szczodrego odszkodowania wysłała za eskadrą rosyjską swoje krążowniki, pełniące rolę policyjną. Rożdiestwienski zakotwiczył ze swą grupą w Vigo, a baron Felckersam w Tangerze. Obydwaj admirałowie czekali na wynik śledztwa, prowadzonego z powodu strzelaniny na Morzu Północnym, a kiedy sprawa została wyjaśniona, ruszyli dalej 1 listopada. Rożdiestwienski, zgodnie z planem, szedł ze swoją grupą oraz większymi pancernikami i krążownikami 2 grupy: „Admirał Nachimow", „Osliabia", „Awrora", „Dimitrij Donskoj" i dużymi transportowcami na przylądek Dobrej Nadziei. Felckersam zaś pozostałe jednostki prowadził wraz z Enquistem przez Kanał Sueski. Główne siły ładowały węgiel w Dakarze, Libreville i zatoce Lüderitz, minęły podczas burzy Przylądek Dobrej Nadziei i 29 grudnia zakotwi-

czyły wreszcie w St. Marie na północno-wschodnim wybrzeżu Madagaskaru. Tymczasem okręty Felckersama po wzięciu węgla w Algierze, Bizercie, na Krecie, w Port Saidzie i Dżibuti zawinęły o dzień wcześniej do zatoki Nossi Bé, znajdującej się na północno-zachodnim wybrzeżu Madagaskaru. Oddział Rożdiestwienskiego podążył do Nossi Bé i w pierwszych dniach stycznia 1905 r. nastąpiło połączenie eskadry. W dwa tygodnie później Rosjanie byli gotowi do dalszej podróży, wskutek jednak opóźnienia dostawy węgla odkotwiczono dopiero 16 marca. Przez ten czas kapitulował Port Artura, gen. Kuropatkin poniósł nowe klęski pod Mukdenem, a w Rosji wybuchnęła rewolucja. Oczywiście, wieści tego rodzaju wpływały najfatalniej na eskadrę, która czuła, że idzie na niechybną zgubę. Rożdiestwienski, chory i przemęczony, nie opuszczał rąk bezczynnie, lecz cały czas pracował gorączkowo nad dalszym wyćwiczeniem załóg i doprowadzeniem okrętów do porządku. Jednocześnie otrzymał on zawiadomienie, że gabinet petersburski, stłumiwszy chwilowo rozruchy w stolicy, posłał mu na pomoc resztę okrętów z Bałtyku pod dowództwem kontr-admirała Niebogatowa. Okręty te miały dopędzić Rożdiestwienskiego w portach indo-chińskich.

Eskadra Rożdiestwienskiego, idąc z szybkością 7 węzłów, przeprawiła się przez Ocean Indyjski i 14 kwietnia zakotwiczyła w zatoce Camran na południowo-wschodnim wybrzeżu Anamu. Rozpoczęto znów ćwiczenia taktyczne, lecz zaczęło brakować amunicji, a na domiar złego rząd francuski, do którego Japończycy zwrócili się ze skargą na złamanie neutralności, zażądał kategorycznie opuszczenia zatoki. Był już początek maja i nadeszła właśnie eskadra Niebogatowa. Składała się ona z 1 pancernika „Impierator Nikołaj I", 3 pancerników obrony brzegowej („Admirał Sieniawin", „Admirał Uszakow" i „Gienierał-admirał Apraksin"), 1 opancerzonego krążownika „Władimir Monomach", 2 transportowców, 1 warsztatowca i paru drobnych jednostek pomocniczych. Niebogatow ze swą eskadrą, która otrzymała nazwę III eskadry Oceanu Spokojnego, wyszedł z Libawy 18 lutego i przez Kanał Sueski, Dżibuti i Singapur dotarł do Anamu. Wartość bojowa tej eskadry była minimalna, lecz naczelne dowództwo w Petersburgu stawiało już wszystko na kartę, próbując po raz ostatni szczęścia na morzu.

14 maja Rosjanie opuścili wybrzeża indo-chińskie i ruszyli ku Władywostokowi, który po upadku Portu Artura był jedyną podstawą operacyjną floty rosyjskiej na Dalekim Wschodzie.

Rożdiestwienski wziął kurs między Luzon i Formozę, ominął 20 maja tę wyspę, kierując się na O, po czym przeciął archipelag Riu-ku (Lu-czu) między południową i środkową grupami, wszedł na Morze Wschodnio-Chińskie i 25 maja dotarł do Cieśniny Koreańskiej. Eskadra szła z szybkością 7 węzłów w następującym szyku: pancerniki i wielkie krążowniki sformowały się w 4 brygady po 4—5 jednostek w każdej, brygady ciągnęły dwiema równoległymi kolumnami torowymi; krążowniki lekkie w ogólnej ilości 5 pełniły służbę zwiadowczą, idąc w przedniej straży przed kolumnami pancerników i wielkich pancerników; 9 przeciwtorpedowców, podzielonych na 3 dywizjony po 3 jednostki w każdym, płynęło między wspomnianymi kolumnami pancerników i wielkich krążowników; za dywizjonami przeciwtorpedowców, a między 3. i 4. brygadami pancerników i wielkich krążowników posuwało się 6 transportowców. Zamykał eskadrę opancerzony krążownik i 2 okręty szpitalne. 1. brygadą pancerników, złożoną z nowych jednostek, dowodził osobiście kontr-admirał Rożdiestwienski na „Kniaź Suworow", 2. — kontr-admirał baron Felckersam na „Osliabia", 3 kontr-admirał Niebogatow na „Impierator Nikołaj I", 4. zaś, do której należały wielkie krążowniki — kontr-admirał Enquist na „Dimitrij Donskoj". Lekkimi krążownikami dowodził komandor Szein. Odstęp między okrętami wynosił 350 m. Ogółem ciągnęły 23 wielkie okręty bojowe (pancerniki i krążowniki), 9 małych (przeciwtorpedowce) i 8 pomocniczych (transportowce i szpitalne).

Przed wejściem do Cieśniny Koreańskiej zmarł chory od dłuższego czasu admirał Felckersam, lecz o tej stracie nie zawiadomiono załóg. Eskadra szła powoli dalej i o świcie 27 maja zaczęła wchodzić w głąb cieśniny, a o godzinie 5 zauważyły ją japońskie krążowniki, patrolujące między południowym wybrzeżem Korei a archipelagiem Goto i zaalarmowały główne siły mikada.

Flota japońska pod naczelnym dowództwem admirała hrabiego Togo gotowała się na spotkanie eskadry rosyjskiej już od jesieni, wykorzystując zakorkowanie eskadry port-arturskiej i niezdolność do akcji zaczepnej władywostockich okrętów admirała Jessena. Przez grudzień 1904 i styczeń 1905 r. odbywała się naprawa wszystkich jednostek, a załogi korzystały przez ten czas z urlopów. W połowie lutego eskadry zebrały się w Sasebo i admirał Togo zaczął nieustanne ćwiczenia taktyczne w zespołach. W kwietniu okręty ruszyły na stanowiska w Cieśninie Koreańskiej zgodnie z ułożonym poprzednio i zatwierdzonym przez mikada

planem, że roztrzygającą bitwę należy wydać przeciwnikowi w obrębie japońskich wód terytorialnych i zniszczyć go tam doszczętnie. Znów przeprowadzono najstaranniej naprawę, przy czym zwrócono główną uwagę na zamianę luf w działach wielkiego kalibru. Ćwiczenia taktyczne wypadły wzorowo; kładziono w nich nacisk na strzelanie artyleryjskie i torpedami. Wywiad nie pozostawiał nic do życzenia. Jako przykład może posłużyć zawiadomienie Tokio o wyjściu Rożdiestwienskiego z zatoki Camran w ciągu 3 godzin po odkotwiczeniu Rosjan. Karność była świetna, a zapał i pewność zwycięstwa panowały powszechnie.

Gotując się do zadania klęski eskadrze rosyjskiej, ustawił Togo swe jednostki w sposób następujący: 18 krążowników utworzyło łańcuch przed wejściem do Cieśniny Koreańskiej od brzegów Korei (szkic 3) ku wyspie Quelpart, a potem do archipelagu Goto. Za tym pierwszym łańcuchem stanął o 40 mil morskich drugi, złożony z 12 krążowników, które patrolowały na SO od wyspy Hamilton do wyspy Kiu-Sziu; wreszcie od Cuszimy, znajdującej się pośrodku Cieśniny Koreańskiej, aż do koreańskich wybrzeży ciągnął się trzeci łańcuch krążowniczy; główne siły w składzie 6 pancerników i 6 wielkich krążowników zakotwiczyły w koreańskim porcie Masampo koło Fusanu w odległości 140 mi morskich od pierwszego łańcucha krążowniczego; dywizjony przeciwtorpedowców i torpedowców stały w Masampo, w Takesiki na Cuszymie i Sasebo w ogólnej liczbie 80 jednostek. Wódz japoński przygotował wszystko najstaranniej i czekał na wroga.

Ranek 27 maja 1905 r., kiedy okręty wchodziły do Cieśniny Koreańskiej i były zauważone przez krążowniki japońskie z pierwszego łańcucha zwiadowczego, był mglisty, dął SW i podniosła się silna fala, wywołująca kołysanie. Radiodepesze krążowników japońskich, alarmujących główne siły w Masampo, zostały natychmiast pochwycone przez rosyjskie stacje odbiorcze na okrętach. Rożdiestwienski już wiedział, że przeciwnik zaraz nadejdzie i rzeczywiście o godz. 8.30 z lewej burty ukazały się krążowniki japońskie, idące kursem równoległym do kursu rosyjskiego. Rosjanie szli wciąż dalej i o 10.30 zaczęli formować szyk bojowy. Manewr ten zakończył się o godz. 12, po czym eskadra poszła z szybkością 9 węzłów, mając kurs NNO na Władywostok. Było to o 20 mil morskich od południowego cypla Cuszimy.

1. brygada z Rożdiestwienskim na „Kniaź Suworow" rozpoczynała szyk torowy, za nią szła 2 i 3 brygada w tym samym szyku, po czym posuwała się 4, a za nią, również w szyku to-

rowym, 3 lekkie krążowniki z oddziału zwiadowczego. Wszystkie te okręty tworzyły więc jedną linię prostą, której początek stanowił „Kniaź Suworow", koniec zaś — lekki krążownik. Z prawej burty 4. brygady ciągnęły transportowce, mając na prawym skrzydle krążownik „Władimir Monomach". Poza tym z prawej burty flagmańskich okrętów 1. i 2. brygady, tj. „Kniazia Suworowa" i „Osliabi", szło po jednym lekkim krążowniku i po 2 przeciwtorpedowce. Pozostałe przeciwtorpedowce w liczbie 5 znajdowały się z prawej burty 4. brygady i krążowników lekkich. Przeciwtorpedowce przy 1. i 2. brygadzie miały za zadanie przewozić flagmanów w razie potrzeby.

Wkrótce po sformowaniu szyku bojowego 1. brygada dała ognia do krążowników japońskich. Ogień ten został podchwycony przez wszystkie okręty rosyjskie. Japończycy odpowiedzieli i zawrócili na lewo. Wówczas Rożdiestwienski dał sygnał swojej brygadzie skręcić również na lewo, chcąc się zbliżyć do przeciwnika, lecz przez omyłkę brygada zawróciła na prawo i znalazła się na O od pozostałych brygad szyku rosyjskiego. Przez ten czas krążowniki japońskie ..cze raz zawróciły na lewo. Rożestwienski, pragnąc naprawić omyłkę swojej brygady, zmienił kurs również na lewo, dał więcej pary i skierował się na swoje dawne stanowisko w szyku przed 2 brygadą. Zanim jednak ten manewr został wykonany o godz. 13.45 pokazały się na widnokręgu główne siły japońskie, idące z szybkością 15 węzłów i zachodzące szyk rosyjski z lewej burty.

Były to 1. brygada pancerna pod bezpośrednim dowództwem samego Togo, 2. pancerna wice-admirała Kamimury i 4. krążownicza kontr-admirała Uriu. Wyszły one z Masampo o godz. 6, wobec silnej fali zostawiły dywizjony torpedowców w zatoce na wschodnim wybrzeżu Cuszimy i całą siłą pary dążyły na plac boju. O godz. 13,15 spotkał Togo krążowniki, które już wymieniły strzały z eskadrą Rożdiestwienskiego, a w pół godziny później ujrzał z lewej burty manewrującą 1. brygadę rosyjską. Admirał japoński podniósł wówczas sygnał: „Przyszłość lub zguba ojczyzny zależą od wyniku tej bitwy. Niech każdy wytęży swe siły, by spełnić swój obowiązek".

Rożdiestwienski, ujrzawszy przeciwnika, zmienił kurs swej brygady na NO, tj. na prawo, i dał rozkaz 2. i 3. brygadzie iść w wart rufowy 1. brygady; innymi słowy, zamiast samemu zająć swe poprzednie miejsce—polecił innym zmienić stanowisko. 4. brygada, lekkie krążowniki z tylnej straży i transportowce

miały stanąć z prawej burty sił głównych. Chwilowo jednak 1. brygada rosyjska znajdowała się jeszcze na O od 2 brygady i nie mogła wskutek tego rozpocząć ognia do zbliżających się całym pędem japońskich brygad pancernych 1., a za nią i 2. Manewrowaniu Rosjan silnie przeszkadzały też transportowce, trzymające się kurczowo sił głównych. Tymczasem Togo, a za nim Kamimura, zawrócił na NW, chcąc powiększyć odległość, a potem poszedł mniej więcej równoległym kursem do kursu Rożdiestwienskiego. Rosjanie dali salwy z odległości 9000 m, a Japończycy dopiero z 6000 m,ześrodkowując je przede wszystkim na flagmańskich okrętach przeciwnika „Kniaziu Suworowie" i „Osliabi". Obydwa okręty odniosły ciężkie uszkodzenia, a „Osliabia" o godz. 14,30 poszedł na dno. W pół godziny później Japończycy, strzelając nieustannie, zbliżyli się na odległość 3000 m i wzięli kurs na O, zachodząc Rosjan z boku. Rożdiestwienski odniósł już trzy rany, lecz dowodził w dalszym ciągu i rozkazał również iść na O, chcąc udaremnić manewr oskrzydlający. Wtedy został unieruchomiony „Kniaź Suworow", jednakże admirał rosyjski nie opuścił swego okrętu, lecz dawał z niego sygnały. Szyki prowadził „Impierator Aleksandr III", który skręcił na NO, a za nim podążyły resztki 1. brygady i 2 brygada. Rosjanie przeszli za rufą pancerników Togo i Kamimury i skierowali się na Władywostok. Japończycy skręcili na 16 rumbów i znów się znaleźli przed przeciwnikiem. Walka artyleryjska zawrzała na nowo i w wyniku brygady rosyjskie zawróciły na W. Wskutek ognia Rosjan musiał opuścić szyk opancerzony krążownik „Asama", a na flagmańskim „Mikasa" wybuchnął pożar. Okręty rosyjskie o godz. 17 zawróciły na N, pozostawiając na polu walki potrzaskanego „Kniazia Suworowa", z którego został wzięty na jeden z torpedowców ranny Rożdiestwienski. Komendę objął Niebogatow. Brygady pancerników japońskich zniknęły na widnokręgu. W walce pancerników nastąpiła chwilowa przerwa.

Przez ten czas toczyła się druga, niemniej zacięta walka między krążownikami. Tu na 4. brygadę Enquista, lekkie krążowniki Szeina oraz transportowce i przeciwtorpedowce uderzyły 4 japońskie brygady krążownicze. Były to oddziały admirałów Deva (3 brygada), Kataoka (5 brygada) i Togo młodszego (6 brygada), do których się przyłączył oddział admirała Uriu (4 brygada), idący z Masampo z brygadami pancernymi. Dewa, Kataoka i Togo młodszy stali ze swymi brygadami w pierwszym łańcuchu krążowniczym i pierwsi dostrzegli zbliżającą się eskadrę rosyjską.

Okręty tych trzech brygad wymieniły strzały o godz. 12 z szykiem rosyjskim i dzięki tym właśnie brygadom nastąpiły niefortunne manewry Rożdiestwienskiego, które zasunęły 1. brygadę rosyjską, złożoną ze współczesnych pancerników, za 2., składającą się z jednostek przestarzałych. Zgodnie z opracowanym poprzednio planem krążowniki japońskie sformowały dwie kolumny torowe na W od przeciwnika. Kolumny te o godz. 14'05 wzięły kurs SO, okrążyły swoje pancerniki, gotujące się do boju z 1. i 2. brygadami rosyjskimi, przeszły za rufą głównych sił nieprzyjacielskich i o godz. 14'45 wyciągnęły się w jedną linię torową na prawym skrzydle brygady Enquista, lekkich krążowników i transportowców rosyjskich. Rozpoczął się morderczy ogień działowy ze strony Japończyków, którzy zatopili odrazu jeden z krążowników rosyjskich. Enquist, Szein i transportowce, odpowiadając intensywnie, ruszyli czym prędzej kursem O ku swoim brygadom pancernym, strzelającym już z odległości 3000 m do pancerników Togo i Kamimury. Krążowniki japońskie, idące wciąż w szyku torowym w kolejności brygad (3. Dewa, 4. Uriu, 5. Kataoka i 6. Togo młodszy) szły kursem równoległym. O godz. 15 brygada Enquista, mająca dotychczas z prawej burty oddział transportowców, a w warcie rufowym lekkie krążowniki Szeina, zajęła stanowisko między tymi transportowcami a przeciwnikiem. Jednocześnie od strony głównych sił rosyjskich zbliżyła się na odsiecz 3 brygada pancerna Niebogatowa, która nie była w możności manewrować z 1. i 2. brygadami. Przybycie tej odsieczy poprawiło szanse Rosjan. Dwa flagmańskie krążowniki japońskie („Kasagi" z 3 brygady admirała Dewa i „Naniva" z 4 brygady admirała Uriu) musiały opuścić szyki. Pojedynek artyleryjski trwał w dalszym ciągu, przewaga jednak była w tym miejscu walki już po stronie Rosjan. W rozstrzygającej chwili o godz. 17 ukazała się na N 2 pancerna brygada Kamimury, która straciła łączność z pancernikami rosyjskimi i szła teraz na pomoc swoim krążownikom. Za nią pokazała się 1. brygada pancerna Togo, która również straciła styczność z nieprzyjacielem. Przybycie tych posiłków unicestwiło odrazu przewagę Rosjan, którzy z trudnością zdołali się przedostać na N, chcąc się złączyć ze swymi siłami głównymi.

Połączenie nastąpiło o godz. 18, po czym eskadra pod komendą admirała Niebogatowa ruszyła w drogę ku Władywostokowi. Okręty rosyjskie poniosły ciężkie awarie i wybuchnęły na nich pożary. Stało się to przyczyną pójścia na dno dwóch

pancerników „Impierator Aleksandr III" i „Borodino", które zatonęły o godz. 19. Reszta szła w szyku torowym dalej. Pierwszy posuwał się „Impierator Nikołaj I", mający na pokładzie nowego dowódcę admirała Niebogatowa, za nim podążały „Orioł", „Admirał Sieniawin", „Gienierał-admirał Apraksin", „Sisoj Wielikij", „Admira Uszakow", "Nawarin" i „Admirał Nachimow". Z lewej burty ciągnęły krążowniki, ocalałe 4 transportowce i idące bezładnie przeciwtorpedowce, między którymi szedł „Bujnyj" z rannym i nieprzytomnym Rożdiestwienskim. Eskadra rosyjska wyszła już z Cieśniny Koreańskiej i znajdowała się na Morzu Japońskim.

Tymczasem admirał Togo zebrał pod Cuszimą swoje brygady pancerne i krążownicze oraz zawezwał stojące w zatoce torpedowce. Miejscem zbiórki była wyznaczona wyspa Matsuszima na Morzu Japońskim, znajdująca się o 160 mil morskich od Cuszimy. Będące na miejscu torpedowce zatopiły pozostawiony przez Rosjan pancernik „Kniaź Suworow", po czym wszystkie okręty japońskie przed godz. 18 ruszyły na N, ścigając przeciwnika. Niebogatowa dopędzono w godzinę później i zaatakowano niezwłocznie z prawej burty. Wtedy właśnie zatonęły „Impierator Aleksandr III" i „Borodino". Zmierzch zapadał i wobec tego Togo zawrócił na prawo z wielkimi jednostkami, a pole działania zostawi swoim 10 dywizjonom torpedowców.

Wiatr ucichł i fala opadła. Wtedy o godz. 20 ruszyło do ataku 80 torpedowców japońsk ch. Natarcie zaczęło się od N, a potem powtarzało się ze wszystkich stron i trwało do godz. 24. Rosjanie najpierw skręcili na W, uchylając się od torpedowania, a potem znów poszli na stary kurs N. Ataki torpedowców były tak gwałtowne, że wywołały silne zamieszanie wśród znużonych i zdemoralizowanych marynarzy rosyjskich. 4 brygada krążowników admirała Enquista zawróciła na S i odparła początkowo atak japoński, a nawet zawróciła z powrotem na N ku swym głównym siłom, lecz po paru powtarzających się natarciach oderwała się ostatecznie od swych pancerników i szukała ocalenia w ucieczce. Brygada ta liczyła już tylko 3 krążowniki, z pozostałych dwóch „Władimir Monomach" został storpedowany i poszedł na dno o świcie 28 maja, a „Dimitrij Donskoj", mając szereg przecieków, walczył rozpaczliwie z nacierającymi nań nieustannie torpedowcami japońskimi i nazajutrz rano dotarł do Matsuszimy, gdzie został zatopiony przez swoją załogę. Z wielkich jednostek Japończycy zatopili torpedami „Nawarina" oraz

puścili na dno dwa transportowce. Podczas tych ataków, wykonanych z szaloną brawurą, zginęły od dział rosyjskich trzy torpedowce japońskie. Resztki eskadry Niebogatowa ciągnęły ciągle na N do Władywostoku. Składały się one jeszcze z 5 jednostek, idących w tradycyjnym szyku torowym z „Impieratorem Nikołajem I" na czele. Pozostałe okręty rozsypały się na cztery wiatry.

Togo po wypuszczeniu torpedowców szedł przez całą noc ku Władywostokowi, trzymając się na W od przeciwnika. Prowadził on wszystkie siły. O godz. 5'30 Japończycy byli o 15 mil morskich od Matsuszimy i tam radiodepesze doniosły, że Niebogatow znajduje się na SO. Togo dał wówczas rozkaz otoczenia nieprzyjaciela, co zostało wykonane z całą dokładnością.

O godz. 6 eskadra Niebogatowa ujrzała na lewo od siebie krążowniki japońskie, o 8'30 dostrzegli Rosjanie jeszcze 7 wielkich jednostek z lewej burty, a o 9'30 pokazały się na N dywizje Togo i Kamimury. Wreszcie o godz. 10'30 eskadrę rosyjską otoczyła stalowa obręcz 20 okrętów japońskich, które rozpoczęły silny ogień z dużej odległości. Niebogatow odpowiedział, lecz niebawem, widząc bezowocność walki, opuścił banderę na „Impieratorze Nikołaju I". To samo zrobiły będące przy nim trzy pancerniki „Orioł", „Admirał Sieniawin" i „Gienierał-admirał Apraksin". Jedynie będący przy nich lekki krążownik „Izumrud" zdołał się przerwać przez szeregi japońskie i dotarł do wybrzeży syberyjskich pod Władywostokiem. W południe 28 maja formalności kapitulacyjne były zakończone i kontr-admirał Niebogatow na pokładzie pancernika „Mikasa" płynął do Sasebo. Togo wydał rozkazy lekkim krążownikom i torpedowcom przeszukania całego pola walki i zniszczenia ocalałych, a ukrywających się okrętów rosyjskich. Wykonanie tego rozkazu nastąpiło niezwłocznie. W ciągu dnia zostały dostrzeżone i zatopione pancerniki „Admirał Uszakow", „Admirał Nachimow" i „Sisoj Wielikij" oraz krążownik „Swietłana". Torpedowiec, na którym się znajdował ranny kontr-admirał Rożdiestwienski ze swym sztabem, a który wziął admirała z ostrzelanego i tonącego „Bujnego", został dopędzony przez przeciwtorpedowce japońskie i spuścił banderę, wydając przeciwnikowi swego wodza.

Bitwa pod Cuszimą była skończona. Flota japońska odniosła w niej wielkie i rozstrzygające zwycięstwo, jakiego świat nie widział od czasu Trafalgaru. Rosjanie stracili 6 pancerników, 2 pancerniki obrony brzegowej, 3 krążowniki opancerzone, 3 krążowniki lekkie, 5 przeciwtorpedowców, 3 transportowce, a do

niewoli wzięto 2 pancerniki, 2 pancerniki obrony brzegowej i 1 przeciwtorpedowiec. Okręty admirała Enquista zostały internowane i rozbrojone na Wyspach Filipińskich. Straty w ludziach wynosiły: 5.000 zabitych, 500 rannych i 6.200 jeńców (w tym 2 admirałów). Japończycy mieli tylko 3 przeciwtorpedowce zatopione podczas ataków nocnych oraz 116 zabitych, 117 ciężko rannych i 462 ekko rannych.

Bitwa pod Cuszimą rozstrzygnęła o wynikach wojny rosyjsko-japońskiej. Armia Kuropatkina po mukdeńskim pogromie nie była już zdolna do żadnej akcji bojowej, a na morzu bandera rosyjska przestała prawie zupełnie powiewać. Rząd petersburski musiał więc iść na ustępstwa i skorzystać z pośrednictwa Stanów Zjednoczonych, które się zaofiarowały z wystąpieniem w roli mediatora. 6 sierpnia 1905 roku rozpoczęły się rokowania pokojowe, zakończone w miesiąc później podpisaniem traktatu w Portsmouth w Ameryce Płnc. Rosja ustępowała południową część Sachalinu, przelewała swe prawa na dzierżawienie Portu Artura i Kwantungu, oddawała w ręce japońskie zarząd kolejowy w Mandżurii południowej i zostawiała Japonii wolną rękę w Korei. Ten zwycięski wynik wojny pasował państwo mikada bezapelacyjnie na mocarstwo światowe. Mądra i dalekowzroczna polityka cesarza Mutsu-Hito święciła triumf zupełny. Teraz przed Japonią otworzyły się wspaniałe perspektywy ekspansji na ląd azjatycki, które doprowadziły w parę lat później do zaanektowania Korei, a w kilkanaście lat potem, po wojnie światowej, do zajęcia posiadłości niemieckich w Chinach i na Oceanie Spokojnym oraz porządkowania Chin. Odtąd Europa straciła aureolę niezwyciężoności w oczach Dalekiego Wschodu.

RECENZJE I SPRAWOZDANIA.

Wydawnictwa Wojskowego Instytutu Naukowo-Oświatowego:

1) Nauka obywatelska, tematy do pogadanek (praca zbiorowa), Warszawa 1936.

2) Żołnierz-obywatel, książka o Polsce do nauki obywatelskiej w oddziałach, opracowana przez Instytut Oświaty Dorosłych i W. I. N.-O. Warszawa 1937.

3) *Roman Zawada kpr. rez.:* Książka rezerwisty do użytku rezerwistów wszystkich rodzajów broni. Warszawa 1936.

Pamiętamy wszyscy te niezbyt odległe czasy powojenne, kiedy to w pracy oświatowo-wychowawczej byliśmy zdani na liche elementarzyki opracowane dla dzieci przestarzałymi metodami, jakieś często nieaktualne, a zawsze nie przystosowane do poziomu umysłowego i potrzeb żołnierza — podręczniki nauki o Polsce. Praca nasza w dziedzinie walki z analfabetyzmem i zwłaszcza w zakresie uświadamiania obywatelskiego była bardzo trudna i nieraz kulała, boć nie każdy jest urodzonym wykładowcą, nie każdemu fantazja dopisze i starczy własnych doświadczeń dla zilustrowania podawanych nauk; praca ta jeszcze więcej kulała tam, gdzie z braku oficerów prowadzili ją podoficerowie, a nie wiele lepiej było, gdy się wykorzystywało nielicznych odbywających służbę wojskową nauczycieli. Z biegiem czasu nabywaliśmy doświadczeń, z góry przychodziły coraz dokładniejsze wskazówki i wytyczne, coraz lepsze podręczniki—wydawane dla młodzieży szkolnej i dorosłych—trafiały do koszar, własna nasza wojskowa literatura wzbogaciła się o szereg wartościowych dzieł na czele z pierwszorzędnymi pracami ppłk. dypl. Porwita „Nauka o powinnościach żołnierza" i ppłk. dypl. Sosabowskiego „Wychowanie żołnierza-obywatela". Pracowity a gorliwy instruktor i wychowawca miał już materiał, na którym się mógł oprzeć, lecz jego uczniowi nadal brakło odpowiednio ujętych podręczników do „lektury uzupełniającej", a lukę tę tylko w części i niesystematycznie zapełniały tomiki „Biblioteczki Żołnierza Polskiego".

Dopiero rok 1936 przyniósł w tej dziedzinie aż 3 nowe książki, trzy prace stanowiące wielki krok naprzód. Obejmują one 3 kierunki: metodykę oficjalnej pracy wychowawczej w zakresie nauki obywatelskiej, lekturę uzupełniającą dla ucznia-żołnierza i książkę-pamiątkę dla rezerwisty. Już pobieżne zapoznanie się z tymi książkami świadczy wyraźnie, iż nie są to jakieś oderwane, przypad-

kowe poczynania, lecz że Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy w sposób celowy i konsekwentny dąży do urzeczywistnienia swych zadań w dziedzinie szerzenia wśród żołnierzy tak zwanej nauki obywatelskiej. Jak wiadomo, celem tej nauki jest systematyczne kształtowanie psychiki żołnierza w kierunku dla państwa pożądanym, wytworzenie typu żołnierza - obywatela uświadomionego społecznie i państwowo.

Prowadzący tę procę oficerowie otrzymali obecnie podręcznik „Nauka obywatelska". Od razu rzuca się w oczy bardzo celowe ujęcie strony zewnętrznej: podręcznik składa się z kilkudziesięciu zeszycików ujętych w teczkę; na każdym zeszycie oznaczono datę druku; zapewnia to łatwą wymienialność nieaktualnych już części podręcznika na nowe wydania bez naruszania lub przedrukowywania całości. Pierwszy zeszyt zawiera obszerny program i wskazówki metodyczne co do wykorzystywania podręcznika przy opracowywaniu pogadanek, organizowaniu obchodów okolicznościowych itp. Ponadto znajduje się tam przykładowa pogadanka. Następne zeszyty zawierają tematy pogadanek, jednolicie opracowane pod względem formy zewnętrznej. Każdy zeszyt zawiera 1 temat i materiał, na który się składa: krótkie określenie celu danej nauki, wskazówki ogólne, krótka dyspozycja pogadanki, wytyczne do rozwinięcia tematu, wreszcie wskazówki bibliograficzne i wykaz materiału pomocniczego (książki, filmy, przezrocza, mapy).

Tematem pierwszej pogadanki jest: „Obywatel i państwo", ostatniej: „Obywatel w służbie Narodu i Państwa". Poza tym jest szereg tematów historycznych, zwłaszcza dotyczących upadku i odrodzenia Polski, geograficznych, gospodarczych, społecznych, kulturalnych, wojskowych, wychowawczych itp. Razem 69 tematów obejmujących zagadnienia obchodzące nie tylko żołnierza, ale i każdego obywatela.

Brak tu miejsca na szczegółowe rozważanie poszczególnych tematów i doszukiwanie się w nich usterek, które niewątpliwie istnieją, jak w każdej nowej rzeczy. Liczyli się z tym zresztą i sami autorowie zapewniając łatwą wymienialność zeszytów, świadczy o tym także wyraźnie zaznaczony na każdej pogadance napis: „projekt". Praktyczne korzystanie z podręcznika wykaże te usterki i da materiał do poprawek oraz przeróbek przy nowych wydaniach.

Na tym miejscu można by zrobić kilka uwag natury raczej formalnej.

Zbyt pobieżnie potraktowano sprawę zwalczania komunizmu i innych prądów społecznych idących z zagranicy. Pogadanka na ten temat nr 57 „W obronie porządku społecznego" nie wyczerpuje całego materiału. Co gorsza, wykładowcy tego trudnego zagadnienia nie podano zupełnie źródeł i materiałów pomocniczych. W bibliografii odsyła się go jedynie do wstępnego artykułu książki „Żołnierz — obywatel", niezbyt zresztą udanego. Konieczne jest uzupełnienie tej bibliografii, a może rozbicie tematu na większą ilość pogadanek, aby podkreślić jego doniosłość i konieczność niejednokrotnego doń powracania.

We wskazówkach bibliograficznych prawie zupełnie (po za książeczką „Szpieg ma uszy wciąż otwarte") nie wykorzystano obfitego materiału przykładowego, zawartego w licznych tomikach „Biblioteczki Żołnierza Polskiego", szczególnie przydatnego w pogadankach na tematy wojskowe i o stosunku żołnierza do społeczeństwa. Również w pogadance 30 należałoby wspomnieć o „Książce rezerwisty", a w 31 wymienić (ogólnikowo przynajmniej) skróty historyj pułkowych i literaturę pamiętnikarską. A przecież to są materiały najbardziej dostępne, znajdujące się w każdej kompanii i baterii, materiały, które należy zalecać do czytania słuchaczom pogadanek. W pogadance 56 mylnie wskazano jako materiał: Mały rocznik

statystyczny r. 1930 i 1935; należałoby wskazać, iż co roku wychodzi nowe, aktualne wydanie.

Przydałoby się opracowanie tematu: „Historia naszego pułku" z ramowymi wskazówkami, jak korzystać z dostępnych materiałów—skrótu historii, materiałów rękopiśmiennych itp.

Ogólnie biorąc wydawnictwo bardzo potrzebne i celowe.

Uzupełnieniem powyższej pracy i nieodżownym w założeniu jej dodatkiem jest wydawnictwo: „Żołnierz-obywatel". Celem tej książki jest uzupełnienie wykładów z nauki obywatelskiej czytankami ilustrowanymi i popularnie ujmującymi całokształt zagadnień z tej dziedziny. Dostosowane są one formą i układem do przeciętnego poziomu umysłowego żołnierza. Zawierająca kilkadziesiąt artykulików, opowiadań, obrazków z życia i wierszy książka poucza „...o wielkiej naszej Ojczyźnie, o Jej bogactwach i pięknie, o ludzie pracującym dla pomnożenia Jej chwały i potęgi, Jej dziejach i Jej obecnym rozkwicie... o wielkich mężach, którzy Ojczyznę naszą w czasach dawnych ku sławie wiedli i o tych, co w latach niewoli walczyli o wolność dla Polski, aż Ją wreszcie uczynili wolną, wielką i potężną...", jak powiedział we wstępie szef W. I. N. O. płk. dypl. L. W. Koc. Słusznie też powołuje się na tę książkę większość bibliografij tematów podręcznika nauki obywatelskiej.

Niestety jednak znać na tej książce opracowanie przez różnych autorów, widać, że niektórzy z nich zbyt dalecy są od życia wojska i nie znają jego warunków, toteż poziom pogadanek i opowiadań jest bardzo różnorodny. Do udanych opracowań można zaliczyć artykuliki dotyczące przysięgi i ochrony tajemnic wojskowych, opowiadania o hucie żelaznej i o gospodarce Józefa Balona, dobry też jest list wójta do syna. Do najlepszych należy obrazek z życia policjanta, ranionego w dniu wigilijnym w walce z bandytą; taki obrazek z życia lepiej przemawia do czytelnika niż wielkie i uczone wywody, albo ciągłe mentorstwo poruczników, sierżantów i plutonowych, którym naszpikowano zbyt wiele opowiadań. Natomiast nie pedagogiczne jest założenie wstępnej pogadanki „Kim jesteśmy", w której rozwiązują się języki rekrutom tylko dzięki temu, że kapral, który miał nadzorować czyszczenia broni, wyszedł i to na tak długo, że się mieli dość czasu wygadać. Albo „Ułan z Grudziądza": ułani już wychodzą na przepustki i dopiero z ust gospodarza piwiarni dowiadują się, jak to było na Pomorzu „za Niemca"; przecież im o tym dawno już powinni byli w pułku powiedzieć przełożeni. Albo jeszcze „Na granicy litewskiej": dopiero trzeba było czytania „Pana Tadeusza", żeby komendant strażnicy KOP położonej nad granicą litewską omówił z podwładnymi żołnierzami stosunki polsko-litewskie. Bardzo dobre są wiersze Kowalskiego „Do brata rekruta" i Bogusławskiego „Przysięga", widać, że to pisali starzy żołnierze, za to wiersz „Hej, żeby tak" wydaje się zbędny: wiadomo, że żołnierz tęskni za domem i pracą na swej roli, ale po co mu to przypominać? nie każdy piękny wiersz nadaje się do każdej książki. Dobrze by było oczyścić książkę ze spotykających się czasem słów niezrozumiałych dla przeciętnego czytelnika, jak np. „strategik" (str. 258).

Strona zewnętrzna książki na ogół dobra, druk wyraźny, dużo ilustracyj, pogodny humor wnosi szereg dowcipnych rysunków Stojka. Szkoda, że do artykułu o osadnictwie na kresach nie dano fotografii jakiejś wzorowej osady. Wśród dość licznych tabelek i wykresów niektóre są źle pomyślane i niefortunnie wykonane, jak np. wykres na str. 138, tym gorszy, że i legenda źle, nieprzejrzyście ujęta. Należałoby wszystkie wykresy dać w takiej formie jak podany na str. 92, czyli systemem obrazkowym albo w ostateczności prostokątami jak na str. 34.

Ogólnie biorąc książka dobra w pomyśle i doborze tematów, niejednolita w opracowaniu tych tematów. Przy następnym wydaniu byłoby bardzo pożądane przerobienie szeregu opowiadań, ożywienie ich, uczynienie bardziej pociągającymi przez jak największe stuszowanie formy „instruktywnej", gadaniny przełożonych. Jako wzór należałoby wziąć opowiadanko: „Policjant Ostrowski na służbie".

Dobra w pomyśle okładka w następnym wydaniu powinna ulec poprawieniu co do szczegółów oporządzenia żołnierza.

„Książka rezerwisty" została napisana dla rezerwistów, aby wiedzieli, co mają czynić w cywilu, ażeby dopomóc pracy wojska i państwa, wzmacniać potęgę Rzeczypospolitej i jej obronność. Składa się z 2 części. Pierwsza informuje ogólnie o obowiązkach rezerwisty, o potrzebach istnienia wojska, o wodzu i organizacji sił zbrojnych. Część II zawiera szereg (27) rozdziałów, w których autor udziela rad i wskazówek z różnych dziedzin; można by je streścić słowami podanymi przez autora w zakończeniu: „Nie gadajcie wiele, ale róbcie. Dbajcie o konie, hodujcie gołębie pocztowe, psy meldunkowe, zakładajcie radiostacje krótkofalowe, uczcie poborowych, szanujcie własność skarbu, poprawiajcie drogi, dawajcie baczenie na tory kolejowe i linie telegraficzne, pilnujcie, żeby się nikt nie spóźniał na zbiórki kontrolne i do wojska z urlopu, walczcie z nieprzyjacielem, gdy chce zniszczyć nasze państwo, sadźcie drzewa, uprawiajcie len, hodujcie owce i jedwabniki. Niechaj wasze koło rezerwistów będzie najlepsze w całej Polsce". Język na ogół przystępny, wskazówki ujęte dobrze. Na końcu podano wzory meldunków do władz w różnych sprawach służbowych rezerwisty. Druk wyraźny, dużo ilustracyj ożywia książkę. Jako usterki należałoby wymienić: brak portretu Marszałka Piłsudskiego na wstępie. Również nie wszystkie ilustracje trafnie dobrano: obok pięknych fotografij i dobrych rysunków spotyka się rzeczy mniej wartościowe; w szczególności z powodzeniem można by odrzucić rysunek ze str. 135 i niezrozumiałą fotografię na str. 177.

Ogólnie biorąc książka wartościowa i należy uznać za bardzo szczęśliwą myśl dania jej do ręki rezerwiście zamiast stosowanych w niektórych państwach bezdusznych kalendarzyków, streszczeń regulaminów albo „wiernopoddańczych" broszurek. Na uwagę zasługuje sposób rozpowszechniania tej książki. Wiemy, jak bardzo ceni każdy żołnierz wszelkie pamiątki ze służby wojskowej, jak swe fotografie w mundurze, dyplomy odznaki pułkowej i nagród troskliwie przechowuje, jak rad się chwali nimi przed otoczeniem! Toteż książka ta przede wszystkim jest przeznaczona do rozdawania (bezpłatnie oczywiście) w charakterze pamiątki absolwentom szkół podoficerskich oraz jako nagrody dla żołnierzy wyróżniających się w różnych dziedzinach życia wojskowego. Każdy egzemplarz ma być na pierwszej stronie opatrzony wpisem: kto i za co ją otrzymał, co potwierdza dowódca „nadający nagrodę" swym podpisem i pieczątką. W ten sposób uchroni się książkę przed zmarnowaniem i przyczyni do tym większego spopularyzowania myśli w niej zawartych. Z drugiej strony doskonale się stało, że dowódca oddziału i pododdziału mają nareszcie w ręku środek nagradzania czymś realnym swych wyróżniających się podwładnych. Oczywiście, że poza tym systemem rozpowszechniania książki byłoby rzeczą bardzo pożądaną, aby poszczególni rezerwiści i ich związki nabywali jak najliczniej to pożyteczne wydawnictwo.

Trzy duże książki, każda z nich o doniosłym znaczeniu, a ich jednoczesne ukazanie się stanowi szczególnie ważny moment w historii rozwoju metod i środków pracy wychowawczej wojska. Dzisiejszy młody oficer już nie będzie błądził po omacku, chociażby nie miał nad sobą starszego i doświadczonego dowódcy: ma

tak obfity materiał pomocniczy, że przy dobrej woli i sumiennym podejściu do tej pracy może i powinien uzyskiwać jak najlepsze wyniki. A żołnierz służby czynnej i rezerwista otrzymali wartościową i celowo ujętą lekturę, która ma ich nie tylko uczyć, ale i wdrażać do czytania, wytwarzać pociąg do drukowanego słowa. Choć już obecnie wojsko prowadzi tylko I stopień nauczania analfabetów, zaprzestało prowadzenia wyższych stopni — obie te książeczki „Żołnierz-obywatel" i „Książka rezerwisty" z pewnością więcej zrobią dla podniesienia oświaty i kultury w narodzie niż dawne wielostopniowe kursy oświatowe: żołnierz, który się nimi zainteresował, zwłaszcza ten, który się stał ich właścicielem i zabrał je na wieś — powrotnym analfabetą z pewnością już nie będzie. A to jest rzeczą wielkiego znaczenia i dla wojska, i dla państwa.

Z każdą z omówionych tu książek powinni się zapoznać wszyscy oficerowie, nawet ci, którzy nie prowadzą sami osobiście nauki obywatelskiej i stoją z dala, pracując w biurach itp., od pracy wychowawczej. Z tego zapoznania się każdy odniesie niewątpliwą korzyść.

Gryf.

Literatura wojny światowej. Sprawozdanie zbiorowe za okres 1934/1936.

W uzupełnieniu sprawozdania zbiorowego, opublikowanego w „Bellonie" (zesz. 4/1936 r.), w niniejszym sprawozdaniu postaram się omówić bliżej wszystkie te prace dotyczące wojny światowej, o których ze względu na brak miejsca tylko wspomniałem lub których zapowiedziałem obszerniejsze omówienie, a także wszystkie nowości, które się pojawiły w ostatnich miesiącach.

1. Opracowania ogólne wojny światowej 1914 — 1918.

W poprzednim sprawozdaniu miałem sposobność wspomnieć o zbiorowym dziele w języku francuskim p. t.: „Histoire de la guerre mondiale" (Payot, Paryż 1936 r.) opracowanym przez czterech generałów francuskich (Duffour, Daille, Hellot, Tournès) wybitnych pisarzy wojskowych. Poza tomem IV, opracowanym przez generała René Tournès'go, świeżo się ukazał tom III w opracowaniu gen. Hellota p. t.: „Le commandement des generaux Nivelle et Petain 1917", (Paryż). Mimo wysokiej wartości dzieła, którą podkreśliłem już poprzednio, zarówno tom IV jak i III nie są wolne od pewnych zastrzeżeń, wynikających z tego, że autorzy myśląc głównie o czytelniku francuskim, fronty inne, a przede wszystkim front wschodni (dotyczy to głównie tomu III) potraktowali bardzo ogólnikowo i powierzchownie.

W czterotomowym dziele, w którym każdy tom liczy z górą 300 stron, katastrofa rosyjska w 1917 r., ofensywa Kiereńskiego, kontrofensywa państw centralnych, działania pod Rygą, zajęcie przez Niemców Ozylii, bitwy na froncie rumuńskim, walki we Włoszech i na frontach w Azji Mniejszej zajęły zaledwie 30 — 40 stronic — stanowczo za mało w porównaniu z drobiazgowym i dokładnym omówieniem działań na froncie zachodnim. Zdaje się, że autorowi tomu III literatura dotycząca frontu wschodniego, jak również frontów bałkańskiego i małoazjatyckiego nie była dobrze znaną; w podanym na wstępie do tego tomu zestawieniu literatury nie znajdujemy prawie wcale dzieł dotyczących ani tych frontów, ani nawet frontu włoskiego. Bitwa pod Caporetto ujęta jest bardzo krótko, tak że właściwie przebieg całej operacji — moim zdaniem — nie jest dokładnie odtworzony, przynajmniej w najważniejszych syntetycznych liniach. W tym samym tomie

autor, bardzo dokładnie opisując polityczne i wojskowe położenie Francji oraz Wielkiej Brytanii a częściowo Włoch, analizuje decyzje naczelnych dowództw w państwach koalicji, ale o stronie niemieckiej jest powiedziane tak mało, że czytelnik nie może sobie wytworzyć pełnego obrazu położenia państw centralnych w 1917 r. Natomiast w tomie IV czytelnik znajduje bardzo szczegółową i piękną analizę decyzji posunięć naczelnego dowództwa niemieckiego 1918 r. Ta niejednolitość ujęcia tematu w obu ogłoszonych tomach wynika naturalnie z tego, że poszczególne tomy są opracowane przez różnych autorów, ale zostaje zatracony przy tym związek genetyczny pomiędzy tym, co się działo w państwach centralnych w r. 1917 i w 1918. Szkoda, że gen. Tournès omawiając stronę niemiecką bardzo często wdaje się w dyskusję o charakterze publicystycznym, niezgodnym z charakterem całego dzieła i jego wysokim poziomem. Kiedy w początkowych rozdziałach tomu IV przedstawia ogólne położenie polityczne na początku r. 1918 i pisze o traktacie brzeskim, ani słowem nie wspomina o Polsce, a przecież nie ulega wątpliwości, że we wszystkich kombinacjach politycznych tego okresu Polska odgrywała niepośledną rolę; była wprawdzie pod okupacją państw centralnych, posiadała zaledwie cień niepodległości, jednakże wszelkimi możliwymi sposobami prowadziła walkę o całkowite wyzwolenie. Autor wspomina, że cała monarchia austro-węgierska znajdowała się w tym czasie w stanie silnego wrzenia, mówi o Czechach, Węgrach i Jugosłowianach; natomiast o działalności polskich organizacji niepodległościowych, pracujących zakonspirowanie i prowadzonych przez marszałka Rydza-Śmigłego w zastępstwie marszałka Józefa Piłsudskiego, internowanego w Magdeburgu, nie ma ani słowa, a przecież praca ta dla Francji i koalicji miała też znaczenie i dała konkretne wyniki, ponieważ Niemcy byli zmuszeni do trzymania na terenie Rzeczypospolitej bardzo silnych oddziałów; oddziały te nie mogły brać udziału w rozstrzygającej bitwie na froncie zachodnim, kiedy się ważyły losy Francji.

Również nie ma mowy o tworzeniu oddziałów polskich w r. 1917 i 1918, dowiadujemy się natomiast, że na froncie włoskim znajdowała się dywizja czeska, Podobnie jak w książce prof. Renouvina, o której miałem sposobność wspomnieć poprzednio, całkowicie pominięto sprawę polską i jej polityczne oraz wojskowe znaczenie w ciągu wojny światowej. Oczywiście dla czytelnika, który nie zna sprawy polskiej, jak czytelnik francuski, będzie zagadką, w jaki sposób przyszło do powstania niepodległej Polski. Wiele zastrzeżeń wywołuje ostatni rozdział tomu IV p. t.: „Wnioski ogólne". Gen. Tournès analizuje w tym rozdziale przyczyny klęski niemieckiej i polemizuje z rozmaitymi autorami, którzy usiłują uzasadnić i usprawiedliwić strategię Hindenburga i Ludendorffa w 1918 r. Słusznie podkreśla, że obok wielu innych czynników niepowodzenia niemieckiego w r. 1918 jednym z najważniejszych był brak surowców, jak kauczuk, benzyna i inne środki pędne, przez co armie niemieckie frontu zachodniego straciły jeden z zasadniczych czynników powodzenia — r u c h l i w o ś ć. Poza tym słusznie wskazuje na szereg błędów popełnionych przez Ludendorffa przy kierowaniu bitwą w Pikardii (21-31 III 1918 r.). Nie wiadomo tylko dlaczego uważa, że Niemcy przygotowując tę bitwę kierowali się doświadczeniami z bitwy pod Cambrai i pod Rygą. Mogę się zgodzić, że przełamanie frontu pod Rygą we wrześniu 1917 r. dało Niemcom wiele bardzo cennych wskazówek co do tego, jak będą prowadzili swoją operację przeciwko wojskom koalicji na zachodzie, ale nie wiem jaką rolę mogły odegrać doświadczenia odniesione w bitwie pod Cambrai; przecież w listopadzie 1917 r. pod Cambrai Anglicy po raz pierwszy zastosowawszy czołgi masowo, przełamali front

niemiecki bardzo głęboko i nie potrafili wykorzystać tego przełamania wskutek powolności w działaniu, dzięki czemu Niemcy zdążyli sprowadzić odwody i w krótkim czasie przywrócili pod Cambrai położenie pierwotne. Jak wiemy, w r. 1918 Niemcy używali czołgów w bardzo ograniczonym zakresie (mieli ich zresztą bardzo niedużo) i szybkie zlikwidowanie wyłomu we froncie pod Cambrai doprowadziło ich raczej do przekonania o bezwartościowości czołgów. Być może, że gdyby w krytycznych chwilach bitwy w Pikardii rozporządzali dużą ilością czołgów, może by się im udało zdobyć Amiens i ostatecznie oddzielić armie angielskie od francuskich. Dalej gen. Tournès omawia tak zwaną w Niemczech „Dolchstosslegende" stwierdzając, że w 1918 r. armie niemieckie były w otwartym polu pobite przez armie koalicyjne. Jeżeli nie ulega wątpliwości, że wojsko niemieckie walczące na froncie zachodnim w drugiej połowie kampanii w wielu swoich jednostkach a może nawet w większości ich miało psychikę wojska pobitego, nie wierzącego w powodzenie, to z drugiej strony na psychikę taką wpłynęło ujemnie ogólne położenie wewnętrzne Rzeszy Niemieckiej 1918 r., brak żywności, bunty w marynarce, duża ilość dezercji, tak że na przykład pod koniec wojny w samym Berlinie obliczano ilość dezerterów z frontu na pół miljona. Na stan psychiczny wojska niemieckiego oddziaływały nie tylko ujemne dla oręża niemieckiego wyniki walk na froncie zachodnim w 1918 r., ale i wieloletnia blokada, akcja wywrotowa itp. czynniki.

Zastrzeżenia powyższe w niczym nie umniejszają wysokiej wartości prac generałów Hellota i Tournès'go, które w literaturze wojny światowej stanowią bardzo piękny dorobek, jeżeli chodzi o front zachodni, nie rozwiązują jednakże zadania, jakie postawił temu dziełu gen. Tournès, chcący dać popularny i całkowity obraz wojny światowej. Szkice w obu tomach nie są wykonane starannie i przejrzyście, ponadto w dziele takim przydałby się do każdego tomu spis nazw względnie bitw i dowódców, co ułatwiłoby czytelnikowi szybszą orientację. Wszyscy, których interesuje wojna światowa, z niecierpliwością będą oczekiwali dwóch tomów pozostałych, omawiających początek wojny.

Płk H. Bidou przed paru miesiącami ogłosił jako oddzielną książkę dawniejsze swoje opracowanie o wojnie światowej, zamieszczone w zbiorowym dziele E. Lavisse'a „Histoire de France" (tom IX, 1922 r.). W nowym wydaniu książka nosi tytuł „Histoire de la grande guerre" (Gallimard, Paryż 1936). Obszerny tom płka Bidou (694 str. i 50 barwnych tablic), podobnie jak i poprzednie dzieło czterech generałów, uwzględnia przede wszystkim francuski punkt widzenia i naturalnie trzy czwarte książki są poświęcone operacjom na froncie zachodnim. Inne fronty potraktowane są ogólnikowo i co gorsza, zawierają bardzo dużo nieścisłości i błędów. Na przykład w składzie armii gen. Rennenkampfa miał się znajdować obok innych korpusów X i XIII korpus, w armii zaś Samsonowa XVIII korpus. O bitwie pod Gąbinem autor twierdzi, że armia gen. Rennenkampfa była wsparta poza dywizjami aktywnymi także 6 dywizjami rezerwowymi (str. 140). Faktycznie dywizje te przybyły znacznie później. Zresztą cała bitwa pod Gąbinem przedstawiona jest najzupełniej fałszywie. Autor mówiąc o wyznaczeniu Hindenburga na dowódcę 8 armii niemieckiej powtarza legendę o tym, jakoby Hindenburg poświęcił dużo czasu na studia obrony jezior mazurskich (str. 141). Również przedstawienie przebiegu bitwy pod Tannenbergiem opiera się raczej na rozmaitych legendach, rozszerzanych swojego czasu w prasie codziennej, niż na gruntownych studiach; zresztą autor nie podaje zupełnie literatury, z której czerpał swoje wiadomości. Wszystkie jednostki rosyjskie zostały przemieszane; gdzie się znajdował XV korpus rosyjski, tam według autora walczył XIII korpus; tam gdzie poniósł

klęskę VI korpus — walczył II korpus itd. Na tablicy 6 nie wiadomo dlaczego autor ochrzcił bitwę pod Tannenbergiem mianem „Bataille de Mazurie"; szkic jest niezupełny, ponieważ na nim zaznaczono położenie jednostek 26 VIII 1924 r., ogólne zaś położenie rosyjskie przedstawiono według sytuacji z 29 VIII i to z licznymi brakami. Dużo zastrzeżeń budzi przedstawienie operacyj armii austro-węgierskich w Lubelszczyźnie i wschodniej Galicji w sierpniu i wrześniu 1914 r. Zdaje się, że wyłącznym źródłem, z którego autor czerpał swoje wiadomości, była książka gen. Daniłowa „Rossija w mirowoj wojnie"; również dalsze operacje na froncie wschodnim w 1914 r. są przedstawione z niemałą fantazją; tak np. według autora (str. 170) 9 XI 1914 r. dwa korpusy niemieckiej kawalerii (Frommela i Richthofena) miały rozbić pod Koninem kawalerię rosyjską i odrzucić ją na Kutno. Tutaj, podobnie jak w opisie bitwy pod Gąbinem i Tannenbergiem, autor pomieszał wszystkie wielkie jednostki rosyjskie. Na str. 171, mówiąc o marszu 9 armii niemieckiej, autor opowiada, że 1. armia rosyjska wycofała się na wzgórza pod Iłowem i wskutek tego powstała między nią a 2. armią luka wielokilometrowa; dalej, tak samo jak co do korpusów rosyjskich, również odnośnie korpusów niemieckich, a zwłaszcza ich numeracji zachodzą nieścisłości, nie wiadomo czy z winy autora, czy też korektora; poza tym według autora 12 XI 1914 r. z ciężkiego położenia, w jakim się znajdowały armie niemieckie pod Łodzią, wyratowały je posiłki z zachodu. XXV korpus rezerwowy razem z 3 dywizją gwardii w nocy z 22 na 24 listopada przebił się przez Brzeziny w walce nocnej z 6 dywizją syberyjską. Na 172 str. autor mówi, że w tym czasie Niemcy rzucili sprowadzony z zachodu II korpus na lewe skrzydło 5 armii rosyjskiej, na stronie 173 stwierdza zaś, że posiłki z zachodu przybyły pod koniec listopada, gdy II korpus niemiecki razem z 48 dywizją rezerwową zepchnął lewe skrzydło rosyjskie. Nieprawdopodobna gmatwanina w opisie działań oczywiście nie tylko wprowadza czytelnika w błąd, ale nie daje mu nawet w przybliżeniu pojęcia o właściwym przebiegu operacji. Na przykład oceniając położenie na froncie wschodnim pod koniec 1914 r. autor twierdzi, że w Galicji linie obronne ustabilizowały się na Sanie. Z operacji gorlickiej natomiast się dowiadujemy, że w rzeczywistości pozycje obronne Austriaków i Rosjan biegły wzdłuż Dunajca. I tak jest z całym frontem wschodnim: pełno błędów, nieścisłości, niedokładności, rażących w tak poważnej książce jak dzieło płka Bidou. Jeżeli chodzi o front zachodni, to przedstawienie operacji tutaj nie nasuwa większych zastrzeżeń i zdaje się, że autor skorzystał z najnowszej literatury, przede wszystkim z publikacji francuskiego Biura Historycznego. Ocena decyzji i posunięć naczelnego dowództwa niemieckiego w stosunku do frontu zachodniego jest nie zupełna i nie daje obrazu roli poszczególnych dowódców: Moltkego, Falkenhayna i Hindenburga z Ludendorffem. Szkice dotyczące frontu zachodniego są przejrzystsze niż w dziele 4 generałów, bo są dwubarwne, tym niemniej tu i owdzie zawierają pewne braki. Ogólnie biorąc nie można dzieła płka Bidou uważać za udane.

W literaturze rosyjskiej emigracji A. Kiersnowski opublikował III tom dzieła p. t. „Istoria russkoj armii 1881—1917" (Belgrad 1935). Książka jest o tyle ciekawa, że zawiera zestawienie działań armii rosyjskich w czasie wojny światowej. Faktura podana przez autora odpowiada na ogół temu, co wiemy z najlepszych źródeł, natomiast niektóre oceny autora nasuwają duże wątpliwości. Autor bardzo szeroko rozwodzi się nad formowaniem 9 armii rosyjskiej, która miała być rzucona z Warszawy na Berlin na życzenie Francuzów. Rozważania te są niepotrzebne, ponieważ faktycznie, jak wiemy, 9 armia była użyta na froncie przeciwaustriackim i marsz jej z Warszawy na Berlin pozostał pięknym zamie-

rzeniem, którym przez pewien czas Rosjanie uspakajali Francuzów, żądających pomocy od swego sprzymierzeńca. Przedstawienie znaczenia bitwy pod Gąbinem jest mocno przesadzone. Autor twierdzi, że artyleria III korpusu rosyjskiego, która rozbiła, jak wiemy, XVII korpus niemiecki, rozstrzygnęła o losach wojny światowej. Potępia gen. Samsonowa twierdząc, że całego jego postępowania nie można usprawiedliwić ani zachowaniem się Stawki, ani też generała Żilińskiego i poszczególnych dowódców korpusów. Zarzuca mu małoduszność, że zamiast bohatersko zginąć na czele jednego z batalionów popełnił samobójstwo. Jest to, zdaje się, próba rozprawienia się z niektórymi autorami, zwłaszcza z gen. Noskowem, usiłującym usprawiedliwić i oczyścić gen. Samsonowa z wielu zarzutów. Charakterystyki poszczególnych dowódców są niezbyt trafne: np. przeciwstawiając gen. Aleksiejewa gen. Conradowi, autor twierdzi, że Aleksiejew miał odpowiedni horyzont, jeno działał powoli i opieszale, natomiast Conradowi brakło właśnie horyzontu na jego wysokim stanowisku, działał jednak szybko i z energią. Późniejsze jednak wypadki wykazały, że gen. Aleksiejew mimo wszystko nie posiadał tych szerokich horyzontów, jakie były właściwością gen. Conrada. Gdyby nie rozmaite wyskoki publicystyczne autora i przesada w przedstawieniu wyników poszczególnych operacji, książka posiadałaby bezsprzecznie dużą wartość; na razie cennym jest w niej dobre zestawienie stanu faktycznego, jeżeli chodzi o stronę rosyjską, tylko że w błąd czytelnika wprowadza posługiwanie się starym kalendarzem, który zniknął nawet z literatury emigracyjnej. Autor zapowiada tomy uzupełniające, w których mają być omówione operacje w r. 1916 i 1917, wreszcie działania na froncie kaukaskim.

2. Monografie i studia dotyczące poszczególnych okresów wojny światowej.

Jeśli chodzi o przygotowanie wojskowe do wojny światowej, z punktu widzenia doktrynalnego na szczególną uwagę zasługuje dzieło gen. de Lardemelle'a „1914 — Le redressement initial" (Paryż, 1935, str. 274), które — mimo że już w poprzednim sprawozdaniu starałem się zaznaczyć jego najważniejsze idee — zasługuje na obszerniejsze omówienie. Autorowi obok wielu innych spraw chodziło o uwypuklenie roli dowództwa wielkich jednostek (armii i korpusu) w bitwie. Pod pojęciem dowództwa gen. Lardemelle rozumie dowódcę i jego sztab. W mniejszych jednostkach, od brygady w dół, dowódca w dzisiejszych warunkach odgrywa rolę rozstrzygającą. Przy odpowiednich kwalifikacjach i energii może bez jakiejkolwiek pomocy rozwiązać wszystkie zagadnienia, wynikające z warunków współczesnego boju. Inaczej się sprawa przedstawia, gdy chodzi o wielką jednostkę, od dywizji bądź też od korpusu w górę. Najlepszy dowódca wsparty przez źle funkcjonujący sztab załamie się; średni nawet dowódca, ale mający dobrze zorganizowany sztab, może się z łatwością wybić. Jak powiada gen. Lardemelle, między dobrym sztabem a sztabem o miernych wartościach dla dowódcy istnieje taka różnica, jaka dzieli zwycięstwo od klęski. W r. 1815 Napoleon sądził, że Soult zastąpi Berthiera; skończyło się katastrofą pod Waterloo. Słusznie powiada gen. Lardemelle, że wojna jest sztuką wymagającą od dowództwa wysokiej zdolności przystosowania się do zmiennych okoliczności pola walki. Autor ma kwalifikacje do wypowiedzenia wielu interesujących uwag na temat stosunków panujących w wojsku francuskim, ponieważ na początku wojny światowej był szefem sztabu I korpusu, którym dowodził gen. Franchet d'Esperey (dzisiaj marszałek), a następnie szefem sztabu 5 armii, również dowodzonej przez Franchet d'Esperey'a. Punktem wyjściowym książki gen. Lardemelle'a są słynne dwa wykłady płka

Grandmaisona w 1911 r. dla oficerów francuskiego Sztabu Generalnego, które doprowadziły do załamania się całej ówczesnej doktryny wojennej francuskiej, stworzonej przez Wyższą Szkołę Wojenną przy współudziale gen. Lanrezaca. Doktryna ta opierała się na wskazaniach Napoleona, zwłaszcza na jego kampaniach w r. 1805 i 1806, kiedy genialny wódz osiągnął właściwą równowagę pomiędzy koncepcją a wykonaniem zarówno w dziedzinie strategicznej jak i taktycznej. Płk Grandmaison nie zamierzał tworzyć bynajmniej nowej doktryny. Ograniczył się do zakresu taktyki ogólnej, przypisując działaniom zaczepnym, ofensywie za wszelką cenę, istotę tajemnicy zwycięstwa przyszłości i nie było mowy wtedy o przeniesieniu jego poglądów na szczebel strategii. Istota koncepcji płka Grandmaisona przejawia się szczególniej w jego poglądach na ubezpieczenie. Jego zdaniem „przeciwnik uchwycony za gardło, pozbawiony swobody działania, nie będzie mógł atakować i manewrować". Gen. Lardemelle bardzo krytycznie się odnosi do tej koncepcji. Uważa, że w dalszym następstwie doktryna taka prowadziła do walki żołnierzy, nie zaś dowództw i to w armii, gdzie przecież wartość miała prymat nad ilością. Koncepcje płka Grandmaisona na nieszczęście przeniknęły bardzo głęboko we francuski Sztab Generalny i w ciągu kilku lat potrafiły mu nadać zupełnie inną psychikę. Doprowadziło to do tego, że w Wyższej Szkole Wojennej bezpośrednio przed wojną 1914 — 1918 nauczano, że „sztab wprawdzie pracuje bezosobowo, jednakże powinien być w ciągłym pogotowiu do zastąpienia dowódcy w razie gdy się ten załamie". Gen. Lardemelle podziela surową krytykę, jaką gen. Lanrezac wypowiedział o operacyjnym planie francuskim N. XVII, urzeczywistnionym w 1914 r. Właśnie w tym planie przejawiło się przeniesienie poglądów czysto taktycznych Grandmaisona do strategii. Lewe skrzydło francuskie, najbardziej zagrożone, pozostało bez ubezpieczenia, natomiast 4 armia francuska, w pierwszych chwilach wojny tworząca armię odwodową, została wprowadzona w centrum francuskiego uszykowania zaczepnego zamiast być przerzucona na zagrożone francuskie skrzydło. Między gen. Lanrezakiem, pozostającym wiernym dawniejszym poglądom, a Sztabem Generalnym rozpoczyna się okres ciężkiej walki, której poszczególne etapy określały bitwy pod Charleroi i pod Guise, poprzedzające działania nad Marną. Walka ta kończy się ustąpieniem gen. Lanrezaca, który, jak słusznie zaznacza gen. Lardemelle, należał do najwybitniejszych wodzów francuskich 1914 roku, a jednak musiał ustąpić, przejść w stan spoczynku i pozostawać do końca wojny niewykorzystany. Gen. Lardemelle uważa, że z punktu widzenia interesów ogólnonarodowych było wielką stratą, że gen. Lanrezac, kiedy się ważyły losy Francji, pozostawał na uboczu. Tym niemniej marszałek Joffre położył wielkie zasługi rekonstruując wojsko francuskie przed bitwą nad Marną pod względem personalnym na szczeblach wyższych dowództw. Był to jeden z zasadniczych czynników późniejszego powodzenia. Chociaż, jak to zaznaczyłem poprzednio, gen. Lardemelle kilkakrotnie podkreśla, że „Joffre nie był ani taktykiem, ani strategikiem", to jednak stwierdza, że wódz ten sprawom personalnym poświęcał szczególnie wiele czasu, przepracował je metodycznie, znał doskonale słabe i dodatnie strony każdego dowódcy i przeprowadzona przez niego na początku wojny rekonstrukcja personalna była dziełem, które w dużym stopniu przyczyniło się do wyratowania Francji z krytycznego położenia. Natomiast w sprawie walki doktrynalnej między dawniejszą szkołą a prądem, który wytworzył Grandmaison, nie potrafił zająć stanowiska i po zwycięstwie nad Marną ostatecznie przechylił się na stronę „jeunes Turques", zwolenników Grandmaisona, którzy przez lata 1915 i 1916 pchali go do bezskutecznego, nie przynoszącego wyników przełamania

frontu. Gen. Lardemelle należał, jak widać z tego wszystkiego, do gorących zwolenników dawnej szkoły; po stabilizacji frontu w 1914 r. dowódca 5 armii francuskiej Franchet d'Esperey polecił mu opracować plan, który by pozwolił armiom francuskim i koalicyjnym wyjść jak najprędzej z zastoju. Gen. Lardemelle w listopadzie 1914 r. przedstawił odpowiedni plan, który zmierzał do prowadzenia wojny, nie zaś operacji. Dodaję od siebie, że jest rzeczą niezmiernie znamienną, iż również po stronie niemieckiej koncepcje Schlieffenowskie były koncepcjami taktycznymi, co miałem sposobność podkreślić w swoim artykule p. t. „Strategiczne założenia wojny światowej"[1]). Byłoby wdzięczną pracą przestudiowanie, jak się to stało, że obie strony walczące, obaj ich wodzowie Joffre i Moltke w prowadzeniu wojny myśleli kategoriami taktycznymi. Ciekawe jest rozwiązanie podane przez gen. Lardemelle'a: zalecał on 1) skoncentrowanie na terenie serbskim silnej armii francuskiej ze 120.000 ludzi, uważając zwycięskie wówczas wojsko serbskie za armię osłonową, 2) nawiązanie styczności ze wszystkimi państwami bałkańskimi, 3) stworzenie silnego frontu nad Dunajem, 4) oddzielenie Turcji od państw centralnych i nawiązanie bezpośredniej łączności z Rosją. Projekt ten był przedstawiony prezydentowi Francji Poincarému, ale się spotkał ze stanowczym protestem Joffre'a. Trzeba by było niemal przetłumaczyć wiele ustępów z książki gen. Lardemelle'a, aby dać jej pełny i treściwy obraz. Autor głębokie i przenikliwe rozważania nad istotą kryzysu, jaki przechodziło wojsko francuskie po pierwszych bitwach, uzupełnia swoimi wspomnieniami. Szczególnie ciekawe są punkty dotyczące operacyj wstępnych pod Dinant, gdzie się ujawniły rozmiary oskrzydlenia niemieckiego. 5 armia francuska stwierdziła, że na zachód od Namur operują dwie armie niemieckie, wbrew temu co głosiła główna kwatera francuska. Znamienne są przytoczone przez gen. Lardemelle'a zeznania jeńców-oficerów niemieckich, którzy na zapytanie: co będzie, jeżeli wobec rzucenia wszystkich sił Niemiec przeciwko Francji Rosja całymi siłami skieruje się na Berlin — odpowiadali jednomyślnie, że z tamtej strony nie grozi Niemcom żadne niebezpieczeństwo[1]). Poglądy Joffre'a i Lanrezaca na położenie po stronie nieprzyjacielskiej były całkowicie odmienne. Znamienne jest to, co mówi autor o bitwie pod Charleroi. Została ona spowodowana wbrew woli dowódcy 5 armii francuskiej przez dowódców korpusów francuskich III i X. Strategiczny charakter bitwie tej nadał gen. Lanrezac, wprowadzając do walki I korpus i dzięki temu 23 VIII 1914 sparaliżował zamiary dwóch armij niemieckich. Unieszkodliwił przez to manewr niemiecki, że nie dał się związać i w odpowiedniej chwili się wycofał, nie dopuszczając do tego, aby 5 armia uległa zniszczeniu. Wycofał się wbrew życzeniom głównej kwatery francuskiej, która w tym czasie chciała za wszelką cenę powodzenia. Poświęcił swoją osobę, ratując armię i ratując Francję. Analizę pracy gen. Lanrezaca jako dowódcy 5 armii w bitwie pod Charleroi gen. Lardemelle przeprowadził po mistrzowsku i, moim zdaniem, każdy wyższy oficer dyplomowany czy dowódca powinien się zapoznać z ustępami tej książki, pod każdym względem pełnej głębokich myśli. Również na wysokim poziomie i niezmiernie ciekawe jest przedstawienie bitwy pod Guise. Gen. Lardemelle w bardzo plastyczny sposób obrazuje na przykładzie tej bitwy współpracę dowódcy ze sztabem. Mimo że gen. Lanrezac w bardzo trudnych warunkach miał rozpocząć walkę z dwiema, a nawet trzema armiami nie-

---

[1]) Bellona, zesz. lipiec-sierpień 1935 r.

[2]) Por. mój art. „Sojusz wojskowy francusko-rosyjski...", Bellona, zesz. 2 — 3/1936.

mieckimi, decyzje jego były słuszne i właściwe, natomiast rozkaz wydany przez dowództwo 5 armii i opracowany przez sztab, nie zawsze podzielający poglądy swojego przełożonego, wprowadzał szereg niejasności. Braków rozkazu gen. Lanrezac nie mógł zmienić. Zmieni je dodatkowymi rozkazami w ciągu bitwy, co oczywiście musiało się odbić ujemnie na przebiegu samej bitwy. Stąd też bitwa pod Guise była wprawdzie taktycznym powodzeniem francuskim, ale strategicznie była zwycięstwem oręża niemieckiego.

Najobszerniejszy i najbardziej szczegółowy rozdział jest poświęcony działaniom I korpusu w pierwszej fazie wojny, kiedy nim dowodził Franchet d'Esperey. Trudno mi tutaj wchodzić w ogromną ilość interesujących szczegółów podanych przez autora, w każdym razie książkę Lardemelle'a zaliczam do dzieł o nieprzeciętnej wartości.

Inny charakter ma książka znanego pisarza wojskowego F. Gascouina p. t. „Le triumphe de l'Idée" (Paryż 1931, str. 259). W odróżnieniu od książki gen. Lardemelle'a dziełko gen. Gascouina podaje szereg uwag o pierwszym okresie wojny światowej w 1914 r. na froncie zachodnim. Kiedy jednak gen. Lardemelle poglądy swoje i koncepcje opiera na faktach konkretnych, to gen. Gascouin raczej operuje ogólnymi uwagami, ponadto jest bardziej powierzchowny. I on kładzie nacisk na rolę płka Grandmaisona, który sprowadził doktrynę wojenną francuską na inne tory, przy czym gen. Gascouin podaje bardzo ciekawe powody, które doprowadziły do takiego stanu rzeczy, do opozycji w stosunku do poglądów Lanrezaca i Focha, którzy ściśle stali na gruncie koncepcji Napoleońskiej i byli zwolennikami działań zaczepnych, ale dobrze obliczonych, logicznych i rozważnych, opartych na naukowych podstawach i ściśle związanych z tym wszystkim, co przynosiły postępy techniki i nauki. Bezpośrednio przed wojną w wielu francuskich sferach filozoficznych i literackich rodziła się reakcja przeciwko naukowemu ujmowaniu rzeczy, nawet przeciwko nauce samej. Proklamowano bezsilność nauki. Nowatorskie koncepcje Grandmaisona były ściśle związane z tym nastawieniem. Może nie wszędzie autor jest ścisły, gdy twierdzi (str. 23), że w bitwach na pograniczu Francuzi zastosowali koncepcje Grandmaisona. Przecież bitwa pod Charleroi, gdzie dowodził gen. Lanrezac, nie była rozegrana według zasad zwolenników nowej szkoły. W związku z tym autor słusznie podkreśla, że wielu oficerów francuskiego Sztabu Generalnego bezpośrednio przed wojną lekceważyło bronie „uczone", nie brali pod uwagę olbrzymich możliwości rozwojowych ówczesnej techniki i nauki. W każdym razie gen. Gascouin ostatecznie dochodzi do wniosku, że doktryna francuska w r. 1914 była niebezpieczna (partykularyzm broni, dziwaczne uprzedzenia w rozmaitych kierunkach, brak kontroli parlamentarnej bądź rządu nad wszelkimi przygotowaniami). Bardzo interesujące jest porównanie, jakie autor robi w osobnym rozdziale, między Joffre'em i Moltkem. Joffre miał mentalność oficera kolonialnego, dużo widział, dużo przeżył, był przyzwyczajony do ponoszenia odpowiedzialności, do niebezpieczeństw w Tonkinie, w Senegalu, w Sudanie, wreszcie na Madagaskarze. Co innego Moltke. Poprawny uczeń berlińskiej „Kriegsakademie" wyskoczył na odpowiedzialne stanowisko dzięki nazwisku i woli Wilhelma II. Nie miał tej praktyki w braniu na siebie odpowiedzialności co Joffre, inicjatywy, nie zmagał się w czasie swojej kariery z tymi niebezpieczeństwami i trudnościami, co jego przeciwnik. Brakło mu tego spokoju i zimnej krwi, poza tym zdrowie mu nie dopisywało, gdy Joffre właśnie cieszył się jak najlepszym zdrowiem i nieosłabioną wiekiem sprawnością fizyczną. Ponadto słusznie autor podkreśla, że obaj wodzowie nie byli znani całemu wojsku,

całemu narodowi. Naczelny wódz wielkich armii w 1914 r. zarówno Joffre jak i Moltke był właściwie wodzem anonimowym. Tylko ograniczone sfery sztabów generalnych bliżej się stykały z obu naczelnymi wodzami. W wojsku francuskim tak jak i niemieckim było dużo generałów bardziej popularnych i gdyby się, zdaniem autora, zapytano przeciętnego oficera francuskiego, kto powinien być naczelnym wodzem, wskazałby na Focha lub Lanrezaca. Joffre jednak w ówczesnych warunkach był najodpowiedniejszy. Wojsko francuskie w dniu mobilizacji nie ujawniło żadnych oznak słabości, jakby się tego należało spodziewać po trudnym i zawikłanym położeniu wewnętrznym III Republiki przed wojną, gdzie wojsko nieraz było wystawiane na ostre ataki ze strony zbyt liberalnej prasy, w parlamencie, na scenie, w karykaturze itp. Na osłabienie moralne wojska francuskiego mocno liczyli Niemcy i przeliczyli się. Było dla nich zaskoczeniem, że żołnierz francuski mimo niepowodzeń w pierwszych bitwach na pograniczu, po wielu tygodniach ciężkich walk połączonych z odwrotem, z taką brawurą rzucił się do kontrataku i zwyciężył nad Marną.

W rozdziale II, gdzie mowa jest o strategicznych czynnikach klęski i niepowodzeń francuskich w 1914 r., autor — jeżeli chodzi o stronę francuską — powtarza w krótkich słowach rzeczy znane z innych prac. Uwagi te są słuszne i nie budzą zastrzeżeń, natomiast mniej ścisłe są dane dotyczące strony niemieckiej, zwłaszcza roli płka Hentscha. Naturalnie mocno są przesadzone dane dotyczące roli wojska rosyjskiego. Autor twierdzi, że już w czasie strategicznego rozwijania się armii niemieckich Niemcy pod naciskiem Rosjan musieli odesłać dwa korpusy. Jak wiemy, odeszły one w rzeczywistości już po pierwszych bitwach. Dnia 26 VIII 1914 rozpoczął się przewóz tych korpusów.

Mimo że zarówno ten rozdział jak i następny, poświęcony rozważaniom ściśle taktycznym, zawierają bez wątpienia dużo ciekawych myśli i poglądów, jednakże wszystko to razem jest zbyt powierzchowne i ogólnikowe; sposób przedstawienia idei np. przez gen. Lardemelle'a daje prawdopodobnie czytelnikowi znacznie większe korzyści niż to co pisze gen. Gascouin. Bardziej interesujący jest rozdział IV, w którym gen. Gascouin omawia czynniki techniczne i naukowe zwycięstw i niepowodzeń francuskich w 1914 r. Jako artylerzysta podaje w tym zakresie bardzo dużo rzeczy konkretnych i ciekawych, a na szczególną uwagę zasługuje charakterystyka uzbrojenia obu wojsk walczących w 1914 r. Niezależnie od wielkiego entuzjazmu, z jakim się autor odnosi do polowej artylerii francuskiej, podaje np. interesujący fakt, że w r. 1870 Francuzi od ognia karabinowego Niemców ponieśli 70% strat, od ognia artyleryjskiego zaś 25%. W czasie wojny światowej stosunek ten odwrócił się zupełnie i straty francuskie w rzeczywistości wynosiły 75% od ognia artylerii niemieckiej. Co się tyczy porównania artylerii niemieckiej i francuskiej — autor powtarza to, co w swoim czasie ogłosił w niewielkim dziełku p. t. „Evolution d'artillerie pendant la guerre mondiale" (Paryż 1922). Zwalcza przecenianie armaty polowej 75 mm, które doprowadziło do tego, że Francuzi poszli na wojnę bez artylerii ciężkiej.

W ostatnim rozdziale autor podkreśla szczęśliwe koncepcje francuskie, które doprowadziły ostatecznie do zwycięstwa oręża francuskiego w bitwie nad Marną, a więc początkowy odwrót strategiczny, przerzucenie przy pomocy kolei większych sił z prawego skrzydła na lewe, utworzenie osobnej armii na północ od Paryża, współdziałanie poszczególnych dowództw armii dzięki temu, że gen. Joffre osobiście dowodził, osobiście się stykał z każdym dowódcą i uzgadniał dzia-

łania, czego brakowało Niemcom. Książka gen. Gascouina zasługuje na uważne przeczytanie, daje dużo do myślenia.

Inny charakter niż dwa poprzednio omówione dzieła francuskich autorów ma książka gen. M. van der Bergha „Das deutsche Heer vor dem Weltkriege" (Sansouci, Berlin 1934, st. 222). Autorowi chodzi nie tyle o analizę doktryn taktycznych czy operacyjnych, ile o zobrazowanie materialnego i moralnego stanu wojska niemieckiego przed wojną światową. Książka zawiera sporo ciekawego materiału odnośnie wewnętrznego życia wojska niemieckiego, chociaż nie jest pozbawiona tendencji, zmierzającej do wyraźnego gloryfikowania stosunków panujących w Niemczech przed wojną, a przede wszystkim na odcinku wojskowym. Taka gloryfikacja prowadzi autora nieraz na błędne drogi, zwłaszcza kiedy się szeroko rozwodzi, jak niedostatecznie były uzbrojone Niemcy przedwojenne i że nie miały żadnych zaczepnych zamiarów ani na wschodzie, ani na zachodzie. Autor gołosłownie atakuje punkty traktatu wersalskiego, stwierdzające winę Niemiec w wybuchu wojny światowej. Rozumowanie autora jest dosyć naiwne: np. kilkakrotnie podkreśla jako dowód pokojowych tendencji Niemiec fakt, że przed wybuchem zatargu zbrojnego Wilhelm II odbył swoją coroczną podróż po Morzu Północnym i że wszyscy dostojnicy państwowi znajdowali się na urlopach. Zapomina jednak o tym, że właściwie wyścig zbrojeń po wojnie 1870 — 1871 zapoczątkowały cesarskie Niemcy i że podnoszenie stanu zbrojeń we Francji było tylko odpowiedzią na zbrojenia się niemieckie. Fakt, że Niemcy mogły na stopie pokojowej utrzymywać znacznie większe siły zbrojne, a powstrzymały się od tego ze względów budżetowych — nic jeszcze nie mówi. Że Niemcy były dobrze przygotowane do wojny, świadczy chociażby to, że przez 4 lata opierały się najpotężniejszym armiom i wojnę prowadziły na obcych terenach. Zaledwie niewielki kawałek Prus Wschodnich był zdewastowany działaniami wojennymi. Autor ostro napada na przedwojenny parlament niemiecki, który nie miał zrozumienia dla zagadnień obrony państwowej i nie uchwalał odpowiednich kredytów. Nie przeczy, że Wilhelm II zbyt wielkie znaczenie przywiązywał do budowy niemieckiej wielkiej floty wojennej, co naturalnie zmiejszyło środki finansowe na wojsko lądowe. Dalej jednak autor nie zauważa, że właśnie budowa potężnej floty niemieckiej była rzuceniem rękawicy Wielkiej Brytanji i jednym z najważniejszych czynników, który doprowadził do zatargu zbrojnego.

W pierwszym rozdziale znajdujemy dużo rozważań na temat antymilitarnej działalności niektórych partji niemieckich, zwłaszcza socjalistycznej, która czy to w prasie, czy w parlamencie wszelkimi sposobami starała się ośmieszyć i obniżyć powagę wojska. Mimo wszystko Niemcy wyszli na wojnę „z wojskiem najlepszym, jakie kiedykolwiek widziały dzieje ludzkości". Okazało się, że krykyka parlamentarna i wystąpienia w prasie nie przyniosły uszczerbku doskonale zorganizowanej maszynie wojskowej i pod tym względem narzekania autora są tak niesłuszne, jak narzekania autorów francuskich.

W rozdziale drugim autor podaje zasadnicze elementy organizacji wojska niemieckiego w 1914 r. Tutaj znajdujemy już bardziej rzeczowe uwagi autora, nieraz krytycznie się odnoszące do wielu posunięć organizacyjnych kierownictwa wojskowego Niemiec za Wilhelma II. Autor uważa za fałszywe organizowanie osobnych wojsk doborowych, pomijając naturalnie gwardię jako niezbędny czynnik osłony samej osoby cesarza, inne bowiem jednostki doborowe przynosiły wyraźną szkodę całemu wojsku, przede wszystkim bataliony strzelców (jegrów). Poza tym wskazuje na szereg nielogiczności w organizacji. Np. gdy przy zwiększeniu stanu

liczebnego wojska zorganizowano 145 pułk piech., to jako pułk o najwyższej numeracji w wojsku niemieckim otrzymał on tytuł „królewskiego pułku piechoty". Następnie, gdy w dalszym rozwoju wojska trzeba było formować nowe pułki o jeszcze wyższej numeracji, nie wiedziano jak je wyróżnić. Ponadto wielkim ciężarem dla pułków byli rozmaici szefowie, piastujący tytularnie swoje stanowisko honorowe, zazwyczaj wysocy dygnitarze państwowi albo osoby ukoronowane i to w wielu wypadkach z wojsk obcych, np. rosyjskiego i angielskiego. Rekrut musiał nie tylko znać swego dowódcę, ale pamiętać dokładnie nazwisko szefa pułku, co np. w 27 p. p. było szczególnie trudne, ponieważ jego szefem był arcyksiąże austriacki, którego pełny tytuł brzmiał: „Leopold Salvator Maria Joseph Ferdinand Franz von Assisi Karl Anton von Padua Johann Baptist Januarius Alois Gonzaga Rainer Wenzl Gallus arcyksiążę Austrii i cesarsko-królewska wysokość". Ile czasu biedny rekrut musiał zużywać, aby sie nauczyć podobnych bzdur! Dalej bardzo ujemnym objawem było wywyższanie się pewnych broni nad innymi, lekceważenie broni, które miały doniosłe znaczenie w wojsku, np. artylerii ciężkiej, pionierów i tp.. nie mówiąc o taborach. Utrudniało to współdziałanie poszczególnych broni i dopiero długotrwała wojna usunęła powyższe uprzedzenia.

W rozdziale trzecim autor opisuje mobilizację; w czasie wybuchu wojny był referentem mobilizacyjnym. Oczywiście nie bez słuszności podkreśla dokładność wszystkich przygotowań mobilizacyjnych, co doprowadziło do tego, że ta najtrudniejsza czynność wojskowa odbyła się na wielkim obszarze państwa niemieckiego bez żadnych tarć.

Rozdział czwarty jest poświęcony żołnierzowi. Mamy tutaj przedstawiony wewnętrzny tryb życia wojskowego Niemiec przedwojennych. Autor bardzo oględnie podkreśla wszystkie braki, mówi o wyekwipowaniu, wyżywieniu, życiu w koszarach, stosunku szeregowca do podoficera i oficera. Znajdujemy też wiele rzeczy aktualnych, wynikających z właściwości wojska, które występują niemal wszędzie w takiej czy innej postaci. Autor oczywiście twierdzi, że przesadą było, co mówiono i pisano o złym obchodzeniu się z żołnierzem. Nie przeczy przy tym, że podoficerowie nie mający żadnych praw dyscyplinarnych szykanowali w rozmaity sposób rekrutów i szeregowych, ale jeżeli można mówić o szykanowaniu, to najwięcej przestępstw pod tym względem popełniali żołnierze starszych roczników, którzy „dawali szkołę" kolegom z młodszych roczników.

W rozdziale piątym autor omawia karność w szeregach wojska niemieckiego i oczywiście mocno zwalcza pojęcie t. zw. „Kadavergehorsamkeit", tym niemniej nie zawsze można się z nim zgodzić. Nieraz w oddziałach niemieckich karność zmieniała się w bezmyślny „dryl" i to oczywiście dawało powód do narzekań, ale co najmniej oryginalne jest twierdzenie autora, że karność wojskowa nie różniła się niczym od zasad zakonnych ustalonych dla Jezuitów przez Ignacego Loyolę. Że w innych wojskach jak np. rosyjskim mogło być gorzej, to nie ulega wątpliwości, ale trudno uwierzyć w te wszystkie bajki, które autor opowiada o stosunkach panujących w wojsku rosyjskim na temat posłuszeństwa żołnierzy na posterunku. Autor dalej omawia punkty niemieckiego regulaminu służby wewnętrznej, wszelkiego rodzaju zażalenia, księgi kar i w ogóle stwierdza, że w wojsku niemieckim przed wojną za dużo zużywano papieru.

Szósty rozdział jest bardzo interesujący, bo obrazuje nam życie niemieckiego korpusu oficerskiego. Spotykamy się tutaj z wielu bolączkami i trudnościami, które z wysiłkiem rozwiązywało wojsko niemieckie, mające za sobą dawną przeszłość i długą tradycję, tak jak trudno jest rozwiązać te bolączki nam w dzi-

siejszych warunkach, a więc uposażenie oficera, awanse, odznaczenia, małżeństwo, kodeks honorowy, życie towarzyskie, życie w kasynie. Naturalnie, ogólna konkluzja autora stwierdza, że korpus oficerski wojska niemieckiego w 1914 roku stał na bardzo wysokim poziomie moralnym.

W rozdziale siódmym, poświęconym wyszkoleniu, właściwie autor podaje raczej tryb życia i ogólny pogląd na pracę, jaką wykonywały oddziały na placach ćwiczeń bądź w obozach lub też na manewrach. I tu spotykamy te same bolączki i trudności, z jakimi nieraz musi walczyć nasze młode wojsko. Nie wiadomo tylko dlaczego autor twierdzi, że żołnierz niemiecki miał więcej ducha zaczepnego, niż żołnierz francuski i że Francuzi właściwie najlepiej czuli się w wojnie pozycyjnej, choć francuscy autorzy twierdzą co innego.

Trzy ostatnie rozdziały są poświęcone niemieckiemu Sztabowi Generalnemu, pruskiemu ministerstwu spraw wojskowych i Wilhelmowi II jako naczelnemu wodzowi. Rozdziały te są pisane bezkrytycznie, autor rozpływa się w zachwytach zarówno nad niemieckim Sztabem Generalnym jak i nad pruskim ministerstwem spraw wojskowych, gdzie pracowano bardzo intensywnie, dużo i dobrze.

Mimo wielu zastrzeżeń książka daje dobry obraz stanu niemieckiego wojska w 1913 r. i stanowi doskonałe uzupełnienie książki p. t. „Das alte Heer", (Berlin 1919, autor anonimowy), którą miałem sposobność omówić szerzej na łamach „Bellony" w 1920 r.

M. v. Pitreich, b. pułkownik austro-węgierskiego Sztabu Generalnego, który przed kilku laty ogłosił bardzo interesujące studium o bitwach pod Lwowem w 1914 r., w nowej pracy p. t. „1914. Die militärischen Probleme unseres Kriegsbeginnes" (Wiedeń 1914 str. 235) stara się uwypuklić ideje kierownicze pierwszych operacyj na początku wojny światowej na froncie wschodnim. Autorowi chodziło o wykazanie, że wbrew twierdzeniu niektórych pisarzy wojskowych wojna Austro-Węgier z Rosją w r. 1914 należała do zagadnień wchodzących w zakres koncepcji raczej defensywnych niż czysto zaczepnych, albo nawet — jak chcą niektórzy — zmierzających do całkowitego zniszczenia żywych sił Rosji. Według M. v. Pitreicha w ciągu czterech dziesiątków lat przygotowań do wojny z Rosją, czynionych przez austro-węgierski Sztab Generalny, tylko w krótkim okresie od 1880 — 1890 uderzenie armii austro-węgierskich, mające ciągle charakter odporny, miało zarazem dalsze cele na widoku; w tym czasie także Niemcy mogli większymi siłami wystąpić na froncie wschodnim ze swoimi sprzymierzeńcami, a ponadto wysunięcie przez Rosję znacznych sił nad Wisłę zwiększało szanse, że uderzenie Austro-Węgier w kierunku północnym będzie korzystne dla ogólnych celów wojny. Ze zrozumiałych względów koncepcja wspólnych działań sprzymierzeńców na froncie wschodnim w austro-węgierskim Sztabie Generalnym miała znacznie więcej zwolenników niż w niemieckim. Moltke wychodził z założenia, że przestrzenie frontu wschodniego rozdzielające armie państw centralnych skłaniają na razie do działania samodzielnego, odpowiednio do interesów każdego państwa.

We wszystkich koncepcjach operacyjnych Austro-Węgry, uważając front przeciwrosyjski za najbardziej istotny, nie były pewne zwycięstwa, jeżeli Niemcy nie przyjdą im z dostateczną pomocą. Dla Niemców front wschodni był frontem drugorzędnym; chodziło im o to, aby armie austro-węgierskie ściągnęły przeciwko sobie jak najwięcej wielkich jednostek rosyjskich i odciążyły niewielką armię niemiecką pozostawioną na wschodzie. Pominąwszy ten krótki okres lat 1880 — 1890 przez cały czas dla austro-węgierskiego Sztabu Generalnego wojna z Rosją była

zagadnieniem defensywy. Ujawniło się to zwłaszcza w planach operacyjnych 1876 i 1914. W pierwszym wypadku dlatego, że nie liczono zupełnie na pomoc niemiecką, w 1914 zaś wiedziano, że Niemcy na wschodzie pozostawią zaledwie słabe siły. Gen. Conrad we wszystkich swoich pismach i dokumentach kampanie przeciwko Rosji ujmował z punktu widzenia defensywnego i nigdy nie zmienił tej zasadniczej tezy, nawet wysuwając dezyderat, aby niemieckie dywizje na wschodzie wykonały uderzenie z Prus Wschodnich w kierunku na Siedlce. Gen. Conrad wymagał od niemieckich sił na wschodzie związania jak najsilniej Rosji, nawet odciągnięcia pewnych sił rosyjskich z frontu przeciwaustriackiego, natomiast nigdy w jego koncepcjach przed 1914 r. nie zjawiła się koncepcja dwustronnego oskrzydlenia, tzw. „Zangenofensive", już choćby z tego powodu, że siły niemieckie były zbyt słabe, a odległości zbyt duże: uderzenie na Siedlce miało tylko ułatwić działania armii austro-węgierskich w Lubelszczyźnie. Gen. Conradowi chodziło o uzyskanie powodzenia umożliwiającego Austro-Węgrom dłuższe utrzymanie się we wschodniej Galicji i w południowej części Kongresówki oraz uniemożliwienie rosyjskim dywizjom akcji przez Wisłę w kierunku zachodnim. W czasie kampanii 1914 w rzeczywistości ten fakt zaszedł, ponieważ 9 armia rosyjska, przygotowana w pierwszych dniach wojny do marszu z Warszawy na Poznań i Berlin, w całości została skierowana na front przeciwaustriacki; to był istotny i najważniejszy skutek wypadu czy uderzenia gen. Conrada w kierunku północnym. I później już po rozpoczęciu operacyj, gdy działania 1. i 4. armij austro-węgierskich w Lubelszczyźnie rozwijały się względnie pomyślnie, gen. Conrad uważał, że zjawienie się Niemców w obszarze Siedlec i Łukowa mogłoby utrwalić powodzenie podległych mu wojsk na południu od Lublina, dzięki czemu mógłby przyjść z pomocą armiom austro-węgierskim zmagającym się ze znaczną przewagą na wschód od Lwowa. Autor wykazuje wielkie korzyści uderzenia niemieckiego w kierunku południowym i uważa, że było ono wbrew twierdzeniu Niemców możliwe do wykonania. Jednakże 8 armia niemiecka zwróciła się w kierunku wprost wschodnim; dała się w ten sposób związać Rosjanom i umożliwiła im powodzenie w Galicji; tutaj właśnie ujawnia się ścisły związek, jaki istniał między jednym terenem operacyjnym a drugim. Niemcy kierowali się wyłącznie pobudkami egoistycznymi i nie przyszły z dostateczną pomocą swemu sprzymierzeńcowi, który skrwawił się mocno walce z przewagą rosyjską. Niemieckiemu Sztabowi Generalnemu w rzeczywistości chodziło tylko o odciążenie na froncie wschodnim i zyskanie pełnej swobody działania na zachodzie, nie zaś o osiągnięcie rozstrzygających powodzeń na wschodzie w pierwszym okresie operacji. W Berlinie się obawiano, aby Austro-Węgry nie zaangażowały się zbytnio na froncie bałkańskim, gdyż wtedy nie mogłyby związać dostatecznie dużych sił rosyjskich; dla tego niemieckie czynniki polityczne i wojskowe robiły wszelkie usiłowania, aby pobudzić Austro-Węgry do wystąpienia przeciwko Rosji z jak największymi siłami. Ostatecznie austro-węgierskie kierownictwo wojną przeciwko Rosji zostało uzależnione całkowicie od niemieckich koncepcji politycznych i niemieckich poglądów na wojnę. Poza tym autor słusznie zaznacza, że przesadne poglądy czasu pokojowego na znaczenie ofensywy i natarcia doprowadziły do zapoznania wartości pełnej koncentracji sił, do zbytniego rozciągnięcia frontów i nieuzasadnionego pośpiechu w rozpoczynaniu akcji zaczepnej. Doprowadziło to do tego, że w rzeczywistości wielka operacja w Lubelszczyźnie i Galicji wschodniej w sierpniu 1914 r. rozpadła się na szereg odrębnych bitw: Kraśnik, Komarów i Złoczów, nie zsynchronizowanych w czasie; to samo zresztą nastąpiło po stronie rosyjskiej i tylko dlatego wojsko austro-węgierskie nie zostało zgniecione znaczną

przewagą rosyjską. Wprawdzie we wszystkich koncepcjach gen. Conrada przejawia się dążenie do stoczenia jednolitej bitwy z armiami rosyjskimi przez silne uderzenie między Wisłą a Bugiem, jednakże rzeczywistość bojowa doprowadziła do czego innego. Nawet wówczas kiedy po walkach pod Kraśnikiem i Komarowem gen. Conrad postanowił się zwrócić w kierunku wschodnim, nie było dostatecznego zmasowania sił, zapewniających powodzenie.

Książka pułkownika M. v. Pitreicha, napisana zwięźle, może zbyt sucho, zawiera to wszystko, co zresztą wiemy z opracowania austriackiego archiwum wojennego jak również z pamiętników gen. Conrada. Autor jeno się krytyczniej zapatruje na koncepcje szefa Sztabu Gen. wojska austro-węgierskiego i jego ideję. Mamy poza tym w książce M. Pitreicha dobrze przedstawioną ewolucję austro-węgierskich planów operacyjnych odnośnie frontu wschodniego od 1876 — 1914 r. Autor tu i owdzie omawia stronę rosyjską, chociaż tylko w ogólnych zarysach, nie zawsze będąc dostatecznie ścisłym. Szczególną uwagę zwraca na sojusz francusko-rosyjski i zgodnie z tym, co miałem sposobność uwypuklić w artykule „Sojusz wojskowy francusko-rosyjski...", autor twierdzi, że Rosjanie nie wypełnili zobowiązań w stosunku do Francuzów. Na końcu książki jest podana obszerna literatura, która służyła autorowi do opracowania książki.

J. Jewsiejew „Swiencianskij proryw" (Wojskowe Wydawnictwo Państwowe, Moskwa 1936, str. 271). Autor na podstawie oryginalnych dokumentów z Wojskowego Archiwum Historycznego w Moskwie odtwarza końcowy okres operacji na froncie wschodnim w 1915 r., kiedy Rosjanie byli zmuszeni do opuszczenia Wilna i wycofania się na wschód na stanowiska, na których ustabilizował się front zimą 1915 — 1916 r. Tu i owdzie autor posiłkuje się źródłam niemieckimi, zwłaszcza poszczególnymi tomami „Weltkrieg". Poza tym dane dotyczące strony niemieckiej nasuwają wiele zastrzeżeń. W pierwszym rozdziale autor omawiając ogólne położenie Niemiec i Rosji pod koniec roku 1915 ocenia położenie wojsk niemieckich na podstawie pism Lenina, które przecież były fabrykowane wyraźnie w celach propagandowych; autor stwierdza postępujące rewolucjonizowanie się mas żołnierstwa na froncie zachodnim i coraz większe objawy bratania się, występujące zdaniem autora — a właściwie Lenina — na froncie zachodnim już pod koniec 1914 r. Jeżeli tu i owdzie zdarzały się takie wypadki, to trzeba podkreślić, że dla frontu zachodniego nigdy nie miały one masowego charakteru i bynajmniej domniemana „rewolucyjność" żołnierstwa nie osłabiała jego wartości bojowej. Co się tyczy frontu wschodniego autor twierdzi, że właśnie dywizje niemieckie utrzymały pełną wartość bojową do końca operacji 1915 r. i masowe objawy bratania wystąpiły na wschodzie dopiero w 1916 r. Dalej na str. 7 autor twierdzi, że w Niemczech brak środków żywności ujawnił się dopiero pod koniec 1915 r., co spowodowało z kolei szereg rewolucyjnych wystąpień ze strony mas robotniczych. Istniała wprawdzie blokada Niemiec przez państwa koalicyjne i całkowite odcięcie Rzeszy od dowozu z zewnątrz, jednakże Niemcy posiadały tak olbrzymie zapasy wszelkiego rodzaju materiałów i zapasów żywności, że faktycznie skutki blokady dały się odczuć dopiero pod koniec 1916 — 1917 r. Gdyby w rzeczywistości blokada dawała wyniki już w 1915 r., to Falkenhayn z pewnością by się zdecydował kontynuować na wschodzie operacje, przede wszystkim na odcinku południowym, i opanować Ukrainę, która mogła była zaopatrzyć państwa centralne w żywność w obfitości. Nic nie stało mu na przeszkodzie. Uczyni to Ludendorff w 1918 r., kiedy i z bogatej Ukrainy nie będzie można wiele wywieźć. W każdym razie niczym nie uzasadnione jest twierdzenie

autora, że już pod koniec 1915 r. dywizje niemieckie na zachodzie utraciły swoją zdolność bojową, gdy na wschodzie żołnierz niemiecki posiadał wszystkie swoje wartości bojowe. Nie trzeba zapominać, że w 1915 r. pozostawione na froncie zachodnim armie niemieckie znajdowały się w walce ze znaczną przewagą, że musiały wytrzymać w postawie obronnej szereg silnych uderzeń zaczepnych w Artois i Szampanii i nie ustąpiły ani piędzi ziemi z zajętego terenu. Twierdzenie zatem o osłabieniu bojowych wartości armij niemieckich na froncie zachodnim wskutek wrzenia rewolucyjnego nie ma żadnego faktycznego uzasadnienia. Dalej autor szeroko omawia koncepcje operacyjne dowództw niemieckich w stosunku do frontu wschodniego: z jednej strony Falkenhayna, z drugiej strony Hindenburga z Ludendorffem i moim zdaniem, poglądy autora nie są pozbawione słuszności. Przyznaje on rację Falkenhaynowi, że jednym uderzeniem nie można było zniszczyć armij rosyjskich i wyeliminować ich z walki, chociaż miały bez wątpienia o wiele mniejszą wartość bojową niż armie niemieckie. W ocenie położenia na wschodzie po stronie niemieckiej autor nie zapomina o niezwykle ciężkim położeniu Niemców na froncie zachodnim. Zapominał o tym, zdaje się, często Ludendorff, jak również Conrad, szef austro-węgierskiego Sztabu Generalnego. Czy podział sił przeprowadzony przez Falkenhayna między front wschodni i zachodni w roku 1915 odpowiadał rzeczywistemu położeniu, dzisiaj trudno ocenić. W każdym razie nie ulega wątpliwości, że Falkenhayn potrafił na tyle wzmocnić front wschodni, że wiosną i latem 1915 Niemcy odnieśli nad armiami rosyjskimi szereg niezwykłych powodzeń, front zaś zachodni się trzymał. Był jednak osłabiony do ostateczności i wiemy dzisiaj, że przeprowadzona przez wojska anglo-rancuskie ofensywa w Szampanii na odcinku armii gen. v. Einema (wrzesień 1915) o mało nie doprowadziła Niemców do katastrofy, bo w tym czasie front zachodni nie posiadał odwodów, tak dalece był ogołocony z wojsk na korzyść frontu wschodniego i płd.-wschodniego, t. j. serbskiego.

Co się tyczy strony rosyjskiej, to Rosjanie od bitwy pod Gorlicami znajdowali się w nieustannym odwrocie, który trwał od maja do września 1915 r. Stracili 750.000 ludzi w jeńcach, nie licząc zabitych i rannych i olbrzymie masy sprzętu wojennego. Twierdze rosyjskie nad Wisłą, Narwią i Niemnem padły pod uderzeniem niemieckim jak domki z kart. Wprawdzie armiom rosyjskim udało się wyrwać z przygotowanych na nie kleszczy, ale tym niemniej straty spowodowane wielomiesięcznym odwrotem były tak wielkie, że równoważyły prawie to, co Rosjanie w literaturze nazywają „nieuskutecznione Cannae" (tj. operacje 1915). Zdolność bojowa wielkich jednostek rosyjskich opadła do minimum. Przy tym brakowało uzupełnień, sprzętu wojennego, a przede wszystkim amunicji. Artyleria rosyjska nie będzie miała w chwilach rozstrzygających pocisków, gdy Austriacy i Niemcy przy każdej sposobności szafowali mocno wszelkiego rodzaju pociskami artyleryjskimi. Końcową operację kampanii na froncie wschodnim w 1915 r. stanowi zagon niemieckiej kawalerii na Święciany. Niemcy w tym czasie przeszli do urzeczywistnienia dawniejszego zamysłu Ober-Ostu, tj. uderzenia z obszaru na północo-zachód od Wilna w kierunku na Mołodeczno i Mińsk celem przerwania wielkich magistrali kolejowych Petersburg—Wilno i Moskwa—Brześć Litewski, jak również rozdarcia frontu rosyjskiego między grupą rosyjską cofającą się na Dźwińsk a armią rosyjską broniącą Wilna. Autor słusznie podkreśla, że cechą znamienną operacji święciańskiej była okoliczność, iż obie strony prowadziły ją wojskami wyczerpanymi do ostateczności i że z jednej i z drugiej strony stany wielkich jednostek opadły do minimum; tym niemniej zdaje się, że Rosjanie jednak mieli

dość znaczną przewagę liczebną nad Niemcami i to na odcinku, gdzie miało zapaść rozstrzygnięcie, przy tym Rosjanie zbliżali się do swoich podstaw, Niemcy zaś odsuwali się od nich wydłużając niewspółmiernie linie etapowe; trudno zresztą ustalić dzisiaj stany liczebne oddziałów rosyjskich. W czasie tej operacji nastąpiła zmiana dowództwa, usunięcie Mikołaja Mikołajewicza, objęcie stanowiska naczelnego wodza przez cara, wreszcie podział frontu zachodniego na trzy fronty: północny, zachodni i południowy. Zmiany te były połączone z dużym zamieszaniem administracyjnym, organizacyjnym i operacyjnym. Następowało to w chwili dla Rosjan krytycznej. Gdy we wrześniu 1915 r. Niemcy 10 armią, mającą na lewym skrzydle korpus kawalerii gen. Garniera (w sile trzech dywizyj), ruszyli na styk 5. i 10. armii rosyjskich w kierunku na Nowe Święciany—trafili w próżnię pomiędzy dwoma frontami północnym i zachodnim. Powtórzyło się mniej więcej to, co było już kilkakrotnie uskutecznione przez Niemców, np. w łódzkiej operacji, kiedy główne uderzenie niemieckie ruszyło na styk dwóch armij. Jak wówczas, tak też w operacji pod Wilnem i pod Święcianami Rosjanie wykazali wybitny brak umiejętności zabezpieczenia tej najczulszej części frontu. Z jednej strony lukę próbowała zapełnić kawaleria 5 armii należąca do frontu północnego, z drugiej strony kawaleria frontu zachodniego. Oczywista rzecz, kawaleria ta nie podporządkowana jednemu dowództwu nie mogła się przeciwstawić zwarcie działającej kawalerii niemieckiej i Nowe Święciany zostały bez trudności opanowane przez Niemców. Autor słusznie podkreśla konieczność wyposażenia oddziałów tyłowych i etapowych w środki pozwalające im paraliżować możliwość zagonów, a nawet myśląc o współczesnych warunkach, chce zaopatrzyć te oddziały w broń zdolną do walki ze środkami pancernymi (lekkimi czołgami), które w wypadkach takich, jak zagon na Święciany, miałyby jak najszersze zastosowanie. Zasadniczym — według autora — elementem dobrej organizacji tyłów i wojsk etapowych powinno być wyszkolenie ich w zamykaniu dróg, ubezpieczeniu pewnych odcinków i wykorzystaniu wszystkich możliwych środków ogniowych do walki z bronią ruchliwą, a więc kawalerią wspartą bronią pancerną. Trudno mi tutaj przytoczyć te wszystkie interesujące szczegóły dotyczące całej operacji, jakie podaje autor. Każdy rozdział jest opatrzony we wnioski, z którymi nie zawsze można się zgodzić. Tym niemniej są one bardzo interesujące, ponieważ oddają do pewnego stopnia poglądy czerwonego wojska na tak ruchową operację, jaką był zagon pod Święcianami. Bardzo cennym uzupełnieniem książki jest podanie danych dotyczących służby łączności i wreszcie charakterystyka pracy tyłów.

W zakończeniu książki znajduje się „ordre de bataille" jednostek rosyjskich biorących udział w akcji pod Święcianami z podaniem stanów liczebnych. Nie wiem, czy stany te odpowiadają rzeczywistości. Wreszcie co do ostatecznych konkluzyj autora, zwłaszcza dotyczących strony niemieckiej można by było mieć szereg zastrzeżeń. Jednakże w wielu wypadkach trudno nie przyznać racji autorowi, zwłaszcza w tych ustępach, gdzie mówi o poglądach Falkenhayna na prowadzenie wojny przeciwko Rosji. Autor uważa, że zagon korpusu gen. Garniera należał do najpiękniejszych i najbardziej udanych operacji kawaleryjskich w ciągu wojny światowej. Sądzi jednak, że gdyby kawaleria niemiecka skoczyła na głębsze tyły na Mińsk — Borysów z pewnością by uzyskała większe wyniki. Dalej, jeżeli w ostateczności przeciwdziałanie rosyjskie zatrzymało napór niemiecki, to tylko dlatego, że kawaleria niemiecka nie była dostatecznie wsparta piechotą, a warunki po temu istniały. Krótko mówiąc, monografię Jewsiejewa o zagonie na Święciany należy uznać mimo pewnych braków (niewyraźne szkice) za jeden

z najbardziej interesujących przyczynków do wojny światowej, jaki się pojawił w literaturze rosyjskiej w ostatnich latach.

Generał-ppor. Holmsen: „Mirowaja wojna. Naszi opieracji na wostoczno-pruskom frontie zimoju 1915" (Paryż 1935, nakładem autora, str. 318).

Jedną z najcięższych klęsk, jakie poniosło wojsko rosyjskie w wojnie światowej, było obok katastrofy pod Tannenbergiem zniszczenie 21 II 1915 w t. zw. zimowej bitwie na jeziorach mazurskich XX korpusu w lasach augustowskich, na przedpolu twierdzy grodzieńskiej. Literatura do tej operacji jest stosunkowo bogata i dzisiaj nawet szczegółowo możemy sobie odtworzyć jej przebieg. Pięknym przyczynkiem do poznania tej akcji jest książka gen. Holmsena, który w XX korpusie dowodził we wspomnianej operacji brygadą piechoty (w 53 dyw. piech.). Autor właśnie w czasie tej operacji dostał się do niewoli niemieckiej i z kolegami-towarzyszami niedoli próbował odtworzyć przebieg katastrofy korpusu. Poza tym pracę swoją uzupełniał literaturą drukowaną, wreszcie wykorzystał dostępną mu na emigracji pracę gen. Jepanczyna, dowódcy rosyjskiej grupy walczącej pod Wierzbołowym. Po długich studiach powstała bardzo piękna monografia tej ze wszech miar interesującej operacji. Autor podaje nie tylko działania korpusu, w którym walczył, ale i bardzo metodycznie a spokojnie ocenia całość położenia. Stwierdza, że operacje zimą 1915 na prawym skrzydle frontu północno-zachodniego, tj. w Prusach Wschodnich (10 i 12 armia ros.) zaczęły się dla Rosjan w warunkach szczególnie niekorzystnych. Okazało się bowiem, że wszelkie kalkulacje ministra spraw wojskowych tyczące się uzupełnienia w ludziach i sprzęcie wojennym nie wytrzymały próby i nie odpowiadały ówczesnym wymaganiom wojennym. Wojsko rosyjskie w całości miało w stanach liczebnych wielkich jednostek niedobór dochodzący do 40%. Brakowało amunicji zarówno w artylerii jak i w piechocie. Marszówki przychodziły na front bez karabinów. Polowa artyleria rosyjska mimo swej dużej wartości nie mogła walczyć z niemiecką artylerią polową wskutek braku pocisków, poza tym Rosjanie nie mieli ciężkiej artylerii w takich ilościach jak Niemcy. Wszystko to w wysokim stopniu ciążyło ujemnie na piechocie rosyjskiej, która z tego powodu poniosła olbrzymie straty, dochodzące w niektórych jednostkach do 50%. Naturalnie wojsko niemieckie także przechodziło pewien kryzys, jeżeli chodzi o zaopatrzenie w odpowiednią ilość pocisków, jednakże kryzys ten minął już w lutym 1915 r. Angielski admirał Consett w dziele p. t. „Triumph of unarmed forces" wyjaśnia, w jaki sposób Niemcy potrafiły uniknąć w pierwszym okresie wojny nacisku blokady i to dzięki pomocy angielskiej. Anglia dostarczała państwom skandynawskim w dużych ilościach węgiel. Wracające po nowy transport węgla okręty przewoziły do Niemiec olbrzymie ilości najrozmaitszych materiałów, żywności, a przede wszystkim środków pędnych: benzyny, oliwy i rozmaitego rodzaju tłuszczów pochodzenia roślinnego i zwierzęcego. Cały ten handel szedł przez Danię. Anglicy o tym wiedzieli, jednakże nie reagowali energicznie, gdy zaś Francuzi próbowali interweniować, to Lloyd George odpowiedział cynicznie: Anglia może się trzymać tylko wtedy, jeżeli będzie miała możność prowadzenia handlu.

W styczniu 1915 r. obie stronny walczące, tak Rosja jak i Niemcy, postanowiły na odcinku Prus Wschodnich przejść do aktywnych operacji. W naczelnym dowództwie rosyjskim po długich dyskusjach ostatecznie zwyciężyła tendencja do silnej akcji przeciwko Niemcom, przez zajęcie w pierwszej fazie Prus Wschodnich i kontynuowania działań w głąb Niemiec na Berlin.

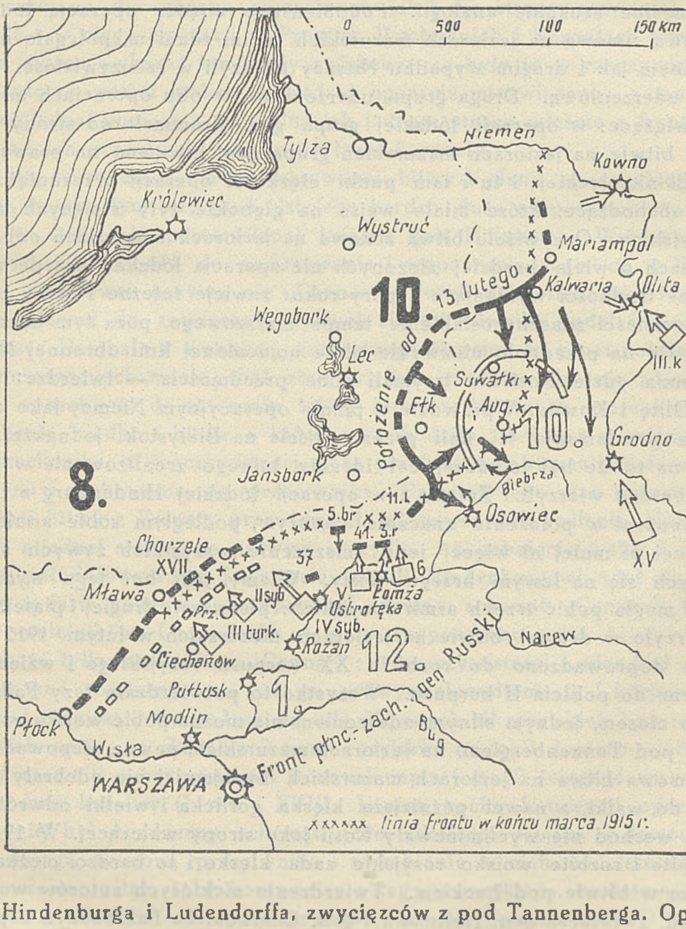
Postanowiono wzmocnić operującą w Prusach Wschodnich 10 armię rosyjską jak również 12 armię nad Narwią, która by miała uderzyć w kierunku na Wielbark. Naczelne dowództwo rosyjskie przez tę operację chciało się raz na zawsze pozbyć groźby zwisającej nad prawym skrzydłem frontu ros. Jednocześnie po stronie niemieckiej w związku z działaniami austro-węgierskimi w Karpatach, które miały na celu oswobodzenie Przemyśla, postanowiono wykonać uderzenie w Prusach Wschodnich. Oczywista rzecz, Conradowi przede wszystkim chodziło o zniszczenie uderzeniem od północy i południa armii rosyjskich, walczących na lewym brzegu Wisły. Na ten temat toczyła się między naczelnymi dowództwami niemieckim i austriackim w styczniu 1915 r. ożywiona wymiana zdań. Falkenhayn nie wierzył w możliwość takiej akcji. Tereny operacyjne w Karpatach i Prusach Wschodnich były zbyt odległe i wzajemne oddziaływanie obu frontów nieznaczne. Tym niemniej już w ciągu całej operacji okazało się, że łączność operacyjna między wszystkimi odcinkami frontu wschodniego jest bardzo ścisła i uderzenie na jakimkolwiek odcinku nie pozostawało bez wpływu na inne odcinki. Cały front wschodni zarówno dla państw centralnych jak i dla strony rosyjskiej stanowił jedną całość i w ciągu operacji w Prusach Wschodnich i Karpatach zimą 1915 r. z łatwością można wykazać ten ścisły związek; nie były to w rzeczywistości, jak niektórzy autorzy nawet polscy twierdzą, operacje niezwiązane; samodzielność ich była względna, ponieważ tak jedna jak i druga strona właśnie z frontu w Prusach Wschodnich przesuwała wojska na front karpacki.

Co się tyczy założenia projektowanej bitwy i planu operacyjnego strony niemieckiej, to pod tym względem istnieje bardzo dużo nieporozumień, nie brak ich nawet w doskonale przemyślanej książce gen. Holmsena. Wszyscy autorzy mają zazwyczaj skłonność do nadużywania i wypaczania tego, co w literaturze niemieckiej wojskowej nazywa się „Cannae". Jeżeli Schlieffen jako idealny typ bitwy prowadzącej do zniszczenia żywych sił przeciwnika podał Cannae, bitwę stoczoną przez Hanibala z wojskami starożytnego Rzymu, to z pewnością nie myślał o bezdusznym schemacie; był zbyt wielkim realistą, aby nie zdawać sobie sprawy, że sposobność do stoczenia takiej bitwy w idealnych warunkach zdarza się niezmiernie rzadko i bitwa, o którą mu chodziło, tj. bitwa o zniszczenie sił żywych przeciwnika, w rzeczywistości może przybierać najrozmaitsze formy zależnie od terenu i zachowania się przeciwnika. Przecież jego plan operacyjny stoczenia walnej bitwy z Francją przewidywał właściwie oskrzydlenie głównych sił francuskich z jednej strony, na prawym skrzydle, i zepchnięcie wojsk francuskich w kierunku południowym na Szwajcarię. Jeżeli Hindenburgowi udał się Tannenberg, który w fazie końcowej przypominał idealny schemat „Cannae", to — jak wiemy z pamiętników Ludendorffa — przy rozpoczynania tej bitwy nikt nie myślał, a może tylko nieliczni, o „Cannae"; w rzeczywistości Ludendorf zamierzał przecież uzyskać rozstrzygnięcie silnym prawym skrzydłem, tj. I korpusem przełamując front rosyjski i wychodząc na tyły głównych sił rosyjskich i na ich komunikacje. Atak na prawe skrzydło 2 armii rosyjskiej nastąpił dopiero wtedy, kiedy się Niemcy upewnili o bezczynności Rennenkampfa i mogli ściągnąć sprzed frontu jego armii dwa korpusy (I rez. i XVII). Istotną cechą koncepcji operacyjnych Schliefena nie był bezduszny schemat, jeno szkolenie wojska i dowódców do walki z przewagą liczebną przeciwnika i wyrobienie w nich umiejętności i zdolności manewrowania tak, żeby korzystając z tego wszystkiego, co daje manewr — potrafili nawet słabszymi siłami niszczyć większe siły przeciwnika. O tym ciągle zapominają autorzy omawiający operacje niemieckie przeciwko Rosji w 1914

i 1915 r. Zdarza się to i naszym autorom, że ciągle operują wyrazem „Cannae", które faktycznie w zastosowaniu i wykonaniu miały w każdym wypadku odmienną formę. Weźmy np. tak zwaną pierwszą bitwę na jeziorach mazurskich, tj. operacje 8 armii niemieckiej przeciwko 1. armii rosyjskiej między 8 a 14 XI 1914 r., kiedy Ludendorff silnym prawym skrzydłem z rejonu jezior mazurskich wyszedł na lewe skrzydło i linie odwrotowe 1. armii rosyjskiej, zmuszając ją do szybkiego odwrotu za Niemen z dużymi stratami w ludziach i materiale wojennym.

Dowódca I korpusu gen. von François zarzuca Ludendorffowi, że na lewym skrzydle swojej armii nie utworzył drugiej masy uderzeniowej, która by obeszła prawe skrzydło rosyjskie i doprowadziła do całkowitego otoczenia Rosjan i zupełnego ich zniszczenia. Ludendorff był zbyt wielkim realistą, by doprowadzić do takiego rozproszkowania sił w terenie. Założenie do bitwy zimowej na jeziorach mazurskich w lutym 1915 r. pod wielu względami przypomina założenie do operacji łódzkiej, o ile takie podobieństwa są możliwe; naturalnie, analogie takie trzeba traktować z dużymi zastrzeżeniami i nie ma nigdy nic fałszywego, jak właśnie bezmyślne szukanie analogii. Podobieństwo między operacją łódzką a tak zwaną bitwą zimową na jeziorach mazurskich, moim zdaniem, polegało na tym, że tak w jednym jak i drugim wypadku Niemcy tworzyli w rzeczywistości jedną silną grupę uderzeniową. Druga grupa uderzeniowa w obu operacjach miała raczej zadanie wiążące: w operacji łódzkiej grupa gen. Frommela od strony Sieradza, w drugiej bitwie na jeziorach mazurskich grupa gen. Litzmana na prawym skrzydle 8 armii niemieckiej; i tu i tam punkt ciężkości operacji przesunięto na lewe skrzydło obchodzące, które miało wejść na głębokie tyły stojących naprzeciw armii rosyjskich. Oczywiście bitwa zimowa na jeziorach mazurskich odbywała się w warunkach o wiele bardziej złożonych niż operacja łódzka; przede wszystkim niesłychane trudności wynikające z pory roku: zawieje śnieżne i zaspy powodujące z konieczności znaczne osłabienie tempa marszowego, poza tym operacja cała odbywała się na przedpolu niezwykle silnie umocnionej linii obronnej Narwi, Bobru i Niemna, gdzie Rosjanie trzymali silne przedmościa — twierdze: Osowiec, Grodno, Olitę i Kowno. Wprawdzie w planie operacyjnym Niemcy jako cel postawili sobie przełamanie tej linii przez wyjście na Białystok, jednakże wszystko wskazuje na to, że był to raczej cel idealny, którego zrealizowanie w tej porze roku nie bardzo wierzyli. Zresztą i w operacji łódzkiej Hindenburg z Ludendorffem, postawieni w położeniu znacznie cięższym, podległym sobie armiom zakreślili jako cel ni mniej ni więcej jeno zniszczenie wszystkich żywych sił Rosjan znajdujących się na lewym brzegu Wisły. Wiemy, jaki był tego wynik; jedna armia nie mogła pobić trzech armii rosyjskich: pierwszej, drugiej i piątej. To samo się powtórzyło w drugiej bitwie na jeziorach mazurskich w lutym 1915 r., gdzie w wyniku doprowadzono do rozbicia XX korpusu rosyjskiego i wzięcia go do niewoli oraz do pobicia II korpusu. Wszystko to potwierdzało tezy Falkenhayna, że jednym ciosem, jednym silnym uderzeniem nie można pobić wojska rosyjskiego, bo klęska pod Tannenbergiem, na jeziorach mazurskich, pewne niepowodzenia pod Łodzią, zimowa bitwa na jeziorach mazurskich bynajmniej nie odebrały Rosjanom zdolności do walki, a nawet późniejsza klęska gorlicka i wielki odwrót z Polski daleko na wschód nie wyeliminowały Rosji jako strony walczącej. W 1916 r. rzekomo pobite i rozbite wojsko rosyjskie zada klęskę i to bardzo ciężką armiom austriackim w bitwie pod Łuckiem. Twierdzenie niektórych autorów wojskowych niemieckich, zwłaszcza gen. Hoffmana i gen. Conrada, że Falkenhayn zaprzepaścił szereg możliwości rozstrzygającego pobicia Rosji już w 1914 r., moim zdaniem,

mija się z tym wszystkim, co wiemy o położeniu wojskowym Niemiec w 1914 i 1915 r. Falkenhayn w rzeczywistości front wschodni wyposażył hojniej niż mógł. Siłami tymi zdołano odepchnąć armie rosyjskie od granic niemieckich bardzo daleko na wschód i odciążono Austrję prawie całkowicie, umożliwiając jej rozpoczęcie wojny z Włochami w warunkach stosunkowo pomyślnych. Znał on doskonale ciężkie położenie wojsk niemieckich na froncie zachodnim znajdujących się ciągle pod naporem z dnia na dzień wzrastającej potęgi anglo-francuskiej i obawa o utrzymanie stanu posiadania na zachodzie dominowała na wszystkimi jego poczynaniami, bo nie mógł dopuścić do najmniejszego niepowodzenia wojsk niemieckich na froncie zachodnim, gdyż mogłoby się to skończyć szybką katastrofą Niemców. Fałszywa ocena koncepcji operacyjnych Falkenhayna, który zresztą nie był uczniem Schlieffena, wynikała stąd, że od pierwszego dnia jego urzędowania na stanowisku szefa Sztabu Gen. wojska niemieckiego w sferach wojskowych jak w szerokich masach społeczeństwa niemieckiego prowadzono usilną propagandę



na rzecz Hindenburga i Ludendorffa, zwycięzców z pod Tannenberga. Operacje na froncie zachodnim w 1918 r. przeprowadzone przez Hindenburga i Ludendorffa nie dały ostatecznie tego wszystkiego, czego się po nich spodziewano, a że zarzut

stawiany Falkenhaynowi co do nieodpowiedniego wyposażenia frontu przeciwrosyjskiego nie jest słuszny, wynika to chociażby z oświadczenia Ludendorffa, podanego w jego pamiętnikach: pierwszy generalny kwatermistrz wojska niemieckiego po objęciu nowego stanowiska w 1916 r. i ustąpieniu Falkenhayna, gdy się zapoznał z położeniem na froncie zachodnim, oświadczył, że nigdy by nie posłał dywizji niemieckich przeciwko Rumunii. A przecież była to decyzja Falkenhayna, która państwom centralnym dała wielkie korzyści, bo zdobyte w Rumunii zapasy żywności zmniejszyły na pewien okres czasu ciężar blokady.

Co się tyczy strony rosyjskiej, to w bitwie zimowej na jeziorach mazurskich popełniła ona błędy (zwłaszcza dowódca frontu północno-zachodniego gen. Ruzski) przypominające to wszystko, co było pod Łodzią; a więc chociaż na prawym skrzydle 10 armii rosyjskiej na północ od Wierzbołowa rozpoznano gromadzenie się nowych sił niemieckich i można było doskonale odczytać ugrupowanie armii niemieckiej w Prusach Wschodnich — gen. Ruzski jak również gen. Siewers, dowódca 10 armii rosyjskiej, nie przygotowali żadnego przeciwmanewru. Sugestie niektórych autorów, że Rosjanie po pierwszych atakach powinni byli natychmiast odskoczyć na linię umocnioną Bobru i Niemna bądź też na jej przedpole, nie wydaje mi się uzasadnione. Rosjanie byli mistrzami w prowadzeniu manewru opóźniającego, nauczyli się tej sztuki na polach Mandżurii; stopniowe odchodzenie 10 armii przyjęcie bitwy wprawdzie doprowadziło do rozbicia II korpusu i otoczenia w lasach augustowskich koło Sopoćkin XX korpusu rosyjskiego, jednakże główna linia obronna rosyjska znajdująca się na przedpolu Bobru i Niemna została utrzymana Rosjanie mieli sporo czasu, aby odpowiednio swoje siły przegrupować i ustawić się tak, aby wykluczyć w tym okresie przebicie tej linii, zagrażające komunikacjom armii rosyjskich stojących na lewym brzegu Wisły. Gen. Holmsen słusznie podkreśla dużą rolę, jaką odegrała w tej bitwie akcja dywersyjna Niemców na Warszawę która utrzymała gen. Ruzskiego w przekonaniu, że Niemcy główne siły koncentrują właśnie celem zdobycia Warszawy i dlatego zlekceważył wiadomości o siłach rosyjskich w lasach na północ od Wierzbołowa. Poza tym autor podaje szereg danych charakteru taktycznego, dotyczących działań XX korpusu. Dane te uzupełniają to wszystko, co wiemy z innych studiów i dają nam pełny obraz drugiej, zimowej bitwy na jeziorach mazurskich.

Reasumując można stwierdzić, że książka gen. Holmsena, napisana z wielką kulturą historyczną, bardzo starannie, metodycznie, jest bardzo cennym przyczynkiem do znajomości operacji na froncie wschodnim w 1915 r.

Tadeusz Różycki, płk. dypl.

Alfred von Pawlikowski-Cholewa: Heer und Völkerschicksal. Betrachtung der Weltgeschichte vom Standpunkt des Soldaten. München und Berlin 1936. Verlag von R. Oldenbourg.

Już z tytułu samego — obszerne to dzieło zapowiada się nader ciekawie, piękna zaś przedmowa zachęca do zagłębienia się bardziej w treści książki. Znajdujemy w niej takie np. zdania: „Wojny bynajmniej nie zawsze niszczyły kulturę, lecz bardzo często również wzmagały ją, podniecając do najwyższego stopnia aktywność ludzką i pobudzając ją do zastanawiania się nad odpowiednim zużyt-

kowaniem jej zasobów. Praca i dzielność, porządek i pokojowość nie zdołają same nigdy zapewnić państwu niepodległości — tylko obronność jego i sztuka wojenna. W braku tych cech wojennych tamte wyżej wspomniane cnoty pokojowe wzmagają tylko zachłanność i zaborczość silniejszych sąsiadów. Rozkwit gospodarczy i szeroka kultura raczej spowodują uzależnienie się od obcych, jeśli nie będzie ich broniła wzmożona wojowniczość, dobra organizacja i wyższy poziom sztuki wojennej". Myśli te autora niemieckiego nie dźwięczą dla nas obco: wszak to nasza ojczyzna, nie broniona należycie w wiekach minionych, stała się łupem sąsiadów, a hasła obronności, tak mocno dziś przez Wodza Naczelnego akcentowane, z tych samych wychodzą założeń.

Treść dalsza jednak nie daje pełnego rozwinięcia tych myśli. Nie jest to bowiem, jakby można było oczekiwać, przedstawienie dziejów ludzkości jako rezultatu prowadzonych wojen, ani też coś w rodzaju Clausewitzowskiej filozofii wojen, lecz zbiór wiadomości — dość luźny i dość popularnie ujęty — o organizacji i wyszkoleniu wojsk różnych narodów, począwszy od zamierzchłych czasów, a skończywszy na ostatniej wojnie światowej. Rozważania natury taktycznej są tu nader szczupłe, strategicznych zagadnień również porusza autor niezbyt wiele, a chociaż podaje dość pobieżny zresztą skrót dziejów poszczególnych państw i narodów, to jednak nie wiąże w sposób przekonywający losu tych narodów z ich wysiłkami wojennymi, obszerniej traktując tylko dzieje wojenne XIX i XX wieku, w szczególności zaś wojny światowej, jako też rozwój wojenny Azji wschodniej. Tym niemniej książka daje dość szczegółową charakterystykę wojsk w różnych epokach i stanowi rodzaj encyklopedii, z której wyłowić można dużo ciekawych a mało znanych wiadomości.

Czytelnika polskiego zainteresuje oczywiście, jaką rolę w dziejach wojennych świata wyznacza autor orężowi polskiemu. Stwierdzić tu należy, że widoczna jest życzliwość autora do Polaków, których walory ocenia bardzo wysoko, podkreślając ich waleczność i dzielność do tego stopnia, że jako jedną z dziewięciu przyczyn przegrania przez Niemcy wojny światowej podaje „błąd, polegający na mylnej polityce względem Polaków. Polityka ta, w przeciwieństwie do Napoleona i do postępowania przeciwnika nie umiała zapewnić sobie odciążenia na froncie wschodnim przez zjednanie sobie licznego i dzielnego wojskowo ludu polskiego i wielkiej ilości przebywających w kraju oraz w obozach jeńców wyszkolonych oficerów i szeregowych".

Wogóle stara się widocznie autor o obiektywizm w stosunku do Polaków i chociaż popełnia szereg grubych błędów faktycznych, to jednak sądzić należy, że wynikają one raczej z małej znajomości wielu szczegółów naszej historii niż z chęci jej wypaczenia. Tak np. dzieje zakonu krzyżackiego są przedstawione dość krytycznie, a upadek Zakonu potraktowany został jako słuszna konsekwencja zdzierstw i ucisku ludności ze strony łupieżczych braci zakonnych. Wprawdzie we wzmiance o potrzebie wiedeńskiej płaci widocznie autor daninę nastrojom niemieckim, wymieniając Sobieskiego nie na czele wojsk, tylko w rzędzie innych wodzów, ale za to wysiłki narodu polskiego w walkach o odzyskanie niepodległości zarówno w epoce Kościuszki jak i Napoleona oraz w czasie powstania listopadowego zostały ocenione należycie, a położenie obecne nasuwa autorowi następujące uwagi: „Ponieważ Polska jest państwem wielkim i gęsto zaludnionym, a wojsko polskie jest doskonałe, przeto dalekowzroczna polityka niemiecka powinna mieć zawsze na oku współpracę z Polską, przy czym bez względu na to, jak ciężko jest to przyznać, nie można przeoczyć faktu, że pewne obszary, zanim

przed 150 laty stały się pruskimi, poprzednio przez 1000 lat, a potem raz jeszcze w latach 1806—1813 były polskie".

Ogólnie biorąc — książka wartościowa a zapoznanie się z nią przyniesie czytelnikowi prawdziwą korzyść.

L. W. K.

Wojenno-istoriczeskij biulletień, zeszyt 1-3/1936 r. Wydawnictwo Sztabu Czerwonego Wojska. Moskwa-Leningrad.

Wobec powolnego tempa, w jakim się posuwa wydawnictwo materiałów historycznych, sztab czerwonego wojska zdecydował się ogłaszać na razie periodyczne biuletyny. W wydanych trzech numerach kwartalnych znalazł się materiał dotyczący walk 1920 roku z Polakami, bądź odnoszący się do działań wojennych wcześniejszych, które się toczyły na obszarze Polski.

Każdy zeszyt zawiera dwa działy: jeden — artykuły oryginalne, drugi — artykuły tłumaczone. Do trzeciego zeszytu dołączono „przegląd bieżących wydarzeń wojennych" oraz krótką bibliografię najnowszej obcej literatury wojenno-historycznej.

Zeszyt pierwszy poświęcono całkowicie operacyjno-taktycznemu działaniu kawalerii w pierwszym okresie wojny światowej i w czasie wojny domowej. Są to artykuły o niemieckiej kawalerii na froncie zachodnim, o francuskim korpusie Sordeta, następnie o mało chwalebnej akcji kawalerii 1. armii ros. (chana Nachiczewańskiego) w Prusach Wschodnich i pogromie białej kawalerii Denikina i Pawłowa.

Z tłumaczeń w tym zeszycie znalazły się dwa artykuły ppłka T. Machalskiego o działaniach kawalerii na północ i na południe od Polesia w r. 1915.

W następnych zeszytach jest dotyczący naszego terenu opis boju spotkaniowego XVII korpusu rosyjskiego pod Tomaszowem w 1914 roku, w którym to boju korpus ten poniósł klęskę. Następnie rozpoczęty jest druk ciekawego memoriału gen. Pantielejewa o przyczynach tragicznej klęski armii rosyjskiej w Prusach Wschodnich. Gen. Pantielejew był przewodniczącym „specjalnej komisji rządowej wyznaczonej w 1914 roku dla zbadania przyczyn" pogromu Samsonowa. Najbardziej sensacyjnie w całym biuletynie przedstawia się artykuł dowódcy frontu południowo-zachodniego w 1920 roku, marszałka czerwonego wojska A. I. Jegorowa pod tytułem „Bój kijowski w 1920 roku". Autor w tym artykule stara się dowieść pewnych tez, co przy studium historycznym kończy się zwykle na dość bezceremonialnym obchodzeniu się z prawdą. Pierwsza teza autora brzmi, że wszystko, co było „dobrze, mądrze, genialnie" w akcji 1920 roku na Ukrainie, jest zasługą towarzysza Stalina. Drugą, że generalissimus Trocki nie tylko nie pomagał, ale w sposób perfidny przeszkadzał nieledwie „wzmocnieniu wartości bojowej oddziałów, znajdujących się na polskim froncie, nie zwracając uwagi na to, że komunistyczna partia na czele z Leninem całkowicie sprzyjała temu". A tymczasem, „nie bacząc na złowrogie przygotowania Polski", Trocki rozszerzał w sferach wojskowych pogląd, że „koalicja chce uznać Sowiety a wobec tego napad Polski na Rosię jest mało prawdopodobny". Ta argumentacja Trockiego miała jakoby wpłynąć na „osłabienie przygotowań dla odparcia polskiej agresji".

Jak widzimy, marszałek Jegorow w kilkanaście lat po wojnie załatwia porachunki z byłym generalissimusem w sposób mało wybredny. Oskarża go mówiąc po prostu o sabotaż. Jako zarzut podnosi również, że choć Rada Rewolucyjna

Południowo-Zachodniego frontu (Stalin, Jegorow) prosiła Centralną Radę Rewolucyjną o przysłanie uzupełnień, a przede wszystkim o 1. armię konną dla osłony Kijowa, to przysłano ją zbyt późno. Trudno się zgodzić z takim zarzutem. Właśnie tak późne przyjście armii konnej na front wybitnie się przyczyniło do powodzeń, jakie osiągnęła w natarciu przez zaskoczenie. Gdyby się znalazła wcześniej, byłaby rozpoznana i jako taka dostatecznie obstawiona przez Polaków, ku czemu mieli oni siły dostateczne. W obronie Kijowa 1. armia konna nie mogłaby mieć wielkiej roli ani też powodzenia. Zarzut ten marszałka Jegorowa należy też raczej do dziedziny porachunków partyjno-osobistych, ale nie ma żadnego waloru dla rzeczywistej oceny zdarzeń. Gławkom rosyjski sądził, że Polacy uderzą na północ od Polesia i w tym kierunku się nastawiał. Że się pomylił — rzecz ludzka. Szermowanie takimi zarzutami jest znamienne dla dzisiejszego marszałka, który czyni co się da, żeby dowieść w roku 1936, że „organizatorem zwycięstw czerwonego wojska, genialnym strategiem walki klasowej jest — towarzysz Stalin". Że towarzysz Stalin ma część zasługi — rzecz to wiadoma, lecz żeby był jedynym? — dużo w tym przesady. Ale towarzysz Jegorow tak dzisiaj chce, czy też obowiązany jest pisać. Jego to rzecz, lecz nic wspólnego ten pogląd nie ma z historią, rozpinanie zaś byłego wodza na krzyżu, nie o nim źle świadczy.

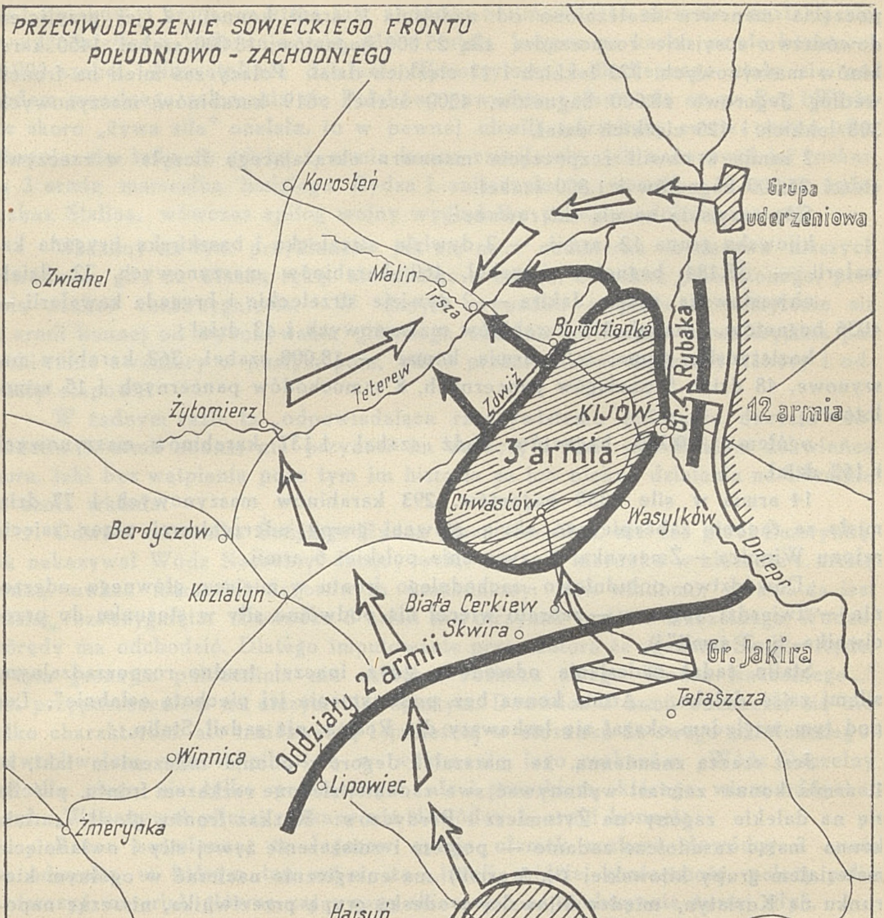
Trzecią tezą artykułu jest, że bitwa kijowska było „wielką klęską" Polaków („Krupnoje porażenje"). Niewątpliwie „bitwa kijowska" nie dała nam ani zwycięstwa, ani „półzwycięstwa", ale też trudno ją nazwać klęską, skoro te same armie polskie, które w niej brały udział, po całym szeregu walk odwrotowych były w możności ostatecznie strzaskać wojsko rosyjskie przed Wisłą. I takie działanie, taki pogrom w naszej terminologji nazywa się „klęską" czy też „wielką klęską". Czy coś podobnego zdarzyło się pod Kijowem? 3 armia choć otoczona wyrąbała sobie drogę i wyszła. Tymczasem o tej armii marszałek Jegorow z zachwytem przytacza słowa towarzysza Stalina „że zaczęła ona gwałtowny odwrót (striemitielnyj), który zmienił się następnie w powszechną ucieczkę (powalnoje biegstwo)".

Jak przesada, to przesada. Po tej „ucieczce" dywizje tej samej armii na Bugu przetrzepały jeszcze dobrze naciskające je oddziały sowieckie, do tego stopnia dobrze, że nie były one w możności przeszkodzić Polakom w zmianie frontu o 90° i wzięciu udziału w ofensywie w kierunku na północ, która to ofensywa doprowadziła do pogromu wojsk sowieckich.

Pominąwszy frazeologię obowiązującą prawowiernego autora sowieckiego (zachwyt dla władzy doczesnej, pogarda dla byłych bogów) mało zrozumiałą na zachód od granicy rosyjskiej, możemy przejść do treści historycznej artykułu. Autor uznaje — i tu poglądy polsko-rosyjskie są zgodne — że główną zasługę w działaniach na Ukrainie ma 1. armia konna. Działania te niewąpliwie mogły doprowadzić do tragicznych dla nas następstw, do klęski zupełnej, ale ostateczny wynik wypadł dla nas nad Wisłą korzystnie.

Interesująca w artykule marszałka Jegorowa jest sprawa organizacji manewru kijowskiego. Polacy doszli do Dniepru i zatrzymali się. Armie rosyjskie, nie próbując walczyć, cofnęły się wobec przewagi nieprzyjaciela. 12 armia odeszła za Dniepr, 14. zaś na kierunek Odesy, gdzie znajdując się w rejonie Hajsyń — Wapniarka wisiała nad polskim prawym skrzydłem. Front polski z konieczności się wydłużał.

W tych warunkach Rosjanie organizują przeciwuderzenie. Myślą przewodnią planu jest okrążenie i pogrom lewoskrzydłowej 3 armii polskiej („Trzeba szcze-



gólnie podkreślić, że myśl przewodnia planu, który doprowadził czerwone wojsko do wspaniałego zwycięstwa (!), należy do towarzysza Stalina. On zawsze w swojej praktycznej działalności wojennej zwracał uwagę na staranne wyszukanie i wybór kierunków operacyjnych..." — oto próbka stylu towarzysza Jegorowa). Czas roz-

poczęcia manewru uzależniono od nadejścia 1. armii konnej. Z jej przyjściem dowództwo rosyjskie rozporządza siłą 25.000 bagnetów, 18.000 szabel, 1450 karabinów maszynowych, 223 lekkich i 17 ciężkich dział, Polacy zaś mieli na froncie według Jegorowa 48.000 bagnetów, 4500 szabel, 619 karabinów maszynowych, 308 lekkich i 120 ciężkich dział.

3 armia w chwili rozpoczęcia manewru okrążającego liczyła w rzeczywistości 25.000 bagnetów i 1.800 szabel.

Siły rosyjskie na nią skierowane:

kijowska grupa 12 armii — 2 dywizja strzelecka i baszkirska brygada kawalerii — 18.184 bagnetów i szabel, 460 karabinów maszynowych, 72 dział;

chwastowska grupa Jakira — 2 dywizje strzeleckie i brygada kawalerii — 4036 bagnetów i szabel, 315 karabinów maszynowych i 43 dział;

koziatyńska grupa, tj. 1. armia konna — 18.000 szabel, 362 karabiny maszynowe, 48 dział, 5 pociągów pancernych, 8 samochodów pancernych i 15 samolotów;

ogółem: 40.220 bagnetów bądź szabel, 1.137 karabinów maszynowych i 163 dział.

14 armia w sile 6350 bagnetów, 293 karabinów maszynowych i 77 dział miała za zadanie zabezpieczyć akcję głównej grupy uderzeniowej przez zajęcie rejonu Winnica — Żmerynka, tj. związanie polskiej 6 armii.

„Dowództwo południowo-zachodniego frontu w miejscu głównego uderzenia — twierdzi Jegorow — zebrało więcej niż podwójne siły w stosunku do przeciwnika, tj. 3 armii"[1]).

Stalin żądał nadesłania odwodów, gdyż inaczej trudno rozporządzalnymi siłami zajść daleko. „Armia konna bez podtrzymania jej piechotą osłabnie". Los pod tym względem okazał się łaskawszy dla Rosjan, niż sądził Stalin.

Jest rzeczą znamienną, że marszałek Jegorow pomija milczeniem fakt, że 1. armia konna zamiast wykonywać swe zadanie, zlecone rozkazem frontu, puściła się na dalekie zagony na Żytomierz i Berdyczów. Rozkaz frontu głosił: „armia konna mając zasadnicze zadanie — pogrom i zniszczenie żywej siły i owładnięcie materiałem grupy kijowskiej (tj. 3 armii) ma energicznie nacierać w ogólnym kierunku na Koziatyn, między kijowską a odeską grupę przeciwnika, niszcząc napotykane po drodze oddziały". Więc ma się zająć przede wszystkim „żywą siłą" nieprzyjaciela.

Jak wiadomo, kiedy po przerwaniu się 1. armii konnej nasza 13 dywizja przeszła do działań czynnych i zamknęła front za nią, wówczas dowódcy 1. armii konnej poniechali naszą 3 armię, czyli dali sobie spokój z „zadaniem zasadniczym". Marszałek Jegorow chwali ich dzisiaj jeszcze za to („Priniali sootwietstwujuszczeje diejstwitielnoj obstanowkie rieszeńje"). Ale czy pochwała ta jest słuszna? „Żywa

---

[1]) Obliczenia sił po stronie polskiej i rosyjskiej były i są dokonywane w inny sposób. Rosjanie zasadniczo liczyli tylko strzelców poza kadrą i tak np. określenie, że — dajmy na to — w kompanii jest „70 bagnetów", wskazywało wtajemniczonemu, że w szyku jest 92 ludzi, ponieważ do bagnetów nie wliczano 22 szarż podoficerskich. Naturalnie, nie wliczano też administracyjnego personelu pułków i dywizji. W ten sposób stany u Polaków zawsze musiały wypadać znacznie wyższe niż były w istocie w stosunku do Rosjan. Dlatego też wszelkie porównania stanów wojsk z obecnej wojny polsko-rosyjskiej są mocno niepewne.

siła" Polaków 3 armii, o którą tak chodziło Stalinowi i to słusznie, znalazła się w wygodniejszym położeniu, niż gdyby miała jeszcze na karku armię konną — 18.000 szabel. Niewątpliwie działania Woroszyłowa i Budiennego stały się powodem moralnego załamania się Polaków, powodem cofania się aż po Bug i Wisłę, ale skoro „żywa siła" ocalała, to w pewnej chwili odzyskała swoje prawo siły. Okazuje się tedy, że gdyby 1. armia konna rzuciła się, jak nakazywał jej rozkaz, na 3 armię marszałka Śmigłego Rydza i zniszczyła ją wespół z 12-tą, jak żądał rozkaz Stalina, wówczas epilog wojny wyglądałby prawdopodobnie inaczej.

Widzimy na tym przykładzie, jak się mści nadmierna inicjatywa niższych dowódców, gdy na własną rękę, nie dbając o całość, o rozkaz przełożonego, próbują szukać rozstrzygnięcia. W danym wypadku wygląda to uchylenie się 1. armii konnej od wykonywania głównego zadania na zwykłe kawaleryjskie poszukiwanie awantury w pustym polu, gdzie przeciwnikami są sztaby, tabory i oddziały etapowe.

W żadnym razie ta „odpowiadająca rzeczywistemu położeniu decyzja" dowódców 1. armii konnej nie przynosi im zaszczytu i nie jest listkiem do wieńca lauru, jaki bez wątpienia poza tym im historia za ich piękne działania na Ukrainie na czoła wkłada.

Odwrót marszałka Śmigłego Rydza przez Korosteń, nie zaś przez Żmerynkę, jak nakazywał Wódz Naczelny, chcący wziąć na tym kierunku w kleszcze 1. armię konną, uważa marszałek Jegorow za uzasadniony. Jak wiadomo, sprawa ta jest dzisiaj rozstrzygnięta. Dowódca 3 armii nie otrzymał rozkazu Naczelnego Wodza, którędy ma odchodzić. Dlatego imputowanie przez autora że „generał Śmigły Rydz, w tym groźnym położeniu... nie usłuchał rozkazu swego Wodza Naczelnego..." jest przypuszczeniem na niczym nie opartym. Dowódca 3 armii odznaczał się nie tylko charakterem, ale i niezwykłą lojalnością w stosunku do swego przełożonego, bałwochwalczą wprost pilnością w wykonaniu jego rozkazów. Wódz Naczelny był dla niego nie tylko przełożonym, ale i prorokiem, którego wiarą oddychał i żył. Wykonywał pilniej rozkazy niż dowódcy 1. armii konnej.

Rzecz znamienna, że Jegorow cytuje ułamek rozkazu dowódcy 3 armii do odwrotu, w którym ten mówi, że „jeżeli zajdzie konieczność, należy palić i niszczyć materiał, główną zaś uwagę skierować na zachowanie żywej siły".

Jak widzimy, pogląd, że „żywa siła" stanowi o wszystkim, istnieje u niego tak samo, jak u Stalina, ale niestety, niestety dla Rosjan nie został zrozumiany przez dowódców 1. armii konnej.

O tym, że się plan „pogromu 3 armii" osaczonej przez przeszło podwójne siły nie powiódł, Jegorow nie wspomina, ograniczając się do lakonicznego zwrotu o walkach pod Irszą i Borodzianką, że w ogóle były. Wyniku już nie podaje. Jest to zgodne z tendencją rosyjską dzisiejszych czasów, że wojnę 1920 roku ogłasza się za zwycięską dla Rosjan.

Nie rozważa również autor, że dobrze pomyślany plan towarzysza Stalina doznał niepowodzenia: wprawdzie Polaków odepchnięto, co jest nie lada już powodzeniem wobec ich przewagi, ale poza tym rozstrzygającego wyniku, „pogromu i zniszczenia polskiej armii na Ukrainie" nie osiągnięto. Otoczona jej część — 3 armia — z determinacją wyrąbała sobie przejście.

Co do przyczyny niepowodzeń polskich na Ukrainie marszałek Jegorow sam nie zabiera głosu, lecz cytuje mało sprecyzowany pogląd Stalina, że były nimi „błędy operacyjne i przygotowania materiałowego" oraz „ogólnikowość planu działań". Wydaje się nam, że przyczyny te dałyby się już dzisiaj częściowo skonkre-

tyzować, przy czym wśród nich niewątpliwie duże znaczenie mają przyczyny psychiczne.

Marszałek Jegorow z bitwy kijowskiej wysuwa wnioski. Miała ona wykazać olbrzymie znaczenie trzech czynników operacyjnych — masy strategicznej kawalerii, odwodów i połączeń kolejowych.

Masa kawalerii przez 20 dni dozwoliła słabszej piechocie cisnąć przeciwnika. Brak odwodów nie pozwolił go wykończyć przy Kijowie, a drogi żelazne dozwoliły temu przeciwnikowi na przewóz wojsk i stworzenie nowego frontu na Uszy i Słuczy.

Pochwałą towaszysza Stalina autor kończy swój artykuł.

R. Umiastowski.

PRZEGLĄD WOJSKOWY

POŚWIĘCONY MYŚLI OBCEJ

OBRONA NARODOWA A JEDNOŚĆ DOWÓDZTWA

Maréchal Petain — Défense nationale et commendement unique. Revue des Deux Mondes 1. V/36.

Wojny przyszłości, podobnie jak ostatnia wojna, będą wojnami narodów. Obejmą one w każdym z krajów, biorących udział w wojnie, różne teatry działań wojennych na lądzie i morzu, wtargną w dziedziny powietrzne, rozciągną się na całość obszaru narodowego.

Ta forma wojny totalnej stawia na porządku dziennym zagadnienie zasadnicze, dotyczące zarówno przygotowania jak i użycia sił lądowych, morskich oraz powietrznych:

— Czy można kierowanie działaniami w czasie wojny opierać w dalszym ciągu jedynie na wzajemnym osobistym porozumieniu trzech naczelnych wodzów: sił lądowych, morskich i powietrznych, czy też należy ustanowić jakąś instytucję posiadającą władzę nad wszystkimi siłami zbrojnymi?

— Czy można przygotowania do wojny, które czyni się już w czasie pokoju, opierać w dalszym ciągu jedynie na zwyczajnej współpracy trzech ministrów: wojny, marynarki i lotnictwa, czy też należy stworzyć pewien organizm wyposażony we władzę nad tymi trzema ministerstwami?

Po krótkim streszczeniu zasad ogólnych, warunkujących współdziałanie sił zbrojnych tak w czasie pokojowym, jak i podczas wojny, oraz po wskazaniu organizacji przyjętej przez przodujące państwa obce, przedstawimy z kolei rozwiązanie, które należałoby zastosować do Francji, biorąc pod uwagę jej specjalne położenie i organizację polityczną.

Zagadnienie jedności dowództwa.

Do rządu należy ustalanie w czasie pokoju linii polityki ogólnej państwa.

W zależności od tej polityki, w programie przygotowań do wojny, który również należy do zakresu prac rządu, ustala się kierunek wojskowych prac przygotowawczych oraz oznacza wysokość kredytów, które mają być oddane na ten cel.

Program ten stanowi swego rodzaju rozstrzygnięcie, — rozstrzygnięcie pomiędzy dążeniami kierowników różnych kategoryj sił zbrojnych, mające na celu ugruntowanie jednolitości doktryny w dziedzinie obrony narodowej — rozstrzygnięcie polegające na odpowiednim podziale pomiędzy zainteresowane ministerstwa kredytów, potrzebnych na uruchomienie prac przygotowawczych do wojny.

Szef rządu może rostrzygać w tych sprawach osobiście, pod warunkiem, że będzie świadom, w jaki sposób decyzje, które ma wydać, odbiją się na wykonaniu technicznym. Z tego też względu jest rzeczą zasadniczej wagi, by rozporządzał specjalnym organem studiów, którego zadaniem jest przygotowywanie i formułowanie decyzyj. Może on również swą moc rozstrzygania przelać na ministra obrony narodowej, stojącego ponad trzema ministerstwami wojskowymi, który byłby równocześnie duchem ożywczym i czynnikiem uzgadniającym.

Streszczając, każdy naród powinien posiadać, i to już w czasie pokoju, organizację stałą, silnie scentralizowaną, zapewniającą jednolite kierownictwo wszystkimi sprawami, mającymi związek z przygotowaniem sił narodowych.

Uruchomienie tych sił w czasie wojny narzuca w sposób jeszcze bardziej imperatywny konieczność jedności dowodzenia. Albowiem działania wojenne rozwijają się równocześnie na różnych teatrach wojny. Uniezależnienie od siebie działań w trzech dziedzinach: lądowej, morskiej i powietrznej — doprowadziłoby do marnotrawstwa sił, niemożliwego do przyjęcia. Zwycięstwo wymaga zespolenia wszystkich rozporządzalnych sił na rzecz działania głównego.

O ile jednakże zadania sił lądowych i morskich są proste i dokładnie sprecyzowane, ponieważ nie są wewnętrznie ze sobą związane, o tyle przedmioty działania sił powietrznych są bardziej złożone. Siły te powinny równocześnie działać zaczepnie przeciwko ośrodkom życiowym, znajdującym się na obszarze

przeciwnika, przeciwstawić się próbom bombardowania przez lotnictwo nieprzyjacielskie obszaru własnego państwa, wreszcie — i to przede wszystkim — okazywać pomoc w działaniach siłom lądowym i morskim. W rzeczywistości ta różnorodność zadań, narzuca zagadnienie ustalania ich pierwszeństwa.

Czy jest korzystnym zachowanie całości środków lotniczych dla wykonania na terenie nieprzyjacielskim działań potężnych, szybkich, dalekich, charakterystycznych dla lotnictwa, w dążeniu do złamania w ten sposób materialnej i moralnej siły oporu narodu nieprzyjacielskiego? Czy raczej należy najpierw zapewnić powodzenie armiom i flotom, przydzielając im samoloty, bez których siły te są ślepe i niemocne? Innymi słowy, czy należy w usiłowaniu osiągnięcia jak największej wydajności traktować lotnictwo jako broń pomocniczą i wobec tego zgodzić się na rozwodnienie sił lotniczych? Czy też przeciwnie, pozostawić im samodzielność i w jakiej mierze?

W gruncie rzeczy chodzi o wygranie wojny w powietrzu, na lądzie i na morzu; skoro więc siły powietrza ułatwiają osiągnięcie powodzenia we wszystkich tych trzech dziedzinach, należy je trzymać w gotowości do działania w zależności od okoliczności w dziedzinie im właściwej, względnie w dwóch innych.

To zmusza, i w tym właśnie tkwi istota zagadnienia, do wkraczania jakiejś władzy nadrzędnej, celem ustalenia porządku pilności zadań lotnictwa.

Władzą tą nie może być ani najwyższy dowódca sił morskich, który jest powołany do prowadzenia działań o charakterze bardzo specjalnym na niezmierzonych obszarach, a którego chęć uwolnienia własnych okrętów od niebezpieczeństwa bombardowania lotniczego mogłaby skusić do nagromadzenia dla siebie zbyt dużej ilości eskadr lotniczych; ani też najwyższy dowódca sił lotniczych, który zajęty przede wszystkim swoim bezpośrednim wrogiem — lotnictwem nieprzyjacielskim, mógłby nie doceniać wagi pomocy, jaką powinien okazywać innym siłom; ani najwyższy dowódca sił lądowych, który nieświadomie mógłby poświęcić na rzecz bezpośrednich korzyści swoich armij sposobności do interwencji lotnictwa na rzecz całości działań.

Tak więc uzgadnianie użycia sił z punktu widzenia celu wojny wymaga ustanowienia najwyższej instancji.

Tą instancją jest teoretycznie szef rządu, przeznaczony do tego już przez charakter swoich funkcyj.

By móc jednak rozstrzygać tego rodzaju sprawy, trzeba posiadać umiejętność oceny i rozpatrzenia projektów natury technicznej, przedstawionych przez każdą ze stron. Koniecznym zatym jest, by u boku męża stanu, który ma brać na swe barki tę odpowiedzialość, stanął technik, bardzo dobrze zaznajomiony z zagadnieniami obrony narodowej i obyty ze studiami planów operacyjnych.

Rozwiązania przyjęte za granicą.

Większość mocarstw europejskich, podobnie jak i największe narody pozaeuropejskie, pilnie studiuje zagadnienie dowodzenia podczas pokoju i w czasie wojny.

Niemcy, których zainteresowania leżą przede wszystkim na kontynencie, które jednak mogą być wciągnięte do wojny również na innych obszarach operacyjnych, wprowadziły w życie formę nową i skoncentrowaną.

W wykonaniu ustawy z dnia 21 maja 1935 r. dowództwo naczelne zostało powierzone „Naczelnemu Wodzowi Sił Zbrojnych Rzeszy". Wódz Naczelny jest równocześnie szefem Ministerstwa Obrony, w którego skład wchodzą dwa kierownictwa: Kierownictwo Wojska i Kierownictwo Marynarki. Co się tyczy Ministerstwa Lotnictwa, to jest ono pozornie usamodzielnione, w rzeczywistości jednak część wojskowa tego resortu pozostaje w zależności od Naczelnego Wodza Sił Zbrojnych, obecnie generała von Blomberga, który w czasie wojny dysponowałby lotnictwem w tej samej mierze, w jakiej dysponuje siłami lądowymi i marynarką.

Gdy już w ten sposób została wprowadzona jedność dowództwa, pozostała jeszcze do stworzenia jednolitość doktryny. Niemcy postarały się o to, zakładając Centrum Wyższych Studiów Wojskowych: Wehrmacht-Akademie, do którego przyjmowani będą oficerowie wojska lotnictwa i marynarki, przeznaczeni na przyszłych współpracowników Naczelnego Dowództwa i które będzie miało powierzone nauczanie ogólnych zasad prowadzenia wojny.

Wielka Brytania, państwo wyspiarskie i kolonialne, musi uzwględniać równocześnie obronę obszaru metropolii, obronę kolonij, ochronę linij komunikacyjnych Imperium, obejmującego cały świat. Tym się tłumaczy przewaga starań poświęcanych w Anglii do tej pory marynarce.

Trzy resorty zapewniają w czasie pokoju dowodzenie i administrowanie siłami lądowymi, morskimi i lotniczymi. Uzgadnia ich pracę „Komitet Obrony Imperium", zwyczajny organ doradczy, który zawiera w swym składzie podkomitet złożony z premiera ministrów i trzech szefów sztabów głównych; podkomitet ten w szczególności ma obowiązek przygotowywania planów operacyjnych.

W czasie wojny Naczelne Dowództwo przechodzi w ręce rządu, pod nominalnym kierownictwem króla; rząd może się ewentualnie ukonstytuować jako „gabinet wojenny", złożony z pięciu lub sześciu ministerstw, podobnie jak to miało miejsce w 1916 roku.

Zwiększenie niebezpieczeństwa lotniczego, które grozi Londynowi i brytyjskim bazom morskim, wzbudziło w Anglii dążenie do stworzenia jedności dowodzenia; po tym właśnie opinia spodziewa się nowego podziału sił na korzyść lotnictwa i marynarki.

Kampania ta zakończyła się 13 marca 1936 r. mianowaniem „ministra uzgadniającego sprawy obrony" („ministre pour la coordination de la défense"). Minister ten, podporządkowany premierowi, ma być „zastępcą przewodniczącego komitetu Obrony Imperium". Jest on również „przewodniczącym komitetu do spraw polityki i potrzeb obrony" („président du Comité de la politique et des besoins de la défense"), utworzonego w 1935 roku. Ma on przydzielony sztab, złożony z trzech oficerów z ukończonym kursem Kolegium Obrony Imperium.

Italia przyjęła system skoncentrowania dowództwa, podobny do niemieckiego.

Król jest nominalnym wodzem sił zbrojnych; rzeczywistym wodzem jest Duce, który łączy w swych rękach trzy ministerstwa: wojny, marynarki i lotnictwa.

Duce ma przydzielonego własnego szefa sztabu głównego, który opracowuje plany ogólne, zawierające wytyczne co do kierunku rozwoju i użycia sił zbrojnych, jak i prowadzenia działań na rozmaitych teatrach wojennych.

Trzej podsekretarze stanu, którzy mogą być równocześnie szefami odnośnych sztabów: wojska, marynarki i lotnictwa, kierują trzema resortami obrony narodowej.

Polska, wciśnięta pomiędzy Z. S. R. R. i Niemcy, zawdzięcza marszałkowi Piłsudskiemu nadzwyczaj scentralizowaną organizację wojskową: wojsko, marynarka i lotnictwo podpo-

rządkowane są rozkazom jednego tylko dowódcy najwyższego, Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, do którego należy całość prac przygotowawczych do wojny w czasie pokoju i który jest wyznaczony na Wodza Naczelnego na czas wojny.

Z. S. R. R., obejmujący olbrzymie obszary, musi się liczyć z możliwością prowadzenia wojny na frontach odległych od siebie o 10.000 kilometrów. A jednak zasada jedności dowodzenia została tam przeprowadzona w sposób absolutny. Wojskiem, marynarką i lotnictwem dowodzi i administruje jedyny tylko człowiek, marszałek Woroszyłow, Komisarz Ludowy Obrony Związku.

Dla wprowadzenia w życie swych decyzyj rozporządza marszałek organem dowodzenia — Sztabem Głównym, oraz trzema organami admnistracyjnymi — Kierownictwami Wojska, Marynarki i Sił Powietrznych.

S t a n y Z j e d n o c z o n e z racji rozciągłości granic morskich, znaczenia swoich posiadłości kolonialnych, oraz potrzeb handlowych, muszą utrzymywać potężną marynarkę. Natomiast nie potrzebują się obawiać żadnego poważniejszego zagrożenia na kontynencie; z tego też powodu ich siły lądowe są ograniczone.

Pomimo to dowództwo jest tam ściśle scentralizowane w rękach Prezydenta republiki, zarówno w czasie pokojowym, jak i w czasie wojny. Wódz Naczelny wojska lądowego i marynarki, głowa państwa kieruje działaniami za pośrednictwem:

— Dowódcy sił lądowych,

— Dowódcy sił morskich,

— Komitetu mieszanego wojska lądowego i marynarki, który uzupełnia rolę doradczego sztabu prezydenta, względnie organu, uzgadniającego działania sił lądowych i morskich w wypadku, gdy zostały zdecydowane działania kombinowane.

J a p o n i a, państwo wyspiarskie, a od czasu usadowienia się na Korei i w Mandżukuo również mocarstwo kontynentalne, musi być silnie uzbrojona na lądzie i na morzu.

Naczelne Dowództwo całości sił zbrojnych państwa przypada tam Cesarzowi, który w czasie pokoju uzgadnia prace dwóch resortów wojskowych, wojny i marynarki [1]) przy pomocy następujących organów doradczych: Rady Marszałków, Najwyższej Rady Wojennej, Ministrów Wojny i Marynarki oraz ich Szefów Sztabów Głównych, wreszcie Rady Zasobów Narodowych.

---

[1]) W Japonii ani w Stanach Zjednoczonych Ministerstwo Lotnictwa nie istnieje.

W czasie wojny Cesarz kieruje działaniami przy pomocy Kwatery Głównej, w której skład wchodzi Sztab i dwie sekcje: Sekcja Wojska Lądowego, kierowana przez Szefa Sztabu Głównego Wojska, oraz Sekcja Sił Morskich, kierowana przez Szefa Sztabu Głównego Marynarki. W razie działań kombinowanych współdziałanie sił lądowych i morskich uzgadnia sztab cesarskiej Kwatery Głównej.

Ogólnie biorąc, wszystkie wielkie narody zdecydowanie wzięły się do przestudiowania zagadnienia jedności dowództwa i znalazły pewne rozwiązanie. Narody, które ze względów ekonomicznych, demograficznych czy idelogicznych skłonne są prowadzić politykę ekspansywną, a co za tym idzie przewidywać wojnę zaczepną, zrealizowały jedność dowództwa w tej postaci, że powierzyły całość władzy wojskowej w ręce jednego człowieka: Ministra Sił Zbrojnych Rrzeszy w Niemczech, Szefa rządu w Italii, Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych w Polsce[1]), Komisarza Ludowego Obrony Związku w Z. S. R. R., Cesarza w Japonii.

Nawet mocarstwo o ustroju tak demokratycznym jak Stany Zjednoczone, napewno bardziej troszczące się o utrzymanie dotychczas osiągniętych wyników, aniżeli o rozszerzenie swego panowania, scentralizowało dowództwo w rękach Prezydenta republiki i złożyło na niego ciężar decyzyj dotyczących kierowania wojną.

Widzimy wreszcie, że Wielka Brytania, która aż do dnia dzisiejszego pozostawiała kierownictwo działań wojennych i troskę o swoje bezpieczeństwo komitetowi, decyduje się na zasadę ścisłego uzgadniania pracy swoich sił zbrojnych i zamierza mianować Ministra Obrony.

We Francji — proponowana organizacja.

Warunki obrony Francji, mocarstwa kontynentalnego, morskiego i kolonialnego przedstawiają obraz skomplikowany.

Na lądzie od Nicei do Dunkierki 1300 km granicy; tu właśnie cały kontynent przytyka do przesmyku francuskiego i od zarania historii wywiera nań swój nacisk. Od północo-wschodu i północo-zachodu dwa wielkie państwa, Niemcy i Italia, nała-

[1]) Dlaczego wielce szanowny Autor zaliczył Polskę do rzędu państw, objawiających skłonność do prowadzenia polityki ekspansywnej i przygotowujących wojnę zaczepną trudno nam wytłumaczyć. (Przyp. tłum.).

dowane gwałtownymi siłami dynamicznymi i rozporządzające (co najmniej Niemcy) olbrzymimi możliwościami wojennymi.

Na morzu 3000 km. wybrzeża do obrony, dwa obszary zaopatrywania i dwa zupełnie oddzielone obszary działań, ocean i morze Śródziemne. Poza tym ważne posiadłości kolonialne, olbrzymie imperium północno-afrykańskie, którym trzeba zapewnić warunki istnienia i równocześnie komunikacje z metropolią.

Na dobitek obszar szczególnie wrażliwy na napady lotnicze; zasadnicze zasoby ekonomiczne i przemysłowe skupione na północy i północo-wschodzie; stolica odległa o 300 km. od granicy; Marsylia w pobliżu baz przeciwnika.

Jeżeli w ten sposób sformułujemy całość zagadnienia obrony państwa, zagadnienie wojny na lądzie przeciwko jednemu przeciwnikowi lub przeciwko koalicji, zagadnienie obrony powietrznej, zagadnienie morskie, północno-afrykańskie, kolonialne, to w obecnych warunkach nie mogłyby tym zadaniom podołać dowództwa we wszystkich różnych punktach. Skoro Francja nie jest w stanie posiadać równocześnie najsilniejszej armii lądowej, najsilniejszej marynarki, najsilniejszego na świecie lotnictwa, zagadnienia te wymagają koncentracji środków. Tę znowu może zapewnić tylko scentralizowane dowództwo.

Do tych rozważań ogólnych należy dodać zupełnie specjalne trudności użycia lotnictwa.

Wybucha wojna. Logicznie biorąc, lotnictwo nasze będzie szukało przede wszystkim okazji do zniszczenia baz i urządzeń lotnictwa nieprzyjacielskiego. Jeżeli jednak w tym samym okresie nieprzyjaciel, rzuciwszy niespodzianie na naszą granicę północną masę dywizyj zmotoryzowanych i pancernych, zagrozi oskrzydleniem naszego odcinka ufortyfikowanego, któż wówczas zdecyduje, w jakim kierunku mają pójść działania naszych sił powietrznych i w jakim czasie ma nastąpić ta interwencja?

Wódz Naczelny wojsk lądowych decyduje się na rozegranie bitwy decydującej. Kto będzie ustalał autorytatywnie rolę, jaka ma przypaść lotnictwu, oraz szczegóły odnośnie czasu i miejsca jego udziału w tej bitwie?

Idą ważne transporty morskie, albo przewidywana jest bitwa morska. Kto w tym wypadku będzie regulował udział sił powietrznych?

Gdy będziemy się obracać w najszerzej pojętych ramach ogólnych, czy tylko w specjalnych ramach użycia lotnictwa, nieodmiennie musi się ustalić porządek pilności zadań, w jednym

wypadku by wygrać bitwę, w drugim — by wygrać wojnę. Tak więc w odniesieniu do Francji, może więcej niż w odniesieniu do wszystkich innych państw, narzuca się z całą wyrazistością konieczność wyznaczenia najwyższego czynnika rozstrzygającego.

To też od kilku już lat konieczność powołania do życia odpowiedniej instytucji przybrała formy konkretne w wysokich sferach politycznych i wojskowych Francji.

Maginot, minister wojny, Jean Fabry, przewodniczący Komisji Wojskowej parlamentu, pomiędzy innymi. zajmują się bardzo tą sprawą. Generał Mossimy oddał się jej z całym uporem. Tardieu w 1932 r., będąc prezesem Rady Ministrów, próbował wprowadzić daleko idącą reformę, łącząc w jednym ręku trzy resorty wojskowe. Próba ta nie udała się jednak, ponieważ wywrócono istniejący porządek rzeczy w ministerstwach, podczas gdy chodziło tylko o uzgodnienie ich pacy. Utworzony nieco później Najwyższy Komitet Wojskowy również nie przyniósł wyników spodziewanych, ponieważ nie wyposażono go w stały organ studiów.

Tak więc zagadnienie w całej rozciągłości pozostaje nierozwiązane.

W rozwiązaniu należy przyjąć przede wszystkim, jako zasadę, unikanie łamania organizacyj istniejących. Nie chodziło by bowiem bynajmniej o zlanie trzech ministrów wojskowych w jedno tylko ministerstwo. Żaden człowiek, nawet najwybitniejszy, nie podołałby tego rodzaju pracy. A poza tym ministerstwa zdały egzamin, każde w swoim specjalnym zakresie. Wszystkie trzy są jednakowo konieczne.

Chodziłoby jedynie o utworzenie Ministerstwa Obrony Narodowej, które miałoby, na mocy delegacji z ramienia rządu, prawo uzgadniania wszystkich spraw, mających związek z obroną narodową.

Uzgadnianie to winno dotyczyć z jednej strony zagadnień najwyższego szczebla, należących do zakresu pracy równocześnie trzech Ministerstw — Wojny, Marynarki i Lotnictwa;

— opracowania planu obrony państwa i planów kampanii odpowiadających rozmaitym hipotezom;

— nastawiania doktryny obrony narodowej w zależności od postępu technicznego oraz rozstrzygania w razie istnienia tez rozbieżnych;

— ogólnego podziału zasobów i kredytów, przeznaczonych na obronę narodową;

— uzgadniania programów uzbrojenia;

— dawania impulsów do prac nad wynalazkami technicznymi w dziedzinach, dyktowanych wspólnymi potrzebami sił lądowych, morskich i lotniczych, —

z drugiej zaś strony uzgadnianie to dotyczyć musi zagadnień, związanych z organizacją narodu do wojny (zaopatrzenie i zapasy wojenne, mobilizacja cywilna, mobilizacja przemysłowa, łączność i komunikacja), obrony przeciwlotniczej kraju i t. p. zagadnień, interesujących w większym lub mniejszym stopniu wszystkie ministerstwa cywilne i wojskowe.

Ministrowi Obrony Narodowej, wolnemu od pracy administracyjnej, do pełnienia obowiązku potrzebny będzie tylko skromny personel. Nie potrzeba również stwarzać żadnej nowej organizacji, gdyż potrzebne instytucje już istnieją; każde z Ministerstw — Wojny, Marynarki, Lotnictwa — zatrzymuje własną organizację, fizjonomię i obsadę personalną. Na czele każdego z nich pozostaje minister (lub podsekretarz stanu), posiadający do swej dyspozycji: Szefa Sztabu Głównego dla pracy dowodzenia siłami zbrojnymi, oraz, jeśli potrzeba, Sekretarza Generalnego do spraw administracyjnych.

Być może było by korzystnym utworzenie już w czasie pokoju Podsekretariatu Stanu do Spraw Uzbrojenia, podlegającego ogólnej kontroli Ministra Obrony, do którego należałyby interesujące wszystkie trzy ministerstwa zagadnienia natury technicznej, dotyczące konstrukcji i fabrykacji sprzętu uzbrojenia, przy czym podsekretariat ten w razie mobilizacji miałby się przekształcić w Ministerstwo Uzbrojenia.

Minister Obrony Narodowej miałby do pomocy sztab, złożony z dobranych najzdolniejszych oficerów trzech rodzajów sił zbrojnych, a posiadających ukończone specjalne studia [1]). Na czele tego sztabu stałby Szef Sztabu Głównego Obrony Narodowej.

---

[1]) Z tego względu byłoby korzystnym zorganizowanie we Francji Centrum Wyższych Studiów Wojskowych wspólne dla trzech rodzajów wojsk.

Technika wojskowa mogłaby być wykładana jako uzupełnienie obecnie obowiązujących programów każdej ze szkół wojskowych lądowych, morskich i lotniczych.

Międzyministerialne Centrum Wyższych Studiów Wojskowych byłoby zarezerwowane dla zagadnień strategicznych oraz zagadnień interesujących kierownictwo wojny.

Centrum Wyższych Studiów Wojskowych, istniejące obecnie, zostałoby zmodyfikowane w tym kierunku.

Minister Obrony Narodowej do prowadzenia swej działalności korzystałby z dwóch już istniejących organizmów: Najwyższego Komitetu Wojskowego i Generalnego Sekretariatu Najwyższej Rady Obrony Narodowej.

Obecnie w skład Najwyższego Komitetu Wojskowego, któremu przewodniczy szef rządu, wchodzą Ministrowie: Wojny, Marynarki, Lotnictwa, marszałek Petain, Szefowie Sztabów Głównych trzech resortów wojskowych. Według brzmienia dekretu z 11 grudnia 1934 r. jego to właśnie zadaniem jest uzgadnianie. Jednakże z jednej strony zbiera się on rzadko, gdyż przewodniczący Komitetu jest zajęty wszelkiego rodzaju obowiązkami. Z drugiej strony nie posiada on organu studiów. W organizacji proponowanej Minister Obrony Narodowej staje się automatycznie zastępcą przewodniczącego Komitetu Wojskowego, a jego Sztab stanowi organ studiów Najwyższego Komitetu.

Generalny Sekretariat Najwyższej Rady Obrony Narodowej, którego zadaniem jest organizowanie narodu do wojny, związany jest obecnie z prezydium Rady. Bez żadnych zmian zakresu działania można byłoby go przydzielić Ministrowi Obrony Narodowej.

Strony dodatnie tego rodzaju organizacji są oczywiste:

Upraszcza mechanizm, usuwa tarcia i podwójny tok załatwiania, ułatwia oszczędne i racjonalne wykorzystanie kredytów budżetowych, gwarantuje uzgodnienie wysiłków.

Dodajmy do tego, że Minister Obrony Narodowej przestaje być w ścisłym tego słowa znaczeniu osobą polityczną, ponieważ jest wolny od odpowiedzialności administracyjnej, związanej z ministerstwem resortowym. Dzięki temu może korzystać z długiego stosunkowo pozostawania na swym stanowisku ministerialnym, co gwarantuje ciągłość poglądów. W każdym razie ciągłość ta utrzymywana jest przez niezmienność na stanowisku Szefa Sztabu Obrony Narodowej.

Na koniec, i to jest wzgląd zasadniczy, system tego rodzaju pozwala na przejście ze stanu pokojowego do wojennego, gdyż zapewnia zorganizowanie bez żadnych wstrząsów Naczelnego Dowództwa na czas wojny.

Z chwilą mobilizacji ministerstwa pozostają na miejscu. Szefowie Sztabów Głównych Wojny, Marynarki i Lotnictwa zapewniają możność pracy swoim dowódcom: najwyższym dowódcom sił lądowych, morskich i lotniczych. Co się tyczy Szefa Sztabu Głównego Ministerstwa Obrony Narodowej, to zostaje

mu oddane ogólne kierownictwo operacyj na wszystkich teatrach działań wojennych. Nie mieszając się do wykonania, za które pozostają odpowiedzialnymi najwyżsi dowódcy poszczególnych rodzajów sił zbrojnych, pełni on przy nich rolę czynnika rozstrzygającego i uzgadniającego, w ramach ogólnych, ustalonych przez rząd, a poza tym w zależności od różnorodnych zmiennych okoliczności związanych z tym, czy chodzi o działania na morskim teatrze działań, posiadającym szczególne cechy charakterystyczne, czy na teatrach lądowym i powietrznym.

Wysuwa się zastrzeżenie, że we Francji z wielu względów może być kwestią delikatną wyznaczanie już w czasie pokoju osoby wojskowej, która ma narzucać swą władzę trzem najwyższym dowódcom sił zbrojnych. Zastrzeżenie to, zdaniem naszym, nie ma większej wagi. W ostatecznym razie wyznaczenie to może nastąpić nie wcześniej, jak dopiero w chwili uznanej za najbardziej odpowiednią. Dzięki istnieniu sztabu przy Ministrze Obrony Narodowej, wyznaczona osoba znajdzie przynajmniej tradycje i narzędzia pracy, które jej umożliwią bezzwłoczne podjęcie swego zadania.

Dorzucimy na koniec, że o ile względy na różne okoliczności zmuszały nas do tej pory do opóźniania utworzenia stanowiska Ministra Obrony Narodowej w ramach wyżej zakreślonych, to jest conajmniej koniecznym zorganizowanie, tytułem hipoteki na poczet przyszłości, przy obecnym Najwyższym Komitecie Wojskowym organu studiów, który będzie zalążkiem Sztabu Naczelnego Wodza i najwyższego czynnika rozstrzygającego w czasie wojny.

Przetłumaczył *Fr. Demel, ppłk dypl.*

OPERACYJNE FORMY WALKI O PANOWANIE W POWIETRZU.

Wasiljew K. — Opieratiwnyje formy bor'by za gospodstwo w wozduchie. Wiestnik Wozdusznogo Fłota Nr 1/36.

W działalności bojowej lotnictwa na czołowe miejsce wysuwa się walka o zdobycie przewagi w powietrzu. Pomyślny bowiem rozwój operacji sił lądowych i powietrznych możliwy będzie tylko w tym wypadku, jeśli nie spotkają się one z przeciwdziałaniem lotnictwa nieprzyjacielskiego. Przeciwdziałanie to zlikwidować można i należy przez rozgromienie sił powietrznych przeciwnika.

Tylko bezustanne działania zaczepne, prowadzone wszerz i w głąb tak w powietrzu, jak i na ziemi, mogą doprowadzić poprzez szereg sukcesów do powodzenia ogólnego i zapewnić wykonanie powyższego zadania.

Dotychczasowe operacyjne formy walki o panowanie w powietrzu świadczą, że pomiędzy powszechnym już dzisiaj zrozumieniem konieczności tej walki, a sposobami jej przeprowadzenia istnieje pewien rozłam. Wynika on stąd, że współczesny rozwój techniczny lotnictwa wyprzedził już znacznie zalecane formy działania, a stosowanie ich w chwili obecnej doprowadziłoby do niecałkowitego wykorzystania, a nawet nieprawidłowego użycia posiadanego dziś sprzętu lotniczego.

Regulaminy lotnicze państw zachodnio-europejskich przewidują 3 metody zwalczania sił powietrznych przeciwnika.

1. — Pierwsza metoda polega na walce, prowadzonej przez lotnictwo myśliwskie, w strefie, przylegającej bezpośrednio do linii frontu nad terenem własnym, bądź nieprzyjacielskim.

W obydwu wypadkach samoloty myśliwskie tworzą w pewnym rejonie barierę, którą lotnictwo obce zmuszone będzie zwal-

czyć, aby móc działać w tym rejonie lub osiągnąć cele położone w głębi kraju przeciwnika.

Idea więc takiego sposobu walki jest całkowicie obronna, a przy tym zawodna, ponieważ nigdy nie wiadomo gdzie, kiedy i jakimi siłami nieprzyjaciel zechce taką barierę sforsować.

Realizacja tej idei wymaga utrzymywania samolotów myśliwskich w stanie ciągłej gotowości i naprężenia, przy czym może się zdarzyć, że ich energia potencjalna w ciągu dłuższego czasu nie będzie wykorzystana.

W ten sposób samolot myśliwski, posiadający wybitne właściwości dla prowadzenia walki powietrznej, wykorzystany będzie taktycznie na podobieństwo działa przeciwlotniczego, które oczekuje na zjawienie się nieprzyjaciela. Nie posiadając jednak szybkości wznoszenia się pocisku, skrępowany taktyką wyczekiwania, samolot myśliwski zatraca swoje najcenniejsze zalety i wydatność pracy.

Wzrost szybkości samolotów lekkiego bombardowania również nasuwa poważne trudności ich zwalczanin za pomocą barier, utworzonych z lotnictwa myśliwskiego.

Zalecana więc pierwsza metoda zwalczania lotnictwa nieprzyjacielskiego posiada poważne minusy.

2. — Druga metoda polega na zwalczaniu obcego lotnictwa przez samoloty myśliwskie, eskortujące własne lotnictwo bombardujące, które działa w głębi ugrupowania nieprzyjacielskiego.

Taką metodę stosowano wówczas, kiedy samoloty bombardujące, wobec swej małej szybkości, niskiego pułapu i słabego uzbrojenia, nie były zdolne przeciwstawić się napadom lotnictwa myśliwskiego.

W dobie obecnej metodę powyższą należy uznać również za przestarzałą, a rozwiązania należy poszukiwać w takim rozwoju właściwości technicznych samolotów bombardujących, które mogą im zapewnić całkowitą samowystarczalność w walce z samolotami myśliwskimi.

3. — Wreszcie trzecia metoda walki z lotnictwem nieprzyjacielskim — to bezpośrednie napady na sprzęt bojowy i lotniska przeciwnika, dokonywane przez samoloty bombardujące.

I ta metoda jednak jest nie do przyjęcia, a to z następujących względów. Istotnym czynnikiem zdolności bojowej lotnictwa jest jego ruchliwość na ziemi. Wzrost tej ruchliwości zwiększa wydajność pracy bojowej samolotów i zmniejsza ich wrażliwość na napady z powietrza.

Ponieważ zdolność bojowa lotnictwa zależy w znacznym stopniu od lotnisk oraz od dowozu środków zaopatrzenia bojowego, w chwili obecnej prowadzona jest wszędzie wytężona praca, aby dowóz ten odbywał się wyłącznie drogą powietrzną. Przez podniesienie sprawności startu i lądowania samolotów, ich zależność od dobrze urządzonych lotnisk stała się jak najmniejsza.

Całe więc zadanie zwalczania lotnictwa sprowadza się do niszczenia na ogół bardzo ruchliwego i szybkiego sprzętu bojowego. Powierzanie tego zadania samolotom bombardującym o stosunkowo małej szybkości nie jest celowe.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że proponowane „klasyczne metody" walki z lotnictwem nieprzyjacielskim zupełnie nie są ze sobą powiązane. Brak również w regulaminach jakichkolwiek wskazówek, że tylko przy odpowiedniej kombinacji tych metod można osiągnąć należyte wyniki.

Ocena dzisiejszego sprzętu lotniczego oraz analiza warunków walki powietrznej pozwalają zająć nieco inne stanowisko, jeżeli chodzi o możliwe formy walki o przewagę w powietrzu.

Współczesne lotnictwo dysponuje następującym sprzętem:

Samoloty myśliwskie — jednomiejscowe.

Szybkość: 320 — 450 km/godz.; pułap: 10.000 m; zasięg: 600 — 800 km.

Uzbrojenie: 2 — 4 karabinów maszynowych szybkostrzelnych z zapasem amunicji po 500 szt. na k. m., 1 działko 20 mm z zapasem amunicji 100 — 150 pocisków. Poza tym samolot może zabrać 50 — 100 kg bomb, wagi 10 — 25 kg.

Samoloty rozpoznawcze (oraz szturmowe).

Szybkość: 240 — 300 km/godz.; zasięg: 1.000 — 1.200 km.

Uzbrojenie: samolotu rozpoznawczego: 2 punkty ogniowe ze sprzętem kal. 7,65 mm; samolotu szturmowego: 6 — 8 k. m. dla prowadzenia ognia do celów naziemnych, ponadto 200 kg bomb.

Samoloty bombardowania lekkiego.

Szybkość: 300 — 400 km/godz.; zasięg 1.000 — 1500 km.

Uzbrojenie: 2 — punkty ogniowe ze sprzętem kal. 7,65 — 12 mm; tonnaż bomb: 300 — 500 kg.

Samoloty bombardowania ciężkiego.

Szybkość: 260 — 300 km/godz.; zasięg: 1.500 — 2.000 km.
Uzbrojenie: 4 — 5 punktów ogniowych, w tym 1 działko 20 mm.
Tonaż bomb: 1.000 — 2.000 kg.

Z ogólnych cech powyższych typów samolotów na podkreślenie zasługuje wzrost pułapu oraz możliwość zwiększania szybkości w miarę osiągania wysokości, dzięki zastosowaniu motorów z kompresorami oraz śmigła ze zmiennym skokiem.

Własności techniczne i taktyczne nowoczesnych samolotów dają podstawę do wyprowadzenia następujących wniosków:

— powiększenie szybkości i pułapu zwiększa operacyjną aktywność i taktyczną niezależność wszystkich typów samolotów, oraz rozszerza znacznie strefę ich działania bojowego;

— na ogół zbliżone do siebie szybkości różnych typów samolotów, umożliwiają ich ścisłe współdziałanie na polu walki.

Samoloty myśliwskie, dzięki szybkości są w stanie porzucić swą dotychczasową „klasyczną strefę" walki i przenieść walkę z lotnictwem przeciwnika na jego lotniska lub nad nimi.

Samoloty szturmowe i lekkiego bombardowania rozszerzyły dziś znacznie swój zasięg. Gdy pierwsze mogą zwalczać lotnictwo na ziemi, drugie mogą to czynić w powietrzu przez bombardowanie w locie.

Wreszcie samoloty ciężkiego bombardowania nie wymagają więcej bezpośredniej osłony i eskortowania, dzięki swej szybkości, pułapowi oraz uzbrojeniu.

Znaczna ich szybkość umożliwia im szybsze przekraczanie strefy nieprzyjacielskiego lotnictwa myśliwskiego, a silne uzbrojenie i dostateczny zapas amunicji na skuteczną z nim walkę.

Z nowych właściwości współczesnego lotnictwa wypływają i nowe, wybitnie zaczepne, formy walki o przewagę w powietrzu. Ostatecznym celem tej walki powinno być zniszczenie sprzętu bojowego przeciwnika.

Nie należy jednak zapominać, że lotnictwo dziś jeszcze zależy w znacznym stopniu od lotnisk i że zależność ta posiada niekiedy znaczenie decydujące.

Ilość bowiem lotnisk w danym rejonie ogranicza skoncentrowanie w nim odpowiedniej ilości samolotów, ponieważ dla

każdego lotniska istnieje pewna granica pojemności i zdolności przepustowej. Jeśli dany rejon jest ubogi w lotniska, to zniszczenie ich zmusi do przesunięcia lotnictwa do dalszych rejonów. Wydłuży się więc jego droga przelotu nad własnym terytorium, a zasięg bojowy samolotów zostanie skrócony.

Niszcząc lotniska nieprzyjacielskie w strefie o głębokości 150 km i przyjmując, że ich sieć czołowa położona jest o 50 km od linii frontu, skracamy zasięg bojowy samolotów przeciwnika o 200 km. Ich promień działania równy np. 500 km zmniejszy się przez to o 40%, wobec czego dla wykonania jednego i tego samego zadania nprz. dla zniszczenia określonej ilości celów, zajdzie konieczność zwiększenia ilości samolotów o 40%.

Powyższe rozumowanie wskazuje, jak ważna i celowa jest akcja odsuwania lotnisk przeciwnika w głąb jego terytorjum przez ich niszczenie.

Wybór obiektów napadów będzie wynikiem oceny dyslokacji jednostek lotnictwa nieprzyjacielskiego i to przede wszystkim tych jednostek, dla których powiększenie promienia działania stanie się najbardziej dotkliwe. Oczywiście, że muszą to być lotniska jednostek, wyposażonych w samoloty szybkie, które w walce o przewagę w powietrzu odgrywają rolę pierwszorzędną.

Działania więc, skierowane na lotniska nieprzyjaciela, w całokształcie walk o panowanie w powietrzu, posiadają znaczenie bardzo doniosłe. Prócz tego należy ustawicznie dążyć do niszczenia lotnictwa przeciwnika nad i na jego terytorium oraz nad terenem własnym za pomocą lotnictwa myśliwskiego i szturmowego. Podstawowym warunkiem powodzenia w tej akcji powinno być zawsze ścisłe operacyjne i taktyczne współdziałanie wszystkich rodzajów lotnictwa, zwłaszcza podczas działania na terytorjum nieprzyjaciela.

Opierając się na powyższych przesłankach, oraz biorąc pod uwagę techniczne i taktyczne właściwości współczesnego lotnictwa, określić można zadania, jakie przypadną w udziale poszczególnym rodzajom lotnictwa w walce o przewagę w powietrzu, jak również wytyczyć metody ich współdziałania.

Samoloty myśliwskie.

Startując z lotnisk, położonych o 25 — 40 km od linii frontu są one w stanie prowadzić 20 - 30 - minutową walkę powietrzną w strefie przeciwnika, odległej o 200 — 300 km. Mogą więc osią-

gać i atakować linię lotnisk armii. Dzięki swej dużej szybkości cele te osiągną one prędzej, aniżeli inne rodzaje samolotów. Ich uzbrojenie pozwala im na skuteczne zwalczanie obcego lotnictwa tak na ziemi, jak i w powietrzu. Stąd wniosek, że główne zadanie samolotów myśliwskich to walka w głębi ugrupowania przeciwnika, zaś osłona i eskortowanie samolotów bombardujących będzie dla nich zadaniem drugorzędnym.

Samoloty szturmowe.

Współdziałać mogą z lotnictwem myśliwskim, równocześnie współzawodnicząc z nim swym dalszym zasięgiem i zdolnością niszczenia sprzętu bojowego na lotniskach, leżących poza promieniem działania myśliwców. Prócz niszczenia sprzętu dokonywują one i niszczenia lotnisk. Zazwyczaj lotnictwo szturmowe i myśliwskie leci do celu oddzielnie. Walkę rozpoczynają samoloty myśliwskie, kończą ją samoloty szturmowe, niszcząc lotnisko i to co się na nim znajduje. Tą wspólną operację poprzedza i ubezpiecza rozpoznanie.

Samoloty lekkiego bombardowania.

Mają możność trojakiego wykorzystania swych środków walki. Mogą więc, współdziałając operacyjnie z innymi rodzajami lotnictwa, samodzielnie bombardować lotniska nieprzyjacielskie. Są w stanie również bombardować zgrupowania samolotów przeciwnika w powietrzu. Wreszcie mogą współdziałać taktycznie z lotnictwem myśliwskim i szturmowym podczas napadów na lotnictwo przeciwnika.

Samoloty ciężkiego bombardowania.

Nawet w zgrupowaniach niewielkich niosą dla lotnictwa nieprzyjacielskiego, będącego na ziemi, groźne ilości materiałów niszczących.

Wzrastająca szybkość tych samolotów na dużych wysokościach umożliwia zaskoczenie, niespodziewane zjawienie się nad lotniskiem i przyłapanie samolotów przeciwnika na ziemi.

Przedmiotem działania lotnictwa bombardującego ciężkiego będą przede wszystkim:

— lotniska i bazy lotnicze na dalekich tyłach nieprzyjaciela;
— szkoły lotnicze, obiekty przemysłu lotniczego oraz składy.

Na zakończenie można wyprowadzić następujące wnioski ogólne:

1. — Nowe środki, jakimi dysponuje współczesne lotnictwo, pozwalają na przeniesienie walki o panowanie w powietrzu, przede wszystkim na terytorium nieprzyjaciela;

2. — Postępy w dziedzinie technicznej i taktycznej wszystkich rodzajów lotnictwa rozszerzają jego możliwości operacyjne i stwarzają dla niego nową taktykę. Sama istota tej nowej taktyki, oparta na współdziałaniu różnych rodzajów lotnictwa, zwiększa jego wydajność bojową.

Streścił *M. C.*

JEDNOSTKI PANCERNE I ICH WSPÓŁDZIAŁANIE Z INNYMI BRONIAMI.

General-major Guderian. Die Panzertruppen und ihr Zusammenwirken mit den anderen Waffen.—Militärwissenschaftliche Rundschau Nr 5/36.

Od Redakcji: Broń pancerna stanowi obecnie jeden z najaktualniejszych tematów, omawianych szeroko na łamach zagranicznej prasy wojskowej, zarówno pod względem organizacyjnym jak też w zakresie dowodzenia jednostkami oraz ich współpracy z innymi rodzajami broni.

Do najciekawszych w tej dziedzinie głosów zaliczyć należy artykuł niemieckiego generała Guderiana, dowódcy dywizji pancernej — znanego fachowca i autora wielu już prac, który rzuca nowe światła na to ważne i interesujące zagadnienie.

W najbliższej przyszłości nie do pomyślenia będą jakiekolwiek działania wojenne, nie poparte siłami lotniczymi i jednostkami pancernymi.

Szybki rozwój techniczny spowodował od ukończenia wojny światowej poważny wzrost znaczenia obu tych młodych rodzajów broni. Wpływ ich na poglądy i zamiary zarówno pod względem operacyjnym, jak też i taktycznym, daje się wyczuwać już dzisiaj w poważnym stopniu.

Z czołga, będącego narzędziem wojny pozycyjnej, przeznaczonego do pokonywania rowów strzeleckich i zasieków, powstała ruchliwa, szybka, doskonale zorganizowana i wyposażona w nowoczesne środki łączności nowa broń wojny ruchowej.

Poniżej zamieszczone rozważania przedstawiają próbę odtworzenia organizacji oraz sposobu walki wojsk pancernych w dobie obecnej, oraz wynikające z tego wnioski, dotyczące

współdziałania ich z innymi broniami. Za podstawę do rozważań należy przyjąć, że broń pancerna dzieli się na:

a — jednostki rozpoznawcze („Aufklärungskörper"),
b — jednostki pola bitwy („Schlachtkörper").

A. — Opancerzone jednostki rozpoznawcze.

Rozpoznanie wymaga specjalnie szybkich, zwrotnych, łatwych do dowodzenia jednostek, o dużym promieniu działania i wyposażonych w dobre środki łączności. Muszą one być tak silne, aby mogły przeciwstawić się równowartościowemu przeciwnikowi.

Środkami podstawowymi nowoczesnego rozpoznania naziemnego są ciężkie samochody pancerne. W większości używane są do tych zadań pojazdy kołowe, które przeważnie poruszają się po drogach bitych, lecz po wbudowaniu 3-ciej, względnie więcej osi napędnych nabierają w pewnym stopniu zdolności poruszania się w każdym terenie.

Postępy techniczne w zakresie powiększenia zdolności poruszania się tego rodzaju samochodów w terenie w ostatnich latach były dość znaczne, dalszy rozwój w tej mierze jest zupełnie możliwy. Ich szybkość maksymalna wynosi już dzisiaj 70 — 100 km/godz., a promień działania — 200 do 300 kilometrów.

Uzbrojenie składa się z ciężkich karabinów maszynowych, a często też ze sprzętu przeciwpancernego o kalibrze od 2 — 3,7 cm.

Ciężar opancerzenia ze względu na posiadaną szybkość jest ograniczony i zabezpiecza przeciw małokalibrowym pociskom piechoty.

Oddziały rozpoznawcze rozporządzają na ogół 2 — 3 kompaniami samochodów pancernych po 9 — 12 wozów.

Dla zagęszczenia sieci rozpoznania („Verdichten der Aufklärung") w styczności z nieprzyjacielem służą lekkie samochody pancerne, oraz oddziały motocyklistów. Wyniki rozpoznania posiadają dla dowództwa o tyle wartość, o ile wiadomość dostarczona jest w porę. Stąd konieczność troskliwego wyposażenia jednostek rozpoznawczych w niezawodne środki łączności. W tym celu korzysta się w pierwszym rzędzie z radiotelegrafii lub radiofonii.

Ilość oraz zasięg środków łączności wpływa na taktyczne użycie oddziałów rozpoznawczych.

Ze względu na podsłuch zarządzać należy dość długą „ciszę radiową" i aż do czasu zetknięcia się z przeciwnikiem ograniczać się do używania innych środków łączności (telefon, pojazdy mechaniczne i lotnik).

Do ograniczonych zadań bojowych oraz dla ochrony składnic meldunkowych potrzebni są motocykliści, względnie strzelcy na samochodach, lekkie działa lub miotacze min, pionierzy i jednostki przeciwpancerne.

Tego rodzaju jednostki rozpoznawcze używane są zarówno do rozpoznania operacyjnego w ramach armii i grupy operacyjnej, jak też i taktycznego na korzyść dywizyj pancernych oraz innych szybkich oddziałów np. przejściowo zmotoryzowanych dywizyj piechoty. Organa ich posiadają zdolność utrzymywania stałej styczności z nieprzyjacielem. Z rozpoczęciem wojny jednostki rozpoznawcze wchodzą pierwsze w kontakt z nieprzyjacielem, dając największą możliwość zaskoczenia.

Jest przeto ważną rzeczą, aby poszczególne części jednostek rozpoznawczych były dobrze zgrane, by dowódcy i oddziały wzajemnie się znały, oraz, aby samochody pancerne były dokładnie zapoznane ze swymi środkami łączności i bronią uzupełniającą.

Jednostki rozpoznawcze muszą być już w czasie pokoju tak zorganizowane, jak będą użyte w wypadku wojny.

B. — Jednostki pancerne pola bitwy.

W bitwie jednostki pancerne, użyte w wybranym miejscu, działając całością sił przez zaskoczenie, przynoszą rozstrzygnięcie walki.

Dzięki swej ruchliwości, dużej sile ogniowej, oraz opancerzeniu stanowią wybitną broń zaczepną, która od innych broni naziemnych różni się tym, że może również walczyć w ruchu.

Cechą charakterystyczną czołgów współczesnych jest ich duża szybkość, która ze swej strony uniemożliwia starym rodzajom broni bezpośrednie towarzyszenie im w natarciu.

Głównym przeciwnikiem czołgów jest nieprzyjacielska broń pancerna oraz działka przeciwpancerne, które zmuszają do pełnego wykorzystania szybkości czołgów. Wszelkiego rodzaju przeszkody, a specjalnie miny, wpływają hamująco na ich szybkie posuwanie się.

Wyposażenie w sprzęt pancerny przedstawia się następująco:

a. — rdzeń związku pancernego stanowią czołgi lekkie, uzbrojone w działko o kalibrze 20 — 50 mm, oraz w kilka ciężkich k. m. Do walki z bliska służą pistolety maszynowe, pistolety zwykłe oraz granaty ręczne. Czasami czołgi bywają wyposażone w aparaty do wytwarzania mgły. Opancerzenie zasadniczo wytrzymuje działanie pocisków przeciwpancernych małokalibrowych. Przeciętna szybkość marszowa wynosi ok. 20 km/godz., a na polu walki 12 — 16 km/godz. Górna granica ciężaru sprzętu tego typu sięga do 12 ton.

Na czołgach lekkich spoczywa główny ciężar walki. Swoimi działkami zwalczają one przeciwnika opancerzonego, a ciężkie ich k. m. niszczą cele żywe.

b. — Dla zadań bliskiego rozpoznania, ubezpieczenia oraz przekazywania rozkazów używane są często czołgi jeszcze lżejsze, o ciężarze od 4 — 7 ton., uzbrojone tylko w ciężkie k. m. Poza wspomnianymi zadaniami sprzęt ten może być również z powodzeniem użyty przeciwko celom żywym. Małe wymiary oraz duża szybkość czynią z nich szczególnie niebezpiecznego przeciwnika dla działek przeciwpancernych. Niskie koszty produkcji pozwalają na wytwarzanie dużej ich ilości. Przy wystąpieniu masowym są one przeciwnikiem, którego nie można nie doceniać.

c. — Średnie czołgi o ciężarze od 12 — 25 ton uzbrojone są w działa o kalibrze od 7,5 — 10 cm. Zadaniem ich jest wsparcie czołgów lekkich, szczególnie w zwalczaniu stałych oraz dalekich celów (umocnień polowych, dział przeciwpancernych).

d. — Ciężkie czołgi posiadają działa o kalibrze ponad 10 cm. Są one silnie opancerzone i przeznaczone do natarcia na umocnienia stałe lub twierdze. Waga tego typu czołgów waha się w granicach od 25 — 80 ton.

— Organizacja. W związkach pancernych, przeznaczonych do prowadzenia wojny ruchowej, występują wspomniane 3 kategorie czołgów, grupowane w bataljonach. W zależności od przeznaczenia bojowego, przeważa ilość lekkich lub średnich wozów. Bataliony czołgów mogą być lekkie, średnie, ciężkie lub mieszane. Dwa lub więcej batalionów tworzy pułk, zaś parę pułków — brygadę czołgów. Związkami pancernymi dowodzi się wyłącznie przy użyciu radia, jednostkami od kompanii w dół za pomocą radia oraz sygnałów wzrokowych. W czasie trwania

„ciszy radiowej" przekazywanie rozkazów i wiadomości następuje przez użycie motocyklistów lub samolotów.

Sztaby zazwyczaj wyposażone są w pancerne wozy dowodzenia ze sprzętem radiowym oraz dla celów meldunkowych posiadają pluton czołgów lekkich (z k. m.).

Czołgi dowódców od brygady aż do kompanii włącznie posiadają stacje radio — korespondencyjne, pozostałe czołgi — tylko odbiorniki.

— Działania czołgów.

Jednostki czołgów walczą w ruchu, a ich natarcie polega na połączeniu ognia i ruchu pod ochroną pancerza. Istotą walki jest tu niszczenie ogniem przeciwnika, natomiast wykorzystanie masy, ciężaru czołga jest działaniem pobocznym, głównie dla niszczenia sprzętu. Skuteczność ognia w czasie jazdy wynosi dla ciężkich k. m. od 400 mtr., a dla dział od około 1.000 metrów w dół. I tak np. regulamin francuski mówi: „Czołgi mogą użyć swej broni na bliskie odległości szybko i z dokładnośbią", zaś regulamin angielski określa: „Zadania czołgów polegają nietylko na samym osiągnięciu nakazanego celu, lecz na wyszukiwaniu i niszczeniu wszelkich elementów oporu, stwarzanych przez ciężkie k. m. oraz broń ręczną"..., należy tu również dodać „i przez działa". Przy prowadzeniu ognia z miejsca odległości skutecznego strzału zwiększają się.

Gdy tylko położenie bojowe pozwala, należy stosować ogień z miejsca, który jest skuteczniejszy od ognia w ruchu. W natarciu jednak większych związków pancernych strzelanie z miejsca będzie możliwe tylko w wyjątkowych wypadkach — dlatego też strzelanie w ruchu stanowi istotę wyszkolenia strzeleckiego.

Szybkość oraz sprawność nowoczesnego sprzętu pancernego pozwala przeważnie na rozpoczęcie natarcia odrazu ze stanowiska pogotowia, położonego poza zasięgiem ognia artylerii nieprzyjaciela, o ile tylko jakieś specjalne okoliczności (np. trudności terenowe) nie zmuszą do zostosowania innego sposobu.

Ważnym jest, aby rejony zbiórek posiadały dobre warunki maskowania oraz dogodną sieć drogową, gdyż w miejscach tych będą przeprowadzane ostatnie przygotowania do natarcia, uzupełniane materiały pędne, dostarczany posiłek żołnierzowi, oraz ewentualne zmiany załóg wozów po długich przemarszach. Z rejonów zbiórek oddziały — po rozwinięciu się, przechodzą do natarcia. Najdogodniejszą porą dnia do rozpoczęcia działań bę-

dzie zmrok lub świt, gdy wskutek naturalnej lub sztucznej mgły oraz panującego półmroku widok jest ograniczony do kilkuset metrów i przez to działanie broni przeciwpancernej w dużym stopniu ograniczone.

Uwagę przeciwnika odwraca się przez działanie pozorne, ogień artylerii, zadymianie oraz działalność lotnictwa.

Równoczesne wyruszenie na szerokim froncie prowadzi do rozproszenia ognia przeciwnika.

Bezpośrednio przed wejściem do bitwy oddziały z szyków luźnych przechodzą w szyki bojowe. Wszystkie poruszenia aż do momentu otwarcia ognia przeprowadza się przy stosowaniu maksymalnej szybkości oraz wykorzystaniu zasłon terenowych.

Każda jednostka brygady czołgów zdąża do nakazanego celu natarcia tak szybko, jak tylko zezwala na to opór stawiany przez przeciwnika.

Stała gotowość ogniowa wszystkich broni oraz uwaga i dobre wyszkolenie załóg pozwolą na energiczne prowadzenie walki ogniowej na odległościach skutecznych. Tylko od skutecznego działania broni zależy faktyczny i moralny efekt natarcia czołgów.

Wynikają z tego pewne wnioski odnośnie prowadzenia walki. Do strzelania szybkość jazdy należy tak zmniejszyć, aby móc dokładnie celować. Wynosi ona w zależności od ukształtowania terenu oraz rodzaju sprzętu pancernego 12 — 20 klm/godz. Uszykowanie w walce musi zezwalać na użycie różnej broni tak, aby czołgi wzajemnie sobie nie przeszkadzały.

Najmniejszą jednostką bojową jest pluton złożony z 3 wozów przy czołgach ciężkich i średnich, oraz z 5 — 7 przy czołgach lekkich. Plutonu w zasadzie nie należy dzielić. Szykami poruszania się plutonu jest szyk rozwinięty lub klin z odstępami 50 mtr. wóz od wozu. Do natarcia kompanie uszykowane są falami.

Lekkie kompanie pierwszej linii otrzymują często kilka średnich czołgów (uzbrojonych w działa) dla bezpośredniego wsparcia. Kompanie, użyte w pierwszej linii lub na skrzydle, przeprowadzają rozpoznanie bojowe na froncie oraz na flankach.

Sposób działania batalionów podobny jest do działań kompanii czołgów, a do natarcia szykuje się bataliony w kilka linij.

P u ł k i w ramach brygad mogą być użyte bądź w u g r u p o w a n i u r z u t a m i (treffenweise) — pułki jeden za drugim, bądź też w u g r u p o w a n i u s k r z y d ł o w y m (flügelweise) — oba pułki w jednej linii obok siebie. Przy ugrupowaniu rzutami

pułk szykuje swe bataliony przeważnie w jednej linii obok siebie, zaś przy ugrupowaniu skrzydłowym — w głąb za sobą.

Wszyscy dowódcy przesunięci są do przodu, aby mogli obserwować swoje oddziały, oraz oddziaływać swym osobistym wpływem.

Szerokość natarcia brygady czołgów, złożonej z dwóch pułków à 2 baony wynosi 2 — 4 klm., a ugrupowanie wgłąb 3 — 5 kilometrów.

Szerokość natarcia odpowiada w przybliżeniu odcinkowi dywizji piechoty, jednak brygada czołgów rozwija w przedniej strefie pola bitwy większą potęgą ogniową ze swej broni lekkiej i ciężkiej.

Obsługi tych broni chronione są pancerzem wytrzymałym na małokalibrowe pociski piechoty, oraz posuwają się z dużą szybkością do nieprzyjaciela; wskutek tego czas możliwego przeciwdziałania jest w znacznym stopniu ograniczony.

Na tych właściwościach, potędze ogniowej, szybkości oraz ochronie pancerza polega siła natarcia czołgów.

C. — Współdziałanie z innymi broniami.

Dla rozważań nad zagadnieniem współdziałania z innymi broniami duże znaczenie posiada następujący ustęp z angielskiego tymczasowego regulaminu walki czołgów i samochodów pancernych z r. 1927, który brzmi: „od momentu wyruszenia do natarcia, czołg staje się przejściowo główną bronią bitwy. Regulowanie natarcia czołgów i piechoty w czasie, oraz tego wszystkiego, co dotyczy posuwania się piechoty i przykrycia ogniowego artylerii, musi być dostosowane do natarcia czołowego. Ruchliwość czołgów musi być w pełni wykorzystana, zarówno odnośnie wyboru celi, jak też projektowanego podziału czasu natarcia".

Z przytoczonymi zdaniami zgadza się w zupełności niemiecki regulamin, który głosi:

„Dowódca wielkiej jednostki uzgadnia czynność bojową czołgów oraz współdziałanie z innymi broniami. Walka tych broni w zasięgu natarcia musi być dostosowana do czołgów" (Og. Reg. Walki Cz. I, pkt. 340).

Regulamin angielski głosi dalej: „Pogląd, że wozy bojowe mogą walczyć tylko przy stałym zachowaniu ścisłej łączności z kawalerią lub piechotą jest już przestarzały; wozy bojowe są bronią sprzyjającej okazji (Guten Gelegenheit). Ich siła bojowa

posiada wtedy znaczenie, gdy są użyte celowo, w odpowiednim czasie i miejscu przy zastosowaniu metod walki, które odpowiadają ich właściwościom.

Współpraca ich musi być wzajemna i skierowana na jeden wspólny cel. Kierunek posuwania się musi być wybrany w zależności od właściwości terenowych, a nie może być uzależniony od tego, czy będzie on zgodny z kierunkiem natarcia piechoty".

Niemiecki ogólny regulamin walki Cz. I potwierdza te zasady i w punkcie 339 mówi: „Decydującym czynnikiem dla kierunku natarcia jest teren. Ścisłe wiązanie czołgów z piechotą pozbawia je korzyści, wynikających z ich szybkości i naraża je na poważne straty od ognia nieprzyjacielskiej obrony".

Z powyżej przytoczonych ustępów regulaminu wynika, że podlądy angielskie idą po linii używania jednostek czołgów do zadań samodzielnych, w przeciwieństwie do poglądów francuskich, wyrażonych w nowym regulaminie piechoty część XII z roku 1935, które stawiają żądania ścisłej współpracy czołgów z piechotą. Postanowienia tego regulaminu odnośnie współdziałania obu tych broni rozciągają się na sprzęt starego typu, który na polu bitwy nie będzie szybszy od piechoty. W tym wypadku czołgi są przeznaczone zasadniczo do ścisłej współpracy z piechotą, są jej podporządkowane i obie bronie otrzymują te same cele w natarciu. Zasadnicze francuskie zapatrywania na użycie taktyczne nowoczesnego sprzętu pancernego nie są dotychczas znane. Że jednak również Francji nie obce są tendencje do używania czołgów do zadań samodzielnych, tego dowodzi książka płk. Gaulle p. t. „Vers l'armée de métier" — w której czytamy: „Do bitwy czołgi przyjmują dostatecznie głębokie ugrupowanie. Zazwyczaj będą one uszykowane w 3 rzuty. Pierwszy rzut tworzą czołgi lekkie, które jako pierwsze nawiązują styczność bojową z nieprzyjacielem. Za nimi posuwa się rzut bojowy, złożony z średnich i ciężkich wozów, w końcu — rzut rezerwowy, który ma za zadanie wzmocnić czołowe rzuty, lub rozszerzyć powodzenie. Czołgi lekkie przechodzą przez podstawy wyjściowe, i szybko posuwając się, uderzają na nieprzyjaciela. W tym momencie wyrusza do bitwy rzut bojowy. W silnych grupach przebywa on teren. Kierunek jego natarcia będzie zazwyczaj skośny do linii frontu nieprzyjaciela, aby opór oskrzydlić. Gdy tylko wyniki natarcia czołgów dadzą się odczuć, piechota posuwa się również naprzód. Może ona być załadowana na terenowe samochody, lub iść pieszo. W obu jednak wypadkach zadanie jej po-

legać będzie na obsadzeniu zdobytego terenu. Często będzie ona przy tym zmuszona zwalczać ostatnie elementy oporu własnym natarciem oraz używać swych dział towarzyszących".

Rozwój nowoczesnej broni pancernej nie może być tylko rozpatrywany pod tym kątem widzenia, w jaki sposób można bezpośrednio pomódz piechocie w jej trudnym i powoli posuwającym się natarciu. Wiele więcej czasu poświęcić należy badaniom, czy nie można w inny sposób lepiej wykorzystać właściwości czołgów i uczynić działania bojowe bardziej skutecznymi. W tym celu podejmowane są liczne próby, aby piechotę przystosować do szybkiego poruszania się na polu walki i stworzyć jej tym samym możliwości towarzyszenia szybkiemu natarciu czołgów. Można to osiągnąć kilkoma drogami. Jedna z nich prowadzi do ulżenia piechurowi przez zdjęcie zeń ciężkiego rynsztunku. Druga droga zmierza do motoryzacji co najmniej tych jednostek strzelców, które mają stale współdziałać z czołgami, jak to ma miejsce we Francji w postaci „dragons portés", które to oddziały wyposażone są przeważnie w kołowo - gąsienicowe samochody terenowe Citroën — Kegresse, okryte częściowo lekkimi pancerzami, zabezpieczającymi przed pociskami piechoty.

Jedynie w rzadkich wypadkach natarcie czołgów będzie mogło całkowicie zniszczyć opór przeciwnika. W jakim stopniu będzie to możliwe, zależy od terenu oraz od tego, czy czołgi będą posuwały się równolegle, czy ukośnie do kierunku natarcia własnej piechoty, czy wyruszą przed piechotą równocześnie z nią lub w jakiś czas po niej. Decydującym czynnikiem dla sposobu użycia oraz współdziałania z innymi broniami będzie przede wszystkim ukształtowanie terenu.

Piechota musi sobie dokładnie zdać sprawę z tego, że czołgi nie mogą jej uwolnić od stoczenia boju; mogą one tylko ciężką jej walkę w wysokim stopniu ułatwić, a często umożliwić. Kończąc, można powiedzieć odnośnie współdziałania czołgów z piechotą, że zadaniem czołgów będzie szybkie i całkowite zlikwidowanie oporu nieprzyjaciela, lecz nie drogą moralnego działania nacierającej masy, ani też usiłowania przygniecenia do ziemi przeciwnika, lecz przez zniszczenie go ogniem w pasie natarcia. Natomiast zadania piechoty, a w wyższym jeszcze stopniu strzelców zmotoryzowanych, sprowadzają się do natychmiastowego wykorzystania natarcia czołgów przez szybkie posuwanie się, oraz uzupełnienia własną walką natarcia czołgów, aby zdo-

byty przez czołgi teren całkowicie objąć w posiadanie i oczyścić od nieprzyjaciela.

Podobnie jak piechota, również i artyleria przez rozwój broni pancernej postawiona zostaje przed całym szeregiem nowych zadań. Podczas gdy w ostatniej wojnie było możliwe i celowe osłanianie natarcia czołgów „walcem ogniowym" artylerii, to obecnie wobec szybkości przebiegu natarcia pancernego jest to już nie do przeprowadzenia. Gdy jednostki czołgów walczą w ramach armii, to współdziałanie artylerii dywizji piechoty polega w pierwszym rzędzie na przygotowaniu natarcia. Im krócej trwa ono, tym jest korzystniej. Gdy w pasie natarcia nie ma dostatecznej ilości artylerii, lub gdy na skutek straty czasu potrzebnego na zgrupowanie silnej artylerii oraz jej amunicji, zaskoczenie przeciwnika może stać pod znakiem zapytania, wskazanym jest zrezygnować całkowicie z przygotowania artyleryjskiego.

W trakcie natarcia czołgów ogień artylerii w zasadzie musi być przeniesiony poza pas natarcia. Wtedy może on odgradzać pas natarcia, oraz obezwładniać cele, na które czołgi nie mogą lub nie powinny nacierać, jako to: miejscowości, odcinki lesne, strome zbocza oraz przypuszczalne stanowiska działek przeciwpancernych. Zadanie to można wykonać częściowo granatami, częściowo pociskami dymnymi. Wymaga to ze strony artylerii dużej uwagi, oraz giętkiego kierownictwa ogniem.

Artyleria we wszystkich prawie armiach dąży do brania udziału w natarciu czołgów i w tym celu motoryzuje się. Pod względem trakcji rozróżnić należy dwa rodzaje artylerii, a to: ciągnikową (zmotoryzowaną) oraz zmechanizowaną na podwoziach specjalnych. Artyleria ciągnikowa (zmotoryzowa) stanowiła dotychczas regułę; artyleria ta może być oddzielona od środka pociągowego i nie zachodzi konieczność pozostawiania go na stanowisku ogniowym, kwestia ciężaru nie odgrywa dużej roli. Artyleria zmechanizowana jest czymś nowym i niezwykłym. Działa jej zmontowane są na podwoziu przeważnie gąsienicowym, z którego prowadzą ogień. Posiada ona zaletę stałej gotowości ogniowej w połączeniu z gotowością marszową, oraz dużą zwrotność tak pojedynczego działa, jak też całej baterii pod ochroną lekkiego pancerza. Artyleria zmechanizowana nadaje się więc w dużej mierze na broń towarzyszącą jednostek czołgów. Pułkownik de Gaulle tak określa jej sposób walki: „Bardzo szybki przebieg

walki w zasadzie nie pozwoli artylerii na wypełnianie jej zadań sposobami, ustalonymi przed rozpoczęciem natarcia. Również nie będzie można przydzielić jej ściśle określonych pasów działania, jak to poprzednio miało miejsce w wojnie pozycyjnej, oraz przygotować ogień z matematyczną dokładnością. Wręcz przeciwnie, gdyż po zdobyciu nieprzyjacielskiej pozycji ogień musi postępować za szybko rozwijającymi się zdarzeniami. Artyleria musi przeto posuwać się tuż za rzutem bojowym (czołgów) i to nietylko ze swymi oddziałami pomiarowymi i łączności, lecz w całości z działami i taborem bojowym. W ten sposób będzie ona „ruchomą masą", której części będą samodzielnie zajmowały dogodne stanowiska, aby działać w zależności od położenia, to znaczy móc strzelać na każdą odległość do szybko posuwających się celów. Posiadając broń przeciwpancerną oraz ciężkie k. m., zdolna jest ona do samoobrony".

Rola p i o n i e r ó w jako wsparcie jednostek czołgów jest równie ważna w natarciu, jak i w obronie przeciwko tej broni. Jednostki pionierów są również zmodernizowane, szczególnie w zakresie pokonywania przeszkód wodnych, bagien i trzęsawisk, oraz usuwania przeszkód, a zwłaszcza min. Drobne roboty tego rodzaju przeprowadzają pionierzy oddziałów broni; poważne przeszkody wymagają jednak użycia specjalnie wyszkolonych jednostek pionierów, wyposażonych w odpowiednie maszyny. W niektórych państwach prowadzone są próby, idące w kierunku umożliwienia czołgom pokonywania przeszkód wodnych drogą przystosowania ich do pływania. Osiągnięto przy tym cały szereg godnych uwagi wyników, szczególnie w Anglii i Rosji. Należy się liczyć w przyszłości z działaniem czołgów pływających (amfibii), które będą używane dla celów rozpoznania oraz do tworzenia przyczółków mostowych, pod których osłoną przeprawiane będą inne czołgi, względnie budowane mosty. Sprzęt przeprawowy oraz mostowy ze względu na ciążary czołgów musi odznaczać się dużą nośnością, przy czym przy mostach, które przeznaczone są dla jednostek czołgów, zrezygnować można z budowy pełnej jezdni. Specjalnego wyszkolenia wymaga rozpoznawanie i usuwanie zapór, a zwłaszcza minowych, które w poważnym stopniu mogą utrudnić użycie czołgów. Czynności pionierów, współdziałających z czołgami, będą musiały być dokonywane z dużą szybkością oraz w obliczu nieprzyjaciela. Będą oni mogli wejść do działania i zdążyć na wyznaczone miejsca pracy jedynie w opancerzonych pojazdach mechanicznych.

Dla usuwania zasiek z drutu kolczastego używane będą specjalne kotwice, a dla przekraczania rowów — wiązki faszyn. Pełne jednak wyniki współdziałania pionierów z czołgami osiągnąć można tylko w wypadku, gdy oddziały pionierów będą z nimi zgrane i wyposażone w potrzebny sprzęt. Pionierzy związku wyższego szczebla muszą być przystosowani nie tylko do zadań obrony przeciwpancernej, lecz w równej mierze do współdziałania z czołgami w natarciu.

W czołgach nowoczesnych ostatnie wozy posiadają odbiorcze stacje radiowe, natomiast wszystkie czołgi dowódców wyposażone są w stacje nadawcze. Fakt ten określa znaczenie oddziałów łączności dla dowodzenia jednostkami czołgów oraz dla łączności z innymi rodzajami broni. Rozciągnięcie się związku czołgów, oraz ich zmotoryzowanych broni uzupełniających wszerz i w głąb, tak w marszu, jak również w walce, obłoki kurzu, dym, mgła, nierówności i pokrycie terenu, wykluczają użycie sygnałów wzrokowych od kompanii wzwyż. Szybkie poruszanie się w szerokim pasie, również w walce, uniemożliwia wykorzystanie telefonu, oraz ogranicza jego użycie na czas wypoczynku, oraz przemarszów na tyłach poza własnym frontem.

Oddziały łączności, przeznaczone do współdziałania z jednostkami pancernymi, będą zatem przeważnie wyposażone w radio.

Służyć one będą jak w dywizjach piechoty do łączności:

— dowódcy związku pancernego z dowódcami pułków i samodzielnych oddziałów,

— z lotnictwem i sąsiadami,

— z dowódcą przełożonym.

Z uwagi na szybki bieg działań bojowych, oraz wysuwane żądanie, by dowódcy oddziałów pancernych znajdowali się daleko w przodzie, wymagania dowództwa zaspokojone być mogą jedynie przez szybkie, terenowe i opancerzone samochody łączności. Szybkie przekazywanie rozkazów i meldunków musi być zapewnione przez uproszczony sposób korespondencji radiowej (abgekürzte Funkverfahren) oraz umówione sygnały. Do stałego zatem współdziałania z czołgami potrzeba dobrze wyszkolonych, oraz specjalnie wyposażonych oddziałów łączności.

Rozpoznanie ma wtedy wartość, gdy rozpoznające organa są szybsze od masy idącego za nimi wojska, oraz gdy wyniki szybko dostarczone zostaną dowódcy wysyłającemu. Wymagania

te wskazują, jak ciężkie jest przeprowadzenie rozpoznania taktycznego i bojowego na korzyść bardzo szybkich oddziałów pancernych.

Najlepsze wyniki zapewnia rozpoznanie lotnicze. Posiada jednak tę wadę, że nie może utrzymać stałej styczności z przeciwnikiem, oraz jest zależne w dużym stopniu od pogody.

Lotnictwo rozpoznawcze otrzymuje swe zadanie przed startem; dodatkowe zadania oraz zmiany mogą mu być przekazywane drogą radiofoniczną lub za pomocą urządzenia podchwytowego. Wyniki meldują: po wylądowaniu z lotniska, lub przed wylądowaniem za pomocą meldunków ciężarkowych lub radiofonicznie. Ponieważ związek pancerny porusza się przeważnie szybko, pożądane jest szczegółowe określenie zadań przed rozpoczęciem ruchu. Lotnictwo rozpoznawcze musi dokładnie znać ogólny kierunek posuwania się związku. W przeciwnym wypadku lotnikowi będzie trudno odnaleźć go i nawiązać z nim łączność, przyczym sposoby utrzymania łączności muszą być stale ćwiczone. Również korespondencja radiowa między lotniskiem a związkiem pancernym wymaga stałego i troskliwego ćwiczenia. Już w czasie wojny Anglicy stale przydzielali lotnictwo do swego korpusu czołgów i poczynili w tej mierze dobre doświadczenia.

Rozpoznanie lotnicze wymaga uzupełnienia przez specjalnie szybkie i daleko sięgające rozpoznanie naziemne. Zadania szybkości spełniają dotychczas najlepiej samochody kołowe, chociaż ich zdolność poruszania się po terenie jest mniejsza od pojazdów gąsienicowych i chociaż są one bardzo wrażliwe na wszelkiego rodzaju przeszkody.

Lotnictwo może również wydatnie wesprzeć natarcie czołgów. W przyszłości użycie lotnictwa przeciwko celom naziemnym posiadać będzie duże znaczenie z uwagi na liczne środki przeciwpancerne, oraz na ruchliwość zmotoryzowanych i pancernych rezerw nieprzyjaciela. Atakując wspomniane cele, oraz drogi komunikacyjne, biegnące za frontem nieprzyjaciela, jak również kwatery sztabów i rejony zakwaterowania wojsk, lotnictwo ułatwia i przyśpiesza przebieg natarcia ziemnego, a w szczególności jego szybkie przeniknięcie w głąb ugrupowania obrony przeciwnika.

Z drugiej strony tak niewygodny przeciwnik, jakim jest broń pancerna, musi na siebie ściągnąć uwagę lotnictwa nieprzyjaciela. W tym celu winna ona posiadać odpowiednie środki obronne.

Obrona przeciwlotnicza oddziałów czołgów polega przede wszystkim na skrupulatnym maskowaniu, oraz na własnym uzbrojeniu. W pewnej mierze są one niewrażliwe na ataki lotnicze, sprzęt bowiem może być rozbity tylko celnym pociskiem. Gdy jednak oddziały czołgów zostaną zaskoczone na postoju, lub w czasie uzupełniania materiałów pędnych, to ataki lotnicze mogą zadać im duże straty.

Dlatego też nieopancerzone bronie uzupełniające związków pancernych oraz tabory bojowe muszą mieć zapewnioną obronę przez specjalną broń przeciwlotniczą.

Wreszcie pozostaje do omówienia jedno z najważniejszych zagadnień, a mianowicie organizacja bazy zaopatrzenia związku pancernego.

Zrozumiałym jest, że dowódca dążyć będzie do posiadania jak najmniejszych taborów, jednak bez zaopatrzenia w żywność, amunicję i materiały pędne, jak również bez warsztatów i obsług zapasowych związek pancerny nie może być utrzymany w stałej gotowości bojowej. Dopóki związki pancerne walczą w ścisłych ramach armii, tak długo mają zapewnione zaopatrzenie. Z chwilą jednak gdy związek pancerny przechodzi do samodzielnego działania, bądź po udanym przełamaniu, bądź przy działaniu oskrzydlającym lub obejściu nieprzyjaciela, sprawa zapewnienia sobie zaopatrzenia przez zorganizowanie ruchomej bazy należeć będzie do głównych zadań dowódcy. Ponieważ samochody służby zaopatrzenia są przeważnie nieopancerzone, przeto z chwilą wkroczenia w rejony zagrożone działaniem nieprzyjaciela, a szczególnie jego broni pancernej, należy przydzielać im oddziały osłony wyposażone w broń o zdolnościach przebijania pancerza (panzerbrechende Waffe) lub powierzać to zadanie samochodom pancernym.

D. — *Wnioski.*

Rozważania aktualne na temat współdziałania jednostek pancernych z innymi broniami nie mogą doprowadzić jeszcze do ostatecznych wniosków, gdyż rozwój czołgów i ich broni uzupełniających oraz broni przeciwpancernej jest ciągle jeszcze w toku, i nie ma żadnych danych po temu, by został on szybko zakończony.

Niemniej jednak należy wyciągnąć wnioski z obecnego stanu rozwojowego, a nie czekać, aż będą zebrane doświadczenia wojenne, na których można by się opierać. Już obecnie istnieje

szereg czynników, pozwalających w czasie pokoju na określenie zamierzeń odnośnie budowy sprzętu, organizacji, wyszkolenia i użycia jednostek pancernych.

W odniesieniu do broni pancernej, państwa europejskie kroczą na ogół własnymi i dość jeszcze silnie różniącymi się drogami. Niemniej jednak od czasu wojny zarysowuje się poważnie ogólna linia rozwoju, którą określić można następująco:

1. — Znaczenie lotnictwa jest niezaprzeczone, a operacje jego wymagają współpracownika naziemnego, który byłby w stanie wyniki rozpoznania i walki lotniczej uzupełnić i zabezpieczyć. Im szybszy i silniejszy jest ten partner, tym jest lepiej.

2. — Siła uderzeniowa, szybkość i ruchliwość starych rodzajów broni nie wystarcza na wykonanie tak szybkiego i głębokiego natarcia, aby zaskoczonemu przeciwnikowi odebrać możliwość zorganizowania przeciwdziałań. Skoro obrońca rozporządza zmotoryzowanymi rezerwami, nacierający musi posiadać również zmotoryzowane siły i odwrotnie.

3. — Siła obronna starych rodzajów broni jest za mała, by odeprzeć natarcie nieprzyjacielskich sił pancernych. Wzmocnienie ich obronności przez bogate wyposażenie w broń przeciwpancerną również nie daje tej potrzebnej siły, którąby mogła skutecznie powstrzymać i załamać działania czołgów użytych w masie. Do tego celu potrzebna jest własna broń pancerna.

4. — Z drugiej strony ze względu na silną obronę natarcie czołgów musi być organizowane na szerokim froncie, by przeciwnikowi utrudnić flankujące działanie w kierunku rdzenia natarcia, oraz musi być grupowane w głąb dla ochrony własnych flank i zachowania sił potrzebnych do walki w głębi ugrupowania nieprzyjaciela.

Rozstrzygające natarcia wymagają znacznie szerszych odcinków od tych, które mogą być objęte przez brygadę czołgów.

5. — Natarcie czołgów musi być prowadzone z dużą szybkością, by wykorzystać czynnik zaskoczenia, wcisnąć się głęboko w ugrupowanie nieprzyjaciela, przeszkodzić w użyciu rezerw do przeciwnatarcia, oraz rozszerzyć taktyczny sukces na operacyjny. Szybkość jest przeto zasadniczym postulatem broni pancernej. Bronie uzupełniające, przeznaczone do współdziałania z czołgami, tworzą razem z nimi stały nowoczesny związek wszystkich broni. Tylko jednolite i już w czasie pokoju wyszkolone dowództwo, oraz ujęcie szybkich związków w wielkie jednostki, może zapewnić powodzenie w przyszłości.

Streścił *J. Zasadni*, kpt.

BAZY MORSKIE

Konteradmiral Gadow: „Flottenstützpunkte", Militärwissenschaftliche Rundschau, N. 4/1936.

Zasadniczymi elementami potęgi morskiej są flota i bazy; elementy te wzajemnie się uzupełniają i trudno powiedzieć, który z nich jest bardziej doniosły. Rozwój potęgi morskiej każdego państwa znajduje przedewszystkiem wyraz w budowie floty, równolegle z tym jednak postępuje i organizacja baz przez rozbudowę i dalsze doskonalenie dobrych portów, to znaczy dogodnie położonych zarówno w odniesieniu do morza, jak i w stosunku do przyległego terytorium.

Bazy morskie zaoceaniczne powstają na skutek dalszego rozwoju potęgi morskiej państwa, zdobycia kolonij, względnie nowych terenów poza granicami własnego państwa. W dawnych czasach, gdy żegluga była przede wszystkim środkiem rozwoju handlu w krajach odległych i nie zbadanych, istniała konieczność tworzenia w tych krajach umocnionych punktów oporu, które by mogły odegreć również rolę ośrodków handlowych.

Aby zabezpieczyć łączność metropolii z tymi punktami trzeba było stworzyć ponadto szereg pośrednich punktów oporu.

Bazy morskie w kraju, lub jego posiadłościach zamorskich stwarzają niezbędny warunek rozwoju potęgi morskiej. Bazy krajowe stanowią ośrodki, w których odbywa się budowa okrętów, ich wyposażenie i remont, oraz uzupełnienie załóg i zasadnicze ich wyszkolenie. Bazy zamorskie służą natomiast, jako punkty oparcia dla prowadzenia wojny krążowniczej i handlowej, oraz sa kolejnymi etapami, umożliwiającymi szybkie i bezpieczne przerzucanie głównych sił floty na znaczne odległości.

Szczególne znaczenie posiadają bazy tam, gdzie powołane są do obrony obszarów o wielkim znaczeniu, lub gdzie powinny być zabezpieczone wspólne działania wojska lądowego i floty.

Współczesne floty nie posiadają niezależności dawnych flot żaglowych. Nowoczesne okręty powinny być co pewien czas dokowane, celem oczyszczenia od muszli i wodorostów podwodnych części ich kadłubów. Wymagają one ponadto częstego uzupełniania zapasów materiałów pędnych i smarów, czyszczenia kotłów i dokonywania bieżącego remontu mechanizmów okrętowych. Wszystko to stwarza konieczność posiadania w pobliżu widowni działań wojennych dobrze wyposażonych portów, które by posiadały doki, warsztaty i stocznie, duże zapasy materiałów pędnych i t. p.

Bazy powinny posiadać zabezpieczoną obronę jak od strony morza, tak i od strony lądu i powietrza, aby się nie stały łatwym łupem nieprzyjaciela; jeżeli obrona bazy nie jest dostateczna, strategiczna jej wartość może spaść do zera.

W niektórych wypadkach warunki strategiczne wymagają, aby baza morska była prawdziwą twierdzą morską. lądową i powietrzną.

Większość z istniejących obecnie głównych baz morskich poszczególnych państw tym warunkom naogół odpowiadają i niektóre z nich złożyły już w sposób zadawalający trudny egzamin podczas wojny światowej, inne zaś egzamin taki będą zmuszone złożyć w przyszłości.

Jako przykład nowoczesnej bazy morskiej można podać podstawę floty angielskiej w Singapore, budowa której w chwili obecnej dobiega końca. Baza ta położona jest na wyspie Singapore, w znacznym oddaleniu od portu handlowego. Położenie bazy w znacznym stopniu utrudnia jej obserwację przez nieprzyjaciela od strony morza, przy dobrej więc obronie przeciwlotniczej bombardowanie bazy było by rzeczą bardzo trudną. Od strony lądu Singapore może być zdobyte tylko za pomocą natarcia wojska lądowego, którego działania były by ubezpieczone przez flotę, posiadającą przewagę na morzu.

Baza posiada trzy wielkie kompleksy urządzeń: a) — stocznie i doki w rejonie Seletaru, b) — port lotniczy, oraz c) — umocnienia brzegowe w rejonie Czangi, broniące twierdzy od strony morza.

Stocznie zawierają: warsztaty okrętowe, pochylnie, nabrzeża, kilka elektrowni, magazyny okrętowe, zbiorniki na wodę, oraz zbiorniki materiałów pędnych, obliczone na 1,25 milionów ton ropy; ponadto suchy dok, obliczony na 2 okręty o wyporności do 35—40.000 ton każdy i dok pływający o 50.000 ton, oraz

dźwig 150-tonowy. Istnieje tam poza tym kilka basenów wewnętrznych i radiostacyj.

Port lotniczy obejmuje powierzchnię około 240 ha i jest bogato wyposażony w hangary, warsztaty, koszary oraz w nowoczesne urządzenia do podnoszenia wodnosamolotów.

Forty i baterie brzegowe przeważnie są położone na wyspach, znajdujących się bliżej pełnego morza, co zwiększa tym bardziej bezpieczeństwo bazy.

Główna artyleria zawiera działa morskie kal. 450 mm (18 cali), których pociski posiadają ciężar 1.500 kg. Poza tym istnieje kilka dział kal. 343 mm, oraz znaczna ilość artylerii średniego kalibru i przeciwlotniczej. Garnizon twierdzy liczy 7.000 ludzi, razem zaś z obsługą cywilną — 12.000.

Drugą bazą morską, równie dobrze uzbrojoną i wyposażoną, jest Pearl Harbour na wyspie Oahu (archipelag Hawajski).

Dwie te bazy w niczym nie ustępują najpotężniejszym bazom metropolitalnym Anglii i Ameryki.

Wszelka baza, nawet najlepiej położona z punktu widzenia geograficznego i wojskowego, może tylko wtedy spełnić swe zadanie, gdy dysponuje się odpowiednimi siłami morskimi, które by mogły działać w oparciu o nią. Mahan powiada, że najsilniejsza nawet pozycja jest bez wartości, jeżeli broniące ją siły są niewystarczające. Z tego punktu widzenia Pearl Harbour posiada większą wartość, niż Singapore, gdyż główne siły floty amerykańskiej znajdują się zwykle w bazach zachodniego wybrzeża Stanów Zjednoczonych A. P., a więc bliżej do Pearl Harbour, niż główne siły floty angielskiej od Singapore, o które bezpośrednio opiera się zwykle tylko eskadra krążowników i siły lekkie.

Wielkie bazy morskie, jak Tulon i Bizerta, okazały się podczas wojny 1914 — 18 r. niedogodnymi ze względu na wielkie odległości, które je dzieliły od wschodniej części morza Śródziemnego, gdzie toczyły się główne walki. Zmusiło to Anglików i Francuzów do zorganizowania nowych baz, bardziej na wschód wysuniętych. Nawet Malta była jeszcze za daleko położona i trzeba było stwarzać bazy na wyspach Korfu, Cefalonii i Krecie. Dopiero niebezpieczeństwo ze strony niemieckich łodzi podwodnych zmusiło sprzymierzonych do powrotu na Maltę.

Zasięg działania nowoczesnych łodzi podwodnych jest obecnie o wiele większy, niż podczas Wojny Światowej. Zasięg ten może być jeszcze wydatnie powiększony przez organizację sze-

regu punktów, w których łodzie podwodne były by w stanie uzupełniać swe zapasy materiałów pędnych. Wobec tego podczas nowoczesnej wojny łodzie podwodne mogą się znaleźć niespodziewanie w najbardziej oddalonych punktach.

W pobliżu baz należy się liczyć tym bardziej ze stałą ich obecnością. Wymaga to od bazy szczególnie dobrze pomyślanej organizacji obrony (zagrody minowe, sieci przeciwpodwodne, specjalne zapory stałe i t. p.). Wszystkie te środki, aczkolwiek zabezpieczają w pewnym stopniu od napadów łodzi podwodnych, bardzo krępują jednocześnie ruchy własnych sił morskich, jak to miało miejsce podczas wojny światowej na morzu Północnym.

Singapore jest zabezpieczony od ognia dalekosiężnej artylerii głównie dzięki korzystnym warunkom geograficznym, w których się znajduje; Gibraltar już tej zalety nie posiada; nawet Portsmouth i Southampton znajdują się obecnie w strefie zasięgu nowoczesnej dalekosiężnej artylerii, ustawionej przypuszczalnie na półwyspie Cotentin (w Normandii).

Baza niemiecka w Tsingtao nie była ubezpieczona od strony lądu, gdyż w danym wypadku za przypuszczalnego przeciwnika uważano słabe Chiny. Z chwilą zaś wypowiedzenia wojny przez Japonię, baza powyższa utraciła wszelkie znaczenie praktyczne, bo nie posiadała ani floty, ani bezpośrednich punktów oporu, które by zabezpieczały jej łączność z metropolią. Tsingtao wobec tego okazało się literalnie zawieszonym w powietrzu, dając tym samym dowód krótkowzroczności ówczesnej polityki morskiej.

W takim samym mniej więcej położeniu znajdują się wyspy Filipińskie, posiadające tylko trzeciorzędne bazy Kawite i Olongapo, które są ponadto odległe o 4.000 mil morskich od najbliższej wielkiej bazy floty amerykańskiej; natomiast bazy ojczyste floty japońskiej oddalone są od Manili zaledwie o 1.500 mil, baza zaś japońska na wyspach Peskadorskich położona jest nawet w odległości 600 mil od wysp Filipińskich. Wobec tego, na wypadek wojny wyspy te zostaną prawdopodobnie zdobyte zanim flota amerykańska nadąży z odsieczą.

Przy warunku dysponowania znacznymi siłami, Singapore panuje nad wielką przestrzenią, zagrażając jednocześnie liniom komunikacyjnym floty nieprzyjacielskiej, która miałaby zamiar płynąć do Australii.

Wobec tego, że rozbudowa bazy w Hongkong została zakazana przez uchwały konferencji waszyngtońskiej w r. 1922 zna-

czenie tego portu zmiejszyło się bardzo; może on być ponadto łatwo zablokowany przez siły morskie, opierające się o wyspy Peskadorskie, ewentualnie, zdobyty atakiem od strony lądu.

Nowym groźnym przeciwnikiem, z którym powinny się liczyć bazy, jest lotnictwo. Spowodowało ono w dziedzinie baz prawdziwą rewulucję, gdyż szereg starych i silnych baz, uważanych dotychczas za pierwszorzędne punkty oporu, został odrazu pozbawiony wszelkiego znaczenia. Okazało się, że wszystkie one są narażone na skuteczne napady lotnictwa. Wielkie bazy floty angielskiej, położone w kanale Kaletańskim, które w okresie wojen holenderskich i francuskich były głównymi punktami oporu floty, utraciły swą wartość, gdyż ich obrona przeciwlotnicza wymaga niepomiernie wielkich kosztów. To samo dotyczy i Malty; zagrożenie tej bazy przez lotnictwo włoskie podczas wojny włosko-abisyńskiej wydawało się na tyle oczywistym, że admiralicja zdecydowała się na usunięcie z tego portu wielkich okrętów, odsyłając je do Aleksandrii i Haify, które zresztą także są zagrożone przez lotnictwo, ale nie w tym stopniu.

Znaczenie baz morskich państw europejskich w polityce światowej i historii wojenno-morskiej.

Anglia. Zdobycie w wiekach średnich Calais, które nastąpiło jeszcze przed okresem rozkwitu potęgi morskiej Anglii, jest przykładem charakterystycznym dla państwa wyspiarskiego, dążącego do stworzenia na przeciwległym kontynencie podstawy do zamierzonych w przyszłości zdobyczy i ekspansji. Następnie, za czasów Cromwell'a ma miejsce pierwsza próba Anglii, skierowana przeciwko terytorium niemieckiemu. W tamtych czasach ujścia rzek Wezery i Łaby znajdowały się w rękach Szwedów i Duńczyków, co jest jeszcze jednym dowodem dążenia państw morskich do ugruntowania się na przeciwległych brzegach państwa sąsiedniego. W r. 1659 na mocy pokoju Pirenejskiego, uzyskała Anglia Dunkierkę, oraz Jamajkę, co jej umożliwiło stanąć twardą stopą w Indyjach Zachodnich. Ekspansja imperialna Anglii, która stała się jednocześnie okresem rozbudowy baz, rozpoczęła się właściwie od wojny o sukcesję hiszpańską (1702—1718 r.). W gruncie rzeczy wojna ta była walką Anglii o zdobycie baz morskich, przy czym głównymi objektami jej aspiracyj były porty hiszpańskie Vigo, Coruna, Kadyks i Gibraltar. Wed-

ług układu z r. 1703-go, gdy Portugalia stała się sojuszniczką Anglii, jej porty Lisbona, Oporto i Lagos zrobiły się podstawami floty angielskiej, które miały za zadanie raz na zawsze przekreślić próby Francji i Hiszpanii stworzenia jednolitego frontu morskiego przeciwangielskiego. Gibraltar wpadł w ręce Anglii w r. 1704-ym, dzięki czemu zdobyła ona mocną oporę na morzu Śródziemnym. Ku końcowi zaś wojny w posiadanie Anglii przechodzi zatoka Hudsońska, Nowa Fundlandja, Nowa Szkocja z niezamarzającym portem Halifax'em; na morzu zaś Śródziemnym Anglia zdobywa Mahon na wyspach Balearskich. Co zaś dotyczy Dunkierki, która była bazą kaprów francuskich i ważnym portem floty francuskiej, została ona przez Anglików zburzona.

Wojna o sukcesję austrjacką (1739 — 1748 r.) oddała w posiadanie Anglii wyspy Barbados i St. Kitts w Indyjach Zachodnich, w Indyjach zaś Wschodnich — Bombay i Madras.

W oparciu o Mahon, flota angielska blokowała w ciągu 2-ch lat eskadry hiszpańskie w Tulonie. Morze Śródziemne było opanowane całkowicie; posiadanie zaś na wybrzeżu Ameryki portów Nowej Szkocji umożliwiło Anglii zapoczątkowanie walki o Kanadę, nie bacząc na szczupłość jej sił morskich w tym rejonie. Zawdzięczając swym portom na oceanie Atlantyckim, Anglia w r. 1748-ym była w stanie przy pomocy morskiej blokady wygłodzić sprzymierzone przeciwko niej państwa łacińskie.

Wojna siedmioletnia (1756 — 1763) była jednym z najważniejszych okresów w walce Anglii z Francją o zdobycie potęgi morskiej i rozstrzygnęła się ostatecznie na korzyść Anglii, która posiada odtąd bazy we wszystkieh częściach kuli ziemskiej.

Wojna o wyzwolenie Ameryki (1775 — 1782) z punktu widzenia strategicznego była również przeważnie wojną o bazy. Nowy-York, Newport, Barbados oraz Jamajka, francuska Martynika, Haiti, San-Domingo, Grenada i Santa Lucia odegrały doniosłą rolę. Na skutek niepowodzeń wojennych na morzu, Anglia utraciła szereg doniosłych portów i baz, a geniusz Suffren'a[1]) zadał jej ciężkie ciosy w Indiach Wschodnich i dopiero dzięki zwycięstwom morskim za czasów Napoleona I-go zdołała Anglia przywrócić swą potęgę morską.

---

[1]) Admirał Suffren de Saint Tropez — dca sił morskich francuzkich w Indiach Wschodnich, ur. 1726, um. 1788 r.

Podczas wojny 1914 — 1918 r. głównymi bazami operacyjnymi floty angielskiej na Morzu Północnym były Scapa-Flow i Rosyt, które w połączeniu z portami w Moray Firth, oraz portami w ujściach rzek Humber i Tyne, dawały idealne wprost warunki nie tylko do panowania na Morzu Północnym, ale również i nad liniami komunikacyjnymi, przechodzącymi na północ od Anglii. To, tak dogodne położenie baz angielskich, było wynikiem ogólnego położenia geograficznego Anglii, które wielokrotnie powiększało materialną siłę jej floty.

Niemcy. — W przeciwieństwie do Anglii, bazy floty niemieckiej na Morzu Północnym, dzięki swemu wyjątkowo niedogodnemu położeniu geograficznemu, nie dały flocie niemieckiej wielkich możliwości zaczepnych w czasie wojny 1914 — 1918 r.

Skuteczna walka morska z Anglią byłaby możliwa dopiero przy posiadaniu baz w kanale Kaletańskim. Jednak konieczność zdobycia tych baz nie była we właściwym czasie należycie doceniona przez naczelne dowództwo niemieckie.

Na morzu Bałtyckim wojna światowa ujawniła doniosłe znaczenie Gdańska, jako bazy dla działań przeciwko flocie rosyjskiej, oraz baz pomocniczych w Pillau, Libawie i Windawie, jak również Rygi i wysp archipelagu Bałtyckiego.

W zachodniej części morza Bałtyckiego uwypukliło się znaczenie Kilonii, jako pierwszorzędnego punktu oparcia, który panuje nad cieśninami duńskiemi. Doniosłe znaczenie posiadały również Swinemünde i Sassnitz, które były szczególnie dobrze położone dla atakowania sił morskich rosyjskich na południowym Bałtyku, a także dla zwalczania nieprzyjacielskich łodzi podwodnych.

Po wojnie port Pillau utrzymał swoje znaczenie, jako port wojenny w Prusach Wschodnich, oraz najbardziej na wschód wysunięta baza marynarki niemieckiej.

Wojna krążownicza, która się toczyła na wodach poza europejskich, której znaczenie nie jest dotychczas należycie oceniane, ograniczyła się do zatrzymywania statków handlowych z węglem i zapasami wyżywienia, chociąż potajemne uzupełnianie zapasów niemieckich krążowników było doskonale zorganizowane przez sztab morski. I jeżeli wobec tego powyższe działania nie zawisły w powietrzu, to jednak nie mogły trwać długo ze względu na brak zasadniczego warunku—dobrych baz. Wojna krążownicza spowodowała jednak czasowe osłabienie głównych

sił angielskich przez wycofanie z ich składu eskadry krążowników liniowych, celem zwalczania eskadry admirała von Spee.

Francja. — Utrata przez Francję części jej posiadłości zamorskich została już omówiona podczas zarysu rozwoju angielskiej potęgi morskiej. Nowy okres rozpoczyna Francja z chwilą zdobycia Algieru w r. 1830, co posłużyło przyczynkiem do powstania francuskiego imperium kolonialnego w Afryce.

Francuskie siły morskie w okresie wojny krymskiej (1854—1856) już były pokaźne; działalność ich skierowana była do zdobycia baz w nowych posiadłościach kolonialnych, oraz do utrzymania ich w starych koloniach, jak np. w Indiach Zachodnich i Senegambii. Mogą być zaznaczone następujące szczegóły: wyprawa do Chin (1857 — 60), podbój Kochinchiny w r. 1862, objęcie w r. 1861 protektoratu nad Tunisem; wyprawa tonkińska w 1884 — 85 r., zdobycie w r. 1885 Tonkinu i Diego-Suarez'u na Madagaskarze; w r. 1911 obejmuje Francja protektorat nad Marokkiem. Bazy morskie, które były stwarzane w związku z tymi zdobyczami, były według słów admirała Castex'a „mało przemyślane z punktu widzenia strategicznego i nie miały związku z możliwymi i niezbędnymi działaniami".

Dopiero w r. 1929 powzięto decyzję w kierunku ograniczenia ilości zamorskich baz do 4: Saigon — dla Indochin i Nowej Kaledonii, dla oceanu Indyjskiego — Diego-Suarez, Dakar — dla wschodniej części oceanu Atlantyckiego, oraz Fort de France na Martynice — dla jego zachodniej połaci. Bazy te, z wyjątkiem może Dakaru, panują nad stosunkowo niewielkimi obszarami, ich wyposażenie nie jest wielkie, obrona zaś posiada charakter lokalny. Utrzymanie ich na wypadek napadu silnej floty jest niemożliwe, wobec tego rozlegają się głosy, doradzające zrezygnowanie z tych posiadłości na korzyść zgromadzenia wszystkich sił morskich w północnej Afryce i na morzu Śródziemnym.

Basen morza Śródziemnego. — Podczas wojny światowej, Niemcy, z wyjątkiem baz marynarki austriackiej, nie dysponowały podstawami na morzu Śródziemnym. Na skutek tego „Goeben" i „Breslau" zostały skierowane do Konstantynopola, co miało dodatni wpływ dla Niemiec, gdyż po wystąpieniu Turcji po ich stronie, siły morskie niemiecko-tureckie zdołały zapewnić sobie względną przewagę na morzu Czarnym.

Walka o Dardanele doprowadziła do opanowania przez sprzymierzonych wysp Imbros i Tenedos, oraz do stworzenia bazy w Salonikach, która odegrała później doniosłą rolę w walkach

na półwyspie Bałkańskim. Ważną rolę odgrywały również zatoka Suda na Krecie, wyspy Korfu i Cefalonia, oraz bazy włoskie na morzu Adriatyckim -- Ancona i Wenecja, jak również austriackie — Triest, Pola i Cattaro. Wielkie bazy francuskie, Tulon i Bizerta, jak również i angielska Malta, okazały się za daleko od głównej widowni działań, aby odegrać poważniejszą rolę, chociaż Malta była dobrze położona w stosunku do głównego ośrodka działalności niemieckich łodzi podwodnych na morzu Śródziemnym.

W zachodniej części morza Śródziemnego urosło dla Francuzów znaczenie Oranu i Algieru z Bône, oraz Philippeville i Bizerty, jako punktów wyjściowych dla transportów wojskowych z północnej Afryki, przeciwko którym państwa centralne ze swych baz nie mogły nic zrobić.

Gibraltar, jako ośrodek walki przeciwko łodziom podwodnym, skierowanym na morze Śródziemne, zadania swego nie wykonał.

W obecnej dobie, pod wpływem pewnego naprężenia stosunków politycznych, ta i tak już dość gęsta sieć baz morskich jeszcze się rozwinęła i uległa pod wieloma względami zmianom. Zaczniemy znów od części wschodniej. Pozycje na wyspach przed Dardanelami utraciły swe znaczenie wobec nowych umocnień dardanelskich. Wzrośnie może znaczenie i rola tureckiej Smyrny.

Włoskie punkty oporu na wyspach Leros i Rodos wskazują wyraźnie, że w zagadnieniu przewagi na morzu odgrywa już poważną rolę i lotnictwo; sfera jego działania obejmuje już porty turecki Cypr oraz „angielską" Aleksandrię, sięgając prawie do Haify, a więc końcowego punktu rurociągu naftowego z Mezopotamii, a nawet do posiadającego podobne znaczenie syryjskiego Tripolis.

Podobne niebezpieczeństwo przedstawiają inne porty i bazy włoskie, a więc w Cyrenaice Tobruk, Marsala i Trapani na Sycylii lub (przeciwko łodziom podwodnym) Augusta na Sycylii, a dalej wysepki Pantellaria i Lampedusa — na szlaku z Tunisu, i na północy—Tarent, Brindisi, Valona w Albanii i Bari.

Odpowiedzią Anglii na wytworzoną w ten sposób nową sytuację było wzmocnienie jej własnych baz, a w szczególności Malty, co do której oświadczono, że „odtąd jest ona całkowicie zabezpieczona", co zresztą, nasuwa wątpliwości. Jednocześnie, dzięki porozumieniu z Grecją, Anglia otrzymała prawo korzy-

stania z Pireusu, Cefalonii, Pilos (Nawarino), oraz zatoki Suda na Krecie.

Dla oceny pozycyj na innych frontach powołać się można na słowa admirała Castex'a: „Włochy posiadają tę przewagę, ża z łatwością mogą zagrodzić Tyrreńskie morze na linii wysp Korsyka, Sardynia i Sycylia. Z trzech możliwych przejść z zachodu, wązka cięśnina pomiędzy Korsyką a Elbą będzie trudną do przebycia, pomimo blizkości Bastii; cieśninę Bonifacio chroni Maddalena na Sardynii, przeciwko której znajdują się na Korsyce Ajaccio i Porto Vecchio, jako bazy dla lotnictwa i łodzi podwodnych. Z drugiej zaś strony, Korsyka, posiadająca trzy punkty oporu, jest wysuniętym naprzód groźnym bastionem, stanowiącym coś w rodzaju wyolbrzymionego Helgolandu. Promień działania lotnictwa, bazującego się w Korsyce, pokrywa północno-włoskie ośrodki przemysłowe, oraz całe morze Tyrreńskie aż do Rzymu, obejmując porty wojenne Spezia, Livorno, Gaeta i Neapol. Z drugiej zaś strony, wszystkie porty francuskie na wschód od Rodanu, jak również sama Korsyka, położone są w strefie działania włoskich samolotów bombardujących, i łodzi podwodnych. Zasadnicze pozycje francuskie w rejonie Tulonu osiągnąć można wodnopłatowcami z Sardynii w ciągu 2 — 3-ch godzin lotu; szybkobieżne okręty dotrzeć tam mogą w ciągu jednej nocy. Że momenty te są przez Francję brane pod uwagę, świadczy o tym stałe udoskonalanie jej środków obrony brzegowej i włączenie do ogólnego frontu tej obrony nawet położonego już na granicy hiszpańskiej Port-Vendres.

Nigdzie tak wyraźnie, jak na morzu Śródziemnym, nie rzuca się w oczy wpływ, jaki wywiera na ocenę baz morskich zastosowanie łodzi podwodnych i lotnictwa przy wzroście szybkości wszystkich środków bojowych.

Z zachodniej części morza Śródziemnego, kluczowe położenie geograficzno-wojskowe posiadają wyspy Balearskie z bazą Port Mahon na Minorce — punkt szczegolnie pożądany przez wszystkie rywalizujące mocarstwa, który to punkt Hiszpania prawdopodocnie zamierza umocnić.

Francja wzmacnia obecnie swe bazy w Oranie, Mers-el-Kebir i Casablance, oraz prawdopodobnie chętnie by się usadowiła w Tangierze, gdyż jego położenie geograficzne na wprost Gibraltaru daje korzyści zupełnie oczywiste. Nowe niebezpieczeństwo niemieckie zmusza Francję do rozbudowy swych baz na północy, przede wszystkim zaś Cherbourg'u, Brest'u, Rochefort'u, La Pallice,

a nawet Bordeaux, który ma specjalne znaczenie, jako punkt wyładowczy dla wojsk afrykańskich, gdyby ich transport przez morze Śródziemne okazał się niebezpiecznym.

Porty te posiadają również doniosłe znaczenie i na wypadek zatargu Francji z Anglią. Wówczas jednak znaczenie tych portów osłabione będzie przez możliwość Anglii korzystania z posiadłości portugalskich, jak Madera, wyspy Azorskie, wyspy Zielonego Przylądku i innych.

Swe linie komunikacyjne, prowadzące na wschód od kanału Suezkiego, zabezpieczyła Anglia nieprzerwanym łańcuchem dobrze pomyślanych punktów oparcia: zatoka Akaba, wyspy Bachreńskie (w zatoce Perskiej), Aden, Perim, oraz nowy port wojenny w Mombasie.

Na tym samym obszarze strategicznym leżą także bazy francuskie Obok i Dżybuti, oraz włoskie — Assab, Massaua i Mogadiscio. Ale zasięg operacyjny obu flot łacińskich na tym obszarze kończy się; natomiast zasięg floty angielskiej przedłuża się do Kapstadtu, gdzie łączy się z ubezpieczoną linią komunikacyjną, prowadzącą do Anglii. W ten sposób cała Afryka leży w zakresie skutecznego zasięgu floty angielskiej.

Wpływ położenia geograficznego baz na rozwój flot państw europejskich.

Na początku bieżącego stulecia, flota włoska, nie posiadając baz zamorskich, przywiązana była do półwyspu Apenińskiego.

Grała ona rolą przeciwwagi dla floty austriackiej, z którą po raz ostatni niefortunnie się zmierzyła w r. 1866 pod Lissą. Zadaniem jej było panowanie na morzu Adriatyckim, obrona Wenecji, oraz ubezpieczenie wyciągniętego wschodniego wybrzeża Włoch. O organizacji blokady w rejonie Otranto prawdopodobnie wówczas jeszcze nikt nie myślał. Trójprzymierze grało swoją znaną, chwiejną rolę. W związku z tym położeniem był i ówczesny skład floty włoskiej, który liczył dużo okrętów liniowych (15 wobec 10 austriackich, przestarzałych po obu stronach). Ilość krążowników była również wielka, mianowicie 18, z których było 8 nowego typu; ponadto odpowiednia ilość torpedowców. Wenecja była bardzo silną bazą. Po wojnie rozwój floty włoskiej postępuje w sposób odmienny.

Na skutek wojny 1914 — 18 r. Włochy zdobyły szereg pierwszorzędnych baz na wybrzeżu Dalmacji, których posiadanie

stworzyło wyjątkowo korzystne dla Włoch położenie wojskowe na morzu Adriatyckim. Obecnie Włochy mogą się nie obawiać rozwoju floty Jugosławii i są wstanie zabezpieczenia swej przewagi na tym odcinku przy pomocy nieznacznych sił, mając do dyspozycji na brzegu Dalmacji tak ważne pozycje, jak Triest, Fiume, Pola, Zara, wyspy Lagosta i Saseno. Posiadłości zamorskie Włoch po roku 1911 zwiększyły się: zdobyto Dodekanez, Tripolis i Cyrenaikę, Erytreję i Somali włoskie. Ta słaba jeszcze na początku ekspansja imperialna w związku z ogólnym położeniem, zmusiła do zmodyfikowania składu floty. Było ustalone, że rozległe obszary morskie wymagają odnośnego zwiększenia lekkich sił, na wzrost znaczenia których, jak się wydawało, wskazywało doświadczenie wojny tureckiej i światowej. Dla tego też stworzono silną flotę, w skład której wchodziły ciężkie i lekkie krążowniki, kontrtorpedowce, łodzie podwodne i kutry torpedowe; uzupełniało ją stale rozwijające się lotnictwo. W budowie okrętów, celem osiągnięcia największych szybkości, osiągnięte zostały kresy wytrzymałości kadłubów okrętowych, oraz zadowolono się minimalnymi wygodami w rozmieszczeniu załóg. Przeciętne warunki klimatyczne na morzu Śródziemnym, mała długość linii strategicznych, większość których może być przebyta w ciągu 6-ciu godzin — zdawały się upoważniać do takiego kierunku rozwoju budownictwa okrętowego. Wartość okrętów liniowych była uważana za wątpliwą wobec znaczenia środków walki powietrznej, oraz małej wojny morskiej. Wielkie manewry pomiędzy Tripolisem a Sycylią poderwały ostatecznie zaufanie do okrętów liniowych, na skutek czego 4 okręty liniowe, zbudowane w latach 1911 — 1912-ym, zostały wycofane ze składu floty. Znaleziono następnie takie wyjście: 2 okręty liniowe zostały gruntownie zmodernizowane z nadaniem im wielkiej szybkości, a w r. 1934-ym zdecydowano się na budowę 2-ch nowych okrętów liniowych, które posiadać będą wielką szybkość w połączeniu z silnym uzbrojeniem i opancerzeniem. Decyzja ta jest zrozumiałą: wojna morska rozwija się pod znakiem zwiększenia szybkości środków walki.

Na ograniczonej przestrzeni wodnej, ciężkie morskie jednostki powinny być ruchliwe, aby łatwiej im było uchylić się od masowych napadów lekkich sił morskich i lotnictwa. Położenie Włoch w stosunku do Francji posiada elementy współzawodnictwa, między innymi w kwestii przewagi morskiej w środkowej i zachodniej połaci morza Śródziemnego. Włoskie linie

komunikacyjne morskie przechodzą przez zonę francuską, francuski zaś szlak dowozu ropy naftowej z Syrii przechodzi przez rejon włoski, szlak transportów wojskowych Oran-Tulon zahacza również o zonę włoską. A więc położenie geograficzne Włoch będzie zawsze wymagało posiadania ciężkich, ale szybkobieżnych okrętów do działań w zachodnim kierunku; ponadto potrzebne są bardzo liczne lekkie siły morskie i powietrzne, aby skutecznie powiązać bazy afrykańskie i egejskie z pozostałą siecią.

Francja. — Do roku 1924 Francja nie posiadała wyraźnej doktryny morskiej. Dopiero minister Leygues wyprowadził flotę francuską z upadku, w którym się znajdowała, przez zmuszenie parlamentu do uchwalenia ustawy o rozbudowie floty. Rozwój floty francuskiej postępował początkowo w kierunkach analogicznych do rozwoju floty włoskiej, gdyż budowana była dla tych samych warunków geograficznych morza Śródziemnego. Dopiero gdy odradzająca się flota niemiecka zagrażać poczyna francuskim liniom komunikacyjnym na oceanie Atlantyckim, Francja przystąpiła do budowy 2-ch okrętów liniowych, które miały być odpowiedzią na niemieckie okręty typu „Deutschland". Jednocześnie rozpoczyna Francja modernizację trzech starych okrętów liniowych, dążąc do nadania im większej szybkości, jak to zrobiły Włochy; wreszcie, w odpowiedzi na budowę przez Włochy nowych okrętów liniowych, zakłada Francja na swych stoczniach również 2 podobne okręty. Obydwa więc państwa Śródziemnomorskie wychodzą z tego założenia, że okręty liniowe w dotychczasowym pojęciu nie odpowiadają już więcej wymaganiom i powinny być zastąpione przez bardziej szybkobieżne, ciężkie okręty, zbliżone do typu przedwojennych krążowników liniowych. Wzrastające wymogi transportu morskiego spowodowały powstanie nowego typu okrętów konwojowych, który jest jednocześnie specjalnie przystosowany do zwalczania łodzi podwodnych.

Obrona kanału Kaletańskiego została wydatnie wzmocniona. Siły morskie francuskie mają tam dwie pierwszorzędne bazy: w Cherbourg'u i w Brest, gdzie zgrupowane są również potężne siły lotnictwa morskiego. W chwili obecnej kanał Kaletański jest broniony przez 4 okręty liniowe, 4 ciężkie i 4 lekkie krążowniki, 10 przewodników flotyl, 4 kontrtorpedowce i 38 łodzi podwodnych, nie licząc lotnictwa.

Bazy morskie Francji na Atlantyku nie wpłynęły na typ okrętów, mając znaczenie tylko z punktu widzenia dyzlokacji floty. Natomiast posiadają duży wpływ w odniesieniu do łodzi

podwodnych, co wynika z zasadniczego poglądu francuskich władz morskich na ten środek walki. Jak wiadomo, wszystkie propozycje Anglii w kierunku ograniczenia ilości, względnie tonażu łodzi podwodnych były przez Francję stanowczo odrzucane.

Francja uważa łodzie podwodne za zasadniczą jej broń na morzu, przy czym położenie geograficzne baz francuskich na oceanie Atlantyckim jest głównym przyczynkiem do takiego poglądu, gdyż daje ono francuskim łodziom podwodnym świetne warunki operacyjne.

Anglia. — Posiadanie przez Anglię licznych baz morskich we wszystkich częściach świata, wymaga znacznej ilości sił morskich dla ich skutecznego wykorzystania. Jednak siły morskie Anglii zostały przymusowo osłabione przez poszczególne traktaty. W związku z tym, w r. 1935-ym do dyspozycji admiralicji było tylko 15 ciężkich i 35 lekkich krążowników. Po odpowiednim wyposażeniu w krążowniki floty metropolitalnej i Śródziemnomorskiej, do pełnienia służby przy bazach, rozrzuconych na przestrzeni 82.000 mil morskich, pozostało rzeczywiście bardzo mało środków. W chwili obecnej Anglia posiada na Dalekim wschodzie tylko 6 krążowników, Indyjach — 2, w Afryce — 2, w Indyjach Zachodnich — 5 i w Australii — 4. Siły te zostały ponadto przejściowo jeszcze bardziej zredukowane przez konieczność zgromadzenia floty na morzu Śródziemnym na skutek ostrego zatargu z Włochami. Obecnie ilość krążowników ma być doprowadzona do 70-ciu.

W kwestii okrętów liniowych, przeważa w Anglii mniemanie, że na wodach ojczystych rola ich będzie z konieczności ograniczona ze względu na to, że ewentualni przeciwnicy posiadają bardzo silne lotnictwo i dużo łodzi podwodnych.

Admiralicja, która powinna zawsze patrzeć naprzód, nie może jednak zrezygnować z tak potężnego elementu siły morskiej o wielkim promieniu działania bez szkody dla angielskiej polityki. Oddalone od metropolii bazy i posiadłości okażą się odciętymi, jeżeli nie będzie więcej istniał „fleet in being", który był by w stanie ich obronić. Odnowienie więc floty liniowej z konieczności wchodzi w program rozbudowy marynarki. Czy zaś przejście państw śródziemnomorskich do budowy szybkobieżnych okrętów liniowych nie zmusi i Anglię do wstąpienia na tąż samą drogę? Jej okręty liniowe mogą jeszcze walczyć z powodzeniem, ale za 2 lata już nie będą w stanie tego zrobić. Zastrzeżenia przeciwko zmianie zasadniczego typu okrętów linio-

wych pochodzą stąd, że 2 inne wielkie mocarstwa będą również powiększały ich floty liniowe i będą w stanie osiągnąć pewną przewagę nad Anglią.

Niemcy. — Rozwój floty wojennej niemieckiej przed wojną światową odbywał się pod wpływem braku baz zamorskich, jednakże nie było żadnych kroków w kierunku zmniejszenia tej niedogodności. Nie było tego zrozumienia, że wojna na morzu stawiała dla Niemiec przede wszystkim zadania strategicznej ofensywy. Podobna ofensywa wymagała budowy okrętów o wielkim zasięgu, budowano natomiast okręty, obliczone do działań wyłącznie na morzu Północnym, a więc o zasięgu bardzo ograniczonym. Tak naprzykład torpedowce niemieckie z trudem mogły się oddalać o 300 do 400 mil od swych baz, gdy analogiczne jednostki angielskie posiadały zasięg od 3 — do 4.000 mil morskich.

Jeżeli chodzi o całokształt przedwojennej polityki morskiej Niemiec, to należy przyznać, że ówczesne zrozumienie istoty zagadnienia morskiego było całkowicie wadliwe, co powinno być uwzględnione w obecnych planach rozbudowy marynarki niemieckiej.

Streścił *R. Czeczott.*

PRZEGLĄD DWUMIESIĘCZNY.

Upaństwowienie w Niemczech organizacji młodzieżowej Hitler-Jugend. Utworzenie w Z. S. R. R. oddzielnego ludowego komisariatu przemysłu wojennego. Utworzenie ministerstwa Lotnictwa i Marynarki w Rumunii. Prace brytyjskie w zakresie zabezpieczenia zaopatrzenia metropolii w żywność w wypadku wojny.

I. Rzesza Niemiecka należy dziś do tych nielicznych państw, w których nie istnieje zagadnienie młodzieżowe w tej formie, w jakiej spotykamy je w większości europejskich państw. Od pierwszej chwili bowiem dojścia do władzy narodowych socjalistów w Niemczech Hitler wysunął, jako jedno z najistotniejszych zagadnień, organizację młodych pokoleń, słusznie upatrując w rozwiązaniu tego zagadnienia rękojmię trwałości nowego ustroju i nowej ideologii Rzeszy. Nie będę w tym miejscu przytaczał bardzo ciekawej i charakterystycznej ewolucji, jakiej podlegała kwestia młodzieżowa w Niemczech, sprawy te bowiem omawiane były nieraz na łamach Przeglądu, ograniczę się jedynie do odnotowania ostatniego etapu tej ewolucji, jaki dokonał się w ostatnich dniach.

W dn. 1 grudnia b. r. rząd Rzeszy dokonał upaństwowienia organizacji młodzieżowej Hitler-Jugend drogą wydania specjalnej ustawy w tej mierze. Ustawa ta, równie krótka, jak charakterystyczna, zasługuje na przytoczenie jej w całości.

— „Od młodzieży — głosi ustawa — zależy przyszłość narodu niemieckiego. Całą młodzież niemiecką należy przeto sposobić do przyszłych jej obowiązków. W tym celu rząd Rzeszy wydaje następującą ustawę:

§ 1. — Cała młodzież niemiecka na obszarze Rzeszy zgrupowana zostaje w organizacji Hitler-Jugend.

§ 2. — Cała młodzież niemiecka powinna być wychowywana, niezależnie od wychowywania otrzymywanego w domu rodzicielskim i w szkole, w organizacji Hitler-Jugend tak pod względem fizycznym, umysłowym i moralnym, jak i w poczuciu wspólnoty narodowej w duchu narodowego socjalizmu dla służby na rzecz narodu.

§ 3. — Zadanie wychowania całej młodzieży niemieckiej w organizacji Hitler-Jugend powierzone zostaje głównemu przywódcy młodzieży N.S.D.A.P. Staje się on przez to samo Przywódcą Młodzieży Rzeszy (Jugendführer des Deutschen Reiches). Zajmuje on stanowisko równorzędne z szefami innych najwyższych urzędów państwowych z siedzibą w Berlinie i podlega bezpośrednio Wodzowi i Kanclerzowi Rzeszy.

§ 4. — Rozporządzenia wykonawcze i dodatkowe do niniejszej ustawy oraz ogólne zarządzenia administracyjne wydaje Wódz i Kanclerz Rzeszy.

Krótka ta ustawa zmienia zupełnie dotychczasowy charakter organizacji Hitler-Jugend. Z organizacji czysto partyjnej, opartej na dobrowolnym werbunku członków, Hitler-Jugend staje się organizacją państwową, grupującą w sobie całą młodzież niemiecką w trybie przymusowym. Jeśli chodzi o stan faktyczny, to pod tym względem ustawa nie wiele już zmieni: dotychczasowa organizacja bowiem obejmowała i tak około 90% dzieci w wieku od 10 do 14 lat i około 65% młodzieży do 18 lat.

Najistotniejsza zmiana tkwi w samym fakcie „upaństwowienia", że się tak wyrażę, wychowania młodzieży. Rząd Rzeszy sprawę tę postawił bardzo wyraźnie. „Od młodzieży zależy przyszłość narodu niemieckiego, całą młodzież niemiecką przeto należy sposobić do przyszłych jej obowiązków". Ustawa nie kwestionuje roli rodziny i szkoły, jako czynników wychowawczych, stwierdza jednak bardzo kategorycznie, że te czynniki wychowawcze same przez się nie są wystarczające i że główny ciężar wychowania państwowego w duchu narodowego socjalizmu" przenieść należy po za dom i szkołę na organizację.

II. Z. S. R. R. otrzymał nową konstytucję, uchwaloną na VIII Ogólnozwiązkowym Zjeździe Rad. Wśród nielicznych i mało istotnych poprawek, jakie wprowadzone zostały do omówionego niedawno projektu nowej konstytucji, znalazła się jedna bardzo istotna i znamienna: utworzenie nowego ludowego komisariatu przemysłu wojennego (oficjalna nazwa brzmi: przemysłu obronnego). Analizując na zjeździe tę poprawkę, Stalin powiedział:

> „Sądzę, że tę poprawkę należałoby przyjąć, bowiem chwila dojrzała do tego, by wyodrębnić przemysł obronny i dać mu odpowiednie ramki komisariackie. Zdaje mi się, że to może tylko ulepszyć stan obrony kraju".

Poprawka została oczywiście przyjęta i oto już 8 grudnia Centralny Komitet Wykonawczy Z. S. R. R. ogłosił dekret, powołujący do życia nowy komisarjat. Jednocześnie dwa dalsze dekrety wydane tegoż dnia, przyniosły nominację nowego komisarza ludowego i dwóch jego zastępców. Komisarzem został mianowany Mojżesz Ruchimowicz, zastępcami zaś Kaganowicz i Muklewicz.

Zmiana ta jest bardzo charakterystyczna z kilku względów. Przemysł wojenny sowiecki przechodził w ciągu ostatnich, powiedzmy, 10 lat parę razy reorganizację, odpowiednio do szybko zmieniających się ogólnych warunków politycznych i gospodarczych Z. S. R. R. Początkowo przez dłuższy okres czasu związany był on bezpośrednio z komisariatem wojny — ostatnio włączony był do komisariatu ciężkiego przemysłu, na czele którego stał Ordżonikidzie. To ścisłe związanie przemysłu wojennego z przemysłem ciężkim w okresie szczególnie silnej rozbudowy przemysłu wogóle było uzasadniane koniecznością utrzymania równomiernego tempa rozwoju dwóch tych wielkich dziedzin przemysłu.

Myśl, ewentualnie potrzeba wydzielenia przemysłu wojennego z komisariatu przemysłu ciężkiego i utworzenia oddzielnego niezależnego komisariatu musiała powstać w ostatniej chwili, w każdym bądź razie już po opracowaniu projektu konstytucji, który, jak wiadomo, dokładnie ustala ilość i charakter komisariatów. Wskazywałoby to na specjalne względy, dla których zmiana ta została wprowadzona. Przyczyn tych prawdopodobnie należałoby się doszukiwać w ocenie ogólnej sytuacji politycznej i w chęci położenia tym silniejszego nacisku na podniesienie i usprawnienie fabryk przemysłu wojennego.

Personalia zastępców nowego Komisarza — pp. Kaganowicza i Muklewicza — są również bardzo znamienne. Pierwszy z nich jest znawcą przemysłu lotniczego, drugi zaś — znanym działaczem w dziedzinie marynarki wojennej, w której przez

długi czas piastował szereg odpowiedzialnych stanowisk. Wybór tych dwóch zastępców, w ten sposób dobranych, wskazywać się zdaje, że na te dwa działy przemysłu wojennego — lotniczy i morski położony będzie szczególny nacisk. Potwierdza to w pewnej mierze fakt, że na ostatnim zjeździe rad Z. S. R. R. wygłoszone zostały dwa referaty, poświęcone właśnie sprawom rozbudowy lotnictwa i rozwoju marynarki wojennej [1])

III. Dekretem z dn. 14.XI.36 r. utworzone zostało w Rumunii nowe Ministerstwo Lotnictwa i Marynarki przez połączenie dotychczasowego podsekretariatu stanu do spraw lotnictwa i departamentu marynarki wojennej przy Ministerstwie Obrony Narodowej oraz departamentu marynarki handlowej i dróg wodnych z Ministerstwa Komunikacji.

Zakres działania nowego Ministerstwa w świetle dekretu obejmuje: jednolite kierowanie i administrowanie wszelkimi środkami lotniczymi i morskimi, środkami obrony przeciwlotniczej terytorium i wybrzeża, oraz wszelkimi środkami transportu handlowego powietrznego i morskiego.

Do zakresu działania Ministerstwa należy również nadzór i kontrola działalności wszystkich towarzystw prywatnych lotniczych i żeglugi.

W myśl powyższego podporządkowano nowemu ministerstwu:

— lotnictwo wojskowe,
— marynarkę wojenną,
— lotnictwo cywilne,
— marynarkę handlową,
— Instytut Centralny Meteorologiczny,
— Urząd Hydrograficzny i Aerofotogrametryczny,
— Żeglugę Morską Rumuńską.

Administrowanie t. zw. Funduszem Narodowym Lotnictwa należy również do kompetencji Ministerstwa Lotnictwa i Marynarki.

---

[1]) W przemówieniu swym Orłow, szef Marynarki Wojennej, podniósł znaczny rozwój floty czerwonej, który określał następującymi liczbami procentowymi w stosunku do stanu z dn. 1.I.1933 r. (100%):

łodzie podwodne	715%
małe okręty bojowe	300%
dalekonośne działa obrony brzegowej	175%
artyleria przeciwlotnicza obrony brzegowej	200%
lotnictwo morskie	510%

Chripin, zastępca dowódcy sił powietrznych, stosując podobną metodę, podał, że ogólna ilość sprzętu bojowego w stosunku do stanu z r. 1931 — 32 wzrosła więcej, niż czterokrotnie. Podkreślił dobry stan wyszkolenia lotników, duże postępy w zakresie spadochroniarstwa (przerzucenie na tyły przeciwnika w czasie manewrów w moskiewskim okręgu oddziału na spadochronach w sile 2200 ludzi i wysadzenie 3000 żołnierzy łącznie z całym sprzętem wojennym i zaopatrzeniem technicznym).

Idąc za wzorem Göringa, który wysunął hasło przygotowania 70 tys. lotników, Chripin zadeklarował możność wyszkolenia 100 tys. pilotów.

Organizacja ministerstwa obejmuje: sekretariat generalny i 9 departamentów, a mianowicie:

— departament rachuby,
— departament personalny,
— departament materiałowy i zamówień,
— departament konstrukcji lotniczych,
— departament konstrukcji morskich,
— departament uzbrojenia i amunicji,
— departament łączności,
— departament nieruchomości i dobr,
— departament szkolnictwa.

Ponadto Ministerstwo Lotnictwa i Marynarki posiada 3 służby:

— administracyjną,
— zdrowia,
— prawniczą.

Lotnictwo wojskowe i marynarka wojenna tworzą w ramach ministerstwa odrębne dowództwa, na których czele stoją gen. eskadry Stoicescu, jako dowódca lotnictwa i admirał Balanescu, jako dowódca floty królewskiej.

Powstanie nowego Ministerstwa Lotnictwa i Marynarki wysunęło, siłą faktu, zagadnienie koordynacji prac tego ministerstwa z działalnością Ministerstwa Obrony Narodowej. Rumunia w tej mierze poszła za wzorem Wielkiej Brytanii, powołując odrazu do życia specjalny „Komitet koordynujący sprawy obrony narodowej.

Na czele komitetu stoi z urzędu szef rządu, jako przewodniczący, a w skład komitetu wchodzą, jako członkowie, ministrowie: Obrony Narodowej, Lotnictwa i Marynarki, Uzbrojenia oraz Szef Sztabu Generalnego. Komitet nie posiada oddzielnego organu pracy: przygotowanie i uzgadnianie uchwał oraz kontrola realizacji należy do Sztabu Generalnego.

IV. Spośród prac, dokonanych ostatnio przez rząd brytyjski w związku z przygotowaniem kraju do wojny, wyróżnić należy, jako szczególnie ciekawe, prace, mające na celu zabezpieczenie zaopatrzenia w żywność metropolii na wypadek wojny. Zagadnienie to, tak bardzo wazne i żywotne dla Anglii, ze względu na jej położenie geograficzne oraz jej strukturę gospodarczą, od dłuższego już czasu poddane było szczegółowym studiom i kilkakrotnie żywo dyskutowane w parlamencie.

Według obliczeń, ogłoszonych przez „Press Association", Anglii potzebne są w razie wojny następujące zapasy żywności na okres 12 miesięcy: 3,6 mil. ton pszenicy, 5 mil. ton ziemniaków, 1,2 mil. ton sera, 625 tys. ton masła, względnie margariny, tysiące ton mleka i t, p.

Zarówno w parlamencie, jak i w prasie, niejednokrotnie podnoszono niebezpieczeństwo, grożące Anglii pod względem jej zaopatrzenia w żywność w wypadku uszkodzenia portów przez atak lotniczy i czasowego choćby tylko uniemożliwienia dowozu żywności. Podkreślano konieczność starannego i wszechstronnego przestudiowania planów zaopatrzenia w żywność, budowy magazynów, ich rozmieszczenia i zabezpieczenia przed akcją lotnictwa.

Rezultatem tych prac, studiów i dyskusji jest powołanie do życia w Ministerstwie Przemysłu i Handlu specjalnego departamentu pod nazwą „departament

żywnościowy". Zadaniem tego departamentu będzie opracowanie dokładnych planów zaopatrzenia kraju w żywność na wypadek wojny, tworzenie zapasów żywnościowych w czasie pokoju, opracowanie zasad rozdziału żywności, zbadanie źródeł dowozu i możliwości transportowych i t. p. Organizacyjnie włączony do Ministerstwa Przemysłu i Handlu, departament żywnościowy współpracuje ściśle z Ministerstwem Koordynacji Spraw Obrony, odpowiedzialnym za uzgadnianie prac poszczególnych ministerstw w dziedzinie przygotowania kraju i państwa do wojny.

Nieznane są bliższe szczegóły odnośnie organizacji i zakresu działania nowego departamentu, ani też roli jego w razie wojny. Biorąc pod uwagę fakt, że w „Komitecie Obrony Imperium" istniał już dawniej „podkomitet zaopatrzenia w żywność na wypadek wojny", na którego czele stoi, jako przewodniczący, sam Minister Koordynacji Spraw Obrony, przypuszczać należy, że dyrektywnym organem pozostanie nadal podkomitet, a departament żywnościowy raczej organem wykonawczym i ewentualnie zawiązkiem przyszłego Ministerstwa Aprowizacji na wypadek wojny.

*
* *

BIBLIOGRAFIA

artykułów z czasopism zagranicznych

za I kwartał 1936 r. [1])

Skróty czasopism.

Aero — Dig. — Aero — Digest. Air. Transp. — Air Transport. Army Ordn. — Army Ordnance, Army Quart. — Army Quarterly, Cur. Hist. — Current History. Field. Art. Journ. — Field Artillery Journal., Inf. Journ. — Infantry Journal. Cav. Journal (L.)—The Cavalery Journal (London). Cav. Journal W.—Cavalery Journal (Washington). Mil. Eng. — The Military Engineer. Roy. Eng.—The Royal Engineers Journal, Chem. Warf. — Chemical Warfare. Roy. Art. — The Journal of the Royal Artillery, Roy Unit. — The Journal of the United Service Institution. Roy Tank — The Royal Tank Corps Journal. USNI Pr.—United States Naval Institute Proceedings. N. M. Rec.—Naval and Military Record. Bull. B.—Bulletin Belge, Riv. Art. e. G.— Rivista d'Artiglieria e Geno, Riv. M. It. — Rivista Militare Italiana. Naz. Mil. — Nazione Militare. Riv. di Fant. — Rivista di Fanteria. Rev. Est. Milit. — Revista de Estudios Militares. Eserc.—Esercito a Nazione. Mem. Inf.—Memarial de Infanteria Rev. Inf.—Rivista Infanteriei, Rev. Gen. — Revista Geniului. Revista Art.—Revista Artileriei, Lum. Mil. — Lumea Militara, Rom. Milit. — Romania Militara. V. R. — Vojenske Rozhledy. V. T. Z. — Vojensko-Technicke Zprawy, P. Art. Glasn. — Pieszadisko Artileriski Glasnik. Ratn. — Ratnik. Rev. M. Fr. — Revue Militaire Française, Rev. Inf.—Revue d'Infanterie, Rev. Art.—Revue d'Artillerie, Rev. Cav.— Revue de Cavalerie. Rev. Gén. — Revue de Génie Militaire, Rev. Aèr. — Revue des Forçes Aériennes, L'Aèron — L'Aèronautique, R. A. Air. — Revue de l'Armée de l'Air, Rev. Marit.—Revue Maritime, Rev. Hist.—Revue d'Histoire de la Guerre Mondiale. Rev. Fr. — Revue de France. Rev. Deux M. — Revue de Deux Monds, Merc. Fr. — Mercure de France. Mèd. et Pharm. — Archives de Médicine et de Pharmacie militaire. Mil. Spect. — Militaire Spectator. Rev Et. Mil. — Revue d'Etudes Militaires, Rev. Vét. — Revue Vétérinaire militaire. Rev. Hebd. — Revue Hebdomadaire. D. W. — Deutsche Wehr, Mar. Rund. — Marine Rundschau. D. V. — Deutsche Volkswirtschaft (dodatek do D. W.), Viert f. Pion.—Vertelsjahrhefte für Pioniere. M. W.—Militär-Wochenblatt. S. S.—Spähen und Strefen. W. u. W. Wehr und Waffen. Wiss. und W. — Wissen und Wehr

---

[1]) Bibliografii książek nie podajemy, ponieważ jest ona uwzględniona wyczerpująco w komunikatach bibliograficznych Centralnej Biblioteki Wojskowej.

T. u. T.—Taktik und Technik, D. Offz. B.—Deutscher Offizier-Bund, Milit. Mittlg.— Militärwissenschaftliche Mitteilungen, A. R. — Artilleristische Rundschau, W. M. — Wehrtechnische Monatshefte (dalszy ciąg W. u. W.), Sct. Christ. — Sanct Christophorus. Kriegs-Akad.—Kungl Krigsvetenskaps-Akademiens, Schweiz. Monatschr.— Schweizerische Monatschrifte für Offiziere aller Waffen, Schweiz. Mil. — Allgemeine Schweizerische Militärzeitung, Journ. M. S.—Journal Militaire Suisse, Rev. M. S. — Revue Militaire Suisse, Woj. W. — Wojennyj Wiestnik, Wojna i Riew. — Wojna i Riewolucja, Kr. Kon.— Krasnaja konnica, Art. Żurn. — Artilerijskij Żurnał, Mech. Mot. — Miechanizacja i Motorizacja R. K. K. A., Tiechn. i Woor. — Tiechnika i Woorużenie, Wiestn. Wozd. Flota — Wiestnik Wozdusznago Flota. Wiestnik P. W. O. — Wiestnik protiwozdusznoj oborony, M. Sb. — Morskoj Sbornik.

I. ORGANIZACJA OGÓLNA.

Belli, ppułk.—Naród pod bronią.— Milit. Mittlg. I/36.—Po omówieniu historycznego rozwoju organizacji sił zbrojnych, autor charakteryzuje obecne poglądy na systemy obrony, organizację wojsk, naczelnych władz wojskowych, przygotowanie mobilizacji wojskowej i gospodarczej.

Petain, marsz. — Obrona narodowa i jednolitość dowództwa. — Rev. Deux M. 15. I/36 — Wskazuje na przykłady koncentracji spraw związanych z obroną państwa w Niemczech, Italii, Anglii, Sowietach, Japonii i Ameryce; żąda stworzenia specjalnego ministerstwa, któreby uzgadniało i kierowało wszystkim, co dotyczy spraw obrony państwa.

— Istota i znaczenie angielskiego wojska terytorialnego. — M. W. 32/36. — Organizacja, uzbrojenie i sprzęt, zadania, uzupełnienie i wyszkolenie, mobilizacja.

Otzen, rtm. — Reformy w wojsku angielskim. — D. W. 3/36. — Aktualna reorganizacja wojska stałego i armii terytorialnej

— Nowa armja niemiecka. — Rev. M, Fr. I/36. — O. de B. wojska niemieckiego po 1 listopada 1935.

Besser, dr. — Niemiecka ustawa wojskowa z 21. maja 1935 w ujęciu obrazowym. — D. V. 2/36.

Welsch, mjr. — Zagadnienia wojskowo-polityczne w Czechosłowacji. — D. W. 1, 4/36. — Omawia kolejno ustawę o służbie wojskowej, organizację sił zbrojnych, położenie strategiczne i możliwości obrony państwa.

Mersch, mjr. — Obrona narodowa Belgii od 1830 r. — Bull. B. I, II, III/36. — Historia rozwoju sił zbrojnych Belgii do czasów powojennych.

Bosce, mjr. — Wojsko fińskie. — Rom. Milit. I/36.

Czy dywizje są jeszcze na czasie? — D. W. 12/36. — Dywizja, która jeszcze w myśl obowiązujących regulaminów powinna stanowić stałą najmniejszą jednolitą jednostkę broni połączonych, faktycznie nią nie jest, gdyż zawierając w sobie cały szereg jednostek składowych bardzo różnego charakteru, do każdego działania musi się przegrupować, musi tworzyć nowe O. de B. dywizji. Autor uważa, że najwyższy czas zastanowić się nad reorganizacją.

Tschischwitz, gen. — Nowoczesna dywizja. — Schweiz. Mil. II/36.

Tomesco, kpt. — Rola sztabów. — Rom. Mil. III/36.

II. MOBILIZACJA. PRZYGOTOWANIE DO WOJNY. MOBILIZACJA GOSPODARCZA.

— Położenie demograficzne w Niemczech z początkiem 1935 r. — Rev. M. Fr. I/36. — Podaje szereg zestawień według źródeł niemieckich, naświetlając ich znaczenie wojskowe.

Aillevet, por. — Mobilizacja gospodarcza. — Rev. M. Fr./36. — Wyczerpujące omówienie organizacji i przygotowania w czasie pokoju, oraz funkcjonowania w czasie wojny.

Korfes, dr. — Zapotrzebowanie wojenne i jego pokrycie jako zagadnienie kierownictwa wojną. — W. u. W. II/36.

Pantlen, dr. — Rok wojny 1915 i wojna gospodarcza. — W. u. W. II/36.

Korfes, dr. — Badania wojenno-gospodarcze. — D. W. 5/36.

Kolařik, gen. — Studia techniczne i obrona państwa. — V. T. Z. I/36. — Uczeni muszą współpracować nad przygotowaniem obrony; wskazuje na sukcesy nauki niemieckiej podczas wojny światowej.

Goebel, dr. — Gospodarka zapasami, jej konieczność z punktu widzenia gospodarki wojennej i korzyści z punktu widzenia gospodarki narodowej. W. u. W. III/36.

Ruprecht, dr. — Zapewnienie surowców wojennych a ustawodawstwo podatkowe. — D. V. 3/36. — Proponuje ulgi podatkowe dla prywatnej inicjatywy.

Hedler, mjr. — Położenie Niemiec pod względem surowców i gospodarka surowcami w czasie wojny. — M. W. 32/36. — Autor stwierdza, że Niemcy w przyszłej wojnie znajdą się w lepszej sytuacji gospodarczej, niż w wojnie światowej.

Wünsche — Rozbudowa techniki wojennej i gospodarki wojennej w Rosji powojennej. — W. M. II/36. — Podkreśla rozwój przemysłu uzbrojenia, samochodowego, lotniczego i chemicznego; najsłabszym miejscem pozostaje transport.

Ruprecht, kpt. — Ekonomika obronna Francji. — M. W. 29/36. — Omawia przygotowanie odnośnie zaopatrzenia w surowce podstawowe i uruchomienia przemysłu wojennego.

Mende, mjr. — Mobilizacja przemysłu uzbrojenia. — D. W. 5/36. — Zagadnienie surowców, przygotowania maszyn, personalu i t. d.

Bristow, płk. — Materiały pędne z węgla w czasie wojny. — Roy. Unit. II/36.

Meier, dr. — Nacjonalna polityka materiałów pędnych w Rzeszy i za granicą. — W. M. II, III/36. — Własna ropa pokrywa zaledwie 13% zapotrzebowania z innych źródeł; ograniczenia wwozu z zagranicy. Stosunki pod tym względem w innych państwach: Rosji, Ameryce, Anglii, Francji, Italii.

III. PROWADZENIE WOJNY. STRATEGJA. TAKTYKA OGÓLNA.

V. Frauencholz — Zagadnienie naczelnego dowództwa i jego rozwiązanie w czasie wojny światowej. — W. u. W. II/36.

Edmonds, gen. — Odwody pod Loos. Roy. Unit. II/36 — Przeniesienie kwatery głównej angielskiej w toku akcji, bez zapewnienia należytej łącz-

ności, doprowadziło do niewykorzystania odwodów i do niepowodzenia

Pichon, gen. — Wojna wczoraj a dzisiaj Motoryzacja i działania zaczepne.—Rev. M. Fr. I/36.—Rozwinięcie i warunki dowodzenia dywizją zmotoryzowaną w działaniach zaczepnych. Rozwinięcie musi nastąpić dość daleko. Omawia rozpoznanie i ubezpieczenie; wskazuje na trudności pod względem łączności. Szeregiem przykładów ilustruje użycie dywizji zmotoryzowanej w różnych położeniach, sposoby jej działania.

Waibel kpt. — Myśli w sprawie kierownictwa wojną w wojsku włoskim. — Schweiz. Mil. III/36.

Rudzanu mjr. — Natarcie na szerokich frontach. — Rom. Milit. II/36.

Costagna — Wskazówki dla wojny ruchowej. Użycie artylerii. — Riv. Fant. III 36. — Nie wystarczy dobre techniczne wyszkolenie; konieczna jest duża ruchliwość artylerii i umiejętność dostosowania sposobów technicznych do zmiennych warunków walki.

Klingbeil, gen. — Paryż i Verdun. Ich wpływ na działania we wrześniu 1914 r. — M. W. 26/36. — W odróżnieniu od twierdz belgijskich te dwie twierdze odegrały rolę decydującą, stwierdzając strategiczną wartość fortyfikacyj stałych.

Eyb — Osłona w rzeczywistości. — D. W. 2/36. — W związku z artykułem Erchardta (D. W. 32, 33/35) autor zwraca uwagę, że osłona w warunkach współczesnych będzie bardziej związana z terenem, mniej manewrowa, więcej zbliżona do służby ubezpieczenia w polu.

H. D. — Obrona powstrzymująca.— D. W. 7/36. — Krótko ale ciekawie i metodycznie ujęty przykład organizacji obrony powstrzymującej w ramach pułku piechoty.

Jacot, mjr. — Obrona miejscowości. — Rev. M. S. I/36.

Verna — Obrona rzeki. Rev. Art. e G. I/36.

Defrasne, kpt. — Ochrona sztabów i posterunków dowodzenia w przyszłości. — Bull. B. II/36.

Jonescu, płk. — Obraz i sposoby walki bocznych oddziałów łącznikowych w wojnie ruchowej — Rèv. Gen. I-I/36.

Faupel — Wojna w Chaco. — Wiss. u. W. I/36. — Komentarze i wnioski.

Schwien. mjr — Mniej kosztowne postępowanie. — Inf. Journ. I-II/36. — Na przykładzie z wojny światowej stwierdza, że odpowiednio dobrani oficerowie informacyjni przez to, że są w stanie szybko wykorzystać dane rozpoznania, zaoszczędzić mogą strat w ludziach i ułatwic pracę dowódcy.

Johnson—Szpieg i zwalczanie szpiegostwa. — Inf. Journ. I-II-III-IV/36. — Omawia organizację i funkcjonowanie amerykańskiej służby wywiadowczej w czasie wojny i po wojnie.

Bronk — Nowości w dziedzinie międzynarodowego szpiegostwa wojskowego. — D. V. 3/36. — Streszczone są najnowsze środki i sposoby techniczne używane w służbie szpiegowskiej.

Flahaut, kpt. — Metody szyfrowania. — Bull. B. III/36.

Żylin. — Uczyć się rozpoznawać. — Woj. W. 1/36. — Dla zadań rozpoznania należy posiadać dziś jaż specjalnie wyszkolone i odpowiednio wyposażone pododdziały.

X. — Ciągłość rozpoznania. — Woj. W. 1/36. — Ciągłość rozpoznania — to podstawowy obowiązek organów zwiadowczych.

Syromiatnikow, A. — Podstawy modernizowania środków i metod rozpoznania. — Woj. W. 1/36. — Dzisiejsze warunki walki wymagają nowych metod oraz zwiększenia szybkości rozpoznania, którego ciężar winien być przeniesiony na lotnictwo i oddziały zmotoryzowane.

Dżambajew, N. — Wycofanie się nocą pod naciskiem nieprzyjaciela. — Woj. W. 3/36. — Zestawienie regulaminowych poglądów obcych na zagadnienia powyższe oraz analiza poglądów sowieckich. Przykład wycofania się dywizji piechoty.

Żylin. — O wyborze środków rozpoznania. — Woj. W. 3/36. — Pododdziały i środki do rozpoznania nie powinni być wydzielane szablonowo, a zawsze stosownie do sytuacji taktycznej.

IV. PIECHOTA.

Popescu, płk. — Duch zaczepny piechoty. — Rev. Inf. III/36.

Frenot, ppłk. — Współczesne dążenia piechoty w państwach obcych. — Rev. Inf. II/36. — Omawia głównie piechotę niemiecką, pozatem angielską i amerykańską, podkreślając dążność do wzmocnienia uzbrojenia, motoryzacji i mechanizacji.

— Pułk piechoty nowego stylu. — Inf. Journ. I-II/. — Pułk 29 ty piechoty amerykańskiej otrzymał nową, doświadczalną organizację: 1) sztab pułku z kompanją sztabową; 2) kompania służb tyłowych; 3) batalion broni specialnych w składzie 3-ch kompanij c. k. m. (á 8 k. m.), 1-ej kompanii n. k. m. (12 k. m.) i 1-ej kompanii miotaczy (6 miotaczy 81 mm); 4) trzy bataliony strzeleckie po 3 kompanie, w każdej kompanii 3 plutony; pluton strzelecki dzieli się na dwie drużyny, każda w składzie 1 sekcji r. k. m. (2 r. k. m. Browning) i dwuch sekcyj strzeleckich (strzelcy uzbrojeni w nowy półautomatyczny karabin Springfield); w sumie w pułku 115 oficerów i 2454 szeregowych.

Björk, Swedlund. — Nowa organizacja piechoty z przykładami taktycznego użycia jednostek. — Kriegs. Akad. II/36.

Sonderegger, płk. — Taktyka piechoty. — Rev. M. S. I, II, III/36. Bronie, które mogą najskuteczniej wspierać piechotę, użycie tych broni, organizacja umożliwiająca najracjonalniejsze wykorzystanie broni piechoty.

Soddu. — Uzbrojenie piechoty włoskiej. — Riv. Art. e G. II III/36. — Piechota włoska, poza bronią indywidualną, otzymała: l. k. m. Breda wz. 30, c. k. m. Fiat wz. 35, działko piechoty 65/17, c. k. m. plotn kal. 20 mm., działko przeciwpancerne kal. 47 mm., miotacz min 81 oraz lekki czołg wz. 35.

Frenguelli — Ogień piechoty — Riv. Fant. II/36. Żąda zwiększenia środków ogniowych. Proponowana organizacja pułku piechoty: 1) sztab pułku z kompanią sztabową w składzie plutonów łączności, rozpoznawczego i zaopatrywania; 2) batalion ciężki z 3-ch komp. pistoletów maszynowych, 1-ej komp. miotaczy bomb, 1-ej baterii tow.; 3) trzy bataliony lekkie, każdy w składzie 1-ej kompanii sztabowej (pluton rozpoznawczy, pluton łączności i pluton zaopatrywania), 3-ch do 4-ch kompanij strzeleckich, każda w składzie: 3-ch plut. strzeleckich, uzbrojonych w l. k. m. i karabiny półautomatyczne

1-go plutonu dowodzenia, w skład którego wchodzi oddział łączności, oddział lekkich miotaczy min i oddział kb. przeciwpancernych.

— **Uwagi w sprawie organizacji samodzielnych jednostek k. m.** — M. W. 35/36. — Autor uważa za najbardziej celową formację batalion w składzie 4-ech kompanij a trzy plutony a 4 k. m., oddziału broni pancernej, plutonu pionierów, plutonu łączności (radjo) i zmotoryzowanego pancernego oddziału zwiadowczego.

Piazzani. — Marsze piechoty. — Riv. Fant. III/36. — Omawia zaprawę, wyposażenie, organizację i przeprowadzenie marszów w różnych warunkach.

Desré, ppłk. — Sformowanie dwu kompanij spadochroniarskich. — Rev. Inf. II/36. — Francja sformowała po jednej kompanii w Chartres i Algierze; omówiona organizacja, uzbrojenie, wyposażenie i zadania.

Morozow, G. — Strzelanie w nocy. — Woj. W. 2/36. — Organizacja i przeprowadzenie strzelań nocnych. Wskazówki metodyczne.

Nosań-Nikolskij, D. — Tyły małych pododdziałów strzeleckich (Plutonu strzeleckiego). — Woj. W. 2/36. — Służba zaopatrywania w ramach plutonu.

V. ARTYLERIA.

Skentelbery, kpt. — Czy stosunek ciężaru rozmaitych pocisków artylerii polowej odpowiada różnym zadaniom i możliwym teatrom wojennym? — Roy. Art. I/36. — Zdaniem autora wszystkie pociski są nieekonomiczne, zbyt lekkie w stosunku do możliwości, jakie dają odpowiednie kalibry dział.

Marx, gen. — Zagadnienie artylerii korpuśnej. — M. W. 30/36. — W walce ruchowej artyleria korpuśna jest niepotrzebna; natomiast w walce pozycyjnej utworzenie artylerii korpuśnej jest konieczne.

Krystof, płk. — Artyleria korpuśna. — V. R. II/36. — Wprowadzone do organizacji wojska korpusy powinny otrzymać artylerię korpuśną w składzie: korpus 2-dywizyjny — 1 pułk zmotoryzowanej artylerii ciężkiej (2 dywizony haubic 15-cm. i dyon 12-cm.) i 1 pułk zmotoryzowanej arty-artylerii lekkiej (1 dyon haubic i 1 dyon armat); korpus 3-dywizyjny powinien otrzymać o 1 dyon artylerii ciężkiej więcej.

Rouquerol, gen. — Artyleria towarzysząca wielkiej mocy. — Rev. M. S. II/36. — Artyleria okopowa, ze względu na sprzęt bardzo ruchliwy i skuteczność działania pocisków, nadaje się więcej jako artyleria towarzysząca piechocie, niż artyleria lekka; chodzi bowiem nie o dalekonośność, która zwiększa wagę sprzętu, lecz w potęgę działania pocisku; oczywiście artyleria towarzysząca powinna być zmotoryzowana.

Zdimal, płk. — Artyleria i czołgi. — V. R. III 35. — Dla wsparcia natarcia pułku piechoty, wzmocnionego batalionem czełgów, potrzeba conajmniej 3-ch bateryj średnich lub ciężkich kalibrów.

Chivieleison. — Wpływ nowego uzbrojenia piechoty na działalność artylerii dywizyjnej. — Riv. Art. e G. II-III/36. — Przez wyposażenie piechoty w moździerze i własną artylerię towarzyszącą, dowódca dywizji uzyskał większą swobodę koncentrowania silnego ognia artylerii dywizyjnej na punktach najbardziej niebezpiecznych; również ułatwione zostało rozwiązanie zagadnienia ostatnich 200-tu metrów.

G. B. — Nowości w uzbrojeniu artyleryjskim w armiach obcych. — Woj. W. 1/36. — Opis i charakterystyka nowoczesnego sprzętu artylerii towarzyszącej, dywizyjnej, korpuśnej, ciężkiej i przeciwlotniczej.

Figner, N. — Kierowanie ogniem baterii z samolotu. — Art. Żurn. 1/36. — Autor zaleca przejście od metody korygowania ogniem baterii przy pomocy samolotu do kierowania ogniem z samolotu przez samego dowódcę baterii.

Michajłow, S. — Stawianie zadań dla dowódców artylerii przez dowódców piechoty i wyższych dowódców artylerii. — Art. Żurn. 2/36. — Każde zadanie wypływać musi z konkretnej sytuacji taktycznej, którą jednakowo rozumieć powinien i dowódca artylerii i dowódca piechoty. Przykład taktyczny.

Siłow, M. — Ugrupowanie bojowe i zwiady w artylerii przeciwlotniczej. — Art. Żurn. 2/36.

Budkiewicz, S. — Technika w przyszłej wojnie. — Tiechn. i Woor. 2/36. — Szczegółowa analiza wyposażenia technicznego nowoczesnych armii oraz poglądy na charakter przyszłej wojny.

G. B. — Rozwój techniki artylerii w 1935 r. — Techn. i Woor. 2/36. — Przegląd nowych typów sprzętu w artylerii baonowej, pułkowej, dywizyjnej, ciężkiej i przeciwlotniczej.

VI. KAWALERIA.

Santora, mjr. — Wielkie mieszane jednostki kawalerii — V. R. I/36. — Omówienie organizacji jednostek kawalerii we Francji, Niemczech i Italii.

— Belgijski korpus kawalerii — D. W. 8/36. — Szczegółowa organizacja; w połowie zmotoryzowany.

— Lekka brygada szwedzka. — D. W. 1/36. — Po reorganizacji szwedzka brygada kawalerii ma się składać ze sztabu wraz z oddziałem łączności, 2-ch pułków kawalerii (każdy w składzie 3-ch szwadronów kaw., 1 szwadr. cyklistów, 1 szwadr. c. k. m. i moździerzy, 1 plutonu opl. zmotoryzowanego, 1 plut. dział tow. zmotoryzowanego, 1 szwadr. samochodów pancernych), 1 baonu wojsk lekkich (2 szwadrony zmotoryzowane, 1 szwadron samochodów pancernych, zmotoryzowany oddział artylerii), 1 dyonu art. konnej 3-bateryjnego, 1 szwadronu pionierów i szwadronu gospodarczego; w sumie: 5.000 ludzi, 2.500 koni, 200 wozów, 300 samochodów, 20 ciągników, 800 rowerów, 12 samochodów pancernych, 100 c. k. m., 20 moździerzy lekkich, 12 dział polowych i 10 działek 37 m/m.

Becvar, kpt. — Współczesny włoski pułk kawalerii. — V. R. I/36. — Dwa dywizjony — 1-szy z 2-ch szwadronów liniowych (po 12 l. k. m.), 2-gi ze szwadronu liniowego i szwadronu k. m. (9 c. k. m.); 1 szwadron tanketek (15 wozów). Tabor składa się z 13 samochodów 2-tonnowych, oprócz tego szwadron tanketek posiada swoje dwa samochody terenowe. Pułk może wystawić trzy oddziały rozpoznawcze, każdy w sile 1 szwadr., 1 plut. c. k. m. i 1 plutonu tanketek.

Flisowskij, S. — Walka korpusu kawalerii ze związkami zmechanizowanymi i zmotoryzowanymi nieprzyjaciela. — Kr. Kon. 1/36. — Współczesny korpus kawalerii, posiadający w swym składzie czołgi i artylerię, umiejętnie manewrując i wykorzystując swe środki techniczne walki, z powodzeniem może walczyć z jednostkami broni pancernej.

Sokołow, G. — Planowanie wyszkolenia bojowego w kawalerii. — Kr. Kon. 2/36. — Szczegółowo omawia system i metodę planowania wyszkolenia bojowego od dywizji kawalerii do pułku.

Jasinskij, G. — Urządzanie przepraw na lodzie. — Kr. Kon. 2/36. — Sposoby wykonywania przepraw dla kawalerii przez powierzchnie lodowe.

Flisowskij, S. — Wspólne działania kawalerii i czołgów w natarciu. — Kr. Kon. 3/36. — Na tle artykułu kapitana de Labouchere w „Revue de Cavalerie" IX — X/1935. Autor sowiecki przytacza poglądy sowieckie na powyższe zagadrienie, a między innymi, że współdziałanie kawalerii z czołgami jest nie do pomyślenia bez aktywnego udziału lotnictwa.

Syromiatnikow, A. — Kawaleria, jako jeden ze środków paraliżowania transportu kolejowego. — Kr. Kon. 3/36. — Pomimo zmian, jakie zaszły w strukturze i uzbrojeniu armij nowoczesnych, kawaleria pozostanie potężnym środkiem paraliżowania transportów kolejowych, pod warunkiem zmodernizawania jej technicznych środków zniszczeń.

Zidow, Eliaszewicz. — Szkolenie organów zaopatrzenia pułku w okresie zimowym. — Kr. Kon. 3/35. — Analiza programu szkolenia organów zaopatrzenia w pułku kawalerii.

VII. LOTNICTWO. OBRONA PRZECIWLOTNICZA.

Matignon, kpt. — Maszyna do zlikwidowania wojny. — Armée l'Air I/36. — Krytyczne uwagi na temat doktryny Douhet.

v. Bülow, płk. — Podstawy współczesnych sił lotniczych. — Militwiss. Rundsch. I/36. — Omawia geograficzne warunki działania lotnictwa, zależność lotnictwa od przemysłu i zasobów naturalnych, technikę, organizację i rozwój tej broni.

Otzen. rtm. — Wyścig zbrojeń w powietrzu. — D. W. 12/36. — Przegląd sił lotniczych ważniejszych mocarstw.

— Siły lotnicze światowe pod koniec 1935 r. — Lultwehr I/36. — Bardzo szczegółowe zestawienie sił lotniczych szeregu państw europejskich.

Etiènne, mjr. — Oficjalna doktryna francuskiego lotnictwa wojskowego. — Armèe l'Air II/36. — Studium i komentarze.

Nagel, płk. — Poglądy przodujących mocarstw wojskowych odnośnie użycia lotnictwa do walki na ziemi. — M. W. 27/36. — Omawia głównie opinie francuskie, włoskie, angielskie, rosyjskie i amerykańskie.

Gravenhorst, por. — Użycie lotnicwa do walki na ziemi. — M. W. 33/36. Ażeby loty koszące dały również skutek materialny, muszą specjalnie dobrane i wyszkolone załogi pracować na specjalnych, opancerzonych maszynach, wyposażonych w specjalne uzbrojenie; co się tyczy uzbrojenia, autor ponad c. k. m. przekłada małe bomby w wielkiej ilości.

Stewart, mjr. — Nauki wypływające ze strategicznego znaczenia bombardowania. — Roy. Unit. II/36. — Bombardowanie Londynu przez sterowce niemieckie miało wielki wpływ na dowództwo angielskie.

Urbański, gen. — Oddziały spadochroniarskie.—Milit. Mittlg.—III 36.

Bolock. — Działania oddziałów spadochroniarskich na tyłach przeciwnika. — Mag. Kat. III/36.

Kurfürst — Działania desantowe z samolotów. — V. R. II/36. — Przykłady z wojny światowej i działań w koloniach oraz z manewrów powojennych; omawia skład oddziału desantowego, jego zadania i sposób działania.

Berendregt, kpt. — Manewry lotnicze w obcych państwach w 1935 r. — Luchtmacht II/36. — Omówienie angielskich i niemieckich manewrów lotniczych

Hübner, — Organizacja obrony przeciwlotniczej obszaru brytyjskiego. — Luftwehr I/36.

Loessner, dr. — Organizacja obrony przeciwlotniczej w Japonii. — D. W. 8/36.

Boglido. — Obrona przeciwlotnicza i ochrona przeciwlotnicza. — Riv. Fant. II/36. — Obronna czynna nie może być wszędzie zorganizowana, ze względu na niewspółmiernie duże potrzeby sprzętu i materiału; stąd wielka rola ochrony przeciwlotniczej.

Holenderski instytut dla szkolenia w obronie przeciwlotniczej. — Luchtmacht II/36. — Znajduje się w Amsterdamie; przewidziane kursy dla zwierzchników gmin, lekarzy, architektów i t. p.

M. D. — Obrona przeciwlotnicza we Włoszech. — Tiechn. Woor. 2/36. — Organizacja i przewidywania na przyszłość.

Wasiljew. — Operacyjne formy walki o przewagę w powietrzu. — Wiest. Wozd. Floty 1/36. — Nowe środki, którymi dysponuje dziś lotnictwo bojowe, pozwala zdecydowanie przenieść walkę o przewagę w powietrzu na teren nieprzyjaciela oraz stosować nową taktykę, polegającą na współdziałaniu wszystkich rodzajów lotnictwa. Streszczenie w niniejszym zeszycie.

Andrejew, M. — Rozwój techniki lotniczej. — Tiechn i Woor. 2/36. — Przegląd lotnictwa państw europejskich, Stanów Zjednoczonych A. P. oraz Japonii. Rozwój przysposobienia lotniczego. Zasadnicze tendencje konstrukcji samolotów i ich dane techniczne.

VIII. MOTORYZACJA. BROŃ PANCERNA. OBRONA PRZECIWPANCERNA.

Einmannsberger, gen. — Opinia francuska w sprawie zastosowania pancerza. — M. W. 34/36. — Odpowiedź ppłk-wi Perré na jego krytykę książki autora. Autor protestuje przeciwko ograniczeniu użycia broni pancernej tylko do towarzyszenia i torowania drogi piechocie i podkreśla konieczność operacyjnego wykorzystania broni pancernej.

Debeney, gen. - Motoryzacja wojsk nowoczesnych. — Rev. Deux. M. 15. III/36. — Jej znaczenie dla operacyj i bitwy.

Lee, mjr. — Zastosowanie ruchliwości. — Inf. Journ. I—II/36. — Ostrzega przed zbyt pochopnym zastosowawaniem jednostek pancernych, których organizacja oparta jest tylko na czysto teoretycznych studiach, a które praktycznie jeszcze nie istnieją.

Guderian, płk. — Wojska zmotoryzowane. — Militwiss. Rundsch. I/36. — Przedstawiwszy rozwój motoru w zastosowaniu do wojny w latach 1914—1918 po obu stronach frontu, omawia obecny stan motoryzacji, wojsk pancernych i lotnictwa.

Streich. — Czołgi dreadnaughty. — D. W. 8/36. — Krótka charakterystyka rancuskich, sowieckich i amerykań-

skich czołgów najcięższych; projekt 1000-tonowego czołga.

Burstyn, gen. — Czołgi dla małych państw. — Milit. Mittlg. III/36. — Małe państwa muszą się liczyć z przewagą broni pancernej przeciwnika, nie stać ich bowiem ani na taką ilość, ani na taką różnorodność typów tej broni, co większe państwa. Głównym zadaniem czołgów państw małych będzie przeciwnatarcie, a więc typem najodpowiedniejszym jest czołg lekki, ruchliwy, silnie opancerzony i uzbrojony w działko przeciwpancerne; za taki typ uważa Landswerk 10, dla zwiększenia ruchliwości transportowany na samochodach.

Ponath, kpt. — Możliwości użycia zmotoryzowanych bataljonów k. m. — M. W. 33/36. — Konkretne przykłady użycia dyspozycyjnych batalionów zmotoryzowanych k. m. w obronie i w natarciu z przełamaniem i obejściem w wojnie ruchomej. Przykłady opracowane na tle położenia w bitwie pod Tannenbergiem.

— Jednostki pancerne i zmotoryzowane w manewrach obcych wojsk. — Sct. Christ. I/36. — Przegląd pod tym kątem widzenia manewrów 1935 r. w Italii, Anglii, Stanach Zjedn., Rosji, Austrii.

Gerhard, rtm. — Nieco o manewrach francuskich jednostek zmotoryzowanych we wrześniu 1935 r. — M. W. 30/36. — Szereg ciekawych uwag na temat organizacji i działania tych jednostek; kończy wnioskiem, że obok dywizji szybkich, potrzebne są dywizje „ruchliwe", gdyż ruch dywizji szybkiej stosunkowo łatwo zatrzymać

Wim Brandt, mjr. — Doświadczenia z czołgami w Chaco. — M. W. 35/36. — Omawia, które typy okazały się najlepsze w tamtejszym terenie.

— Obrona przeciwpancerna. — Sct. Chrict. III/36. — Przede wszystkim wykorzystanie przeszkód naturalnych, wzmiocnionych przeszkodami sztucznymi, następnie środki obrony czynnej. Pomimo zorganizowanej obrony przeciwpancernej, natarcie czołgów ma szanse powodzenia, gdy będzie przeprowadzone niespodziewanie masą czołgów, wspartą przez silną artylerię i lotnictwo, oraz gdy za czołgami posuwać się będzie piechota.

Sch. — Obrona przeciw czołgom ciężkim. — M. W. 31/36. — Wypowiada się przeciwko przerzucaniu zadań obrony przeciwpancernej na artylerię dywizyjną, gdyż wówczas muszą ucierpieć inne zadania. Dywizja musi być wyposażona w specjalną artylerię przeciwpancerną w dostatecznej ilości i o dostatecznej mocy.

Hoffmann, por. — Czego nam brak! — D. W. 3/36. — Uważa, że znacznie pilniejszą sprawą, niż pomnażanie broni przeciwpancernych piechoty, jest wyposażenie artylerii we własną broń przeciwpancerną.

Krüger, kpt — Użycie kompanii obrony przeciwpancernej jako ubezpieczenia marszu. — M. W. 34/36. — Z pośród trzech możliwych sposobów użycia broni przeciwpancernej: z kolumny marszowej, posuwanie się broni skokami równoległe do kolumny marszowej i wreszcie wyprzedzanie kolumny marszowej, autor uważa ten ostatni sposób za najskuteczniejszy.

Dinjeart, por. — Sport motorowy w Niemczech.— Bull. B. I, II/36. — Organizacja i wyszkolenie korpusu zmotoryzowanego N. S. D. A. P.

N. K. — O walce czołgów z czołgami. — Miech. i Mot. 1/36. — W walce czołgów z czołgami decydującym czynnikiem jest ogień. Najbardziej skutecznym i celowym jest ogień

z zatrzymanych czołgów, chociaż niekiedy warunki walki wymagać będą prowadzenia ognia i w ruchu.

Lebiediewskij, A. N. — Pociągi pancerne w bitwie ogólnej. — Miech. Mot. 1/36. — Na podstawie szeregu przykładów historycznych użycia pociągów pancernych autor dochodzi do wniosku, że dziś możliwości aktywnego użycia pociągów pancernych na głównych kierunkach są mocno ograniczone. Mogą one działać na kierunnach drugorzędnych, w walce spotkaniowej i w obronie.

B. Sz. — Nowości w uzbrojeniu czołgów. — Tiechn. i Woor. 2/36. — Omówienie współczesnej broni pancernej w Niemczech, Anglii, Francji, Stanach Zjednoczonych A. P., Japonii, Polsce, Włoszech, Czechosłowacji, Szwecji, Austrii i Szwajcarii.

Kniżnikow, Ł. — O systemie wyszkolenia bojowego oddziałów zmechanizowanych. — Miech. Mot. 2/36. — Proponuje nowy system szkolenia oddziałów zmechanizowanych w armii sowieckiej. Przytacza plan wyszkolenia z obliczeniem ilości godzin na poszczególne dyscypliny.

Obrazcow, M. — Właściwości współdziałania czołgów z piechotą w natarciu zimą.—Miech. Mot. 2/36.— Podkreśla trudności działania czołgów w porze zimowej i daje wskazówki złagodzenia tych trudności. Przykład taktyczny.

Bajło, S. — Analizy pracy bojowej czołgów, towarzyszących piechocie. — Miech. Mot. 2/36.

Drugow, P. — Jak organizować marsz kolumny czołgów. — Miech. Mot. 3/36. — Kalkulacja marszu wyprowadzona na podstawie technicznych właściwości czołgów.

Andrejew, F. — Obliczenie ruchu podczas marszu. — Miech. Mot. 3/36.

IX. ŁĄCZNOŚĆ.

Hengendorff, kpt. — Organizacja służby łączności w piechocie. — M. W. 35/36 — Lepiej dać batalionom plutony radio, niż organizować kompanię radio pułkową.

— Böttcker, ppłk. — Organizacja łączności w artylerii dywizyjnej. — M. W. 32/36.

N. S. — Rozwój współczesnych środków łączności — Tiechn. i Woor. 2/36. — Omówienie nowości w radiotechnice wojskowej za rok 1935.

Fejgin. — Organizacja łączności telefonicznej w dywizji piechoty w natarciu. — Woj. W. 3/36. — Krytyka przyjętego systemu organizowania sieci łączności w dywizji według miejsc postoju dowództw. Zaleca system powiązania posterunków obserwacyjnych dowódców.

X. WOJNA CHEMICZNA I BAKTERIOLOGICZNA, OBRONA PRZECIWGAZOWA.

— Rola lotnictwa i broni chemicznej w wojnie włosko-abisyńskiej. — Opinia włoska. — Luftschutz I/36.

Beurket, kpt. — Taktyka użycia dymów. — Mil. Eng. I — II/36. — Opierając się na danych doświadczalnych, omawia użycie dymów w różnych działaniach zaczepnych, w obronie, jak również zachowanie się na wypadek użycia dymów przez przeciwnika.

Syromiatnikow, A.—Nieprzyjacielskie środki zapalające w bitwie. —

Woj. W. 2/36. — Przegląd różnorodnych środków zapalających, sposoby taktycznego ich użycia oraz walka z nimi.

Kołosow, M. — Wojskowa technika chemiczna za granicą. — Tiechn. i Woor. 2/36. — Nowy sprzęt i środki chemiczne walki.

XI. INŻYNIERIA WOJSKOWA.

— Myśli w sprawie nowoczesnej rozbudowy pozycji. — M. W. 31/36.— Wojna pozycyjna odegra również w przyszłości ważną, jeśli nie przeważającą rolę. Trzeba w czasie pokoju wojsko szkolić w tym kierunku. Podaje konkretny przykład rozbudowy odcinka obrony batalionu.

— Benoit, gen. — Forty Verdun w boju. — Rev. M. Fr. I/36.

Dinter, mjr. — Niemiecka fortyfikacja lądowa w chwili wybuchu wojny światowej. — Viert. Pion. II/36.

Biagioli, płk. — Użycie saperów przy forsowaniu rzeki. — Riv. Art. e. G. II—III/36. — Opis i użycie nowej kładki piechoty na tle studium przykładu taktycznego.

Barela. — Uwagi w sprawie nowej organizacji materiału mostowego. — Riv. Art. e. G. II — III/36.—Omówienie postępów technicznych w dziedzinie materiału mostowego i opis nowego włoskiego materiału do szybkiej budowy mostów.

Lungeanu, mjr. — Wojna minerska. — Revista Gen. I — II/36.

Wolf-Schneider v. Arno, płk. — Walka minerska na Kru 1917. — Milit. Mittlg. I/36.

Mouths, por. — Maskowanie większych celów jako zadanie dla wynalazców. — Art. R. III/36. — Patenty zatwierdzone.

Lohmeyer, kpt. — Motoryzacja i mechanizacja jednostek saperów.— Mil. Spect. II/36.

Rothardt, mjr.—Motoryzacja i mechanizacja saperów angielskich. — Viert. Pion. II/36.

Meltzer, kpt. — Przykłady użycia zmotoryzowanych saperów. — Viert. Pion. II/36.

Dennerlein, płk.—Motoryzacja i zapory. — Viert. Pion. II/36. — Omawia organizację i użycie specjalnych oddziałów zaporowych, jako środek obrony przeciwko oddziałom zmotoryzowanym.

XII. MARYNARKA WOJENNA.

Waldeyer-Hartz, kpt. — Wojna morska w przyszłości. — Wiss. u. W. III/46. — Studium typów współczesnych jednostek pływających i lotnictwa morskiego, autor wypowiada się za zwalczaniem bezwzględnym floty handlowej.

Brock, kpt. — Zmiany w sposobie prowadzenia wojny na morzu spowodowane przez nowe i ulepszone bronie. — Roy. Unit. II/36. — Podkreśla znaczenie rozwoju lotnictwa.

Gladisch, adm. — Zasady operacyjnego użycia marynarki. — Militwiss. Rundschau I/36.—Omiawia zadania strategiczne marynarki wojennej i sposób ich wykonania, organizację marynarki. wpływ rozwoju lotnictwa na wojnę morską, wojnę podwodną, wojnę handlową; podkreśla, że i w przyszłości wszystkie te działania mają przygotować zwycięstwo w bitwie roztrzygającej.

Waldeyer-Hartz, kpt. — Współczesna artyleria okrętowa. — M. W. 32/36.

Nono — Położenie na morzu na Dalekim Wschodzie. — Naz Mil. I/36.—Porównanie sił morskich Japonii, Anglii i Stanów Zjednoczonych A. P.

Ołczi-Ogłu, N. — Współczesne niemieckie pancerniki i lekkie krążowniki. — Techn. i Woor. 2/36. — Przegląd, właściwości techniczne i taktyczne.

Jegorjew. W. E. — Zbrojenia państw kapitalistycznych w 1935 r.— M. S. I/36. — Zbrojenia morskie Francji, Niemiec, Włoch, Japonii, Finlandii i innych państw.

XIII. UZBROJENIA.

Eckardt, ppłk.—Uwagi w sprawie zagadnienia pistoletu maszynowego. — W. M. I/36.

Eckardt, ppłk. — Prawo do istnienia karabina automatycznego — D. W. 1/36. — Przypisuje mu duże korzyści, zarówno pod względem taktycznego wykorzystania, jak również i moralnego oddziaływania na samopoczucie żołnierza. Pod tym samym tytułem w D. W. 7/36 autor A. K. wypowiada się przeciwko karabinowi automatycznemu, że względu na trudność zaopatrywania w amunicję.

Colsoulle, mjr.—Dane o materjale artyleryjskim i najcięższych k. m. powstałych na podstawie doświadczeń wojny. — Bull. B. I, II-36. — Dokończenie bardzo ciekawego i sumiennego zestawienia; omawia trakcję, opancerzenie, podstawy, pociski i zapalniki, artylerię przeciwlotniczą, wkońcu podział artylerii.

XIV. WYSZKOLENIE I WYCHOWANIE WOJSKOWE. PSYCHOLOGJA WOJSKOWA. PROPAGANDA.

Wavell, gen.—Wyższy dowódca.— Roy. Unit. II/36. — Omawia fizyczne, moralne i psychiczne walory wodza, kładąc nacisk na konieczność rozszerzenia horyzontów myślowych oficerów liniowych.

Mls, kpt.—Stan naszej psychotechniki wojskowej i jej dotychczasowe wyniki. — W. R. I/36.

Königsdorfer, gen.—Uwagi do nowego regulaminu saperów „Pionierdieust aller Waffen". — M. W. I/36.

Merxmüller, por.—Wyszkolenie zimowe wysokogórskie w wojsku francuskim. — M. W. 25/36. — Streszczenie najważniejszych zasad francuskiej „Instruction sür l'enseignement militaire du ski et technique d'hiver de montagne": szkoły i kursy, wyposażenie, metody szkolenia.

Schmidt — Wojskowy film wyszkoleniowy za granicą. — D. W. 7/36.

Manewry wojsk obcych w ciągu 1935 r. — Milit. Wiss. Rundsch. III/36. Podkreśla szczególnie udział wojsk zmotoryzowanych i zmechanizowanych, oraz lotnictwo; doświadczenia i wnioski.

Himpe, por. — Wielkie manewry włoskie w Irpinii. — M. W. 12/36.

Spostrzeżenia z manewrów wojska czechosłowackiego w 1935 r. — M. W. 26/36.

Lehmann — Szkolenie rezerw lotniczych. — D. W. 2/36. — Szkolenie oficerów rezerwy lotnictwa.

Nippold, płk.—Wyszkolenie przedpoborowe podchorążych rezerwy. — M. W. 11/36.

Hermann — Artyleryjskie przysposobienie wojskowe w wyższych zakładach naukowych. — Artn. R. III/36.

Deker, dr. — Służba pracy jako szkoła wychowania państwowego. — W. u. W. III/36.

Dżambajew, N. Iniciatywa i pomysłowość. — Woj. W. 1/36. — Zalety, które winny cechować dowódcę. Wyrobienie ich — to kwestia długiego i starannego wyszkolenia.

Delwig, A. Wyszkolenie taktyczne dowódców. — Woj. W. 1/36 i 2/36. — Powinny być tu uwzględnione zagadnienia: kryzysu walki, realizacji bitwy, inicjatywy, współdziałania, dowodzenia oddziałami nie posiadającymi sztabów wreszcie zagadnienia działań niespodziewanych.

Wiecznyj, P. — Doświadczenia metodyki szkolenia sztabów bataljonu i pułku. — Woj. W. 1/36. — Metody szkolenia sztabów w armii sowieckiej.

Delwig, A. — Organizacja dwustronnych ćwiczeń dla personelu dowódczego bez uprzednio opracowanego planu rozgrywki. — Woj. W. 2/36. — Proponuje nowy system takich ćwiczeń na mapach i w terenie. Są one bardzo korzystne, gdyż nie krępują swobody decyji dowódców i stwarzają bardziej skomplikowane formy walki, wymagające dużej inicjatywy i organizacji współdziałania. Autor przytacza szczegółowe wskazówki, dotyczące organizacji podobnych ćwiczeń.

Dobyczyn, K. — Tyły dywizji strzeleckiej w walce spotkaniowej. — Woj. W. I/36. — Charakter walki spotkaniowej narzuca konieczność rozwijania systemu zaopatrywania od dołu do góry, przyczem rozwijać należy tylko niezbędne dla danej operacji służby. Należyta organizacja i kierowanie służbami wysuwają się przytym na plan pierwszy.

Kalinowskij, P. — O dwustronnych ćwiczeniach z zakresu służby zaoparywania. — Woj. W. 2/36. Jako nowy system szkolenia w służbie zaopatrywania autor propaguje dwustronne ćwiczenia, które uważa za możliwe i konieczne.

Tyły muszą się spotkać z realnymi wojskami przeciwnika, który musi być odpowiednio pozorowany.

Szereg wskazówek o organizacji podobnych ćwiczeń.

XV. ADMINISTRACJA. ZAOPATRZENIE. KOMUNIKACJA.

Bickel, prof. — Wyżywienie wojska. — Alg. Schweitz. Militzg. II/36.

Muralt, mjr.—Taktyka zaopatrywania w żywność w czasie bitwy na podstawie doświadczeń wojny światowej. — Schweitz. Militzg. III/36.

Angelini — Zaopatrzenie w żywność I-ej armii niemieckiej w czasie bitwy nad Marną (1914). — Riv. Fant. I/36. — Opisując trudności zaopatrywania w wojnie ruchowej, zwłaszcza w czasie odwrotu, autor zwraca uwagę, że w przyszłości lotnictwo jeszcze bardziej skomplikuje pracę służb tyłowych.

Kretzschmann, mjr. — Doświadczenia w dziedzinie transportów wojsk w czasie wojny światowej. — M. W. 33/36. — Omawia technikę przeprowadzenia transportów kolejowych, do obrony przeciwlotniczej włącznie; konkluzja: największą wydajność transportową można osiągnąć przez zachowanie punktualności ruchu i unikanie stawiania kolei żądań, przekraczających jej techniczne możliwości.

Maltese — Zagadnienie rozbudowy dróg i ruchu.—Riw. Art. e. G. II-III/36.— W miarę rozwoju motoryzacji sprawa rozbudowy dróg nabiera znaczenia nie mniejszego od rozbudowy fortyfikacyj. Zagadnienie wojny ruchowej jest w pierwszym względzie zagadnieniem sieci dróg, umożliwiającej manewrowanie mas wojsk.

Serrigny, gen. — Ładunki ciężkie i autostrady.—Rev. Deux. M. 1. V/36.— Omówienie rozwoju transportu i komunikacyj samochodowych w Niemczech.

Bonjour, ppłk. — Swajcarska poczta polowa. — Rev. M. S. III/36. — Zasady organizacji i funkcjonowania.

XVI. SŁUŻBA ZDROWIA. WETERYNARIA.

Hirschberger — Uwagi w sprawie organizacji służby zdrowia w dywizji zmotoryzowanej. — Archives mèdicales belges. III/36.

Schikelè, płk. — Główne zasady organizacji służby zdrowia w polu.— Arch. B. III/36.

Zarajskij, A. — Doświadczenia z doskonalenia lekarzy wojskowych według specjalności w armii sowieckiej w 1935 r. — Wojen. San. Dieło. I/36. — System doskonalenia lekarzy wojskowych armii sowieckiej.

Korotkow, F. i Szonin, D. — Ocena ekwipunku oddziałów narciarskich w armii sowieckiej—z punktu widzenia higieny. — Wojen. San Dieło N. I/36.

Karotkow, F. — O wyszkoleniu lekarza lotnictwa. — Wojen. San. Dieło 2-3/36.

XVII. GEOGRAFIA WOJSKOWA. TOPOGRAFIA.

Rozbudowa sieci kolejowej strategicznej i dróg bitych w Czechosłowacji. — M. W. 33/36.

Loessner, dr. — Znaczenie strategiczne rozbudowy dwutorowej magistrali kolejowej bajkalsko-amurskiej. — D. W. 9/36.

XVIII. POLITYKA. POLITYKA WOJSKOWA.

Wieczysty cel wojenny Rosji. — D. W. 8, 9/36. — Rosja, zepchnięta na Dalekim Wschodzie, szuka wyjścia na zachód dla swych idei rewolucyjnych.

Współpraca wojskowa Czechosłowacji z Rosją. — M. W. 12/36. — Omawia przygotowanie współpracy lotnictw obydwu państw i rozbudowę połączeń kolejowych i szosowych.

Ruprecht, dr. — Achillesowa pięta państw wyspiarskich.—W. M. I/36.— Państwa których potęga, jak Anglii, Japonii i Włoch, opiera się na dowozie z kolonij, zależą w zupełności od zapewnienia sobie komunikacyj morskich.

XIX. HISTORIA WOJEN.

Hashagen — Niemieckie dokumenty dotyczące wojny. — Rev. Hist. I/36. — Krytyczne omówienie źródeł i uwagi odnośnie dzieł opublikowanych.

Tosti — Wodzowie wojny światowej. Wielki książe rosyjski Mikołaj Mikołajewicz. — Riv. Fant. II-III/36.

Mantey, płk. — Uwagi w sprawie wypadu na Leodium.—M. W. 34/36— Zdobycie Leodium otwierało drogę kolejową Akwizgran-Leodium i umożli-

wiało rozwinięcie manewru Schlieffenowskiego.

W. R. — Z wielkiej epoki przed dwudziestu laty. Castelnau i Werdun. M. W. 31/36. — Energia gen. Castelnau doprowadziła do decyzji utrzymania Verdun.

Gallini, ppłk. — Armia Rawlinsona w bitwie 8.VIII.1919. — Rew. Mil Fr. III/36.

de Wersonnex — Marsz na Kijów. — Rev. Cav. I - II/36. — Wspomnienia oficera francuskiego.

Redaktor przyjmuje w soboty od g. 10 do 12, sekretarz redakcji w poniedziałki środy i piątki od g. 11 do 13.

Redakcja przyjmuje wyłącznie jednostronne maszynopisy, z odstępem między wierszami i marginesem, na papierze kancelaryjnym, formatu znormalizowanego. Obowiązujące rozmowy są prowadzone wyłącznie na podstawie przedstawionych maszynopisów.

Nadesłanych materiałów redakcja nie zwraca.

Autorzy artykułów zamieszczanych w „Bellonie" są odpowiedzialni za poglądy w nich wyrażone.

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Nowy-Świat 23/25, Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy.

Telefony: redaktora — 297-95, sekretarza redakcji — 297-56.

Administracji: 522-82.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 30.043.

Cena egzemplarza w kraju wynosi: w przedpłacie z dodatkiem „Przegląd Wojskowy" (wraz z przesyłką pocztową) — zł 2,50, w pojedyńczej sprzedaży — zł 3,00.

Główna Drukarnia Wojskowa. 1936 r. — Nr 1844 — 2800. 20 grudnia 1936 r.

[illegible]ELLONA

[illegible]

[illegible]